



Polskie Towarzystwo Historyczne  
Oddział w Częstochowie



**TOM I**

**Red.** Maciej Trąbski, Norbert Morawiec, Robert W. Szwed



CZĘSTOCHOWSKIE  
TEKI HISTORYCZNE

tom I

**Tytuł:**  
Częstochowskie Teki Historyczne  
**Tom: I**

**Redakcja:**  
Maciej Trąbski, Norbert Morawiec, Robert W. Szwed

**Recenzent:**  
prof. zw. dr hab. Tadeusz Srogosz

**Ilustracja na okładce:**  
Kamil Kacperak

**Skład i redakcja wydawnicza:**  
Dawid Kacperak

**Nakład:**  
150 egzemplarzy

© 2010 Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Częstochowie

**Skład i druk:**  
STI Group sp. z o.o.  
ul. Dekabrystów 41 lokal 714  
42-215 Częstochowa

ISBN-978-83-931115-0-3

Publikacja wydana ze składek członkowskich Polskiego Towarzystwa  
Historycznego Oddział w Częstochowie

Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Częstochowie

CZĘSTOCHOWSKIE  
TEKI  
HISTORYCZNE

tom I

Red. Maciej Trąbski, Norbert Morawiec, Robert W. Szwed

Częstochowa 2010

## SPIS TREŚCI

ROBERT W. SZWED	
Wstęp.....	9
BRONISŁAW SZUBELAK	
Rydwany bojowe na Bliskim Wschodzie w starożytności.....	13
WIESŁAW KACZANOWICZ	
Monety rzymskie jako źródło historyczne.....	21
KATARZYNA CHMIELEWSKA	
Dwoistość tradycji antycznych w <i>Kronice polskiej</i> Mistrza Wincentego zwanego Kadłubkiem.....	27
BARBARA KOWALSKA	
O czym mówią średniowieczne miracula?.....	39
MACIEJ TRĄBSKI	
Dyscyplina w nowożytnych armiach europejskich (XVI–XIX w.). Zarys problematyki.....	53
BOGDAN ROK	
Badania nad problematyką podróżowania w czasach wczesnonowożytnych.....	67
ANDRZEJ STROYNOWSKI	
Problem oratorstwa sejmowego czasów stanisławowskich.....	79
IGOR KRIVOSZEJA	
Місто Умань і графи Потоцькі (1726–1832 pp.) періодизація та загальна характеристика.....	93
ANNA CZERNIECKA-HABERKO	
Publikacje medyczne Antoniego Józefa Rolle.....	107
NORBERT MORAWIEC	
Wielokształtność jedności. Piotr Mohyła w podręcznikach do historii Cerkwi rosyjskiej (1805–1917).....	119
RYSZARD SZWED	
Społeczny czy państwowy. Walka o samorząd terytorialny w II Rzeczypospolitej.....	129
ROBERT MAJZNER	
Wywiadowcze aspekty działalności attachatów wojskowych II Rzeczypospolitej 1919–1939. Zarys problematyki.....	147

KS. JAN ZWIĄZEK	
Więź Jana Pawła II z Częstochową i Diecezją Częstochowską.....	155
BEATA URBANOWICZ	
Józef Piłsudski w świetle podręczników do nauczania	
historii z lat 1918–1997.....	173
MACIEJ JANIK	
Muzeum w szkole i szkoła w muzeum. Analiza sytuacji edukacyjnych.....	185





## WSTĘP

Polskie Towarzystwo Historyczne jest jednym z najstarszych działających do dzisiaj stowarzyszeń naukowych na ziemiach polskich. Powstało w 1886 r. we Lwowie, gdzie miało swą siedzibę aż do wybuchu II wojny światowej. Początkowo PTH działało tylko w obrębie zaboru austriackiego, potem w całej odrodzonej Polsce, od roku 1924 pod dzisiejszą nazwa – jako Polskie Towarzystwo Historyczne.

Tragiczny wpływ na losy PTH, podobnie jak na losy wielu innych polskich towarzystw naukowych, miała II wojna światowa i zmiany polityczne, które nastąpiły w jej wyniku. Towarzystwo utraciło cały swój majątek trwały, z biegiem lat zostało pozbawione również znaczącego wpływu na rozwój nauk historycznych w Polsce. Z trzema jednak znaczącymi wyjątkami, które stały się podstawą jego działania – PTH pozostało organizatorem Powszechnych Zjazdów Historyków Polskich, na których podsumowywano efekty pracy naukowej i dydaktycznej w tej dziedzinie nauki oraz wyznaczano nowe perspektywy badawcze. Od 1975 r. PTH organizuje wspólnie z ministerstwem edukacji narodowej (wcześniej ministerstwem oświaty i wychowania) olimpiady historyczne dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych, które są jednym z ważniejszych motorów rozbudzania zainteresowań historycznych u najmłodszych adeptów w tej dziedzinie wiedzy. Trzecim zakresem działalności PTH, który udało się uratować w okresie powojennym, jest udział w pracach nad historią regionalną. Oddziały PTH organizują konferencje naukowe, pielęgnują tradycje historyczne regionu i kraju, a także kontynuują wydawanie periodyków poświęconych historii swoich „małych ojczyzn”.

Na początku XXI w. Polskie Towarzystwo Historyczne stawia sobie nowe cele. Wydaje się, że może ono odgrywać zdecydowanie ważniejszą rolę w dziele podtrzymywania tradycji narodowej, pielęgnowania polskości oraz rozwoju świadomości narodowej, obywatelskiej i kulturowej. Można te szczytne cele realizować poprzez współdziałanie w działaniach wspólnot i społeczności lokalnych, współdziałanie z właściwymi organami administracji samorządowej w zakresie ochrony dóbr kultury i tradycji. Innym jeszcze celem jest próba przywrócenia PTH roli koordynatora badań naukowych w zakresie historii.

Polskie Towarzystwo Historyczne zrzesza obecnie 48 oddziałów terenowych. Historia Oddziału w Częstochowie liczy blisko 60 lat. Nie czas

i miejsce na opisywanie historii Oddziału. Widzę jednak potrzebę przeprowadzenia gruntownych badań nad jego przeszłością – do czego serdecznie zachęcam. Dziś tylko kilka słów na temat działalności Oddziału po jego reaktywacji w 2002 r.

Dzięki inicjatywie dr Marcelego Antoniewicza i skupionej wokół niego grupy inicjatywnej złożonej z pracowników Instytutu Historii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie, obecnej Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie, dnia 19 VI 2002 r. odbyło się walne nadzwyczajne zebranie wyborcze, na którym reaktywowano Oddział Częstochowski PTH, którego siedzibą stał się Instytut Historii WSP (AJD) w Częstochowie. Prezesem Zarządu w latach 2002–2005 był prof. dr hab. Bartłomiej Szyndler. Obecnie skład Zarządu przedstawia się następująco: dr Robert Szwed – prezes, prof. dr hab. Tadeusz Srogosz – wiceprezes, dr Barbara Kowalska – wiceprezes, dr Maciej Trąbski – sekretarz, dr Norbert Morawiec – skarbnik. Członkami Oddziału Częstochowskiego są pracownicy naukowcy, nauczyciele szkół i studenci. Honorowymi członkami zagranicznymi Towarzystwa są prof. Jewgienij Sinkiewicz dziekan Wydziału Historii Państwowego Uniwersytetu Pedagogicznego w Chersoniu na Ukrainie oraz dr Igor Krivoszeja z Uniwersytetu Pedagogicznego im. Pawła Tyczyny w Humaniu również na Ukrainie. Oddział liczy obecnie, wspólnie z Kołem terenowym w Radomsku, blisko 140 członków.

PTH Oddział w Częstochowie jest organizatorem comiesięcznych Zebrań Naukowych. W ich ramach wygłoszono następujące odczyty:

- w 2003 r.: prof. dr hab. Bartłomiej Szyndler – *Napoleon a sprawa Polska*, prof. dr hab. Tadeusz Dubicki – *Wywiad polski na Bałkanach w czasie II wojny światowej*, dr Marceli Antoniewicz – *Kontrowersje wokół zamków na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej*, prof. dr hab. Jan Walczak – *Wejść, czy nie wejść do Unii Europejskiej?*;

- w 2004 r.: dr Robert W. Szwed – *Działalność społeczna i polityczna biskupa krakowskiego Karola Skórkowskiego* (promocja książki), prof. Jewgienij Sinkiewicz (Uniwersytet Pedagogiczny w Chersoniu) – *Postać Bohdana Chmielnickiego i Rady Perejasławskiej w ukraińskiej i polskiej historiografii*, prof. dr hab. Henryk Kocój (Uniwersytet Śląski) – *Powstanie kościuszkowskie w świetle relacji dyplomatów obcych państw*, ks. prof. dr hab. Jan Związek – *Cerkiew prawosławna w Częstochowie*, dr Stefan Gaber (Lotaryńskie Koło Naukowe w Nancy) – *Historia zamku Stanisława Leszczyńskiego w Lunéville*, prof. dr hab. Bartłomiej Szyndler – *Powstanie Bohdana Chmielnickiego w świetle historiografii polskiej*;

- w 2005 r.: ks. prof. dr hab. Jan Związek – *Związki Jana Pawła II z diecezją częstochowską*, prof. dr hab. Dariusz Złotkowski – *Rok 1794 w Częstochowskim*, dr Katarzyna Chmielewska – *Synkretyzm kulturowy w Kronice Mistrza Wincentego*, prof. dr hab. Tadeusz Srogosz – *Działalność Stanisława Staszica*

w *Towarzystwie Przyjaciół Nauk*;

- w 2006 r.: dr Waldemar Palus – *Samorząd terytorialny w polskiej myśli politycznej w latach 1918–1939*, prof. dr hab. Wiesław Kaczanowicz (Uniwersytet Śląski) – *Monety rzymskie jako źródło historyczne*, prof. dr hab. Dariusz Złotkowski – „*Wiedząc dobrze to z wyroków Boga Najwyższego, iż kto się rodzi, umierać musi...*” – *testamenty z pierwszej połowy XIX wieku w świetle akt notariuszy częstochowskich* (promocja książki), ks. mgr Jacek Kapuściński – *Rody szlacheckie i ich groby w kościele w Lgocie Wielkiej*, prof. dr hab. Ryszard Szwed – *Samorząd terytorialny w Polsce po przewrocie majowym*, mgr Soyaka Kaji (stypendystka Uniwersytetu w Kioto) – *Rola historii we współczesnej kulturze japońskiej*, dr Robert Majzner – *Attachaty wojskowe w strukturach dyplomatycznych i wojskowych II RP*, prof. dr hab. Andrzej J. Zakrzewski – *Stanisław Leszczyński w opiniach cudzoziemców i Polaków*;

- w 2007 r.: prof. dr hab. Bogdan Rok (Uniwersytet Wrocławski) – *Staropolskie peregrynacje*, dr Beata Urbanowicz – *Jan Długosz w podręcznikach historii*, prof. dr hab. Andrzej Stroynowski – *Oratorstwo polityczne czasów stanisławowskich*, mgr Grzegorz Basiński – *Obrona twierdzy na Jasnej Górze w 1809 roku w świetle dokumentów Archiwum Jasnogórskiego*, dr Norbert Morawiec – *Piotr Mołyła w podręcznikach do historii ruskiej Cerkwi*, dr Maciej Trąbski – „*Nie ma Pana nad Ulana*”. *Śłużba w kawalerii Królestwa Polskiego 1815–1830*;

- w 2008 r.: dr Anna Czerniecka-Haberko – *Związki Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego za panowania Stefana Batorego w historiografii polskiej*, prof. dr hab. Andrzej Wałkowski (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski) – *Rozważania nad piśmiennictwem pragmatycznym i sakralnym mogiłskiego skryptorium w XIII wieku, na tle intelektualnego dorobku cystersów filiacji pontyjskiej*, dr Krzysztof Spruch – *Polski wywiad wojskowy na Bliskim Wschodzie w schyłkowym okresie wojny (sierpień 1944 – maj 1945)*, dr Maciej Janik – *Kalendarz staropolski jako forma kapsuły literackiej*, dr Bronisław Szubelak – *Rydwany bojowe na Bliskim Wschodzie w starożytności*;

- w 2009 r.: dr Barbara Kowalska – *Jak Jan Długosz zmieniał „Żywot świętej Kingi”*, dr Jerzy Mizgalski – *Tożsamość narodowa czy tożsamości narodowe?*, mgr Czesław Trośniak – *Perspektywy historii jako przedmiotu szkolnego w świetle reformy programowej MEN*, dr Igor Krivoszeja (Uniwersytet Pedagogiczny im. Pawła Tyczyny w Humaniu) – *Klasztor oo. Bazylianów w Humaniu i hr. Potocki*, dr Leszek Madej (Uniwersytet Jagielloński) – *Garnizon rosyjski w Częstochowie do 1914 r.*

Obok tej działalności Oddział Częstochowski był także, wspólnie z Archiwum Państwowym w Częstochowie, współorganizatorem konferencji

naukowej pt.: *Poznaj swoją rodzinę i małą ojczyznę* (Częstochowa, 11 X 2003 r.), w czasie której wygłoszone zostały trzy referaty: prof. dr hab. Grzegorz Łukomski – *Rola archiwów w kształtowaniu archiwistów oraz kształtowaniu społecznej świadomości archiwalnej*, ks. prof. dr hab. Jan Związek – *Źródła do badań historii Kościoła* i dr Jerzy Mizgalski – *Zasoby archiwalne do badań historii Polski XX wieku*.

W dniu 4 XI 2003 r. Zarząd Oddziału wraz z Instytutem Historii i Wydawnictwem „DiG” zorganizował promocję książek siedmiu historyków zatrudnionych w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Częstochowie (M. Antoniewicz, M. Cetwiński, M. Cygański, T. Dubicki, G. Łukomski, T. Panecki, T. Srogosz, R. Szwed), którzy zaprezentowali swoje najnowsze prace. Razem z Biblioteką Główną AJD Oddział zorganizował wystawę zdjęć pt.: *Częstochowa jaka była, jaka jest*. Autorami reprodukcji i zdjęć byli członkowie PTH, a Wstęp do katalogu przygotował Robert W. Szwed. Oddział wziął też udział w przygotowaniu, ufundował nagrody książkowe i objął honorowy patronat nad VII Powiatowym Konkursem Historycznym, organizowanym dla szkół gimnazjalnych powiatu kłobuckiego, pt.: *Konflikty polsko-krzyżackie (1309–1525). W 700 rocznicę utraty przez Polskę Pomorza Gdańskiego*, który odbył się 17 IV 2009 r. w Zespole Szkół im. Adama Mickiewicza we Wręczycy Wielkiej.

Cykliczne spotkania naukowe Oddziału Częstochowskiego zaowocowały zebraniem interesującego i bogatego materiału. W związku z tym w gronie Zarządu od jakiegoś czasu dojrzała myśl wydawania tych referatów w formie artykułów naukowych. Ze względu na to, że część prelegentów swoje referaty już opublikowała w innych wydawnictwach, niniejszy tom nie jest zbiorem wszystkich wystąpień, a niektóre z nich zostały zmodyfikowane. Układ pracy ze względu na nadesłane materiały jest chronologiczno-problemowy. Publikacja jest w znacznej mierze dziełem historyków ze środowiska częstochowskiego, ale też co godne podkreślenia swoje prace nadesłali goście z innych ośrodków naukowych.

Oddajemy zatem do rąk Czytelników pierwszy tom Częstochowskich Tek Historycznych z nadzieją, że co najmniej raz na kadencję (3 lata) publikować będziemy w tej formie nasze dokonania. Zachęcam do lektury, a wszystkich chętnych do czynnego udziału w spotkaniach Polskiego Towarzystwa Historycznego Oddziału w Częstochowie

**Robert W. Szwed**

Prezes Polskiego Towarzystwa Historycznego  
Oddział w Częstochowie

**Bronisław Szubelak**

(Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie)

## **RYDWANY BOJOWE NA BLISKIM WSCHODZIE W STAROŻYTNOŚCI**

Rydwan bojowy jako wynalazek techniczny o decydującym znaczeniu dla wojen epoki brązu ma osnute tajemnicą początki. Za miejsce jego narodzin uważa się pogranicze stepu i pierwszych państw – ogniska cywilizacji. Jedyną kompleksową teorię systematyzującą ten problem przedstawił Taratorin pisząc, że żaden z tych regionów nie zdominował rydwanu, a miejsce jego powstania sytuował na euroazjatyckich stepach, bądź w Azji przedniej, skąd rozprzestrzenił się na południowo-wschodnią Europę, Kaukaz, południowo-rosyjskie stepy, Iran i Indie. Wydatował też moment powstania na koniec IV tys. p.n.e. i powiązał z udomowieniem konia na południowo-rosyjskich stepach, rozciągających się od Dunaju po Wołgę. Argumentował, iż znajomość metalurgii i obróbki drewna, dostęp do surowców i masowa produkcja możliwe były tylko na obszarach cywilizowanych, zaś hodowla i układanie koni jedynie na stepie, wśród indoeuropejskich nomadów<sup>1</sup>.

Spójność wyводу i logika rozumowania są niepodważalne, jedynie chronologia budzi pewne wątpliwości, bowiem odnieść ją można co najwyżej do czterokołowych pojazdów sumeryjskich, które pojawiły się na terenie Mezopotamii w III tys. p.n.e. Dwukołowe z końskim zaprzęgiem to nowinka militarna datowana zdecydowanie na II tys. p.n.e. i rozpowszechniana od roku 1700 p.n.e. na Bliskim Wschodzie<sup>2</sup>.

Prototypu jednoosiowego wozu można by, co prawda szukać w III tys. p.n.e. u Sumerów, gdyż pierwsze przedstawienia ikonograficzne ukazują go

---

<sup>1</sup> В.В. Тараторин, *Конница на войне (история кавалерии с древнейших времен до эпохи наполеоновских войн)*, Минск 1999, s. 5–6.

<sup>2</sup> A. Ferrill, *The Origins of War*, London 1985, s. 40; J. Oorthuys, *Warfare in the Ancient Near East*, [w:] *Ancient Warfare II/5*, Nijmegen 2008, s. 7; M. van de Mieroop, *Historia starożytnego Bliskiego Wschodu*, Kraków 2008, s. 147. Od II tys. p.n.e. wszystkie armie miały rydwany przejęte od Hurytów.

jako skróconą wersję czterokołowego, ale jest on przeznaczony co najwyżej do transportu oficerów lub pełni funkcję łącznikową czy zwiadowczą. Ma pełne, drewniane koła, złożone z trzech elementów i okute metalową obręczą, a na pudle znajduje się tylko woźnica powożący zaprzęgiem złożonym z dzikich osłów (onagrów)<sup>3</sup>.

Cieęższa odmiana dwuosiova przedstawiona jest na tzw. sztandarze z Ur (2500 r. p.n.e.), w grobowcu króla Pabilisaga (2250 r. p.n.e.), czy też pochodzącym z tego samego okresu cylindrze z Nagar (Tell Brak, Syria)<sup>4</sup>. Ma solidną skrzyniową konstrukcję pudła szerokości człowieka mieszcząca dwie osoby w ustawieniu szeregowym. Front skrzyni wysoki z futerałem na oszczepty lub też inne parafernalia w rodzaju włóczni, czy czekanu np. dłutowego. Słabą stroną pojazdu był brak możliwości skręcania (osie sztywno mocowane do podłogi) i mało efektywny system sterowania zaprzęgiem. Zwierzęta miały kolczykowane chrapy i lejce skórzane wiązane do pierścieni co zapewne pozwalało wyhamować wóz, ale nic ponadto<sup>5</sup>. Upór i chimeryczne zachowanie osłów ruszających zazwyczaj od razu „z kopyta” nie ułatwiało powożenia. Wprawdzie materiał ikonograficzny dostarcza obrazu pokonanych wrogów, trawianych i rozjeżdżanych przez te prymitywne rydwany, ale ich przydatność bojowa jest mocno kwestionowana. Uważane są za pojazdy prestiżowe, którymi przemieszczali się królowie, dowódcy, bądź wybitni przedstawiciele arystokracji. Umiarkowana prędkość, jaką rozwijały, sięgająca 15–20 km/h wynikała z faktu, że bezpośrednio do dyszła zaprzęgano tylko parę zwierząt, pozostała para dzięki skórzanim obrożom jedynie pobudzała je do biegu, sama w niewielkim stopniu zwiększając siłę ciągu. Nie były też w stanie zdominować pola walki, ze względu na ilość w jakiej występowały, nie przekraczającą kilkudziesięciu wozów<sup>6</sup>.

Poglądy na taktykę użycia sumeryjskich rydwanów koncentrują się na ich roli w przełamywaniu zwartych formacji ciężkozbrojnej piechoty, ewentualnie pościgu za uciekającym wrogiem, w końcowym etapie bitwy. Rzadko natomiast akcentuje się fakt użycia ich jako ruchomych platform strzeleckich, co może być związane z brakiem dowodów na szersze użycie łuku w armiach starożytnego

<sup>3</sup> S. Anglim, P. Jestice, R. Rice, S. Rusch, J. Serrati, *Fighting Techniques of the Ancient World*, London 2002, s. 80; A. Ferrill, dz. cyt., s. 41; W. J. Hamblin, *Warfare In the Ancient Near East to 1600 BC*, Routledge 2006, s. 133. Przedstawienia ikonograficzne pierwszych dwukołowych pojazdów datowane na okres między 2800–1800 r. p.n.e.

<sup>4</sup> W. J. Hamblin, dz. cyt., s. 133.

<sup>5</sup> S. Anglim, P. Jestice, R. Rice, S. Rusch, J. Serrati, dz. cyt., s. 80. Zwierzęta pobudzano do ruchu głosem, popędzaniem lub biciem.

<sup>6</sup> M. Schwarz, *Warfare at the Dawn of History*, [w:] *Ancient Warfare II/5*, Nijmegen 2008, s. 16; S. Anglim, P. Jestice, R. Rice, S. Rusch, J. Serrati, dz. cyt., s. 80–81; J. Oorthuys, dz. cyt., s. 7. Rytualne przedstawienie króla na wozie, rozjeżdżającego wrogów; D. Dawson, *The First Armies*, London 2001, s. 84. Miasto-państwo Umma dysponowało 60 wozami bojowymi.

Sumeru<sup>7</sup>.

Argumenty przeciw tej teorii to problemy z wyszkoleniem zwierząt do szarży w ludzki tłum, podatność onagrów na zranienie (wystarczyłoby wyeliminować jedno zwierzę) oraz spójność formacji szczelnie okrytej ogromnymi drewnianymi tarczami i gęsto najeżonej grotami długich włóczni<sup>8</sup>.

Dopiero rewolucja w II tys. p.n.e., polegająca na zbudowaniu lekkiego pojazdu jednoosiowego z kołami szprychowymi, zaprzężonego w parę koni, z woźnicą i łucznikiem na pudle, uczyniła z rydwanu mobilną platformę strzelecką. Pomysłodawcami tej jakże istotnej innowacji byli prawdopodobnie Huryci, którzy pierwsi wykorzystali możliwość połączenia błyskawicznego przemieszczania się w kierunku nieprzyjaciela z równoczesnym ostrzałem. Specjalnie wyszkolone tandemy wojowników w krótkim czasie stały się elitą społeczeństw bliskowschodnich znaną szerzej jako marijannu, w Mitanni tworząc nawet warstwę arystokratyczną. Wynikało to z ogromnych nakładów finansowych, niezbędnych do wystawienia dużych ilości rydwanów, szkolenia i utrzymania koni zaprzęgowych oraz treningu załóg. Mocarstwa jak Egipt, Mitanni czy Imperium Hetytów utrzymywały w linii 2–3 tys. wozów, kiedy małe państewka w Grecji kontynentalnej najwyżej kilkaset<sup>9</sup>. Łatwość z jaką przemierzały ogromne odległości sprzyjała rozrostowi terytorialnemu potęg militarnych, umożliwiając prowadzenie szeroko zakrojonych operacji w rodzaju marszu armii hetyckiej Mursilisa I z Anatolii do Babilonu i z powrotem (1600 km).

Pod względem konstrukcyjnym rydwany dzielą się według Taratorina na typ: hetycko-egipski, asyryjsko-babiloński, elamicki, mykeński i perski<sup>10</sup>. Perski to zasadniczo rydwan z kosami, zatem specyficzny rodzaj wykraczający poza zakres poruszanej tematyki. Elamicki służył głównie do transportu więc też odbiega od głównego zagadnienia, w przeciwieństwie do mykeńskiego używanego na terenie Azji Mniejszej.

Nie sposób jednak zgodzić się z przyjętą klasyfikacją, bowiem biorąc pod uwagę kryterium konstrukcyjne należałoby wyróżnić następujące rodzaje: egipsko-mykeński jako lekką odmianę, hetycko-kananejski jako typ pośredni i asyryjsko-babiloński jako typ ciężki.

Pierwszy z wyróżnionych typów to lekka odmiana ramowa z powiązanych grubych trzcin lub giętego twardego drewna pokrytego wyprawioną skórą,

<sup>7</sup> М. В. Горелик, *Боевые колесницы Переднего Востока III–II тыс. до н. э.*, „Наука” 1985, s. 183; M. Schwarc, dz. cyt., s. 16.

<sup>8</sup> В.В. Тараторин, dz. cyt., s. 8, 10. Autor dopuszcza użycie wozów jako platform strzeleckich, ale tylko z asystą lekkobrojnym.

<sup>9</sup> J. Oorthuys, dz. cyt., s. 7; M. van de Mieroop, dz. cyt., s. 147, 151; A. Ferrill, dz. cyt., s. 40; R. Castleden, *Wojna trojańska*, Warszawa 2008, s. 123. Podobnie Troja czy Knossos na Krecie, dysponujące ponadto zapleczem produkcyjno-remontowym; A. Millard, *Going to War in Ancient Egypt*, London 2000, s. 11.

<sup>10</sup> В.В. Тараторин, dz. cyt., s. 10.

plótnem lub wiklinową plecionką. Podłoga to plecionka z grubych rzemieni, pokryta płatem wyprawionej skóry, doskonale amortyzująca podczas jazdy. Pudło w kształcie litery D, z wybrzuszeniem od strony dyszla, o powierzchni metra kwadratowego, mieściło 2 wojowników, okazjonalnie co najwyżej 3. Koła z 4 lub 6 szprychami, szeroko rozstawione na osi drewnianej, z czasem przesuniętej na tył skrzyni dla lepszej amortyzacji i poprawienia manewrowości szczególnie przy ostrych zakrętach. Do pudła po bokach mocowano futerały i pokrowce na łuk, kilkadziesiąt strzał, oszczepy oraz topór lub czekan. Dyszel, także połączony bezpośrednio ze skrzynią, na końcu zamocowane miał podwójne jarzmo, pod którym chodziły konie zaprzęgowe, na Wschodzie osłonięte czaprakami laminowanymi łuską lub zbrojnikami lamelki<sup>11</sup>. Para ogierów rozpędzała ten lekki, ważący niespełna 35 kg, pojazd do prędkości maksymalnej ok. 40 km/h i umożliwiała pokonanie w ciągu dnia dystansu 50–60 km<sup>12</sup>. Przejście do galopu było dość ryzykowne, bowiem groziło wywrotką, dlatego prędkość optymalna zamykała się w przedziale 13–20 km/h. Przesądzała o tym głównie skuteczność rażenia broni miotającej bądź miotanej, w galopie jedynie zwrta masa wojowników mogła stanowić cel. Przy prędkości nie przekraczającej 20 km/h nawet słabo wyszkolony łucznik z odległości 15 m trafia w cel z 80% skutecznością. Dobrze wyszkolona załoga eliminowała co najmniej 9 z 10 atakowanych wrogów, szczególnie podających tyły i rozbrojonych. Jeśli uciekający zachowali broń, łucznik starał się trafić w kark, między łopatki lub w krzyż, czyli obszary nieosłonięte i eksponowane podczas ucieczki<sup>13</sup>. Użycie łuku kompozytowego w odmianie refleksyjnej pozwalało na unieszkodliwienie 6 wojowników w ciągu minuty na dystansie do 180 m<sup>14</sup>.

Zważywszy na podręczny arsenał, wykorzystywany przez osadę, pokusić się można o stwierdzenie, że rydwany spełniały różnorodne funkcje taktyczne. W pierwszej kolejności jako platformy strzeleckie prowadziły ostrzał na długim dystansie poruszając się z dużą prędkością przed frontem nieprzyjaciela, dezorganizując szyk, atakowały skrzydła i tyły, po czym szarżowały na rozproszoną linię wroga, przebijając korytarze. Gdy zaistniała potrzeba, załoga rydwanu mogła przejść do walki bezpośredniej, bądź po spieszeniu uczestniczyć w ataku na obleżoną twierdzę. Doskonale spisywały się przy patrolowaniu, najazdach i pościgach, także w trudnym terenie, choć zasadniczo najlepiej

<sup>11</sup> R. Castleden, dz. cyt., s. 120–121; B.B. Тарагорин, dz. cyt., s. 12–13; H. Woodhead, *Historia świata, Czas barbarzyńców 1500–600 p.n.e.*, Warszawa 1998, s. 12; D. Dawson, dz. cyt., s. 123; R. A. Gabriel, *Soldiers Lives Through History*, Westport 2007, s. 87.

<sup>12</sup> S. Anglim, P. Jestice, R. Rice, S. Rusch, J. Serrati, dz. cyt., s. 84.

<sup>13</sup> J. Ellis, *Cavalry*, Barnsley 2004, s. 9; R. A. Gabriel, dz. cyt., s. 89.

<sup>14</sup> J. Keegan, *Historia wojen*, Warszawa 1998, s. 170–171; Y. Yadin, *The Art. Of Warfare in Biblical Lands*, London 1963, s. 196; S. Anglim, P. Jestice, R. Rice, S. Rusch, J. Serrati, dz. cyt., s. 84. W razie potrzeby łucznik mógł powozić sam obwiązawszy leżce wokół pasa, by móc strzelać.



sprawdzały się na równej i otwartej przestrzeni, jak równina mezopotamska czy pustynia egipska. W przypadku przeszkód terenowych 2 osoby mogły przetransportować rozłożony rydwan na barkach jak w wąwozie pod Meggido. Lekkość konstrukcji, a co za tym idzie szybkość przemieszczania, to egipski wkład w rozwój tych pojazdów zapożyczonych od Hyksosów i używanych dla uzyskania przewagi taktycznej i ochrony własnej piechoty. Zaprzęg i załoga mogły być dobrym celem dla łuczników, ale duża prędkość podczas ataku i tumany kurzu na polu bitwy skutecznie utrudniały trafienie<sup>15</sup>.

Hyksoski prototyp przypominał zapewne wozy mitannijskie, kananejskie czy hetyckie. Te zaś były nieco cięższe i czasami miały 3 osobową załogę złożoną z woźnicy, łucznika i włócznika, jak hetyckie lub woźnicy i 2 łuczników, jak kananejskie pod Meggido<sup>16</sup>. Poglądy na rolę wojowników są podzielone, od klasycznej platformy strzeleckiej z 2 osobową osadą i dokooptowanym tarczownikiem, przez włóczników szarżujących na wrogie rydwany, do piechoty podwożonej na pole bitwy. Podobna rozbieżność występuje przy klasyfikacji samego pojazdu, jedni uważają, że konstrukcyjnie zbliżony jest do egipskiego, zatem lekki. Inni zaś postrzegają go jako ciężką odmianę wywodzącą się z huryckiego oryginału.

Bez wątpienia pewne analogie można wskazać, jak choćby użycie litych desek do budowy pudła, czy centralne usytuowanie osi pod nim. Ta ostatnia cecha budzi kolejne kontrowersje, gdyż dla jednych wiąże się ze stabilnością jazdy, preferencją szarży na zwartą formację piechoty i solidną konstrukcją, dla drugich natomiast z ciężarem wozu uniemożliwiającym przesunięcie osi na tył, niestabilnością podczas szarży i skłonnością do wywracania się. Jeśli jeszcze dodamy, iż był znacznie wolniejszy i mniej zwrotny, a konie obciążone były czaprakiem płóciennym pokrytym metalowymi płytkami (tzw. *sariam*) to nie sposób uznać go za lekki<sup>17</sup>.

Toteż Gabriel tłumaczy specyfikę hetyckich rydwanów tym, że prędkość i zwrotność w trudnym terenie Anatolii nie odgrywała większej roli. Ich zadaniem było wykonanie z zasadzki niespodziewanego ataku i natychmiastowe wejście w bezpośredni kontakt bojowy, wykorzystując siłę zmasowanego ataku, zwłaszcza na flankach. Wojownicy z bronią zaczepną i odporną byli w pełni przygotowani do walki wręcz<sup>18</sup>.

<sup>15</sup> J. Ellis, dz. cyt., s. 8; R. A. Gabriel, dz. cyt., s. 87; S. Anglim, P. Jestice, R. Rice, S. Rusch, J. Serrati, dz. cyt., s. 84; R. B. Partridge, *Fighting Pharaohs*, Manchester 2002, s. 64; A. Millard, dz. cyt., s. 11.

<sup>16</sup> S. E. Dean, *Clash of Chariots, The Battle of Meggido*, [w:] *Ancient Warfare II/5*, Nijmegen 2008, s. 33; R. A. Gabriel, dz. cyt., s. 87; N. Stillman, N. Tallis, *Armies of the Ancient Near East*, WRG 1984, s. 148.

<sup>17</sup> R. Drews, *The End of the Bronze Age*, Princeton 1995, s. 121; H. Woodhead, dz. cyt., s. 13; N. Fields, *Bronze Age War Chariots*, Osprey 2006, s. 20–21; T. Bryce, *Hittite Warrior*, Osprey 2007, s. 31–32; J. Ellis, dz. cyt., s. 9; N. Stillman, N. Tallis, dz. cyt., s. 146, 148.

<sup>18</sup> R. A. Gabriel, dz. cyt., s. 88. W ciężkim rydwanie os przesunięta na tył pudła przeniosłaby ciężar

Tę samą rolę spełniał rydwan mykeński zapożyczony z Bliskiego Wschodu ok. 1500 r. p.n.e. i stylistycznie nawiązujący do modelu egipskiego z okresu Nowego Państwa. Skrzyniowy (prostokątne pudło) z 4 szprychowymi kołami z giętego drewna, w późniejszym okresie przekształcono w „ćwiartkowy” o bokach skrzyni zaokrąglonych ku dołowi, aby wojownik nie obijał się o wystające narożniki. Zrezygnowano z tylnej ścianki, a boczne przedłużono poza obrys i zakończono półokrągło dla ochrony przed pyłem, kamieniami i błotem. W schyłkowym okresie wykształcił się typ ramowy, nisko zawieszony z poręczą i stopniem z tyłu umożliwiającym szybkie wsiadanie i wysiadanie, przeznaczony wyłącznie do transportu arystokratów na pole bitwy. Dbalność o splendor podpowiadała malowanie bądź inkrustację kosza, ozdobną uprząż oraz charakterystyczne modelowanie grzywy koni zaprzęgowych w rząd pióropuszy poprzez przeciągnięcie pojedynczych pasm przez metalowe tulejki. Użycie bojowe sprowadzało się do roli środka transportu, w żadnym razie platformy strzeleckiej, w wyjątkowych sytuacjach mogły łamać szyk wroga, uderzać z flanki i atakować tyły<sup>19</sup>.

Zestaw wyposażenia wojownika (*parabata*) w pierwszym okresie to kompletna zbroja złożona z płytowo-folgowego kirysu typu Dendra wykonanego z brązu z charakterystycznym wysokim kołnierzem. Hełmu z kłów dzika z kitą i daszkami policzkowymi z brązu oraz metalowych nagolenic. Oręż zaczepny składał się z długiej włóczni (ok. 3 m) i rapierowego miecza kłującego, z klingą wzmocnioną żeberkiem. Żadnych śladów broni miotającej lub miotanej. Woźnica (*enioch*) mógł mieć co najwyżej hełm z kłów dzika. U schyłku, po roku 1300 p.n.e., załoga w krótkich do pasa pancerzach płytowych i brązowych hełmach. Wojownik w nagolenicach z włócznią (ok. 2–2,5 m), okrągłą tarczą i mieczem u boku, być może typu *Griffzungenschwert*<sup>20</sup>, czyli charakterystycznym ekwipunkiem piechura ciężkozbrojnego. O ile można przyjąć, iż pierwsza osada walczyła z wozu to w drugim przypadku jest to całkowicie wykluczone. Zresztą, gdzie w Grecji znaleźć tereny nadające się do staczania bitew rydwanów?

Wymarzone warunki w tym względzie oferowała Mezopotamia z pewnym minusem w postaci rowów systemu irygacyjnego. Ludem, który doprowadził ewolucję rydwanu niemal do samego końca byli Asyryjczycy. Już w XIII–XII w. p.n.e. na obszarze północnych równin z powodzeniem stosowali mobilne platformy bojowe. Początkowo były to bigi wzorowane na hurycyckich, jeszcze w IX–VIII w. p.n.e. obsadzone przez arystokratów. W czasach Asurnasirpala (I poł. IX w. p.n.e.) pojawia się triga z 2 osobową załogą, ale trzeci koń mógł być traktowany jako zapasowy lub jedynie dopingować pozostałe do zwiększenia

---

na jarzmo, nadmiernie obciążając konie; H. Woodhead, dz. cyt., s. 12

<sup>19</sup> R. Castleden, dz. cyt., s. 119–123; R. A. Gabriel, dz. cyt., s. 88.

<sup>20</sup> N. Fields, dz. cyt., s. 24–29, 33; В.В. Тараторин, dz. cyt., s. 6; N. Grguric, *The Mycenaeans*, Osprey 2005, s. 46–49.

prędkości. Za Sargona II (II poł. VIII w. p.n.e.) do linii wchodzi kwadryga najpierw z 3 osobową załogą złożoną z woźnicy, wojownika i tarczownika, później zaś powiększoną do 4 osób przez dodanie kolejnego tarczownika. Większość badaczy jest zdania, że kwadryga nastęrczała problemy związane ze sprawnym powożeniem, a jej gabaryty mocno ograniczały użycie. Do tego stopnia, iż najpierw dodano jej asystę w postaci jeźdźców, po czym całkowicie z niej zrezygnowano na rzecz kawalerii uzbrojonej w łuki i coraz cięższej ekwipowanej<sup>21</sup>. Powyższa opinia nie do końca oddaje istotę problemu. Rzeczywiście jazda z uwagi na swą wszechstronność bojową i nieporównywalnie mniejsze koszty utrzymania wypierała rydwany z pól bitew, ale jeśli zachodziła potrzeba potrafiła z nimi współdziałać. W ataku na zwarte formacje piechoty konnica wykorzystuje łuki wybite przez szarżujące wozy lub moment rozstępowania się szeregów, jak i wszelkie przejawy paniki i osłabienia morale wywołane samym widokiem pędzących koni i pojazdów. W przypadku niepowodzenia wycofywano wozy na tyły i tam szykowano do ponownego uderzenia<sup>22</sup>. Z reguły atakowały w centrum, redukując przewagę taktyczną zmasowanej piechoty, lub na flankach wykonywały manewr oskrzydający wspólnie z kawalerią. Jako oddziały uderzeniowe dzięki szybkości przemieszczania zaskakiwały wroga. Mobilność wynikała z opanowania technologii produkcji lekkiego, lecz solidnego wozu z drewnianą ramą, na podwoziu z elementami metalowymi i osią przesuniętą na tył pudła. Typowy rydwan z okresu Nowego Państwa miał prostokątne w obrysie pudło. Mocne koła z grubym, podwójnym wieńcem, 8 szprychami, okute były metalową obręczą z gwoździemi na obwodzie. Podwójne jarzmo mocowane było do eliptycznego, a następnie prostego dyszla. Zaprzęg stanowiły konie rasy śródziemnomorskiej, a w pojazdach prestiżowych jak rydwan królewski, rasy nesajskiej, sprowadzane z zachodniego Iranu. Władca dysponował ciężkim wozem ceremonialnym i lekkim o przeznaczeniu bojowym. Asyryjczycy bezwzględnie wykorzystywali przewagę techniczną swoich konstrukcji, jak i umiejętności hodowli i układania koni dla celów wojennych<sup>23</sup>.

Co ciekawe do końca modyfikowali kwadrygi. Za Sargonidów zwiększono znacząco średnicę kół i podwyższono boki pudła, jakby przewidywali, że przeżyją one imperium i staną się częścią składową armii chaldejskiej Nabuchodonozora II. W państwie nowobabilońskim pełniły one tę samą rolę co

<sup>21</sup> D. J. Wiseman, *The Assyrians*, [w:] *Warfare In the Ancient World*, red. J. Hackett, London 1989, s. 42-43; M. Healy, *Nebuchadnezzar*, Dorset 1991, s. 20; F. Joannes, *Historia Mezopotamii*, Poznań 2007, s. 40; S. Anglim, P. Jestice, R. Rice, S. Rusch, J. Serrati, dz. cyt., s. 91; R. A. Gabriel, dz. cyt., s. 88.

<sup>22</sup> M. Healy, dz. cyt., s. 20, 62; F. Joannes, dz. cyt., s. 40; M. Riemschneider, *Od Olimpii do Niniwy w epoce Homera*, Warszawa 1969, s. 54.

<sup>23</sup> D. J. Wiseman, dz. cyt., s. 43; F. Joannes, dz. cyt., s. 40; A. K. Нефёдкин, *Боевые колесницы и колесничие древних греков*, Санкт-Петербург 2001 s. 350–353.. Zaprzęg osłonięty czaprakiem, a następnie kropierzem z miękkich materiałów watowanych oraz dwuczęściowym napierśnikiem w kształcie półksiężyca.

w schyłkowym okresie istnienia Asyrii, jako główna siła uderzeniowa w bitwach, bądź ruchoma platforma strzelecka, a czasami po prostu transportowały piechotę. Z uwagi na liczebność osady zdarzało się, iż spieszano załogi do walki wręcz lub wykorzystywano łuczników podczas oblężeń<sup>24</sup>.

Straciły jednak najważniejszy czynnik gwarantujący przeżycie na polu walki – szybkość. Co gorsza od przełomu II/I tys. p.n.e. w armiach bliskowschodnich pojawiają się oddziały lekkobrojnych oszczepników, łuczników i procarzy specjalizujących się w zwalczaniu rydwanów. Pałą pudła wozów ognistymi strzałami, płoszą konie i okaleczają sierpowatymi mieczami i długą bronią drzewcową<sup>25</sup>. Jednak głównym czynnikiem rugującym rydwany z arsenału środków bojowych jest wzrastająca nieustannie, od 750 r. p.n.e. rola konnicy na Wschodzie.

---

<sup>24</sup> A. J. Toynbee, *Wojna i cywilizacja*, Warszawa 1963, s. 72; M. Healy, *Nebuchadnezzar...*, s. 12; Tenże, *The Ancient Assyrians*, Osprey, s. 62; S. Anglim, P. Jestice, R. Rice, S. Rusch, J. Serrati, dz. cyt., s. 90; R. Laffont, *The Ancient Art of Warfare*, New York 1969, s. 45.

<sup>25</sup> A. Cotterell, *Chariot*, Woodstock, New York 2005, s. 129; C. Cook, J. Stevenson, *Weapons of War*, London 1980, s. 14; D. Dawson, dz. cyt., s. 155–156.

**Wiesław Kaczanowicz**  
(Uniwersytet Śląski w Katowicach)

## MONETY RZYMSKIE JAKO ŹRÓDŁO HISTORYCZNE

Zabytki numizmatyczne rzymskiego pochodzenia stanowią na pierwszy rzut oka mało ciekawy i równie mało wartościowy materiał do badań historycznych. Niewielkie krążki, często skorodowane i mało czytelne bądź wręcz całkowicie nieczytelne, nie budzą szczególnych nadziei na pozyskanie interesującej i ważnej wiedzy. Dodatkowo, numizmatyka jako dyscyplina zajmująca się pieniądzem niewątpliwie posiada dwoisty charakter. Oprócz bowiem aspektu badawczego, dziedzina ta kojarzy się przede wszystkim z kolekcjonerstwem i jego nie zawsze jasnymi stronami. W konsekwencji, nawet wielu zawodowych historyków skłonnych jest lekceważyć rzymskie źródła monetarne. Nie reprezentuję takiego poglądu, a swoje stanowisko postaram się uzasadnić poniżej.

W literaturze przedmiotu wypracowano różne kryteria podziału i opracowania materiału numizmatycznego<sup>1</sup>. W niniejszym artykule pragnę zaproponować dwie płaszczyzny odniesień rozpatrywanych źródeł. Jedną z nich jest płaszczyzna nummometryczna, odnosząca się do informacji wynikających z szeroko rozumianych pomiarów badanych emisji monetarnych. Druga nawiązuje z kolei do oglądu powierzchni analizowanych numizmatów. Awersy i rewersy monet noszą bowiem na sobie różnorodne napisy (legendy oraz oznaczenia mennicze), a także wyobrażenia ikonograficzne, często istotne dla badań nad faktografią wydarzeń towarzyszących wybiciu określonej emisji, a przede wszystkim ważne dla rekonstrukcji działań propagandowych emitenta. Można zatem stwierdzić, ogólnie rzecz ujmując, że płaszczyzna nummometryczna wiąże się z badaniami w sferze historii gospodarczej, płaszczyzna nummograficzna odnosi się natomiast do studiów nad dziejami politycznymi oraz ideologią.

Jak w powyższe kryteria wpisują się emisje monetarne starożytnego

---

<sup>1</sup> Zob. R. Kiersnowski, *Wstęp do numizmatyki polskiej wieków średnich*, Warszawa 1964, s. 8–18.

## Rzymu?

Jeżeli chodzi o płaszczyznę nummometryczną, trzeba bezsprzecznie wskazać na dwa aspekty rozpatrywanego zagadnienia. Interesujące nas monety mogą podlegać (i rzeczywiście podlegają) pomiarom wagi poszczególnych egzemplarzy, a także analizie metalograficznej. Pamiętajmy przy tym, iż w starożytności, a więc również w państwie rzymskim, posługiwano się wyłącznie pieniądzem kruszcowym. Badania wagi oraz jakości kruszcu, głównie w monetach złotych i srebrnych, posiada zatem szczególne znaczenie. Przede wszystkim śledzenie odnośnych parametrów w obrębie wybijanych nominałów znakomicie orientuje nas w stanie rzymskiej gospodarki. Sprawa dotyczy głównie imperialnej fazy istnienia tego państwa (27 r. p.n.e.–395 r. n.e.), kiedy to mamy do czynienia ze spójnym, generalnie rzecz biorąc, systemem monetarnym, a pieniądz wybijany jest masowo dla potrzeb rynku. Istnieją zatem możliwości badania fluktuacji wewnątrznominałowych, bazując na szerokiej, statystycznej reprezentacji numizmatycznego materiału źródłowego. Ów zasób jest trudny do przecenienia również z tej racji, że informuje nas o ważnych aspektach gospodarki rzymskiej „z pierwszej ręki”. Badany pieniądz współtworzył bowiem ową gospodarkę. Teksty historiograficzne (bądź szerzej – narracyjne) natomiast tylko opisywały sprawy gospodarcze, czyniąc to najczęściej w sposób pośredni. Autorzy rzymscy niezbyt chętnie sięgali do takiej problematyki z bardzo prostej przyczyny. Nie była ona, po prostu, szczególnie atrakcyjna w zestawieniu z opisami wielkich bitew, czynów wybitnych ludzi czy z relacjami na temat zawsze interesujących czytelnika (słuchacza) skandali obyczajowych. Informacje dotyczące gospodarki mają ponadto charakter mocno fragmentaryczny i wysoce subiektywny (w myśl ponadczasowej i wszechobecnej zasady, że „punkt widzenia zależy od miejsca posadowienia obserwatora”).

Niezwykle ważne są wnioski wypływające z analizy znalezisk monet rzymskich. Występują one w postaci tzw. skarbów, a zatem emisji monetarnych intencjonalnie tezauryzowanych w bezpiecznym (z punktu widzenia właściciela) miejscu. Owe depozyty były niejednokrotnie bardzo duże<sup>2</sup>. I tak, największy zbadany skarb rzymskich monet srebrnych, emitowanych do połowy III w. n. e., odkryty w okresie międzywojennym w Bułgarii (Reka Devnia). Zawierał on ponad 80 tysięcy denarów i antoninianów o wadze około 300 kilogramów. Skarb z La Venera we Włoszech obejmował natomiast około 46 tysięcy antoninianów z III w. n. e. W Kolonii (Niemcy) odkryto zaś wielki depozyt monet złotych i srebrnych (wybijanych od I do III w. n. e.), zawierający szacunkowo 20 tysięcy denarów i około 1000 aureusów, a w Szikáncs (Węgry) ujawniono

---

<sup>2</sup> Zob. A. Kunisz, *Numizmatyka rzymska*, [w:] *Vademecum Historioka starożytnej Grecji i Rzymu*, red. E. Wipszycka, t. I, Warszawa 1985, s. 288–289.

z kolei zespół 1439 złotych solidów o wadze 6,5 kilograma, pochodzących z pierwszej połowy V w. n. e. Gigantyczny wręcz skarb zdawkowych brązów rzymskich (IV–V w. n. e.) odkopano także w ruinach starożytnego Viminacjum, nieopodal dzisiejszego Belgradu (Serbia). Liczył on w przybliżeniu 100 tysięcy numizmatów i ważył około 125 kilogramów. Analiza skarbów monetarnych orientuje nas w kwestiach cyrkulacji pieniężnej na terenie państwa rzymskiego, głównie jednak w okresie Cesarstwa. Przydatne w tym zakresie są również znaleziska luźne oraz odkrycia pojedynczych egzemplarzy monet. W przeciwieństwie bowiem do intencjonalnie tezauryzowanych i zapewne w wielu przypadkach starannie dobieranych zespołów monetarnych tworzących skarby, numizmaty luźno występujące oraz pojedyncze zabytki tego rodzaju bardziej precyzyjnie odzwierciedlają obraz cyrkulacji pieniądza w tamtych czasach. Wszak dostały się one do ziemi przypadkowo na skutek np. zagubienia przez właścicielkę czy właściciela posiadanego pieniądza.

Rozmieszczenie znalezisk monet rzymskich na obszarze państwa rzymskiego nosi ze sobą przynajmniej jeszcze jeden ważny aspekt poznawczy. Nie jest on przy tym związany ze sferą gospodarki. Chodzi o to, iż monety tezauryzowano i gubiono najczęściej w sytuacji zagrożenia. Niejednokrotnie są one tym samym niemymi świadkami ludzkiej tragedii. Jeśli bowiem właściciel depozytu nie był w stanie podjąć swojego kapitału, oznaczało to, że zginął podczas zawieruchy wojennej, zarazy czy niepokoju społecznych. Nasilenie występowania takich znalezisk na danym terenie i w określonym czasie bezsprzecznie wspomaga wiarygodność źródeł historiograficznych, informujących o tamtejszych niebezpieczeństwach.

Rzymskie emisje monetarne występowały nie tylko na terenie Italii i prowincji tego państwa. Rejestrujemy je również poza limesem. Na przykład na ziemiach polskich notujemy dzisiaj szacunkowo znacznie ponad 2000 tego rodzaju odkryć<sup>3</sup>. Uchwycono pośród nich przeszło 200 skarbów, chociaż dokładniej znana jest, niestety, zawartość tylko niewielkiej części owych zespołów. W znakomitej większości uległy one bowiem rozproszeniu i nie zostały wcale bądź w pełni opracowane. Są to głównie znaleziska srebrnych denarów, emitowanych w I oraz II w. n. e., a wśród nich skarby tak poważne, jak 2 depozyty z Nietuliska Małego pod Opatowem, zawierające przypuszczalnie około 4700 denarów czy z Gródkowa w okolicach Sierpca, obejmujący aż 6000 denarów. W miejscowości Drzewicz Nowy na Mazowszu odkryto natomiast znaczący depozyt, liczący prawdopodobnie około 1600 srebrnych monet z I oraz II w. n. e. Do największych odkryć należy także skarb przeszło 5000 skrajnie zdewaluowanych antoninianów z trzeciej ćwierci III w. n. e., znaleziony w pobliżu Piły. Warto odnotowania są

<sup>3</sup> Tamże, s. 291–292.

także depozyty późnorzymskich i bizantyjskich solidów, odkrywane stosunkowo licznie na Pomorzu, a sięgające niekiedy – jak np. w przypadku zespołu z Brzezina koło Wejherowa – liczby 150 monet. Było to, trzeba zaakcentować, ponad pół kilograma złota. Rzymskie emisje monetarne znalazły się na terenach pozalimesowych w charakterze łupów „barbarzyńskich” najeźdźców, podarunków Rzymian dla arystokracji plemiennej (szczególnie w rejonach przygranicznych), a przede wszystkim jako rezultat kontaktów handlowych Rzymu z obcymi ludami. W tym ostatnim przypadku mapa rozrzutu odkryć monetarnych istotnie orientuje nas w przebiegu danego szlaku (na ziemiach polskich np. „bursztynowego”). Ilość owych znalezisk, ich jakość, charakter oraz datowanie dają natomiast w dużym stopniu wyobrażenie o intensywności handlu i czasie użytkowania danego szlaku. Na marginesie warto zauważyć, iż rzymskie monety, występujące na obszarach pozalimesowych, służą nie tylko budowaniu wiedzy o kontaktach handlowych Rzymu z obcymi. Interesujący nas pieniądz pełnił na terenie „barbaricum” również funkcje pozaekonomiczne. Tak więc, m.in. na terenie ziem polskich, najczęściej złote monety (w tym tzw. medaliony) z przewierconymi otworami czy przylutowanymi zawieszkami służyły jako ozdoby względnie były wyróżnikami władzy<sup>4</sup>. Pieniądz wkładano także do grobów w charakterze „obola charonowego”. Służył on również jako ofiara (votum) w miejscach kultu czy szczególnej czci. Na obszarach m.in. dzisiejszej północno-wschodniej Polski monety wykorzystywano jako ofiarę zakładzinową. Rzymskimi emisjami monetarnymi posługiwano się, rzecz zaskakująca, także w epokach późniejszych. Na przykład w XVIII i XIX stuleciu były one znajdowane masowo w okolicach Nowej Cerekwi (Wyżyna Głubczycka na Opolszczyźnie). Wymywane w deszczową pogodę, stawały się zabawkami w rękach okolicznych dzieci. Starsi wykorzystywali natomiast rzymskie monety jako „pieniądz na tacę”, niekiedy także w charakterze złomu szlachetnych kruszców, sprzedawanego głównie opawskim i wrocławskim złotnikom dla celów jubilerskich. Inni ozdabiali nimi książeczki do nabożeństwa. Podobnych przykładów można byłoby przytoczyć znacznie więcej<sup>5</sup>. Czasami przy tym okoliczności i miejsca odkrycia owych numizmatów były niezwykle „egzotyczne”. Przykładowo, w końcu lat dwudziestych XX w. odkryto na przedmieściach Wrocławia zdawkową monetę cesarza Konstantyna Wielkiego (306–337 r. n. e.), pochodzącą z mennicy w Tessalonice (dzisiaj Saloniki w północno-wschodniej Grecji). Egzemplarz znajdował się w treści żołądka gęsi zakupionej na wrocławskim targu<sup>6</sup>.

<sup>4</sup> Szerzej na ten temat: A. Bursche, *Złote medaliony rzymskie w Barbaricum*, Warszawa 1998.

<sup>5</sup> Zob.: W. A. Łonak, *Znaleziska monet rzymskich na Śląsku*, Częstochowa 2005; R. Ciołek, *Die Fundmünzen der Römischen Zeit in Polen*, Schlesien, Wetteren 2008. W obu cytowanych opracowaniach dalsza literatura przedmiotu.

<sup>6</sup> W. A. Łonak, dz. cyt., s. 232; R. Ciołek, dz. cyt., s. 301.



Bardzo duże bogactwo wiąże się z płaszczyzną nummograficzną. Dotyczy ona, przypomnijmy, treści legend oraz towarzyszących im wyobrażeń ikonograficznych, występujących na rzymskich monetach. Owo bogactwo jest nadzwyczaj wyraziste w odniesieniu do imperialnej fazy istnienia Rzymu<sup>7</sup>. Państwo to osiągnęło wtedy gigantyczne wręcz rozmiary. W swoim apogeum ocierało się na północy o pogranicze dzisiejszej Anglii i Szkocji, na przeciwległym krańcu północnej Afryki oraz Egiptu, na zachodzie współczesnej Portugalii, a na wschodzie Iraku. Władze tego ogromnego tworu politycznego dysponowały tylko jednym środkiem masowego komunikowania i szerzenia propagandy. W ówczesnych warunkach technicznych jedynie emisje monetarne mogły spełniać rolę „środka masowego przekazu”, docierając po pierwsze – do najbardziej nawet odległych zakątków Imperium, a po drugie – do wszystkich bez wyjątku grup społecznych. Trudno zatem dziwić się, iż tamtejsze elity władzy bardzo chętnie wykorzystywały pieniądź dla celów informacyjno-propagandowych. Jest przy tym sprawą oczywistą, iż jedni przywiązywali do tego działania dużą troskę, inni natomiast może nieco mniejszą wagę. Nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że rzymski pieniądź (szczególnie z okresu Cesarstwa) stanowi pierwszorzędne i kapitalne wręcz źródło do badań nad najrozmaitszymi kwestiami ideologicznymi, w tym związanymi m.in. z religią, polityką dynastyczną czy budową autorytetu władcy. Jest on również niezwykle istotny dla rekonstrukcji rozgrywających się wydarzeń, np. militarnych kampanii oraz odnoszonych w nich zwycięstw (rzeczywistych bądź urojonych). Dość powiedzieć, że jedynie monety informują nas o istnieniu w III w. n. e. uzurpatorki Dryantilii. Historyczność efemerycznego uzurpatora o imieniu Prokulus (czasy panowania cesarza Probusa, 276–282 r. n. e.) dopiero niedawno potwierdziło odkrycie jego monety o nominale zdawkowego w tamtych czasach antoninianiana<sup>8</sup>. Numizmaty informują nas także o wizerunkach postaci wyobrażonych głównie na ich awersach. Dają one nawet wiedzę dotyczącą fryzur damskich i zmian mody w tym zakresie. Problem leży jedynie w tym, aby zastosować właściwe metody badawcze celem wydobycia w pełni wiarygodnych informacji, niesionych przez analizowane emisje monetarne. Numizmaty są bowiem niewątpliwie ważkimi źródłami historycznymi, podobnie jak np. teksty historiograficzne. Mają one jednakowoż swoją szczególną specyfikę (rzecz oczywista), wymagającą zastosowania odpowiedniego warsztatu metodologicznego<sup>9</sup>.

<sup>7</sup> Zob. W. Kaczanowicz, *Aspekty ideologiczne w rzymskim mennictwie lat 235–284 n. e.*, Katowice 1990.

<sup>8</sup> Z. Petrůň, *Unikátní antoninianus císaře Procula*, „Numismatické listy” 1993, t. 48, s. 45; W. Kaczanowicz, *Cesarz Probus 276–282 n. e.*, Katowice 1997, s. 48; tenże, *Probus the Emperor 276–282 AD. A Biographical Study*, Cieszyn 2003, s. 39–40.

<sup>9</sup> Por. W. Kaczanowicz, *Aspekty...*; tenże, *An Ideology in the Coinage of Roman Empire in the 3rd C. Methodological Assumptions of the Surveys*, „Polish Numismatic News” 1991, t. 5, s. 141–144; tenże, *Cesarz Probus...*; tenże, *Probus the Emperor...* Ostatnio w tej kwestii A. A. Kluczek, *VNDIQVE VICTORES*.

Bogactwo treści na awersach i rewersach rzymskich monet jest przeogromne. Ramy niniejszego artykułu nie pozwalają, de facto, nawet na zaprezentowanie chociażby kwestionariusza problemów tam występujących wraz ze stosownymi egzemplifikacjami. Taki kwestionariusz wymagałby zupełnie odrębnej, niewątpliwie obszernej publikacji. Poprzestańmy zatem tylko na jednym, lecz nadzwyczaj wyrazistym przykładzie, ilustrującym ogromny wręcz potencjał treści wyrażanych przez rzymskie monety.

W latach 286–ok. 296 n. e. miała miejsce na terenie rzymskiej Brytanii oraz skrawku północnej Galii uzurpacja władzy cesarskiej. Przywłaszczyli ją sobie: Karauzjusz, wysokiej rangi oficer floty imperialnej, a po jego śmierci współpracujący z „admiralem” Allektus<sup>10</sup>. Owa bardzo interesująca uzurpacja posiada ubogą dokumentację w postaci starożytnych tekstów historiograficznych. Zachowało się ich niewiele. Owe teksty mają przy tym charakter zupełnie drobnych wzmianek, właściwie ledwo rejestrujących fakt wystąpienia Karauzjusza, a później Allektusa. Pojedyncza inskrypcja, nawiązująca do tego wydarzenia, także niewiele wnosi, jeśli chodzi o panowania obu pretendentów do władzy. Istnieją natomiast monety wybite przez wspomnianych uzurpatorów. Rejestrujemy dzisiaj ponad 1300 typów, wariantów czy odmian typologicznych owych emisji monetarnych. Jest to prawdziwa kopalnia wiedzy, co do tamtejszych wydarzeń oraz towarzyszących im idei. Treści zawarte na Karauzjańskim i Allektusowym pieniądzu znacząco uzupełniają informacje czerpane z pozostałych, wcześniej zasygnalizowanych przekazów. Otwierają one jednocześnie cały szereg nowych kwestii, nie mających punktu odniesienia przede wszystkim w historiograficznej tradycji źródłowej. W zakończeniu trzeba bezwzględnie podkreślić, iż podany przykład nie jest wcale odosobnionym, szczególnie nadzwyczajnym przypadkiem. Podobne przykłady można mnożyć.

---

*Wizja rzymskiego władztwa w mennictwie Antoninów i doby kryzysu III wieku – studium porównawcze*, Katowice 2009, s. 7–29.

<sup>10</sup> W. Kaczanowicz, *Uzurpacja Karauzjusza i Allektusa w Brytanii i Galii u schyłku III w. n. e.*, Katowice 1985; P. J. Casey, *Carausius and Allectus. The British Usurpers*, London 1994.

**Katarzyna Chmielewska**

(Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie)

## **DWOISTOŚĆ TRADYCJI ANTYCZNYCH W *KRONICE POLSKIEJ* MISTRZA WINCENTEGO ZWANEGO KADŁUBKIEM**

Mistrz Wincenty zwany Kadłubkiem, pierwszy polski autor historii naszego narodu, napisał dzieło, w którym jak w zwierciadle odbija się większość prądów intelektualnych jego epoki. Wiek XII, czas zagranicznych studiów Mistrza Wincentego, to w Europie okres intensywnego rozwoju życia intelektualnego<sup>1</sup>. Na mapie Europy coraz większe znaczenie zaczynają odgrywać rozwijające się ośrodki miejskie. Następuje istotny, tak ilościowy jak i jakościowy, wzrost szkolnictwa. Obok istniejących już wtedy szkół przyklasztornych powstaje wiele szkół katedralnych stanowiących ośrodki życia umysłowego. W wiodących ośrodkach miejskich tworzą się pierwsze uniwersytety. Wzrasta zainteresowanie prawem rzymskim, odbywają się także liczne studia nad prawem kanonicznym.

W tym czasie znacząco zwiększa się także lista znanych i szanowanych autorów starożytnych, tak w ramach literatury pięknej, jak i filozofii oraz retoryki. Średniowieczna literatura, nawiązując do tradycji antycznej, zaczęła umieszczać autorytety pisarzy pogańskich obok autorytetu Biblii i Ojców Kościoła. Ich dzieła są znane i czytane, a ich poglądy uznawane za obowiązujące. Zainteresowanie antykiem nasila się od końca XI w., w wieku XII kulturotwórcza żywotność antyku odgrywa już istotną rolę pośród wykształconych ludzi tego okresu. Czas ten określany „renesans XII wieku” obejmuje procesy kulturowe, jakie zachodziły od końca XI w., poprzez wiek XII i sięgające jeszcze niejednokrotnie początków XIII w.<sup>2</sup>. Wiązał się on przede wszystkim z rozwojem nauk

---

<sup>1</sup> Szerzej na ten temat zob. M. Fumagalli Beonio Brocchieri, *Intelektualista*, [w:] *Człowiek średniowiecza*, red. J. Le Goff, Warszawa 2000, s. 229–264; T. Michałowska, *Średniowiecze*, Warszawa 1999, s. 15–37; J. Le Goff, *Inteligencja w wiekach średnich*, Warszawa 1964, s. 15–26; E. Grant, *Średniowieczne podstawy nauki nowożytnej w kontekście religijnym, instytucjonalnym oraz intelektualnym*, Warszawa 2005, s. 35–60.

<sup>2</sup> Określenia „renesans XII wieku” użył po raz pierwszy Ch. H. Haskins, *The Renaissance of the XIIIth*

humanistycznych i skupieniu zainteresowań na starożytności pogańskiej.

Kultura, która w wiekach średnich ukształtowała się na terenie Europy, sięgała korzeniami do starożytności grecko-rzymskiej i tradycji chrześcijańskiej<sup>3</sup>. Dwa nurty – antyczny i judeochrześcijański – są w niej nierozzerwalnie związane. Przykładem literatury dobrze odzwierciedlającej tę tendencję jest *Kronika polska* Mistrza Wincentego. Kadłubek, wykształcony za granicą intelektualista, wielokrotnie w swoim dziele dawał przykład swego czytania. Znajdziemy w nim fragmenty nawiązujące do utworów dziejopisarzy antycznych: Justyna, Juliusza Waleriusza, Florusa; a także filozofów i retorów: Seneki, Cyserona, Makrobiusza, Boecjusza i Kwintyliana. Wincenty znał także dzieła trzech największych poetów starożytnego Rzymu: Horacego, Wergiliusza i Owidiusza, a poza nimi jeszcze: Juwenalisa, Lukana, Persjusza, Stacjusza, Publiliusza Syrusa, Klaudiana i Terencjusza. Jak każdy wykształcony człowiek swojej epoki znał również Pismo Święte, tak Stary jak i Nowy Testament, oraz pisma Ojców Kościoła<sup>4</sup>.

Dzieło Mistrza Wincentego, *Kronika polska*, to wykład historii Polski obejmujący jej dzieje od czasów najdawniejszych aż do pierwszych lat XIII w. Pisanie o losach narodu jest tu ujęte jako przedsięwzięcie moralne i polityczne służące współczesnym oraz potomnym. Kronikarz chciał przedstawić bohaterские dzieje Polaków, wpisać naszą historię w nurt historii światowej. Opisujać

---

century, wyd. 2, Cambridge Mass. 1928; zobacz także: G. Parè, A. Brunet, P. Tremblay, *La renaissance du XII-e siècle*, Paris-Ottawa 1933; J. Ghelinck, *L'essor de la littérature latine au XII-e s.*, wyd. 2, Bruxelles-Bruges-Paris 1954. Z nowszych badań pojęcie to omawiali w kontekście Kroniki Mistrza Wincentego: M. Plezia, *Kronika Kadłubka na tle renesansu XII wieku*, „Znak” 1962, t. 14 (97–98), s. 3–22, B. Kürbis, *Polska wersja humanizmu średniowiecznego u progu XIII wieku. Mistrz Wincenty Kadłubek*, [w:] *Sztuka i ideologia XIII wieku*, red. P. Skubiszewski, Wrocław 1974, s. 9–24.

<sup>3</sup> Szerzej: T. Michałowska, dz. cyt., s. 15–21; B. Kürbis, *Wstęp*, [w:] *Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek), Kronika polska*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1992, s. LXXXII–CXVII; E. R. Curtius, *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze*, Kraków 1997 s. 42–67; C. S. Lewis, *Odrzucony obraz: wprowadzenie do literatury średniowiecznej i renesansowej*, Kraków 1995, s. 17–25.

<sup>4</sup> O Kronice Polskiej i jej zależnościach literacko-stylistycznych zobacz w: H. Zeissberg, *Vincentius Kadłubek Bischof von Krakau ... und seine Chronik Polens*, *Archiv für Kunde österreichischer Geschichtsquellen* 42, Wien 1869; A. Bielowski, *Wstęp do wydania „Kroniki polskiej Mistrza Wincentego”* w MPH II, s. 193–248; O. Balzer, *Studium o Kadłubku*, [w:] *Oswald Balzer, Pisma pośmiertne*, t. 1–2, Lwów 1934–1935; *Magistri Vincenti dicti Kadłubek Chronica Polonorum*, ed. M. Plezia, MPH n.s. t. XI, Kraków 1994 (uwagi wydawcy umieszczone w notach krytycznych); M. Plezia, *Mistrz Wincenty zwany Kadłubkiem*, [w:] M. Plezia, „*Scripta minora*”. *Łacina średniowieczna i Wincenty Kadłubek*, Kraków 2001, s. 291–320; B. Kürbis, *Wstęp do: Mistrz Wincenty, Kronika Polska*; s. LXXXII–CXVII; K. Chmielewska, *Rola wątków i motywów antycznych w Kronice Polskiej Mistrza Wincentego zwanego Kadłubkiem*, Częstochowa 2003; też, *Recepcja rzymskiej literatury antycznej w Kronice polskiej Mistrza Wincentego* [w druku]. O greckich inspiracjach pisarstwa Wincentego zob. Z. Kałuża, *Kadłubka historia mówiona i historia pisana* („Kronika” I 1–2, I 9 i II 1–2), „Przegląd Tomistyczny” 2006, t. 12, s. 61–120; tenże, „*Sapientis verbum*”. *Alcune reminiscenze filosofico-letterarie nella „Chronica Polonorum” di Vincenzo Kadłubek*, „Archivio Storico Italiano” 2006, A. 164, N. 607 – disp. 1 (gennaio-marzo), s. 3–35; tenże, „*Greckie interludia w trzeciej księdze «Kroniki» Kadłubka*, [w:] *Z dziejów filozoficznej refleksji nad człowiekiem. Księga pamiątkowa ku czci profesora Jana Czerkawskiego (1939–2007)*, red. P. Gutowski, P. Gut, Lublin 2007, s. 89–132.

losy własnego narodu wielokrotnie przypominał czytelnikowi podobne zdarzenia z historii starożytnej; podkreślając zalety bądź wady władców Polski wybierał z przeszłości analogiczne przykłady zachowań znanych postaci antycznego świata. To jeden z powodów dla którego tak wiele u Kadłubka cytatów i nawiązań do dzieł innych autorów. Znajdziemy w *Kronice* zarówno zapożyczenia z Biblii i utworów Ojców Kościoła, jak i z twórców pogańskiego antyku. Nie tylko dzieła i zapożyczenia stylistyczne wybierał nasz kronikarz z obu nurtów tradycji antycznej – grecko-rzymskiego i judeochrześcijańskiego, ale także postacie starożytnych bohaterów potrzebne mu do zilustrowania fragmentu polskich dziejów sięgał swobodnie do obu źródeł.

Bardzo dobrze ten sposób „wykorzystania” antyku możemy zaobserwować we fragmencie *Kroniki* opisującym postrzyżyny Siemowita, syna Piasta. Mistrz Wincenty dość obszernie kreśli obraz całej uroczystości i krótko przedstawia dokonania tego władcy, którego kreuje na drugiego, po Kraku (Grakchu) założyciela państwa. Następnie jakby dla usprawiedliwienia chłopskiego pochodzenia Siemowita wylicza przykłady licznych władców starożytnych, którzy, mimo iż wywodzili się z niskiego rodu, stali się wielkimi osobistościami i godnie pełnili swoją funkcję<sup>5</sup>. Z kręgu kultury judeochrześcijańskiej znajdziemy tu imiona Dawida, Saula i Jeroboama. Saul, namaszczony przez proroka Samuela na pierwszego króla Izraela toczył zwycięskie walki z Ammonitami, Filistynami i Amalekitami oraz dokonał zjednoczenia plemion izraelskich. Jego następcą i kolejnym królem Izraelitów był prosty pasterz Dawid, także namaszczony przez tego samego proroka Samuela. Zapamiętany został jako doskonały wódz, za czasów, którego Izrael staje się lokalnym mocarstwem. Z kolei Jeroboam, pierwotnie sługa Salomona, staje się królem dziesięciu północnych plemion izraelskich. Mistrz Wincenty ograniczył się tutaj jedynie do wymienienia samych imion powyższych królów, uznając, że czytelnik doskonale zna z lektury Pisma Świętego te osoby<sup>6</sup>.

Zupełnie inaczej przedstawieni zostają bohaterowie z dziejów antyku pogańskiego. Im Kadłubek poświęca więcej miejsca, przybliżając losy owych postaci odbiorcy *Kroniki*, zapewne nie obeznanemu tak dobrze z dziejami Grecji, Rzymu czy Bliskiego Wschodu, jak z biblijnymi dziejami dawnego Izraela. Cała wykorzystana tu wiedza o historii starożytnej nie odnosząca się do dziejów dawnego Izraela pochodzi ze znanego w średniowieczu wyciągu z *Historiae*

<sup>5</sup> Kadł. I.2, c.4-5; opieram się na wydaniu kroniki: *Magistri Vincenti dicti Kadlubek Chronica Polonorum*, ed. M. Plezia, MPH n.s. t. XI, Kraków 1994.

<sup>6</sup> Dzieje Saula, Dawida i Jeroboama opisują pisma Starego Testamentu kolejno w: Saula w 1 Reg 9-22; 28; 31; Dawida w 1 Reg 16-31; 2 Reg 1-24; 3 Reg 1-2; Matth 1, Luc 3; Act 2,30; Rom 1,3; Hebr 11,32 oraz Jeroboama w 3 Reg 11-15. Lokalizacja w Piśmie Świętym oparta na wydaniu *Sacrorum Bibliorum vulgatae editionis*, Wiedeń 1875.

*Philippicae* Pompejusza Trogusa. Epitoma wyszła spod pióra Marka Junianusa Justynusa (Justyna). Justyn w III w. n.e. sporządził wyciąg z Trogusa, obszernej liczącej 44 księgi historii powszechnej starożytnego świata. Przedstawione są w niej dzieje ludzkości od legendarnego króla Asyrii Ninosa do rzymskiego cesarza Oktawiana Augusta. Epitoma Justyna nie stanowi jednolitej parafrazy, lecz zawiera fragmenty tekstu Pompejusza łączone suchymi streszczeniami<sup>7</sup>.

Wśród plebejskich królów Kadłubek przedstawia władcę Frygii Gordiasza i opowiada całą historię związaną z objęciem przez niego frygijskiego tronu. Kiedy we Frygii zabrakło władcy, a Frygijczycy pogrążyli się w wojnie domowej, wyrocznia zapowiedziała, że nowym królem zostanie ten, kto wjedzie do miasta na prostym wozie. Pierwszy przez bramy miasta przejechał Gordiasz, biedny wieśniak, wozem zaprzężonym w woły. Obwołany zgodnie z orzeczeniem wyroczni królem, umieścił swój wóz w świątyni Zeusa, przymocowując go u powały świątyni za pomocą węzła gordyjskiego, nazwanego tak od imienia darczyńcy<sup>8</sup>. Kolejny to tyran Syrakuz, Agatokles. Był on synem garncarza, a wsławił się obaleniem oligarchii rządzącej w tym mieście i powodzeniami w wojnie z Kartaginą<sup>9</sup>. Następny wymieniony, Arystonik, syn z nieprawego łoża króla Pergamonu Eumenesa II, bronił swego kraju przed zajęciem go przez Rzym, walcząc na czele biedoty i niewolników<sup>10</sup>. Dalej pojawiają się nosiwoda Abdolonimos<sup>11</sup> i wódz, a wcześniej prosty żołnierz Ptolemeusz I Soter. Do szczytów wyniósł ich Aleksander Macedoński. Pierwszego uczynił królem Sydonu, drugiego zaś przeznaczył na władcę Egiptu. Ptolemeusz stał się założycielem dynastii egipskich królów, rozbudował Aleksandrię, powiększając ją między innymi o słynną Bibliotekę i Muzeum<sup>12</sup>.

W tym miejscu Wincenty wymienia jeszcze pierwszych królów rzymskich, nie podając jednak ich imion. Wspomina jedynie, że nawet Rzymianie mieli takich władców, których pochodzenia mogliby się wstydzić. Wylicza tu kolejno: tubylczych pasterzy, sabińskich wróży, koryneckich wygnańców, etruskich niewolników lub w domu pana z niewolnicy urodzonych, albo wychowan-

<sup>7</sup> O dziele Justyna, a także jego recepcji w wiekach średnich zob.: I. Lewandowski, *Mistrz Wincenty a Justyn – epitomator Pompejusza Troga*, „*Studia Źródłoznawcze*” 1976, t. 20, s. 28–34; tenże, *Recepcja rzymskich kompendiów historycznych w dawnej Polsce*, Poznań 1976, s. 50–66; tenże, *Epitoma Dziejów Powszechnych pióra Justyna i jej recepcje*, „*Meander*” 1976, t. 31, s. 494–502.

<sup>8</sup> Korzystał tu Wincenty z dzieła Justyna z księgi XI, rozdz. 7, 5–13. Opieram się na wydaniu: *Iustini Historiarum Philippicarum ex Trogo Pompeio excerptarum libri XLIV*, Lipsiae, sumptibus et typis Car. Tauchnitii 1829.

<sup>9</sup> Iust. XXII, c. 1, 2–3.

<sup>10</sup> Iust. XXXVI, 4, 6.

<sup>11</sup> Iust. XI, 10, 9.

<sup>12</sup> Iust. XIII, c. 4, 10.

ków wilczyca<sup>13</sup>. Mówiąc o pasterzach, a zarazem wychowankach wilczyca ma na myśli Romulusa i Remusa, legendarnych założycieli Rzymu. Według podań, byli oni synami westalki i boga Marsa, na rozkaz króla Amuliusza rzuconymi w koszyku do rzeki. Jak powszechnie wiadomo zaopiekowała się nimi i wykarmiła ich wilczyca, a później chłopców znalazł i wychował miejscowy pasterz. Mianem sabińskiego wróza kronikarz określa drugiego króla rzymskiego, którym był pochodzący z plemienia Sabinów kapłan Numa Pompiliusz. Znany jest on z wprowadzenia pierwszego kodeksu prawa oraz zasad rzymskiej religii państwowej. Według tradycji on właśnie powołał kapłanów Jowisza, Marsa i Kwirynusa, upowszechnił kult Westy i wyznaczył dni świąt. Koryncki wygnaniec to Tarkwiniusz Stary, piąty król rzymski, który rozpoczął rozbudowę Rzymu. Jego następca i wychowanek, urodzony z niewolnicy Serwiusz Tulliusz wprowadził, jak mówi tradycja, reformę administracyjną i otoczył całe Miasto murem obronnym.

Ten fragment *Kroniki* ma jeszcze jedną, głębszą warstwę. Wzajemne przenikanie się motywów chrześcijańskich i pogańskich w kulturze dojrzałego średniowiecza było tak silne, że często nie wiadomo, gdzie szukać korzeni niektórych archetypów. O dychotomii tradycji świadczą nie tylko wymienieni de nomine bohaterowie, ale też sama scena uroczystości postrzyżyn. Do ubożego domu Piasta i Rzepicy, rodziców chłopca, przybyli dwaj wędrowcy, których król Pompiliusz odpędził od bram swego dworu. Piast chętnie przyjął nieznajomych, choć usprawiedliwiał się, że niedostatek uniemożliwia mu godne ugoszczenie przybyszów. Gdy po obrzędzie postrzyżyn wszyscy zasiedli do stołu, okazało się, że jedzenia i napojów jest tak dużo, iż biesiadnicy nie są w stanie wszystkiego spożyć<sup>14</sup>. Mitologia wielu narodów wspomina o wizytach bogów pod ludzką postacią u prostych ludzi, weźmy choćby dwie historie opisane przez Owidiusza (*Fasti*, V,515nn; *Metamorphoses*, VIII, 679nn). Najbardziej znana z nich opowiada o wizycie 2 bogów – Jowisza i Merkurego u pary ubogich staruszków Filemona i Baucis. Natomiast z tradycji judeochrześcijańskiej w tym miejscu istotne może być podobieństwo do wizyty Boga i dwu aniołów u Abrahama. Wydarzenie to potwierdza przymierze Boga z wybranym przez niego człowiekiem, natomiast w *Kronice* naznacza Siemowita jako obdarzonego błogosławieństwem. Motywy chrześcijańskie przeplatają się tu i nakładają na literaturę pogańską. Z jednej strony mamy Owidiusza i jemu podobne mity ludów indoeuropejskich, a z drugiej wspomnianą właśnie podstawę tradycji chrześcijańskiej – Biblię. Jeśli natomiast chodzi o cudowne pomnożenie jedzenia, to występuje ono w wyżej wspomnianych mitach pogańskich, ale wyraźnie narzuca się też paralela z cu-

<sup>13</sup> Kadł. 1.2, c.5,3; tłum. B. Kürbis, *Mistrz Wincenty, Kronika Polska*; s. 46. Mistrz Wincenty wykorzystał tu fragment Epitomy Justyna z księgi XXXVIII rozdział 6, 7.

<sup>14</sup> Kadł. 1.2,c.3,6.

dami czynionymi przez Chrystusa, jak choćby ten w Kanie Galilejskiej, albo równie znane rozmnożenie chleba i ryb<sup>15</sup>.

Podobnie zróżnicowanymi przykładami zilustrowany jest fragment *Kroniki* poświęcony bohaterskim działaniom wojennym Bolesława Krzywoustego, stającego z garstką rycerzy przeciw najazdowi przeważających sił Pomorzan. Mistrz Wincenty posłużył się w tym miejscu wzorami pochodzącymi zarówno z Biblii, jak i z Epitomy Justyna. Autor udowadnia nam, że to „czego podejmujemy się z miłości ojczyzny, miłością jest, a nie szaleństwem”<sup>16</sup>. Z Ksiąg Machabejskich przytacza wzmiankę o heroicznej walce Judy Machabeusza z Syryjczykami<sup>17</sup>, kiedy to ośmiuset żołnierzy izraelskich pokonało wielokrotnie liczniejsze wojska syryjskie. Także miłością do ojczyzny powodowany był Eleazar, który w bitwie pod Ben-Zacharia poświęcił swoje życie zabijając słonia dosiadanego przez króla. Padające zwierzę przygniotło bohaterskiego Eleazara swoim cielskiem<sup>18</sup>. Heroicznością wsławił się też syn króla Saula, Jonatan, niewymieniony w *Kronice* z imienia. On to samowtór ze swoim giermkim zaatakował strażę Filistynów zabijając dwudziestu wrogów. Swym męstwem wywołał postrach w obozie przeciwników ułatwiając Izraelitom zwycięstwo<sup>19</sup>.

Także postać Kodrusa, króla rządzącego Ateńczykami w czasie wojny z Dorami, posłużyła Wincentemu jako ilustracja wyżej wzmiankowanej sentencji, iż to „czego podejmujemy się z miłości ojczyzny, miłością jest nie szaleństwem”. Dorowie znali przepowiednię, według której pokonają Ateny wyłącznie wtedy, kiedy zachowają ich króla przy życiu. Kodrus dowiedziawszy się o tej wyroczni, postanowił poświęcić własne życie dla obrony swego ojczystego miasta. W przebraniu żebraka przedostał się do obozu wrogów, tam zaczepił i zranił jednego z żołnierzy, a ten go w odwecie zabił. Gdy napastnicy zorientowali się kim był naprawdę zabity żebrak, odstąpili od dalszej walki, uznając bezcelowość swoich wysiłków. Tak oto Kodrus obronił Ateny za cenę własnego życia<sup>20</sup>. Nasz kronikarz wykorzystał także sztandarowy przykład poświęcenia dla dobra

<sup>15</sup> O możliwych reminiscencjach literackich tych fragmentów *Kroniki* mówią przede wszystkim: J. Banaszkiewicz, *Podanie o Piaście i Popielu. Studium porównawcze nad wczesnośredniowiecznymi tradycjami dynastycznymi*, Warszawa 1986; C. Deptuła, *Galla Anonima mity genezy Polski. Studium z historiozofii i hermeneutyki symboli dziejopisarstwa średniowiecznego*, Lublin 1990, s. 222–252; tenże, *Średniowieczne mity genezy Polski*, „Znak” 1973, nr 233–234 (11–12), s. 1382–1393. Jacek Banaszkiewicz koncentrując się na naleciałościach pogańskich zgromadził materiał podaniowy wielu ludów indoeuropejskich, C. Deptuła natomiast zajął się analogiami tych fragmentów do podstawowej lektury pisarzy średniowiecznych – Pisma Świętego. Por. także: K. Ożóg, *Die biblische Kultur der polnischen Geschichtssreiber im Mittelalter*, [w:] *Die Geschichtsschreibung in Mitteleuropa*, hrsg. J. Wenta, Toruń 1999, s. 235–236.

<sup>16</sup> Mistrz Wincenty (tzw. Kadłubek), *Kronika Polska*, ks.2, rozdz. 27.

<sup>17</sup> Kadł. 1.2,c.27,2. Oparł się tu Wincenty na 1 Mach 9,4-22.

<sup>18</sup> Kadł. 1.2,c.27,3 co odpowiada 1 Mach 6,43-46.

<sup>19</sup> Kadł. 1.2,c.27,2: co odpowiada 1 Reg 14,14.

<sup>20</sup> Kadł. 1.2,c.27,4, co odpowiada fragmentowi z epitomy Justyna II.6,16-20.



ojczyzny – wśród tych, którzy tak jak Bolesław walczyli z przeważającymi siłami napastników, nie zabrakło Spartiatów broniących termopilskiego wąwozu przed wojskami Kserksesa<sup>21</sup>.

Wymienione tutaj postacie antycznego świata, reprezentujące tradycje zarówno pogańskie jak i judeochrześcijańskie nie wyczerpują oczywiście listy bohaterów starożytnych przywołanych na kartach *Kroniki polskiej* Mistrza Wincentego. Ulubionym bohaterem antycznym Kadłubka był wielki wódz starożytnego świata Aleksander Macedoński. W *Kronice polskiej* możemy naliczyć aż 18 epizodów, w których jedną z postaci, często najważniejszą, jest właśnie Aleksander<sup>22</sup>. Na taki wybór wpłynął z pewnością fakt, iż Aleksander był jedną z najbardziej znanych i najważniejszych osób starożytnego świata. Przypomnę chociażby, że wódz ten w ciągu krótkiego w sumie życia – umierając liczył jedynie 33 lata – podbił całą Grecję, państwo perskie, Fenicję, Egipt i opanował prawie całe Indie. Był nadzwyczajnym dowódcą, genialnym taktykiem i strategiem; świetnym administratorem i wybitnym politykiem. Oprócz tych wszystkich zalet odznaczał się odwagą i walecznością, nie wahał się walczyć w pierwszym szeregu jak prosty żołnierz dając swemu wojsku przykład wielkiej dzielności. Wszystko to spowodowało powstanie legendy, która od antyku dotrwała do średniowiecza, umocniła się w nim, a nawet rozwinęła<sup>23</sup>. Jego życie, krótkie, ale bogate w różnorodne zdarzenia, było wręcz wymarzoną materiałem literackim, a sam główny bohater idealnym kandydatem na herosa. O życiu i podbojach Aleksandra powstało wiele, tak prawdziwych, jak i zmyślonych dzieł; poza tym obszernie wzmianki o nim można spotkać w prawie wszystkich utworach historycznych omawiających odpowiedni okres dziejów świata. Wśród tych legend umieszczona została w kronice Mistrza Wincentego opowieść o walkach Aleksandra z Lechitami. Aleksander wkracza na polskie ziemie, domaga się poddania kraju pod jego władzę i należnego mu trybutu. Polacy odrzucają żądania króla i zabijają jego posłów. Gdy wojska rozłoso-

<sup>21</sup> Kadł. 1.2,c.27,2. Jak wiadomo, w bitwie tej kilkuset Spartan stawiało czoła tysiącom Persów. Bitwa ta została opisana w dziele Justyna w księdze II w rozdziale 11.

<sup>22</sup> Pojawia się on w *Kronice* kolejno w: 1.1,c.8,1; 1.1,c.9,2-11; 1.1,c.10,1-2; 1.1,c.10,3; 1.1,c.10,4; 1.2,c.5,1; 1.2,c.5,2; 1.2,c.5,3; 1.2,c.13,2-6; 1.2,c.28,2; 1.3,c.3,2; 1.3,c.19,2; 1.3,c.18,11; 1.3,c.23,1; 1.4,c.5,11; 1.4,c.17,4; Wiadomości o Aleksandrze Macedońskim czerpał Kadłubek z dzieła Juliusza Waleriusza *Res gestae Alexandrii Magni* i wspomnianej już epitomy Marka Junianusa Justynusa. Po szczegółowe omówienie każdego z tych miejsc, a także fragmentów dotyczących innych postaci antycznego świata odsyłam do pracy: K. Chmielewska, *Rola wątków i motywów antycznych...*

<sup>23</sup> O recepcji postaci Aleksandra Wielkiego w wiekach średnich zob.: G. Cary, *The Mediaeval Alexander*, Cambridge 1956; D. Ross, *Alexander historiatus. A Guide to Medieval Illustrated Alexander Literature*, London 1963; E. A. Kostiučhin, *Aleksandr Makedonskij v literaturnoj i fol'klornoj tradicji*, Moskwa 1972. Na gruncie polskim zob. T. Ślęczek, *Aleksander Macedoński w literaturze staropolskiej*, Wrocław 2003. O pozycji mitu o tym greckim wodzu pisze J. Strzelczyk, *Mity, podania i wierzenia dawnych Słowian*, Poznań 1998, s. 30-33.

nego Macedończyka wkraczają do Polski, nasz kraj zostaje uratowany dzięki sprytowi i dzielności naszych przodków. Zwycięską dla Polaków konfrontacją z jednym z najsławniejszych wodzów starożytności wpisał Wincenty Polskę w nurt historii powszechnej. Pokonanie niezwyciężonego wodza podkreśliło dzielność naszych przodków, dodało im znaczenia i powagi. Oprócz tej niewątpliwie wymyślonej opowieści o walce Macedończyka z Polakami znajdujemy w dziele Wincentego wiadomości strictly historyczne. Aleksander walczy z Persami i toczy potyczki w Indiach i Azji Mniejszej.

W *Kronice* napotykamy też na wzmianki o innych znanych władcach i dowódcach antycznego świata. Wśród nich znajdziemy między innymi Filipa II Macedońskiego, Dariusza I, Kserksesa, Dariusza III, Juliusza Cezara, króla Indów Porusa. Wincenty wymienia też osoby znane z Biblii. Są to królowie Saul, Dawid, Salomon i Jeroboam, dowódca powstania Żydów przeciwko syryjskim Seleucydom Juda Machabeusz czy Jefte, jeden z sędziów, rządzących Izraelitami przed wybraniem pierwszego króla.

Pokaźną grupę stanowią osoby nie będące władcami czy też dowódcami wojskowymi, ale odgrywające w dziejach swojego narodu ważną rolę. Zaliczyć do niej należy powszechnie znane postacie biblijne: patriarchów Abrahama, Lota i Mojżesza oraz ostatniego z sędziów Izraela Samuela. Dalej wspomnieć należy w tym miejscu prawodawcę i poetę ateńskiego Solona, luminarzy nauki i sztuki starożytnej, jak filozofa Arystotelesa i jego uczniów, Eudemos z Rodos i Teofrasta z Eresos; filozofa i matematyka Pitagorasa; przedstawiciela cyników Diogenesa. Licznie także reprezentowani są pisarze i mówcy: Marek Tulliusz Cynceron, znamienity retor i pisarz rzymski; mówca i polityk Demostenes z Aten; Homer, autor Iliady i Odysei; pisarz chrześcijański, Ojciec Kościoła św. Hieronim. Niemala jest też grupa kapłanów czy też proroków, zarówno pogańskich, jak i żydowskich i chrześcijańskich. Do pogańskich należy kartagińczyk Kartalon; izraelskich reprezentują prorok Elizeusz, kapłani Heli, Matatiasz i Pinchas, oraz św. Antoni Pustelnik, założyciel i opat klasztoru w Tebaidzie.

Galeria postaci historycznych, o których można przeczytać w dziele Mistrza Wincentego, nie ogranicza się tylko do wymienionych tu osób. Czytelnik znajdzie na kartach *Kroniki* wiele innych postaci, znanych z historii biblijnych bądź z dziejów Grecji i Rzymu. Obok bohaterów indywidualnych kronikarz niejednokrotnie wymienia nazwy plemion czy też narodów żyjących na terenie Europy, Azji i północnej Afryki. Wśród nich najczęściej pojawiają się Rzymianie, zwykle w scenach militarnych. Poza Rzymianami częstokroć napotykamy Izraelitów, tak pod ogólnym mianem, jak i pod nazwami poszczególnych plemion, rodzin lub pokoleń. Poza tymi dwiema nacjami w *Kronice* pojawiają się też Scytowie, Galowie, Grecy, Filistyni, Sodomici i inne ludy starożytnego świata.

Najczęściej, jak widać, spotykani w *Kronice* bohaterowie antyczni to znani z historii władcy, wodzowie czy też całe waleczne narody. Kadłubkowi posłużyli oni jako pomost, łączący dzieje naszych przodków z nurtem historii powszechnej. Przede wszystkim byli oni przeciwnikami polskich wojów. Z takich wojen, bitew i potyczek zwycięsko wychodzili oczywiście Polacy, pokonujący najbardziej doświadczonych dowódców, takich jak Cezar, Krassus czy Aleksander Wielki i najbardziej bitne nacje – Partów, Rzymian albo Galów. Takie przedstawienie potęgi militarnej Prapolaków z jednej strony umacniało naszą dumę narodową, a z drugiej wiązało nasze losy z historią Europy i świata i to w bardzo korzystny dla nas sposób. Stawaliśmy się równi, jak nie lepsi, od otaczających nas sąsiadów<sup>24</sup>. Na kartach *Kroniki* pokonaliśmy przecież większość ważniejszych postaci z grona znanych wodzów starożytnych.

Konfrontacje militarne nie są jedyną funkcją, jaką postacie antyczne pełnią w *Kronice polskiej* Mistrza Wincentego. O wiele częściej antyczni bohaterowie stanowią bogaty materiał porównawczy. Galeria postaci starożytnego świata występująca w *Kronice* jest tak liczna i barwna, że znaleźć wśród nich można wszelkie przejawy dzielności, mądrości i cnót, do których odnieść można cechy polskich władców i dostojników. Paralele dotyczą nie tylko konkretnych osób, lecz także całych sytuacji i zdarzeń.

Najczęściej określane imionami antycznych bohaterów i osobistości jest Bolesław Krzywousty. Jednym ze zwrotów, jakie użył Kadłubek na określenie tego władcy jest „wychowanek Marsa”<sup>25</sup>. Epitet ten, trafnie użyty po opisie wojennych zwycięstw Bolesława, podkreślił umiejętności wojskowe księcia i jego wielką odwagę. Jak doskonale wiadomo Mars był bowiem rzymskim bogiem wojny i uosabiał wszystkie cechy niezwyciężonego wojownika. Z kolei w innym fragmencie tekstu, w dalszym ciągu nawiązując do wybitnych zdolności militarnych Krzywoustego, kronikarz porównał tego władcę do braci Machabeuszy, przywódców powstania izraelskiego przeciwko helleńskim okupantom<sup>26</sup>. To porównanie dotyczy szczególnie podobieństwa strategii księcia użytej w równoczesnych kampaniach przeciwko Czechom i Pomorzanom. Odwołuje się tu Wincenty do znanego z Biblii epizodu podziału wojsk Machabeuszy i równoległego prowadzenia przez nich walk w Gileadzie i Galilei<sup>27</sup>.

<sup>24</sup> Szerzej ten temat zob.: A. F. Grabski, *Związek polskiej tradycji dziejowej z uniwersalną w historiografii polskiej do końca XIII wieku*. [w:] Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego. Nauki humanistyczno-społeczne, Seria I, z. 21, Łódź 1961, s. 29–35; tenże, *Polska w opiniach obcych X–XIII w.*, Warszawa 1964, s. 26–29; I. Lewandowski, *Mistrz Wincenty a Justyn...*, s. 30–31; K. Chmielewska, *Rola wątków i motywów...*, s. 116–119.

<sup>25</sup> Kadł. 1.2,c.26,1: „Tanta uero Boleslai undique fama percrebruit, ut omnes illius animositatem hostes obstupescerent: Martis alumnus, tigridis filius, leonis rebies...”.

<sup>26</sup> Kadł. 1.2,c.28,3: „Neutrum tamen negligit fidelis Machabeorum imitator.”. Porównaj: 1 Mach 5, 9-36.

<sup>27</sup> Zarówno to (naśladowca Machabeuszy), jak i poprzednie (syn Marsa) określenie Kadłubek zapożyczył

Dla Wincentego nie tylko zalety, ale i także wady stanowią przedmiot porównań. To, iż dzielny Polak postąpił podobnie, jak jakiś sławny i ceniony władca, wyraźnie podnosi wartość takiego uczynku; jeśli natomiast nasz rodak posiada takie wady, jak znane z niecznego życia i haniebnych czynów ważne osobistości świata antycznego, to wina jego jest tym większa, a potępienie powinno być tym dotkliwsze. O ile z przydomków nadawanych Bolesławowi Krzywoustemu wyraźnie widoczny jest bardzo przychylny o nim osąd kronikarza, o tyle epitety przypisane do osoby jego brata Zbigniewa jednoznacznie świadczą o niechęci Wincentego. Kadłubek uważał tego księcia za zdrajcę i dlatego też określił go imieniem innego, znanego z Biblii zdrajcy – Achitofela<sup>28</sup>. Dostojnik ten, ważny doradca króla Dawida, uczestniczył w buncie przeciwko swemu władcy. Podobnie postąpił Zbigniew poduszczony przez księcia czeskiego Brzetysława występując przeciwko swojemu ojcu.

Oprócz tych paralel, w których osoba jest wprost porównywana z postacią historyczną, znajdziemy w *Kronice* Kadłubka nawiązania bardziej finezyjne. Są to takie analogie, w których bohater przemawia słowami innej, znanej postaci, albo gdy przydany mu jest atrybut tejże lub też gdy czyni to, co uczyniła niegdyś znana osoba. Jest to najbardziej wyrafinowany sposób podkreślenia analogii pomiędzy osobami z historii Polski i historii starożytnej powszechnej, bowiem odwołuje się do znajomości literatury i dziejów antycznych u odbiorcy. I tak na przykład mityczny król Krak przemawia w *Kronice* słowami pochodzącymi wprost z dzieła *Bellum civile* Lukana. Powiada on mianowicie, iż „non sibi set toti natum se credere mundo”. Nasz kronikarz włożył w usta Kraka stwierdzenie, które Lukan sformułował o jednym z bohaterów swego dzieła, Marku Porcjusz Katonie Utyceńskim. Ów rzymski mąż żyjący w I w. p.n.e. był politykiem, wodzem, a dla potomnych stanowił przede wszystkim symbol nieugiętego charakteru, stałości i umiłowania wolności. Jak widać więc Krak nie został porównany z byle kim. Tym prostym zabiegiem retorycznym Wincenty postawił znak równości pomiędzy szeroko znanym w starożytności mężem stanu a nieznanym jeszcze nikomu w Europie Krakiem<sup>29</sup>.

Nowotestamentowe pochodzenie z kolei ma inna paralela. Książę mazowiecki i kujawski Leszek zwraca się do Kazimierza Sprawiedliwego słowami biblijnego syna marnotrawnego proszącego o wybaczenie. Książę Leszek pod wpływem intrygi Mieszka Starego przechodzi do jego stronnictwa i opuszcza

---

od swego poprzednika Galla Anonima. Anonim nazywa Krzywoustego dziecię Marsa – puer Martis w: l.2,c.3; c.11; c.17. Określenie naśladowca Machabeusz – Machabeorum imitator znajdziemy w jego dziele w: l.2,c.34.

<sup>28</sup> Kadł. l.2,c.22,15: „*Hic Achitophel consilio ducis uidelicet Bohemie Brentislai in paternum subornatur excidium*”. O postaci zdrajcy Achitofela Biblia wspomina w 2 Reg 15-17.

<sup>29</sup> Kadł. l.1,c.5,2. Dzieło Lukana to epos historyczny zapisany w rękopisach jako *Belli civilis libri X*, a przez poetę nazwany *Pharsalia*. Tematem poematu są zmagania Cezara i Pompejusza w czasie II wojny domowej.

dotychczasowego sprzymierzeńca Kazimierza, a spadkobiercą swym ustanawia syna Mieszka Starego, Mieszka Mieszkowica. Mieszkowic wykorzystując słabe zdrowie swego testatora usurpuje sobie władzę w jego księstwie. Wtedy Leszek skruszony rzuca się do nóg Kazimierzowi i błagając o wybaczenie wypowiada znaną z Pisma Świętego kwestię: „Peccaui, inquiens, pater, in celum et coram te nec sum dignus uocari filius tuus. Fac me sicut unum ex mercenariis tuis”<sup>30</sup>. I ponieważ wiemy z Ewangelii, że kochający ojciec wybaczył synowi jego winy i przyjął go z powrotem do domu swego, oczywiście jest dla nas, że dobry książę, Kazimierz Sprawiedliwy postawiony tutaj w sytuacji miłosiernego ojca także wybaczy Leszkowi. Mamy tu do czynienia jednocześnie z porównaniem księcia Leszka do syna marnotrawnego i księcia Kazimierza do miłującego ojca.

Przykładem przydania komuś atrybutu znanej postaci historycznej jest zapożyczenie imienia Bucefał. Jak powszechnie wiadomo, miał tak na imię ulubiony koń Aleksandra Wielkiego. Wincenty posłużył się nim, aby porównać do Aleksandra książąt Bolesława Krzywoustego i Kazimierza Sprawiedliwego, nazywając tak samo ich rumaki. Kronikarz przypomina fakt, jaki miał miejsce w czasie walki Macedończyków z Indami. Wtedy to Aleksander własnoręcznie wyciągnął zabitego wierzchowca spośród trupów ludzi i zwierząt, dowodząc w ten sposób wyjątkowego do niego przywiązania. Skojarzenie z Bucefałem nasuwa się naszym wojom na widok trupa konia Bolesława. Mówią oni mianowicie: „Ecce, inquiunt, ecce ille Alexandri Bucephalus, quem rex Indorum Porus occidit, quem deinter hostes per caudam ad suos Alexander pertraxit”<sup>31</sup>. Do tego samego atrybutu wielkiego Macedończyka nawiązuje Wincenty w jeszcze jednym miejscu swojego dzieła. Tym razem w odniesieniu do Kazimierza Sprawiedliwego. Książę ten dosiada tak nazwanego rumaka, gdy rusza do ataku na księcia bełskiego Wsiewołoda: „Quorum occursui mox belli classicum intonare iubet Kazimirus, arma capessat, bucefalo inpiger insilit...”<sup>32</sup>.

Wybór porównań dokonany przez Mistrza Wincentego nie jest nigdy przypadkowy. Charakter wykorzystywanych postaci Wincenty dostosowuje odpowiednio do cechy, na jaką chce zwrócić uwagę czytelnika. Ludzie kultury i sztuki nie służą jako przeciwnik wojenny, a wodzowie nie prowadzą filozoficznych czy moralnych rozważań. Antyczni wojownicy i władcy podkreślają cechy dowódców i królów, a starożytni kapłani duchownych. Gdy trzeba wzmocnić walory intelektualne bądź etyczne postaci z *Kroniki*, podpira się jej słowa i czyni słowami i czynami mędrców i filozofów.

Obserwując ten ograniczony, z racji szczupłości miejsca, przegląd

<sup>30</sup> Kadł. 1.4,c.13,7. Wincenty zużytkował w tym miejscu Ewangelię wg św. Łukasza 15, 18-19.

<sup>31</sup> Kadł. 1.2,c.28,2. Wincenty wykorzystał tu fragment z dzieła Juliusza Waleriusza *Res geste Alexandri Magni* III, c.7.

<sup>32</sup> Kadł. 1.4,c.14,8.

antycznych postaci historycznych bądź mitologicznych, które pojawiają się w *Kronice polskiej*, wyraźnie widać, że jej autor swobodnie porusza się w obrębie obu kręgów kulturowych: judeochrześcijańskiego i grecko-rzymskiego. Co ważniejsze, w tej galerii postaci spotkamy nie tylko osoby powszechnie znane w średniowieczu, jak na przykład Aleksandra Wielkiego czy Mojżesza, ale też takie, o których informacje można było znaleźć wyłącznie podczas wnikliwych studiów i poznawania literatury antycznej. Kronikarz tak dobiera owe osoby, by jak najlepiej zilustrować opisywaną sytuację czy wzmocnić swoje argumenty, nie bacząc, z historią jakiego narodu bądź religią jest ona związana. Mistrz Wincenty pokazuje się nam więc jako wyjątkowy erudyta, znawca tak tradycji biblijnej i historii narodu żydowskiego, jak i dziejów starożytnych Greków, Rzymian, Persów i innych nacji. Nasz kronikarz nie dokonywał rozgraniczeń między tymi tradycjami, wręcz przeciwnie, z obu kręgów kulturowych czerpał, rzec by można, „pełnymi garściami”.

**Barbara Kowalska**

(Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie)

## O CZYM MÓWIĄ ŚREDNIOWIECZNE *MIRACULA*?

W żywotach świętej Kingi, tj. w tym z początków XIV w. – *Vita et miracula sanctae Kyngae ducissae Cracoviensis* oraz w piętnastowiecznym autorstwa Jana Długosza – *Vita beatae Kunegundis* ważną rolę odgrywają *miracula*<sup>1</sup>. I nie dziwi ten fakt, bowiem są one częścią wielu średniowiecznych żywotów świętych, pisanych na społeczne zamówienie<sup>2</sup>. „W średniowieczu zaś łatwo wierzono w cuda i cudowności poszukiwano” – przekonuje nas Karol Górski<sup>3</sup>. Ekspozowane w hagiograficznych utworach cuda miały zaświadczać o świętości bohatera utworu – świętego dobroczyńcy<sup>4</sup> oraz doprowadzać ludzi do osobowego kontaktu z Bogiem<sup>5</sup>. W Długoszowym żywocie miały zaś przede wszystkim przyczynić się do przyspieszenia kanonizacji Kingi, która dla krakowskiego kanonika miała szczególne znaczenie<sup>6</sup>. Charakter zapisanych przez

<sup>1</sup> *Vita et miracula sanctae Kyngae ducissae Cracoviensis*, wyd. W. Kętrzyński, [w:] MPH, t. IV, Lwów 1884, s. 662–744; *Vita beatae Kunegundis*, [w:] *Joannis Dlugossi Senioris Opera omnia*, wyd. A. Przędziecki, t. I, Cracoviae 1887, s. 183–336. O cudach w pierwotnym, czternastowiecznym żywocie św. Kingi, zob. M. H. Witkowska, *Vita sanctae Kyngae ducissae Cracoviensis* jako źródło hagiograficzne, „Roczniki Humanistyczne KUL” 1961, t. X, z. 2, s. 143 i nn.

<sup>2</sup> Zob. W. Jurow, *Praktyka pisarska i literackie tradycje żywotów świętych polskich do końca XVI wieku*, „Przegląd Humanistyczny” 1970, R. XIV, nr 6/81, s. 126.

<sup>3</sup> K. Górski, *Od religijności do mistyki. Zarys dziejów życia wewnętrznego w Polsce*, cz. 1, 966–1795, Lublin 1962, s. 32. Święci musieli odpowiadać na społeczne zapotrzebowanie, stąd „Święty zawsze i wciąż był cudotwórcą”, zob. A. Guriewicz, *Problemy średniowiecznej kultury ludowej*, tłum. Z. Dobrzyński, Warszawa 1987, s. 74, 122–123.

<sup>4</sup> Zob. E. Nowicka, *Wzór osobowy świętego w średniowieczu*, [w:] *Moralność i społeczeństwo. Księga jubileuszowa dla Marii Ossowskiej*, red. M. Ofierska, M. Dietl, Warszawa 1969, s. 269.

<sup>5</sup> Takie rozumienie cudu widzimy u św. Augustyna, zob. M. Rusecki, *Cud w chrześcijaństwie*, Lublin 1996, s. 105; R. Łukaszyk, J. Flis, L. Stachowiak, E. Kopeć, *Cud*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. III, red. R. Łukaszyk, L. Bieńkowski, F. Gryglewicz, Lublin 1979, s. 642–657, gdzie też bogata literatura.

<sup>6</sup> *Vita beatae Kunegundis*, s. 308-309: „Quae singula quanto mirabiliora atque insolita sunt, tanto sanctorum Virgo Dei Kunegundis in suo merito et intercessione agnoscitur, tanto cunctis necessitate patientibus certior spes atque fiducia pro succursu eis impendendo ingeritur, tanto perfectior arrhabo ad accelerandum et efficiendum suae canonizationis decus et praeconium, Regi, Pontificibus et primoribus Poloniae ostentatur”.

niego cudów uzależniony jest zatem od funkcji jaką miały one do spełnienia<sup>7</sup>.

Wypomina zatem Długosz biskupom i franciszkanom, że nie spisywali cudów księżnej regularnie, zarzuca im opieszałość i niedbalstwo w tym względzie<sup>8</sup>. Chodziło mu o czas między rokiem 1292 (śmierć Kingi) a 1307, od którego zaczęto cuda spisywać. I następnie, często wiernie, innym znów razem znacznie zmieniając, przepisuje je za franciszkańskim hagiografem<sup>9</sup>. W pierwotnym żywocie naszej bohaterki ostatni opisany cud odnosi się do roku 1312<sup>10</sup>. Na tym fragmencie zatem możliwości porównawcze obydwu przekazów się kończą. Długosz natomiast niezależnie od źródła, na którym się wzorował, dopisał cuda z lat 1405–1471<sup>11</sup> i te będą stanowić tylko i wyłącznie sumę spostrzeżeń krakowskiego kanonika, a tym samym odzwierciedlać rzeczywistość II połowy XV w.

Porównując stosowne treści w obydwu przekazach, nie da się zauważyć jakiś konkretnych mechanizmów, które systematycznie stosowałby Długosz. Jedno natomiast jest pewne, że traktował źródło wiedzy w sposób zupełnie dowolny, co czynił także pisząc monumentalne dzieło zwane *Historią Polski*, czy biograficzną część żywotu św. Kingi<sup>12</sup>. Raz przepisywał relację o cudzie z zadziwiającą dokładnością, innym znów razem prawie całkowicie zmieniał treść, skracając, bądź dodając wiele nowych szczegółów. Porównując stosowne fragmenty w dwóch interesujących źródłach pragnę zatem zwrócić uwagę na pewne stosowane przez Długosza charakterystyczne zabiegi, które zdradzają jego pisarski warsztat, a także wskazują na cechy jego światopoglądu. Z uporem dziecka będę jednak przede wszystkim pytała o to, dlaczego opisana w tekstach

<sup>7</sup> O funkcjach zbiorów cudów, zob. A. Witkowska, *Miracula średniowieczne – funkcje przekazu ustnego i zapisu literackiego*, [w:] *Kultura elitarna a kultura masowa w Polsce późnego średniowiecza*, red. B. Geremek, Wrocław 1978, s. 184, 186.

<sup>8</sup> *Vita beatae Kunegundis*, s. 288, 297: „Verum tantus fuit Polonorum, praecipue tamen Pontificum tunc Cracoviensium, Procopii, et qui ei successit, Iohannis Muskathae, et ceterarum personarum ecclesiasticarum, sed et Fratrum atque sanctimonialium monasterii utriusque Ordinis Minorum Sandeczensis, neglectus, tanta segnitie et cunctatio, tanta incuria et dissimulatio: ut per annos quindecim, ab Anno videlicet Millesimo ducentesimo nonagesimo secundo, quo felix eius in coelum raptus secutus est, usque ad Annum Domini Millesimum tricesimum vicesimum nonum, singulorum miraculorum, ad eius invocationem factorum ordinem gestum scribere et ad posterorum memoriam mandare neglexerunt”.

<sup>9</sup> O zależności obu przekazów zob. B. Kowalska, *Jak Jan Długosz zmieniał „Żywot świętej Kingi”*, artykuł wygłoszony na konferencji *Piśmiennictwo sakralne w Polsce do końca XVIII wieku na tle ogólnoeuropejskim*, Olsztyn 27–28 XI 2008 r. (w druku).

<sup>10</sup> *Vita et miracula...*, s. 742–743.

<sup>11</sup> *Vita beatae Kunegundis*, s. 311–336. O dacie zbioru cudów w pierwotnym żywocie świętej Kingi, zob. A. Witkowska, *Kinga, Kunegunda*, [w:] *Nasi święci. Polski słownik hagiograficzny*, red. A. Witkowska, Poznań 1999, s. 38–388; M. Michalski, *Kobiety i świętość w żywotach trzynastowiecznych księżnych polskich*, Poznań 2004, s. 49. Późniejsze teksty o świętym bardzo często uzupełniane są nie tylko zbiorami cudów, ale w ogóle cudownymi opowieściami, zob. W. Jurow, *Praktyka...*, s. 128.

<sup>12</sup> Zob. przypis 9.



rzeczywistość pojawia się w takim a nie innym kształcie<sup>13</sup>.

I tak w czternastowiecznym żywocie przeczytamy o cudzie jaki dokonał się za wstawiennictwem świętej Kingi na pewnej niewieście imieniem Bratomila z Radłowa. Bohaterce opowiadania wszedł do ucha robak i tak jej dokuczał, że wszyscy wokół wiedzieli o jej cierpieniach. Kiedy kobieta złożyła przysięgę, że nawiedzi grób świętej, robak z ucha wyszedł<sup>14</sup>. I tym prostym sposobem Bratomila została uleczone<sup>15</sup>. Nie dziwi motyw robaka tak skrupulatnie podtrzymywany przez obydwu hagiografów. W kulturze chrześcijańskiej bowiem robak to symbol uległości i pokory: „A jam jest robak, nie człowiek, pośmiewisko ludzkie i wzgarda pospółstwa”, czytamy w *Psalmie Dawidowym*<sup>16</sup>. Robak, czy pchła to także coś bezwartościowego, znikomego i marnego: „Nie obawiajcie się zatem pogroźek grzesznego człowieka, bo jego chwała to gnój i robactwo”, czytamy w *Pierwszej Księdze Machabejskiej*<sup>17</sup>. To w *Księdze Hioba* człowiek nazwany jest robakiem<sup>18</sup>, zaś w *Księdze Izajasza* przeczytamy: „Nie bój się, robaczku Jakubie, nieboraku Izraelu!”<sup>19</sup> Mały robak zwany bazyliiszkiem, czytamy u Fizjologa, zrodził się z jadu węży. „Bazyliiszek zaś jest obrazem diabła, zabójcy śmiertelnika”<sup>20</sup>. „Człowiek żywi ciało, a ono zostanie zniszczone przez śmierć, i stanie się pożywieniem robaków”<sup>21</sup>. Robak to zatem symbol ludzkiego ciała. I choć święci ratują ludzkie ciało, to oni przede wszystkim mają świadomość jego marności i znikomości.

Długosz przejął z najstarszego żywotu św. Kingi opis cudu dodając jedynie pewne szczegóły. Wiedział po upływie półtora wieku od wydarzeń, że robak wszedł do prawego ucha – „aurem suam dextram ingressus”, a poza tym robak,

<sup>13</sup> Szerzej zob. J. Banaszkiewicz, *Potrójne zwycięstwo Mazowszan nad Pomorzanami – Gall, II, 49 – czyli historyk między „rzeczywistością prawdziwą” a schematem porządkującym*, [w:] *Kultura średniowieczna i staropolska. Studia ofiarowane Aleksandrowi Gieysztorowi w pięćdziesięciolecie pracy naukowej*, Warszawa 1991, s. 313.

<sup>14</sup> *Vita et miracula...*, s. 734: „Quedam femina nomine Bratomila de Radlow veniens ad limina sancte domine retulit cum iuramento, quod auricularis intraverat sibi in aurem et vexabat eam gravissime per duas septimanas sic, quod tota vicinia percepit de passione eius. Cum autem se devote sancte domine commendaret, promittens sepulcrum eius visitare, mox auricularis de aure eius exivit, quod etiam factum quedam femina nomine Vulca, que oculis suis viderat, est protestata”.

<sup>15</sup> „Sakralny sposób leczenia, zabieganie o uleczenie za pośrednictwem świętego – przez fizyczny kontakt z jego grobem, wodą u grobu, pielgrzymką i pobożne ślubowania – charakteryzowały średniowieczną mentalność ogromnych rzesz ludności, w tym również warstw wyżej postawionych w hierarchii społecznej”, zob. J. Tyszkiewicz, *Ludzie i przyroda w Polsce średniowiecznej*, Warszawa 1983, s. 195.

<sup>16</sup> O symbolice robaka, zob. W. Kopaliński, *Słownik symboli*, Warszawa 1990, s. 354–355; *Słownik obrazów i symboli biblijnych*, tłum. K. Romaniuk, Poznań 1989, s. 199.

<sup>17</sup> *I Mch*, 2, 62.

<sup>18</sup> *Hi*, 25, 6.

<sup>19</sup> *Iz*, 41, 14, szerzej zob. S. Kobielus, *Bestiarium chrześcijańskie. Zwierzęta w symbolice i interpretacji. Starożytność i średniowiecze*, Warszawa 2002, s. 254, 271.

<sup>20</sup> *Fizjolog*, tłum. K. Jażdżewska, Warszawa 2003, s. 87.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 89.

„qui in Polonico Skorek vocatur” (zwany w polskim języku skorkiem)<sup>22</sup>. Zastanawiające dlaczego robaka nazwał akurat skorkiem, czyżby w czasach Długosza tego typu robaki były szczególnie dokuczliwe? Wszak realia dnia codziennego właśnie w *miraculach* znajdowały swe odzwierciedlenie<sup>23</sup>. Dziś najbardziej znanym przedstawicielem skorków (cęgoszy, szczypawek) jest właśnie zauszniak (*forficula auricularia*)<sup>24</sup>, który, jak sama nazwa wskazuje wchodzi do uszu i czyni tam szkody. Niewykluczone jest, że i w XV w. zauszniaki były znane. Żeby dodać pikanterii swemu opowiadaniu, a zarazem je uwiarygodnić, kanonik krakowski dopisał, że robak dzień i noc gryzł ucho, łącznie przez piętnaście dni („dies quindecim”). Franciszkanin zaś podaje, że robak dręczył kobietę dwa tygodnie („duabus septimanis”). Ta subtelna różnica nie ma tu chyba jednak większego znaczenia. Pytanie o celowość wprowadzonych przez Długosza zmian będzie tutaj najbardziej pożądane. Wydaje się, że odpowiedź jest prosta. By opowiadanie o cudzie było bardziej wiarygodne kanonik krakowski wprowadził do niego pewne szczegóły, które wywodzą się z piętnastowiecznego już otoczenia piszącego.

Podobny charakter mają zmiany wprowadzone przez Długosza w cudzie, który u franciszkanina zapisany został w kolejności jako VII. Czternastowieczny hagiograf pisze, że pewna niewiasta imieniem Małgorzata cierpiała na wielki ból głowy i dlatego zwróciła się o pomoc do świętej<sup>25</sup>. Długosz dodaje natomiast, że była to „vidua Margaretha de Antiqua Sandecz”<sup>26</sup>. Czemu służył powyższy zabieg? Za kobietę zamężną świadczył mąż<sup>27</sup>, a zatem nie była ona tak wiarygodna jak wdowa. Określenie Małgorzaty miało zatem pozytywnie spotęgować wartość cudu, który dokonał się na kobiecie będącej w stanie bardziej szanowanym niż stan mężatki, czy paniński. Wiemy poza tym, że stanowisko wdowy w dawnym prawie polskim wykazywało samodzielność. Dysponowała ona posagiem i wianem, na równi zaś z synami korzystała z majątku pozostawionego

<sup>22</sup> *Vita beatae Kunegundis*, s. 300.

<sup>23</sup> B. Kürbis, *Asceza chrześcijańska i jej interpretacje hagiograficzne. Polski model ascezy franciszkańskiej w XIII i XIV wieku*, [w:] *Franciszkanie w Polsce średniowiecznej*, t. I, cz. 1: *Franciszkanie na ziemiach polskich*, Lublin 1982, s. 172.

<sup>24</sup> Dziękuję w tym miejscu za fachowe wskazówki Pani mgr Jolancie Cetwińskiej. Skorek zwyczajny – *forficula auricularia* – pospolicie żyje wszędzie, zwłaszcza jednak w pobliżu człowieka. Jest aktywny szczególnie w nocy, posiada narządy gębowe typu gryzącego, zob. V. J. Staněk, *Wielki atlas zwierząt*, Warszawa 1978, s. 102.

<sup>25</sup> *Vita et miracula...*, s. 734: „Qedam femina nomine Margaretha Dersva gravem dolore in capite sustinebat a multo tempore nec valuit aliquo sibi medicamine subvenire. Tandem informata per quondam devotam feminam, quod tres dies ad honorem sancte domine Kinge ieunaret, quo facto mox dolorem capitis evasit”.

<sup>26</sup> *Vita beatae Kunegundis*, s. 300.

<sup>27</sup> Kobieta zamężna nie mogła sama stawać przed sądem. Zdarzało się to bardzo rzadko. Była reprezentowana przez swego opiekuna, czyli męża. Nie była zatem uznanym świadkiem jakichkolwiek wydarzeń, zob. M. Bogucka, *Gorsza pleć. Kobieta w dziejach Europy od antyku po wiek XXI*, Warszawa 2005, s. 35; J. Wroniszewski, *Kobieta niezależna z rodziny rycerskiej w średniowieczu*, [w:] *Kobieta i rodzina w średniowieczu i na progu czasów nowożytnych*, red. Z. H. Nowak, A. Radziwiński, Toruń 1998, s. 23.

przez męża<sup>28</sup>. W porównaniu z mężatką to uprzywilejowana pozycja. Również sądy kościelne, zwłaszcza w XV w., miały wdowy pod szczególną opieką<sup>29</sup>. Nazwanie Małgorzaty wdową jak i przypisanie jej pochodzenia z miejsca, gdzie był grób Kingi, miało uwiarygodnić osobę, na której cud się dokonał, a co za tym idzie i czyn świętego<sup>30</sup>, bowiem „w zapiskach de miraculis nie rezygnowano z chęci uwiarygodnienia przedstawionych wydarzeń” – twierdzi Aleksandra Witkowska<sup>31</sup>. Kanonik krakowski dodaje poza tym, że wdowę Małgorzatę pouczyła, co należy czynić, pobożna kobieta imieniem Anna („religiosa et devota matrona, Anna nomine”). Franciszkanin natomiast imienia kobiety nie podaje. Cel zastosowanego przez późniejszego hagiografa zabiegu jest oczywisty.

Ciekawe zmiany wprowadził także Długosz do cudu IX, którego bohaterką jest znów wdowa, tym razem biedna – Małgorzata z Nowego Sącza („pauper vidua de Nova Sandecz nomine Margareta”). Wspomniana kobieta podczas zbierania jagód w lesie dotknięta została ciężką niemocą, straciła mowę i zmysły. Chorej ukazała się święta Kinga, która oprócz obietnicy uzdrowienia w zamian za pielgrzymkę do jej grobu, nakazała także kobiecie, by ta poszła do księży i powiedziała im, by upomnieli kobiety, aby nie przyozdabiały zbyt swych głów, gdyż mogą przez to nie otrzymać łaski Bożej. Wdowa uczyniła wszystko zgodnie z życzeniem świętej, za co została uzdrowiona. Cud zaś potwierdzili wymienieni z imienia mieszkańcy Nowego Sącza<sup>32</sup>. Długosz nie zmienił schematu cudu. Dodał jednak jedną rzecz. Napisał bowiem, że kobiety nie powinny nie tylko głów swoich zbyt ozdabiać, lecz także twarze malować na pokaz barwiczką (rumienidłem) i mazidłem (bielidłem) – „stibio et cerussa”<sup>33</sup>.

Kobiece kosmetyki, zwłaszcza bielidło, czy barwiczka (farbka do malowania twarzy) dość powszechnie znane były w średniowieczu. Powszechnie także negatywnie odnoszono się do zbyt upiększania kobiecego ciała<sup>34</sup>. Jeżeli jeszcze w grę wchodził kolor czerwony, a tak w przypadku malowania twarzy najprawdopodobniej było, wypadało Długoszowi ostro zaprotestować,

<sup>28</sup> Szerzej zob. J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, *Historia stroju i prawa polskiego*, Warszawa 1998, s. 135; B. Lesiński, *Stanowisko kobiety w polskim prawie ziemskim do połowy XV wieku*, Wrocław 1956, s. 110 i nn., gdzie czytamy, że stanowisko majątkowe i osobiste wdowy było dość uprzywilejowane; zob. także J. Wroniszewski, *Kobieta...*, s. 28: „Prawo przyznawało wdowom bardzo rozległe uprawnienia [...]”.

<sup>29</sup> J. Wiesiołowski, *Zmiany społecznej pozycji kobiety w średniowiecznej Polsce*, [w:] *Kobieta w kulturze średniowiecznej Europy. Prace ofiarowane Alicji Karłowskiej-Kamzowej*, red. A. Gąsiorowski, Poznań 1995, s. 44.

<sup>30</sup> Święty, którego grób znajdował się niedaleko, był pod każdym względem bliższy jego czcicielom, zob. A. Guriewicz, *Problemy...*, s. 73.

<sup>31</sup> A. Witkowska, *Miracula...*, s. 185.

<sup>32</sup> *Vita et miracula...*, s. 734–735: „Quod etiam factum multis civibus in Nova Sandecz patuit, videlicet Frichoni Manco, Andree filio Hennici et uxori eius, Vinando, Iacloni et uxori eius et aliis multis”.

<sup>33</sup> *Vita beatae Kunegundis*, s. 301.

<sup>34</sup> Ł. Charewiczowa, *Kobieta w dawnej Polsce*, Poznań 2002, s. 27, 31–33, 130.

gdyż, wśród wielu przypisywanych mu znaczeń, kolor ten utożsamiany był także z grzechem, czy nierządem<sup>35</sup>. Co do ozdabiania głów z kolei wiemy, że w kręgach chrześcijańskich mężatki i kobiety, które zwyczajowo przekroczyły wiek zameścia, obowiązywało zasłanianie włosów. Te zaś, które tego zwyczaju nie przestrzegały postrzegane były jako nierządnice<sup>36</sup>. Pojawiały się zatem różnego rodzaju nakrycia głowy. Wśród nich przeważały chusty, które z kolei ewoluowały w kierunku czepców, często bardzo wymyślnych (stożkowy z welonem, z zawojem i inne). W czasach Długosza kobiety miały już do wyboru duży zasób ozdób na głowę<sup>37</sup>. W opinii kanonika krakowskiego powinny jednak w tym względzie zachować umiar i skromność, zwłaszcza, gdy przybywają do grobu świętej.

O czym świadczy zatem powyższy zapis? Po pierwsze, przekonuje nas o tym, że Długosz posiadał wiedzę z dziedziny ówczesnej kosmologii i mody, po drugie zaś, jak się zdaje, jego poglądy dotyczące stosowania przez kobiety kosmetyków nie odbiegały od powszechnie przyjętych. Autor wprowadził tym samym w wiek XIII realia wieku XV, co zresztą niejednokrotnie czynił w swej pracy pisarskiej<sup>38</sup>. W tym samym cudzie Długosz dodał także, że grób Kingi znajduje się w klasztorze sióstr w Starym Sączu. Franciszkański hagiograf, najprawdopodobniej spowiednik tych właśnie klarysek, nie widział potrzeby podawania tego typu informacji. Żywot pisał właśnie dla nich, a i bohaterka żywotu zmarła niedawno i zapewne w Starym Sączu wszyscy wiedzieli, gdzie się jej grób znajduje. Długosz tworzył już w innym miejscu i w innych czasach, stąd za stosowne uznał by precyzji stało się zadość. Zastanawiające natomiast jest, dlaczego nie wymienił za franciszkaninem świadków cudu (co czyni także w innych opisach)<sup>39</sup>, wszak niejednokrotnie przecież starał się by opowieść przybrała na wiarygodności.

Kolejny opisany przez Długosza cud zawiera więcej danych, niż ten sam w dziele franciszkanina. Po wielu latach kanonik krakowski wie doskonale, że „uxor Sestremili de Kurow” (żona Siestrzemila czy Sietrzenula) ma na imię Marta,

<sup>35</sup> D. Forstner, *Świat symboliki chrześcijańskiej*, tłum. W. Zakrzewska i inni, Warszawa 1990, s. 118.

<sup>36</sup> Zob. D. Ostrowska, *Wizerunek kobiety w pismach Ojców Kościoła*, [w:] *Od kobiety do mężczyzny i z powrotem*, red. J. Brach-Czaina, Białystok 1997, s. 67; I. Skierska, *Obowiązek mszalny w średniowiecznej Polsce*, Warszawa 2003, s. 196.

<sup>37</sup> J. Wiesiołowski, *Ubiór i moda*, [w:] *Kultura Polski średniowiecznej XIV–XV*, red. B. Geremek, Warszawa 1997, s. 37 i nn.; zob. także A. Pastuszak-Kowalska, *Zagadnienia kostiumologiczne kroniki Jana Długosza*, Sandomierz 1998, s. 34–35.

<sup>38</sup> Zob. J. Dąbrowski, *Dawne dziejopisarstwo polskie (do roku 1480)*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1964, s. 234: „[...] jak wszyscy historycy średniowiecza nie miał jeszcze [tj. Długosz – B. K.] tej perspektywy dziejowej i pojęcia ewolucji, jakimi dysponują dzisiejsi historycy, i był przeświadczony, że stosunki, wśród których żył w ówczesnej Polsce, istniały w niej od jej początków”.

<sup>39</sup> *Vita beatae Kunegundis*, s. 302–303 (*Vita et miracula...*, s. 735–736, miraculum XII, XIII).

a jej córka Dorota, sąsiad zaś wspomnianych – Szwanszkonis („Swanskon”)<sup>40</sup>. Wymienieni to główni bohaterowie opowiadania. Cud zaś polegał na tym, że poparzona córka Marty została uzdrowiona przez świętą Kingę. *Miracula* w średniowiecznych żywotach świętych dają nam wiedzę na temat chorób i wszelkich okaleczeń ciała, na jakie narażeni byli ludzie tej epoki. Oparzenia, powstałe najczęściej wskutek pewnych niedoskonałości technicznych, jak również częstych pożarów, nie należały, co prawda, do najczęściej wymienianych, ale były najprawdopodobniej równie kłopotliwe, jak choroby oczu, psychiczne czy układu nerwowego<sup>41</sup>. Obydwaj hagiografowie dają nam wiedzę o realiach dnia codziennego. Wskazują zatem, że w ich czasach oparzenia występowały i były trudne do wyleczenia, skoro konieczna była w tym względzie interwencja świętej. Długosz z kolei wprowadzając do przekazu konkretne, zidentyfikowane postaci wzmacnia, zgodnie ze swoim przekonaniem, jego wiarygodność.

Są też cuda, jak ten u franciszkanina opisany jako XVI<sup>42</sup>, które Długosz przepisał dosłownie<sup>43</sup>. Nawet poszczególne słowa wypowiedziane przez bohaterów opowiadania brzmią w obu utworach tak samo. Tematem *miraculum* jest wybawienie przez świętą od demona dziesięcioletniej dziewczynki Agnieszki, pochodzącej z Krakowa. Warto wspomnieć w jaki sposób wyobrażał sobie opętanie przez złego ducha franciszkański hagiograf. Otóż demon rzucił dziewczynkę na ziemię rozciągając jej ręce i nogi. Jej twarz zaś otworzyła się na szerokość dłoni. Dziecko wydawało jęki i toczyło pianę z ust<sup>44</sup>. Kiedy święta uwolniła dziewczynkę od tych dolegliwości, ta powiedziała, że trapiły ją trzy demony „Oksza, Naton i Roszen”<sup>45</sup>. Skoro Długosz dosłownie przejął obraz złego ducha od swego poprzednika, to znaczy, że szatan nieustannie ingerował w życie ziemskie i kwestia opętania ludzi przez demonów i w XV w. była aktualna<sup>46</sup>. Oznacza to także, że zaproponowany przez franciszkanina wizerunek

<sup>40</sup> *Vita beatae Kunegundis*, s. 303.

<sup>41</sup> Szeroko na temat chorób na podstawie żywotów świętych XIII–XV w., zob. J. Tyszkiewicz, *Człowiek w środowisku geograficznym Polski średniowiecznej*, Warszawa 1981, s. 205 i nn.; tenże, *Ludzie...*, s. 240 i nn.; zob. także G. Klimecka, *Chory i choroba*, [w:] *Kultura Polski średniowiecznej XIV–XV w.*, red. B. Geremek, Warszawa 1997, s. 61.

<sup>42</sup> *Vita et miracula...*, s. 737.

<sup>43</sup> *Vita beatae Kunegundis*, s. 304.

<sup>44</sup> *Vita et miracula...*, s. 737: „[...] mox demonium allisit ipsam ad terram et distendit manus eius et pedes in longum et os eius ad mensuram palme dilatavit. Sicque prona iacens in terra fremebat spumans usque post meridiem[...]”. O skutkach opętania przez demona w trzynastowiecznych exemplach, zob. W. Brojer, *Diabeł w wyobraźni średniowiecznej. Trzynastowieczne exempla kaznodziejskie*, Wrocław 2003, s. 522, 534 i nn.; zob. także A. M. di Mola, *Diabeł. O formach, historii i kolejach losu Szatana*, tłum. I. Kania, Kraków 1997, s. 169, 228–230.

<sup>45</sup> *Vita et miracula...*, s. 737: „Dicta vero puella plene rationi reformata dixit, tres demones ipsam vexasse, quorum unus vocabatur Oksza, alter Naton et tercius Rozen”. O imionach diabła w exemplach średniowiecznych, zob. W. Brojer, *Diabeł...*, s. 130 i nn.

<sup>46</sup> O roli szatana w życiu ludzkim i genezie jego działania, zob. K. Zalewska-Lorkiewicz, *Księżę ciemności*.

demona, wraz ze skutkami jego działania, nie odbiegał zasadniczo od tego, jaki obowiązywał w czasach Długosza<sup>47</sup>.

Kanonik krakowski nie dopuszczał luk w jakiegokolwiek narracji. Gdy się one pojawiały łatwo sobie wtedy radził posiłkując się swą nieprzeciętną wyobraźnią<sup>48</sup>. Cud XIX w pierwotnym tekście takie właśnie, niewielkie luki zawiera. I tym razem Długosz sprostał zadaniu. Cud ten łączy się tematycznie z poprzednim, gdyż znów mamy do czynienia z opętaniem przez złego ducha, tu jednak przybierającego konkretną postać. Dojrzałej pannie imieniem Tomka ukazał się on pod postacią mężczyzny z wykrzywionymi ustami, raz ubranego w koszulę i trzymającego miecz albo włócznię, innym znów razem piejącego jak kogut, wreszcie rzucającego toporem w ową kobietę<sup>49</sup>. Czy takie wyobrażenie diabła to rzecz osobliwa? W trzynastowiecznych exemplach, na przykład, diabeł najczęściej zjawiał się jako mężczyzna<sup>50</sup>. W wielu kulturach bowiem istotom nadziemskim przypisywano ludzką postać i ludzkie działanie. Tu występuje z rycerskimi atrybutami i nie jest to odosobnione wyobrażenie, gdyż szatan często przywdziewał zbroję<sup>51</sup>. Zaś wśród bardzo pozytywnych skojarzeń średniowiecznych ludzi związanych z kogutem jest i to jedno, negatywne, prowadzące się do widzenia w tym ptaku samego szatana<sup>52</sup>. Tym razem także zgodził się Długosz z czternastowiecznym hagiografem, co do wizerunku demona. Ten zaś zawsze traktowany był jako istota nieprzychylna ludziom, której należało unikać, bądź próbować ją zneutralizować<sup>53</sup>. Już trzynastowieczny uczoney Witelon, jedno ze swych dzieł – *De natura daemoni* – poświęcił temu tematowi, choć uważał demony za wytwór wyobraźni (przy zaburzeniach chorobowych)

---

*O średniowiecznych wyobrażeniach szatana*, Warszawa 1996, s. 34–48. Wypędzenie szatana to typowe zadanie jakiemu miał sprostać święty, zob. A. Witkowska, *Miracula...*, s. 186; A. Guriewicz, *Problemy...*, s. 77; M. H. Witkowska, *Vita...*, s. 145.

<sup>47</sup> Średniowieczne piśmiennictwo stworzyło nieograniczony katalog przybieranych przez tą nadprzyrodzoną istotę form. O wielopostaciowości demona w trzynastowiecznych exemplach, zob. W. Brojer, *Diabeł...*, s. 135–136, zob. także D. Tanalski, *Dialektyka sacrum i profanum*, Lublin 1995, s. 39 i nn.

<sup>48</sup> Zob. J. Dąbrowski, *Dawne...*, s. 234: „Najwięcej wątpliwości nasuwa nam metoda Długosza wówczas, gdy znajdując jakąś pobieżną wzmiankę, stara się uzupełnić ją przez poszukiwanie w innych źródłach, a gdy to nie daje wyniku, przez własne domysły, oraz wtedy, gdy przychodzi do przekonania, że jakiś fakt wydarzyć się musiał i dlatego mimo braku innych danych maluje go nam ze swej wyobraźni”; zob. także M. Cetwiński, *Spór o istotę historii. Dyskusja wokół bitwy legnickiej w najnowszej historiografii*, [w:] tenże, *Metamorfozy śląskie. Studia źródłoznawcze i historiograficzne*, Częstochowa 2002, s. 174 i nn.; tenże, *Biskup wrocławski Magnus: amplifikacja i metafora jako sposoby narracji dziejopisarskiej*, [w:] tamże, s. 105: „Długosz fantazjuje. Okazuje się mistrzem amplifikacji” – w odniesieniu do katalogu biskupów wrocławskich.

<sup>49</sup> *Vita et miracula...*, s. 738–739.

<sup>50</sup> Zob. W. Bojer, *Diabeł...*, s. 134, 136, 144.

<sup>51</sup> Zob. tamże; zob. także D. Forstner, *Świat...*, s. 466.

<sup>52</sup> S. Kobielus, *Bestiarium...*, s. 143.

<sup>53</sup> T. Manteuffel, *Kultura Europy średniowiecznej*, Warszawa 1974, s. 336, 338.

oraz wynik złudzenia zmysłów<sup>54</sup>. Nie wszyscy, zdaje się, jego pogląd podzielali.

W tym wszystkim, czytamy dalej w pierwotnym żywocie, ukazała się Tomce święta Kinga i zostawiając jej dwie świece zielonkawego koloru, kazała iść do swego grobu, bowiem żadne sposoby, w tym czynienie znaku krzyża, na diabła nie działały. Kobieta jednak świec do Starego Sącza nie doniosła, gdyż jej brat na skutek nieporozumienia oddał je dominikanom z Opatowca. Kinga zatem powtórnie ukazując się Tomce nakazała jej pościć przez trzy dni za niedopełnienie przyrzeczenia<sup>55</sup>. I tu subtelna różnica u obu hagiografów. Franciszkanin podaje, że kobieta miała zjeść w ciągu jednego z tych trzech dni tylko trzy kromki chleba posypanego popiołem<sup>56</sup>, Długosz zaś, że trzy kęsy dziennie chleba moczonego w wodzie<sup>57</sup>. Czy ta niewielka różnica w określeniu postnego pożywienia ma jakiegokolwiek znaczenie? Sam popiół jest symbolem oczyszczenia. Pokutnicy posypywali nim swoje ubrania<sup>58</sup>. Tomka dopuściła się grzechu, gdyż nie dotrzymała obietnicy złożonej świętej Kindze. Chleb posypany popiołem to pokarm niecodzienny, niezwykle, bo to pokarm ascetów, według słów *Psalmu 101, 9*: „popiół jako chleb jadłem”<sup>59</sup>. Może według Długosza Tomka niegodna była takiego jadła z racji nieposłuszeństwa wobec świętej. Spożyć miała zatem zwykły postny posiłek, to jest chleb i wodę, które w czasach kanonika krakowskiego mogły uchodzić za najbardziej popularny pokarm poszczających<sup>60</sup>. Nawet małe zmiany atrybutowe kształtowane były bowiem w żywotach zgodnie z wyobrażeniem czasów, w których pisał hagiograf<sup>61</sup>.

Nie zrezygnował natomiast Długosz z zaakcentowania w opisie cyfry trzy. Píše o trzech kęsach chleba moczonego w wodzie. Trójka zatem zarówno

<sup>54</sup> Szerzej na temat Witelona, zob. J. Tyszkiewicz, *Ludzie...*, s. 199.

<sup>55</sup> *Vita et miracula...*, s. 740. Bohaterowie średniowiecznych exemplów chcąc uwolnić się od diabła stosują różne sposoby: używają przedmiotów, czynią gesty, wypowiadają słowa, szerzej zob. W. Brojer, *Diabel...*, s. 150, 530. Niekiedy diabeł nie był czuły na święte znaki, zob. tamże, s. 142.

<sup>56</sup> *Vita et miracula...*, s. 740: „[...] penitenciam eidem trium dierum in pane et aqua salutarem iniungens, sic autem, ut die qualibet tres solummodo panis morsellos cineri intinctos sumeret [...]”.

<sup>57</sup> *Vita beatae Kunegundis*, s. 308: „[...] et quatenus transgressionis suae facinus triduo ieiunio, in pane dumtaxat trium morsellorum cinere intincto et aqua peragendo [...]”.

<sup>58</sup> Zob. D. Forstner, *Świat...*, s. 78.

<sup>59</sup> Szerzej zob. M. Cetwiński, *Dieta świętej Jadwigi. Ze studiów nad semiotyką pożywienia średniowiecznych Ślązaków*, [w:] *Cysterki w dziejach ziem polskich dawnej Rzeczypospolitej i Europy Środkowej*, red. A. M. Wyrwa, A. Kiełbasa, J. Swastek, Poznań 2004, s. 531.

<sup>60</sup> Chleb i woda stanowiły typowy postny posiłek także w czasach Jadwigi śląskiej, a raczej piszącego jej żywot hagiografa (tj. około 1300 r.), zob. M. Cetwiński, *Dieta...*, s. 531, 536. Wyrazicielem powszechnej opinii są w żywocie św. Jadwigi żyjący na jej dworze młodzieńcy ze szlacheckich rodzin, którzy wypowiedzieć mieli następujące słowa: „Deus a tali dominio nos custodiat, quale ista habet domina nostra, que tantum comedit de pane et aqua” – „Niech nas Bóg zachowa od takiej władczyni jak nasza księżna, która żywi się samym chlebem i wodą”, zob. *Vita sanctae Hedvigis*, wyd. A. Semkowicz, [w:] MPH, t. IV, Lwów 1884, s. 528; *Legenda świętej Jadwigi*, tłum. A. Jochelson przy współudziale M. W. Gogolewskiej, przygotował do druku J. Pater, Wrocław 1993, s. 44.

<sup>61</sup> Zob. W. Jurow, *Praktyka...*, s. 126.

na początku XIV, jak w II połowie XV w., odgrywała w wyobrazeniach średniowiecznych ludzi rolę znaczącą. Kultura chrześcijańska, w której kręgach funkcjonowali obydwaj autorzy, ma cały katalog symbolicznych liczb. Trójka niewątpliwie do nich należy. To o niej Dorothea Forstner pisze: „Jeżeli jakakolwiek liczba może rościć prawo do świętości i znaczenia symbolicznego, to bez wątpienia jest nią trójka”<sup>62</sup>. W tej konkretnej scenie wskazuje być może na równość poszcząjących ludzi wobec Boga, który sprawiedliwie traktuje wszystkich, którzy chcą być blisko niego<sup>63</sup>.

Ciekawych zmian dokonał Długosz w odniesieniu do cudu, który u franciszkanina miał się dokonać w 1312 r. na Gertrudzie, żonie chłopca Michała z wioski Kriwe. W pierwotnym żywocie przeczytamy, że wspomniana kobieta zarażona została wściekliczną, bowiem opiekowała się służącą pogryzioną przez chorego psa. Hagiograf dokładnie podaje, że dotykała rany, z której przez palce, do żył i następnie do organizmu przedostał się jad. Choroba wywołała zeszywnienie członków, zjeżenie się włosów na głowie i ogólnie fatalne samopoczucie<sup>64</sup>. Franciszkański autor wykazał fachową wiedzę, dotyczącą sposobu zarażenia się służącej, bowiem ludzie zapadają na wściekliczną zwykle wskutek ukąszenia przez psy i koty<sup>65</sup>. Pozostaje pytanie, czy Gertruda mogła się zarazić od swej zarażonej służącej? Teoretycznie tak, gdyż chory człowiek jest także zakaźny dla otoczenia<sup>66</sup>. Wirus bowiem znajduje się głównie w jego skórze i ślinie, w mniejszym zaś stopniu w łzach i soku trzustkowym<sup>67</sup>. Dotykając zatem służącą Gertruda mogła zarazić się wściekliczną. Autor pierwotnego żywotu miał także dość dobrą wiedzę co do objawów choroby<sup>68</sup>, bowiem współczesna medycyna wymienia wśród nich: swędzenie skóry w miejscu ukąszenia, ogólny niepokój, przyspieszony oddech i tętno, napady szału, którym towarzyszyć mogą skurcze mięśni twarzy, karku, rąk i nóg, ślinotok<sup>69</sup>. Długosz natomiast podaje, że kobieta zain-

<sup>62</sup> D. Forstner, *Świat...*, s. 43.

<sup>63</sup> O symbolice trójki, zob. tamże, s. 44.

<sup>64</sup> *Vita et miracula...*, s. 742: „[...] mulier quedam Gertrudis nomine [...], ancillam, quam rabidus canis momorderat, ignorans, ubi vulnus accidisset, hinc inde palpando diligenciusque considerando vulnus per canem inflictum manu incaute tangebat moxque venenum, quod ante per canem fuerat infusum, unquibus mulieris adherens, per manum ad precordia cepit ascendere, rigores et quasdam horripilationes per omnia membra eius generando, mesticiamque inconsuetam eidem mulieri infligendo sicque per triduum in passione iam dicta mulier permansit”.

<sup>65</sup> H. Oberfeld, J. Potkański, *Choroby odzwierzęce*, Warszawa 1950, s. 34.

<sup>66</sup> Zob. MSD Manual. *Podręcznik diagnostyki i terapii*, wyd. I polskie, red. R. Berkow, M. D., Wrocław 1995, s. 229: „Wściekle zwierzęta przenoszą zakażenie poprzez pokąsanie innych zwierząt lub ludzi”.

<sup>67</sup> <http://pl.wikipedia.org/wiki/W%C5%9Bciekliczna>.

<sup>68</sup> Zob. przypis 64. Wydaje się, że w średniowieczu do objawów choroby przywiązywano dużą wagę, gdyż diagnozę stawiano właśnie na podstawie objawów zewnętrznych i zeznań chorego, szerzej zob. R. Marciniak, *Cztery podręczniki medyczne Piotra Wedelicjusza z Obornik w Bibliotece Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk*, [w:] *Scriptura custos memoriae*, red. D. Zydorek, Poznań 2001, s. 429.

<sup>69</sup> H. Oberfeld, J. Potkański, *Choroby...*, s. 36; MSD Manual. *Podręcznik...*, s. 229–230: „Choroba najczęściej



fekowana została przez pokąsaną przez wściekłego psa gęś, której rany wspomniana dotykała gołymi rękami. Trucizna, poprzez paznokcie, palce, a następnie ręce i ramiona, przeniknąć miała do jej wnętrzości. I Długosz miał w tym względzie rację, bowiem wirus mógł się przedostać do człowieka i tą drogą. Ptactwo domowe, zwłaszcza dawniej, też było rezerwuarem zarazków wywołujących wściekliznę<sup>70</sup>. Do objawów choroby kanonik krakowski dodał jeszcze mdłości<sup>71</sup>. Rzeczywiście występują one często z wymiotami włącznie, co jest skutkiem podrażnień mózgowych<sup>72</sup>. Opisywane zaś przez hagiografów cud polegać miał na uzdrowieniu chorej kobiety.

Zarówno w jednym, jak i drugim żywocie hagiografowie opowiadają nam o zarażeniu się ludzi wścieklizną<sup>73</sup>. Widać problem ten zarówno na początku XIV jak i w II połowie XV w. nie należał do marginalnych<sup>74</sup>. Autorzy przekazów wykazali się jednak nieco inną wiedzą dotyczącą sposobu zarażenia się tą chorobą. Okazuje się jednak, że z medycznego punktu widzenia obydwaj mieli rację. Zastanawiające jest natomiast dlaczego Długosz zmienił wcześniejszą wersję? Może skłoniły go do tego nieznane nam współczesne autorowi realia? Być może w XV w. rozprzestrzeniła się jakaś choroba ptactwa domowego, która była także niebezpieczna dla ludzi, co znalazło wyraz w jego opowiadaniu? Trudno udzielić jednoznacznej odpowiedzi.

Ciekawa wydaje się także puenta opowiadania. Otóż Gertruda po odbyciu dwóch pielgrzymek do grobu świętej Kingi uwolniona została całkowicie od wszelkich dolegliwości<sup>75</sup>. Końcowym zaś etapem jej cierpień było powicie trzech piesków, o czym skrupulatnie informują nas obydwaj hagiografowie<sup>76</sup>. Motyw to, jak się zdaje, znany nie tylko im. Kobiety rodzące szczenięta to bohaterki

---

rozpoczyna się krótkim okresem depresji psychicznej, niepokoju, złego samopoczucia i gorączki. Niepokój narasta aż do nadmiernego pobudzenia z towarzyszącym obfitym ślinotokiem i przeszywającymi, bolesnymi skurczami mięśni krtani i gardła”.

<sup>70</sup> Zob. przypis 67.

<sup>71</sup> *Vita beatae Kunegundis*, s. 309–310: „Consortis Michaelis ruricolae, Gertrudis nomine, [...], aucam a cane rabido et eius morsibus laesam et extinctam in agro reperiens, manibus nudis ad se sublata, attricare illam et eius vulnera coepit, ab alite rapaci necatam et virus nullum illi rata inesse. Sed venenum subito corpus mulieris infecit: per articulos siquidem, unguis et digitos, exinde in manus et brachia diffusum, etiam in praecordia, ceteraque vitalia membra ascendendo passim intendebatur”.

<sup>72</sup> H. Oberfeld, J. Potkański, *Choroby...*, s. 36.

<sup>73</sup> Zob. J. Tyszkiewicz, *Ludzie...*, s. 248, gdzie mowa o odzwierzęcych chorobach w żywotach świętych, w tym o wściekliznie; szerzej na ten temat, zob. tamże, s. 70, 75.

<sup>74</sup> Choroby odzwierzęce, zakaźne były jednymi z najbardziej rozpowszechnionych w średniowieczu, zob. G. Klimecka, *Chory...*, s. 6.

<sup>75</sup> Święty bowiem zalecał bądź nakazywał odbyć pielgrzymkę, czasami niejednej, do swego grobu, zob. T. Manteuffel, *Kultura...*, s. 336. Tych, którzy nie dotrzymywali obietnic, często spotykała kara, zob. A. Witkowska, *Miracula...*, s. 184, 186. Święty zatem nie pomagał bezinteresownie. „Zasada dar wymaga odwzajemnienia – jedna z fundamentalnych zasad stosunków społecznych w barbarzyńskim i wczesnofeudalnym społeczeństwie [...] została przeniesiona na stosunki między ludźmi i świętymi”, zob. A. Guriewicz, *Problemy...*, s. 126, tenże, *Kategorie kultury średniowiecznej*, tłum. J. Dancygier, Warszawa 1976, s. 220–244.

<sup>76</sup> *Vita et miracula...*, s. 743: „Statimque post votum factum tres catulos mulier miserabilis est enixa sicque omnis dolor cessavit [...]”; *Vita beatae Kunegundis*, s. 311: „Et in continentī, voto huiusmodi emisso, tres vivos catulos pariens, integram sanitatem, omni dolore cessante [...]”.

bajek, kaznodziejskich przykładów, innych żywotów świętych, czy wreszcie legend herbowych<sup>77</sup>. Jakub de Voragine przypisuje na przykład Joannie matce św. Dominika sen, w którym śniła, że nosi w swym łonie szczenię trzymające w pysku pochodnię. Gdy je urodziła od owej pochodni miłością miał zapłonąć cały świat<sup>78</sup>. O ile w tej opowieści symbol psa ma pozytywną wymowę, o tyle w żywotach św. Kingi urodzenie szczeniąt oznaczało pozbycie się czegoś negatywnego, nikczemnego i pogardliwego. I taki też najczęściej był wydźwięk opowieści o psach noszonych w łonie kobiet, które były z tego powodu oskarżane<sup>79</sup>. Wspomniany wątek był zatem dobrze znany średniowiecznym twórcom, którzy wprowadzając go do swych dzieł przypisywali mu różne, niekiedy odmienne zupełnie, funkcje do spełnienia. Mamy zatem do czynienia z symbolem psa, który, jak widać, nie był w średniowieczu jednoznaczny<sup>80</sup>.

Powyższe przykłady to część opowieści o cudach zaczerpniętych przez Długosza z pierwotnego żywotu świętej Kingi. To tylko te, które w jakiś sposób zostały przez niego zmienione. Mam zatem świadomość zastosowanej przeze mnie wybiórczości w doborze źródłowego materiału, co, myślę, jest dopuszczalne pod warunkiem zachowania stosownego interpretacyjnego umiaru<sup>81</sup>.

Przypominając zamieszczone w tytule pytanie: O czym mówią średniowieczne *miracula*?, odpowiedzieć należy, że głównie o samym piszącym, a także o środowisku społecznym, do którego dzieło było adresowane. Potwierdzeniem tej tezy są analizowane w tym tekście fragmenty żywotów, a w szczególności dokonane przez Długosza zmiany. Kanonik krakowski wprowadzał do narracji realia jemu współczesne, co miało służyć uwiarygodnieniu zapisywanych treści. Inny przecież czas i nieco inne okoliczności pisarskiej działalności do tego go właśnie obligowały. W zmianach tych widzimy zatem cechy Długoszowej mentalności i światopoglądu, które w niektórych kwestiach różniły się od światopoglądu i mentalności franciszkańskiego hagiografa. W nich także uwidoczniły się potrzeby odbiorców

<sup>77</sup> Hagiografowie bowiem korzystali często z Biblii, autorów kościelnych, podania ludowego, mitologii starożytnej, historycznego romansu, itd., zob. W. Jurow, *Praktyka...*, s. 124, 126–127.

<sup>78</sup> Szerzej zob. M. Cetwiński, M. Derwich, *Herby, legendy, dawne mity*, Wrocław 1989, s. 98, 106, 113, 218.

<sup>79</sup> Tamże, s. 98, zob. także S. Kobielus, *Bestiarium...*, s. 259: „Pies, podobnie jak wiele innych zwierząt, miał symbolikę wieloznaczną. W Biblii jego wymowa była raczej negatywna”. O symbolice psa zob. także D. Forstner, *Świat...*, s. 293; M. Rosik, *Motyw „kunaria” w dialogu Jezusa z Kananejką - Syrofenicjanką* (MK 7 24-30; MT 15, 21-28). *W kręgu biblijnej topiki psa*, [w:] *Viae historicae. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Lechowi A. Tyszkiewiczowi w siedemdziesiąt rocznicę urodzin*, Wrocław 2001, s. 429 i nn.; W. Kopaliński, *Słownik symboli*, Warszawa 1990, s. 317–320; *Słownik obrazów...*, s. 178–179; L. Ryken, J. C. Wilhoit, T. Longman III, *Słownik symboliki biblijnej*, tłum. Z. Kościuk, Warszawa 2004, s. 688–689.

<sup>80</sup> Szerzej o średniowiecznej symbolice zob. H. Samsonowicz, *Historia polskiego średniowiecza widziana poprzez symbole*, [w:] *Literatura i kultura polskiego średniowiecza*, red. P. Buchwald-Pelcowa, J. Pelc, Warszawa 1995, s. 5–8.

<sup>81</sup> E. D. Hirsch, *Rozumienie, interpretacja i krytyka*, [w:] *Znak, styl, konwencja, wybrał i wstępem opatrzył M. Głowiński*, Warszawa 1977, s. 210: „Interpretator może akcentować dowolny problem lub temat utworu, nie fałszując przy tym znaczenia tekstu – jeśli tylko zachowa umiar”.

dzieła, które raz splatały się z potrzebami ludzi I połowy XIV w., innym znów razem zupełnie różniły<sup>82</sup>. W związku z powyższym trudno nie zgodzić się z opinią Aleksandry Witkowskiej, która twierdzi, że żywoty świętych są skarbnicą wiedzy o codziennym życiu opisywanego społeczeństwa, najczęściej jednak współczesnego hagiografowi, a nie bohaterowi dzieła<sup>83</sup>.

---

<sup>82</sup> Zob. W. Jurow, *Praktyka...*, s. 126: „Jeśli chodzi o zmiany atrybutowe, to kształtowały się one zgodnie z wyobrażeniami czasów, w których autor spisywał żywot oraz uzależnione były od jego wykształcenia i zdolności twórczych”.

<sup>83</sup> A. Witkowska, *Hagiografia*, [w:] *Dzieje teologii katolickiej w Polsce*, t. I, *Średniowiecze*, Lublin 1974, s. 356: „[...] przynoszą [żywoty - B. K.] materiał szczególnie ciekawy do studiowania środowiska i czasu, w których powstały i do których były adresowane”.



**Maciej Trąbski**

(Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie)

## **DYSCYPLINA W NOWOŻYTNYCH ARMIACH EUROPEJSKICH (XVI–XIX w.). ZARYS PROBLEMATYKI**

Wacław Tokarz w pracy *Armia Królestwa Polskiego (1815–1830)* stwierdził, że „wojsko jest wojskiem i życie jego w czasie pokoju [...] składało się [w epoce postnapoleońskiej – M.T.], z formalistycznych nieraz i drobiazgowych czynności, których wymagają regulaminy; czynności te zaś wywierały duży wpływ na żołnierza”<sup>1</sup>. Owe czynności normowane były przez regulaminy służby wewnętrznej i wyszkolenia, a przede wszystkim przez wojskowy kodeks karny, głównym zaś ich celem było utrzymanie dyscypliny wojskowej.

Samo pojęcie dyscypliny znane było już w starożytności – wystarczy wspomnieć o legionach rzymskich, lecz w wiekach średnich uległo ono wypaczeniu, stając się pustym frazesem. Dopiero dzięki „odkryciu” dzieł starożytnych pisarzy zostało upowszechnione wśród co wybitniejszych wodzów epoki nowożytnej (np. ks. Maurycego Orańskiego, króla Gustawa II Adolfa). Mimo to przez długi czas pozostawało ono jedynie w sferze ideałów. W XVI i pierwszej połowie XVII w. większość armii europejskich (poza holenderską i szwedzką) cechowało – bankructwo, niezdiscyplinowanie i korupcja<sup>2</sup>. Wynikało to z tego, że opierały się one na wojsku najemnym, gdzie oficerowie byli „przedsiębiorcami”, a żołnierze „rzemieślnikami”, wynajmującymi swoje usługi za wysokie wynagrodzenie. Żołnierzy ci najczęściej służyli z myślą o zdobyciu łupów i przygodach, a więc wzbogaceniu się i porzuceniu nudnej egzystencji w rodzinnej wsi czy mieście. Sami też zaopatrywali się w broń, ubiór i żywność. Podstawową jednostką organizacyjną była 100–300 osobowa kompania, zaś większe związki taktyczne – pułki i brygady, formowane były

---

<sup>1</sup> W. Tokarz, *Armia Królestwa Polskiego (1815–1830)*, Piotrków 1917, s. 54.

<sup>2</sup> M. Howard, *Wojna w dziejach Europy*, tłum. T. Rybowski, Wrocław 1990, s. 95.

najczęściej ad hoc, już w trakcie kampanii wojennej<sup>3</sup>.

O ile wyszkolenie indywidualne żołnierzy było nienajgorsze (szczególnie tych co odbyli przynajmniej jedną kampanię), to wyszkolenie taktyczne oddziałów oraz ich zdyscyplinowanie pozostawiało wiele do życzenia. Żołnierze sprzeciwiali się wielogodzinnym ćwiczeniom, prowadzeniu prac fortyfikacyjnych, czy podporządkowaniu dyscyplinie. Co więcej efektem działania oddziałów najemnych było spustoszenie obszaru, na którym prowadzono zmagania wojenne, a często też terenów przez które tylko przechodziły. Powodowało to również kłopoty z wykorzystywaniem tego typu wojska jako sił garnizonowych, gdyż najemnicy oddawali się wówczas „rozrywkom”, które mogły doprowadzić do buntu uciemnionej przez nich ludności cywilnej. Po za tym najemnicy w razie kłopotów państwa z wypłatą żołdu odmawiali wykonywania rozkazów, a po odsłużeniu kilkumiesięcznego kontraktu mogli przejść do przeciwnego obozu, jeżeli tylko otrzymali korzystniejszą ofertę<sup>4</sup>. Potrzebne były zmiany, które umożliwiłyby przekształcenie tej nieobliczalnej siły w narzędzie pozostające na usługach państwa.

Nastąpiło to na przełomie XVII i XVIII w. W większości państw europejskich wykształciły się wówczas nowoczesne siły zbrojne, co związane było ze wzrostem ich potęgi ekonomicznej oraz usprawnieniem organizacji politycznej. Na czele stała administracja państwowa odpowiedzialna za utrzymanie stałej armii, zarówno w czasie pokoju jak i wojny. Jej zadaniem był werbunek żołnierzy (choć nie wszędzie), zapewnienie im żołdu oraz zaopatrzenie w broń, umundurowanie i niezbędne do działania wyposażenie. Wzorca takiej organizacji dostarczyły Holandia i Szwecja<sup>5</sup>.

Pierwsze z tych państw już w toku wojny osiemdziesięcioletniej (1568–1648) zorganizowało pierwszą regularną armię w dziejach nowożytnej Europy<sup>6</sup>. Największe zasługi w tym mieli: Maurycy Orański oraz Ludwik Wilhelm i Jan von Nassau. Armia ta nadal bazowała na żołnierzach najemnych, lecz dzięki dużym funduszom, przekazywanym przez Stany Generalne Niderlandów, byli oni regularnie opłacani, również w okresie zimowym kiedy

<sup>3</sup> H. Delbrück, *Geschichte der Kriegskunst im Rahmen der politischen Geschichte*, t. IV, Berlin 1920, s. 66–67; J. Keegan, *Historia wojen*, przeł. G. Woźniak, Warszawa 1998, s. 26–27. W XVI w. jedynie władająca imperium kolonialnym Hiszpania stać było na utrzymywanie przez dłuższy czas stałych dużych jednostek – Tercio, złożonych z 10–12 kompanii. Patrz: J. Sikorski, *Zarys historii wojskowości powszechnej do końca wieku XIX*, Warszawa 1975, s. 259–260, 334; G. Parker, *Wojny dynastyczne*, [w:] *Historia sztuki wojennej. Od starożytności do czasów współczesnych*, red. G. Parker, przeł. A. Czarnocki, Warszawa 2008, s. 169–170.

<sup>4</sup> J. Sikorski, dz. cyt., s. 335; J. Wimmer, *Historia piechoty polskiej do roku 1864*, Warszawa 1978, s. 178; J. Keegan, *Historia wojen...*, s. 231–232; G. Parker, dz. cyt., s. 169; W. Urban, *Nowożytni najemnicy*, przeł. A. Romanek, Warszawa 2008, s. 103, 117, 119 i nn.

<sup>5</sup> J. Sikorski, dz. cyt., s. 332; M. Howard, dz. cyt., s. 85–86; W. Urban, dz. cyt., s. 149–150, 152–153.

<sup>6</sup> E. Razin, *Historia sztuki wojennej*, t. III *Sztuka wojenna manufakturowego okresu wojen*, Warszawa 1964, s. 334.

nie prowadzono działań wojennych. Tym samym zdołano narzucić najemnikom dyscyplinę, umożliwiającą prowadzenie regularnych ćwiczeń. To z kolei pozwoliło na wykorzystanie wzorców taktycznych, zaczerpniętych z dzieł rzymskich strategów, przede wszystkim – Cezara i Wegecjusza<sup>7</sup>.

Na początku XVII w. na wzór armii holenderskiej zostały zreformowane szwedzkie siły zbrojne Gustawa II Adolfa. Dzięki temu w toku wojny trzydziestoletniej (1618–1648) armia ta odnosiła największe sukcesy<sup>8</sup>. Nie było to jednak tylko kopiowanie sprawdzonych koncepcji. Gustaw II Adolf był jednym z najwybitniejszych ówczesnych wodzów. Nie tylko praktykiem, ale również teoretykiem myśli wojskowej. W 1619 r. w napisanym przez siebie memoriale wyłożył zasady, na jakich powinna opierać się armia – sprawna organizacja, wyszkolenie i zdyscyplinowanie. W związku z tym opracowany został system uzupełniania wojska, polegający na poborze rekruta spośród mężczyzn w wieku od 18 do 40 lat<sup>9</sup>. Żołnierze ci przechodzili żmudne szkolenie, począwszy od indywidualnego związanego z użyciem broni, po zespołowe mające na celu zgranie z sobą oddziałów muszkieterów i pikinierów. Odnosnie dyscypliny uważa się, że to właśnie Gustaw II Adolf wprowadził karę „biegu przez różgi”, która miała oddziaływać w sposób dotkliwy (fizyczny i moralny), lecz zachowywać delikwenta przy życiu i zdrowiu, tak aby dalej mógł pełnić służbę<sup>10</sup>.

Sukcesy Holendrów w walce z Hiszpanami w Niderlandach oraz Szwedów z wojskami cesarskimi i Ligą Katolicką w Niemczech, najszybciej znalazły

<sup>7</sup> „Maurycy Orański odrodził sztukę szkolenia żołnierzy i stał się ojcem prawdziwej dyscypliny wojskowej”. Patrz: H. Delbrück, dz. cyt., s. 180, 187; J. Sikorski, dz. cyt., s. 272–274. Teoretyczne studia nad starożytną sztuką wojenną prowadził w tym okresie profesor uniwersytetu w Lejdzie Justus Lipsius. Wcześniej dzieła starożytnych pisarzy wydawane były drukiem we Włoszech. Były to m.in. prace: Flawiusza Wegecjusza *De re militarii libri IV*, Frontyna *De aquis*, Eliana *Teoria taktyki*, wreszcie Cezara *Pamiętniki o wojnie galijskiej*. Patrz: J. Sikorski, dz. cyt., s. 273, 286–289.

<sup>8</sup> J. Sikorski, dz. cyt., s. 333. Pierwsze próby organizacji armii szwedzkiej na nowoczesnych zasadach miały miejsce za panowania Gustawa I Wazy i Eryka XIV. Podobnie jak w Holandii rozwijano nowe koncepcje taktyczne, opierając się na dziełach starożytnych strategów. Jednakże pod koniec XVI w. zostały one w większości zarzucone, a Gustaw II Adolf opierał się na wzorcach holenderskich. Patrz: J. Sikorski, dz. cyt., s. 282–285.

<sup>9</sup> Jednakże jednostki w ten sposób zorganizowane stanowiły w czasie wojny od 25 do 50% całości szwedzkich sił zbrojnych. Większość żołnierzy walczących w czasie wojny trzydziestoletniej pod sztandarem z trzema koronami byli to cudzoziemscy najemnicy, przede wszystkim Niemcy, a także Szkoci i Anglicy. J. Sikorski, dz. cyt., s. 335–337. Dalsze reformy przeprowadził Karol XI w latach 70. i 80. XVII w. Była to tzw. *Indelningsverket* (indelta), polegająca na przerzuceniu na barki poddanych kosztów utrzymania żołnierzy, tj. wystawienia, umundurowania, utrzymania w czasie pokoju i opłacenie żołdu w czasie wojny. W ten sposób Szwecja mogła na przełomie XVII i XVIII w. wystawić 40 000 żołnierzy. W czasie Wielkiej Wojny Północnej (1700–1721) armia ta została powiększona do 120 000, poprzez zwiększenie obciążeń indelty oraz werbunek żołnierzy najemnych. System ten załamał się jednak po dwudziestu latach wojny, ze względu na opór chłopów przed służbą w armii (w tym czasie powołano pod broń ok. 150 000 Szwedów i 50 000 Finów) oraz z powodu kryzysu gospodarczego w państwie. J. Wimmer, dz. cyt., s. 180–181; W. Urban, dz. cyt., s. 235

<sup>10</sup> H. Delbrück, dz. cyt., s. 200–201; J. Sikorski, dz. cyt., s. 335–337.

odbitcie na Wyspach Brytyjskich. W pierwszej połowie XVII w. stanowiły one rezerwar najemników dla armii europejskich walczących na kontynencie. W tym okresie siły zbrojne Anglii składały się z nielicznych oddziałów najemnych oraz milicji słabo wyszkolonej i o niewielkim potencjale bojowym. Zmiany pod tym względem nastąpiły w czasie wojny domowej (1642–1645). Zarówno rojaliści jak i siły parlamentu organizowały armie spośród ochotników, wzmacniając je zaciągami najemników. Największą wartość spośród oddziałów obu stron mieli tzw. „Żelaznobocy”, jednostka kawalerii sformowana przez Olivera Cromwella. Stała się ona wzorem dla sformowanej w 1644 r. Armii Nowego Wzoru. Była to 40 000 armia zawodowa, oparta na zaciągu ochotniczym, a ponieważ w Anglii nie brakowało żołnierzy, walczących wcześniej w wojnie trzydziestoletniej, nie ustępowała ona pod względem wyszkolenia oddziałom najemnym. Górowała natomiast nad nimi pod względem dyscypliny, utrzymywanej dzięki „rewolucyjnemu zapałowi”, regularnemu żołdowi oraz drakońskim karom zapisanym w *Katechizmie Żołnierskim* wydanym przez Cromwella<sup>11</sup>. Dzięki Armii Nowego Wzoru udało się Parlamentowi, a przede wszystkim Cromwellowi, pokonać rojalistów oraz podbić Szkocję i Irlandię. Jednakże Armia stała się jednocześnie siłą wpływającą na politykę państwa, grożąc jego destabilizacją. Po śmierci Cromwella gen. George Monck doprowadził do jej stopniowej demobilizacji, a po powrocie monarchii ostatecznie rozwiązano Armię Nowego Wzoru (w 1660 r.), zastępując ją milicją. Było to spowodowane zarówno względami politycznymi, jak i ekonomicznymi. Dopiero w latach 80. XVII w. ponownie zorganizowano w Anglii oddziały wojskowe oparte na zaciągu ochotniczym, liczące w czasie pokoju od 7000 do 8500 żołnierzy<sup>12</sup>.

W wyścigu zbrojeń, jaki nastąpił w drugiej połowie stulecia, holendercy i angielscy kupcy zostali jednak zdystansowani przez absolutną monarchię „króla słońce” – Ludwika XIV. Sprawny aparat fiskalny, zorganizowany przez ministra finansów Jana Chrzciciela Colberta, w połączeniu z udoskonaleniem organizacji armii przez ministrów wojny Michała le Tellier i jego syna Franciszka Michała le Tellier, markiza de Louvois, sprawił że to Francja stała się na przełomie XVII i XVIII w. wzorem dla reszty Europy. Zorganizowano struktury państwowe kontrolujące stan poszczególnych jednostek, organizujące zaopatrzenie dla wojska (intendenci i komisarze generalni), wydano regulaminy normujące powinności oficerów i żołnierzy oraz powołano trybunały wojskowe do sądenia przestępstw przez nich popełnianych. Dzięki temu można było podnieść liczebność armii do 150 000 w czasie pokoju i ponad 400 000 w czasie wojny. Państwo dbało też o jednolite uzbrojenie, umundurowanie

<sup>11</sup> H. Delbrück, dz. cyt., s. 212–214, 216–217; E. Razin, dz. cyt., s. 424–429; J. Wimmer, dz. cyt., s. 177.

<sup>12</sup> R. Radziwonka, *Blenheim-Höchstädt*, Warszawa 2008, s. 45–49; J. Wojtczak, *Boyne 1690*, Warszawa 2008, s. 18–22.



i wyekwipowanie żołnierzy, dzięki czemu wyeliminowano nadużycia popełniane przez szefów regimentów i prywatnych dostawców, a tym samym zwiększono wartość bojową jednostek<sup>13</sup>. Armia ta opierała się nadal na ochotniczym naborze, prowadzonym głównie wśród Francuzów (co ciekawe przeważali mieszkańcy miast i miasteczek), ale w jej skład wchodziły również jednostki cudzoziemskie (szwajcarskie, niemieckie, irlandzkie i walońskie). Regularną armię uzupełniała milicja prowincjonalna, w której służyli wybrani w drodze losowania mieszkańcy danej parafii. Parafia również na swój koszt wyposażała i utrzymywała milicjantów. System ten sprawdzał się w czasie krótkotrwałych konfliktów. Począwszy jednak od wojny z Ligą Augsburską, czyli tzw. Wielką Koalicją (1689–1697), następnie przez cały XVIII w. Francja toczyła przewlekłe wojny z Austrią, Holandią, Prusami i Wielką Brytanią. W ich trakcie dochodziło do spadku liczby żołnierzy w oddziałach, które uzupełniano milicjantami, a oddziały milicji powiększano poprzez pobór przymusowy. Niemniej każdorazowo po zawarciu pokoju powracano do pierwotnego systemu organizacji sił zbrojnych<sup>14</sup>.

Idąc za przykładem Francji na przełomie XVII i XVIII w. również armie innych państw europejskich zostały zorganizowane w nowoczesny sposób. Jednakże tylko silne pod względem gospodarczym państwa, dysponujące sprawną administracją, mogły sobie pozwolić na siły zbrojne przekraczając 100 000 żołnierzy. Początkowo były to Austria, Rosja i Szwecja, a następnie również Prusy<sup>15</sup>. Wielka Brytania łożyła przede wszystkim na utrzymanie silnej marynarki wojennej. W połowie XVIII w. jej wojska lądowe w czasie pokoju liczyły od 17 000 do 20 000 żołnierzy, werbowanych na kilkuletnie kontrakty, i ok. 60 000 milicjantów, wylosowanych w parafiach i zobowiązanych do trzyletniej służby. W czasie wojny armię powiększono do ok. 50 000–70 000 żołnierzy, poprzez werbunek ochotników i wynajmowanie całych jednostek od władców państw niemieckich (przede wszystkim Hesji)<sup>16</sup>.

Z utrzymaniem ponad stutysięcznej armii wiązał się jednak problem, nie tylko ze znalezieniem środków na opłacenie, uzbrojenie, umundurowanie i wyposażenie takiej rzeszy ludzi, bezproduktywnych z punktu widzenia gospodarki, ale również utrzymania ich w ryzach, tak aby nie dopuszczali się działań mogących wpływać destabilizująco na państwo. Należało zaprowadzić ścisłą dyscyplinę.

<sup>13</sup> H. Delbrück, dz. cyt., s. 262–265, 270–271; E. Razin, dz. cyt., s. 459–464; J. Sikorski, dz. cyt., s. 351–354; J. Wimmer, dz. cyt., s. 179, 195; J. Keegan, *Historia wojen...*, s. 27–28; J. A. Lynn, *Wojny między państwami*, [w:] *Historia sztuki wojennej ...*, s. 187–188; W. Urban, dz. cyt., s. 247.

<sup>14</sup> M. Weygand, *Historie de l'armée française*, Flammarion 1961, s. 150–152; J. Wimmer, dz. cyt., s. 179–180, 291–292.

<sup>15</sup> J. Keegan, *Historia wojen...*, s. 231. Szwecja po klęsce w Wielkiej Wojnie Północnej straciła zdolność utrzymania wielotysięcznej armii, a tym samym spadła do rangi państw drugiej kategorii.

<sup>16</sup> H.C.B. Rogers, *British army of the eighteenth century*, London 1977, passim.

Dyscyplina była również ważna ze względu na taktykę prowadzenia bitew, konieczność ograniczenia dezercji (szczególnie w czasie przemarszów) oraz możliwość wykorzystania żołnierzy do działań zwiększających obronność państwa, czyli budowy fortyfikacji lub dróg. Jako pierwsi w epoce nowożytnej z problemem tym zmierzili się Holendrzy, już na przełomie XVI i XVII w. Dzięki zasobności skarbcza państwowego, wzbogaconego na handlu zamorskim, byli oni w stanie nie tylko utrzymywać w czasie pokoju liczne jak na owe czasy siły zbrojne (ok. 30 000), ale również narzucić najemnikom niezbędną dyscyplinę<sup>17</sup>. Jednakże w XVIII w. dyscyplina w szeregach utrzymywana była nie dzięki wysokiemu żołdowi, czy autorytetowi wodzów, lecz drakońskiemu kodeksowi karnemu<sup>18</sup>.

Wraz ze stałym wzrostem znaczenia piechoty na polach bitew, jej liczebności i siły ognia koniecznym stało się opracowanie stosownych koncepcji taktycznych. Począwszy od wprowadzenia w XVII w. tzw. brygady niderlandzkiej, w którym to szyku podstawowe zadanie wypełniali muszkietrzy a rola pikinierów ograniczona została do ich osłony, pojawiła się też potrzeba prowadzenia żmudnych ćwiczeń<sup>19</sup>. Jeszcze bardziej uwidoczniło się to XVIII w., kiedy triumf zaczęła święcić taktyka linearna, charakteryzująca się sztywnymi długimi liniami w jakie rozwinięte były bataliony piechoty i szwadrony kawalerii. Musztra była niezbędna do prawidłowego opanowania przez żołnierzy skomplikowanych elementów związanych z prowadzeniem ciąglego ognia oraz wykonywania w tym szyku manewrów na polu bitwy. Natomiast ze względu na fakt, iż starcia ogniowe prowadzone były przez dwie linie ustawione w niewielkim dystansie od siebie (50 do 100 m), należało również wyrobić w żołnierzach odruch panowania nad sobą<sup>20</sup>.

Jednocześnie wraz ze wzrostem liczebności armii, a także ze zwiększeniem w XVIII w. możliwości zatrudnienia, a nawet zrobienia kariery w handlu, przemyśle, czy wolnych zawodach, coraz trudniej było znaleźć ochotników do służby wojskowej. Wpływ na to miało również wprowadzenie taktyki linearnej, a co za tym idzie zaprowadzenie musztry i ścisłej dyscypliny w oddziałach. W efekcie trudno było zwerbować innych ludzi niż różnego rodzaju

<sup>17</sup> E. Razin, dz. cyt., s. 333–334; M. Howard, dz. cyt., s. 86–87.

<sup>18</sup> „Jest rzeczą znamienne, że odwołując się na początku XVIII w. do humanitarnych metod wobec wroga, nie zaniedbano środków nawet najostrzejszych, dla utrzymania żelaznej karności własnych wojsk. Nie próbowano wychować jeszcze żołnierza - obywatela, ale stosowano gorliwie ostatnią instancję karności, karę śmierci, która w najbardziej nawet demokratycznym wojsku musi, niestety, istnieć jako ostateczna przeciwwaga instynktu samozachowawczego”. Patrz: S. Mossor, *Sztuka wojenna w warunkach nowoczesnej wojny*, Warszawa 1986, s. 338–339.

<sup>19</sup> J. Sikorski, dz. cyt., s. 272–273.

<sup>20</sup> Równie trudnym, z punktu widzenia psychiki, było bezpośrednie starcie z przeciwnikiem i walka na bagnety. Patrz: J. Wimmer, dz. cyt., s. 189–190, 192–193, 301–302; M. Howard, dz. cyt., s. 87; J. Keegan, *Historia wojen...*, s. 334–335; J. A. Lynn, *Wojny między państwami...*, s. 201.

„wyrzutki społeczeństwa, kryminaliści i półgłówki”<sup>21</sup>. Oczywiście dotyczyło to przede wszystkim piechoty. W kawalerii, szczególnie w pułkach lekkokonnych (huzarów, szwoleżerów, czy też strzelców konnych), w których dyscyplina była również „lekka”, nadal służyło wielu ochotników. Natomiast w artylerii żołnierzy traktowano jako specjalistów-rzemieślników, a tym samym również w tym rodzajów wojska nacisk na dyscyplinę był dużo mniejszy<sup>22</sup>.

Problem z rekrutacją został w niektórych państwach rozwiązany już w XVIII w. (w Rosji, Prusach i Austrii), przez wprowadzenie poboru rekrutów spośród ludności wiejskiej i plebsu miejskiego. Wraz jednak z przymusowym poborem pojawił się problem zwiększonej dezercji. Odpowiedzią na to było dalsze zaostrzenie dyscypliny oraz zaprowadzenie w oddziałach służby wewnętrznej, której zadaniem była permanentna kontrola nad żołnierzami<sup>23</sup>. Taka sytuacja panowała we wszystkich ówczesnych armiach europejskich, co dobrze ilustruje maksyma francuskiego marsz. Maurycego Saskiego – „l'ordre, et la discipline, et la manière de combattre”<sup>24</sup>. Jednakże synonimem osiemnastowiecznej wojskowości opartej na tych dwóch wartościach była przede wszystkim armia pruska Fryderyka II (1740–1786). W opracowanych przez tegoż władcę *Artykułach wojennych*, przeznaczonych dla pruskich oficerów, znalazł się m.in. zapis: „Nigdy nie rozluźniaj dyscypliny. Jako że w oddziale znajduje się zwykle wielu beczynnych żołnierzy, znajdź im jakieś zadanie do wykonania. Przypominaj,

<sup>21</sup> M. Howard, dz. cyt., s. 98; W. Urban, dz. cyt., s. 262. Francuski sekretarz do spraw wojny z lat 1775–1777 Saint Germain stwierdził – „W obecnym stanie rzeczy armię tworzyć można jedynie z szumowin narodu, wszystkiego tego, co dla społeczeństwa jest bezużyteczne”. Cyt. za: J. A. Lynn, *Wojny między państwami...*, s. 201. Urban pisze o kłopotach z pozyskaniem wartościowych żołnierzy najemnych już w II poł. XVII w., tj. po kilku latach od wielkiej demobilizacji związanej z zakończeniem wojny trzydziestoletniej. Patrz: W. Urban, dz. cyt., s. 157. Natomiast Bielecki twierdził, iż królewska armia Francji na kilka lat przed rewolucją nie miała kłopotów z pozyskaniem ochotników. Wynikało to z застоju gospodarczego, jaki panował na wsi i w małych miasteczkach. Patrz: R. Bielecki, *Wielka Armia*, Warszawa 1995, s. 332.

<sup>22</sup> H. Delbrück, dz. cyt., s. 296. Parker w odniesieniu do armii z XVI i XVII w. stwierdził, że „Kawaleria zazwyczaj wywodziła się z elit społeczeństwa, jej członków od dzieciństwa kształcono w wojennym rzemiośle, tak więc można było od nich więcej wymagać. Piechur natomiast, powołany do armii z nienacka i niekiedy wbrew swojej woli, często źle się czuł w nowej roli, a swoje niezadowolenie wyrażał poprzez dezercję i bunt”. Opinia ta pasuje jednak zdecydowanie bardziej do armii z XVIII w. Patrz: G. Parker, *Wojny dynastyczne...*, s. 168.

<sup>23</sup> J. Wimmer, dz. cyt., s. 293. Osiemnastowieczni wodzowie przykładali dużo uwagi do powstrzymania własnych żołnierzy przed dezercją. W czasie przemarszów często zakładano ufortyfikowane obozy, nie tylko z myślą o ewentualnym niespodziewanym ataku nieprzyjaciela, lecz aby utrudnić żołnierzom niepostrzeżone wydotanie się z obozu. Z tego samego powodu maszerowano w jednej kolumnie, co przy kilkudziesięciotysięcznej armii znacznie utrudniało zaopatrzenie. Dotyczyło to przede wszystkim piechoty. Lekka kawaleria i piesze oddziały ochotnicze, tzw. freikorpsy, działały w oderwaniu od głównego korpusu – prowadziły rozpoznanie i zdobywały zaopatrzenie. Poza tym pilnowały kolumny marszowe i obozowiska własnej armii, ponownie zarówno zapobiegając napadom nieprzyjaciela jak i dezercji „towarzyszy broni”. Patrz: H. Delbrück, dz. cyt., s. 290; J. Sikorski, dz. cyt., s. 417; W. Urban, dz. cyt., s. 265.

<sup>24</sup> J. Keegan, *Historia wojen...*, s. 24–25.

że przez cały czas są obserwowani przez oficerów”<sup>25</sup>.

W rzeczywistości charakter armii pruskiej nadany został wcześniej, za panowania Fryderyka Wilhelma I (1713–1740) – „króla sierżanta”, a za ojca pruskiego drylu można uważać ks. Leopolda von Anhalt-Dessau, zwanego starym Dessauerem („der alte Dessauer”), generał-feldmarszałka armii pruskiej. Sformułował on też koncepcje organizacji, szkolenia i taktyki armii pruskiej, dzięki czemu donosiła ona liczne sukcesy w czasie wojen śląskich (1740–1763)<sup>26</sup>.

Należy jednak podkreślić, że jeszcze przed Rewolucją Francuską dostrzegano niedogodności związane z pruskim drylem. Jego przeciwnikiem był m.in. feldm. Kurt Christoph von Schwerin, jeden z dowódców armii Fryderyka II. Uważał on, że taka forma utrzymywania dyscypliny i prowadzenia musztry czyni z ludzi „automaty do zabijania”. Schwerin wołał posłuszeństwo żołnierzy budować na przywiązaniu i szacunku. Zginął jednak na początku wojny siedmioletniej, w bitwie pod Pragą (6 V 1757 r.)<sup>27</sup>. Również jeden z czołowych filozofów tej epoki, przez pewien czas przyjaciel Fryderyka II, – Wolter, głosił że „największymi zaletami żołnierzy jest entuzjazm i wola walki aż do zwycięstwa”<sup>28</sup>. Trudno było jednak obie cechy wyzwolić w „ludzkich automatach”.

W utrzymaniu dyscypliny, obok całego asortymentu kar, ważną rolę odgrywało umundurowanie ujednolicone na szczeblu pułku, a następnie całej formacji. Pierwsze próby pojawiły się już w połowie XVI w., kiedy to hiszpańscy żołnierze nosili płaszcze w charakterystycznym dla danego Tercio kolorze. Następnie przez cały XVII w. w wielu państwach starano się narzucić ujednolicone mundury (w Armii Nowego Wzoru w Anglii, w „narodowych” pułkach w Szwecji, a także we Francji i Hiszpanii). Jednakże, ze względu na decentralistyczną organizację armii (we Francji i Hiszpanii) lub brak środków na odnawianie zniszczonej odzieży (w Anglii, Szwecji) nie udawało się osiągnąć trwałych rezultatów. Dopiero zwiększony na przełomie XVII i XVIII w. fiskalizm państwa, a tym samym większe fundusze przeznaczone na wojsko, oraz większa kontrola administracji sprawiły, że na polach bitew pojawiły się armie spełniające powyższe założenia<sup>29</sup>.

<sup>25</sup> Fryderyk II, *Essai sur la grande guerre*. Cyt. za: W. Urban, dz. cyt., s. 298. Według Keegana niektóre pułki „stawały się prawdziwą szkołą narodu, propagując umiarkowanie, zdrowy tryb życia, wychowanie fizyczne i [...] kształcąc masy żołnierskie na podstawowym poziomie”. Patrz: J. Keegan, *Historia wojen...*, s. 28. Wydaje się jednak, że autor uległ militarystycznej propagandzie zawartej we wspomnieniach Clausewitza.

<sup>26</sup> H. Delbrück, dz. cyt., s. 292; J. Wimmer, dz. cyt., s. 300; R. Kisiel, *Strzegom-Dobromierz 1745*, Warszawa 2001, s. 54; W. Urban, dz. cyt., s. 279.

<sup>27</sup> Brytyjski wódz z czasów wojny o sukcesję hiszpańską (1701–1713) John Churchill, ks. Marlborough, również starał się utrzymać swoich żołnierzy w posłuszeństwie dzięki autorytetowi i regularnie wypłacanemu żołdowi. Postępował więc analogicznie jak Maurycy Orański, czy Gustaw II Adolf. Patrz: W. Urban, dz. cyt., s. 265.

<sup>28</sup> Cyt. za: W. Urban, dz. cyt., s. 271.

<sup>29</sup> J. Keegan, *Historia wojen...*, s. 335; G. Parker, *Wojny dynastyczne...*, s. 169–170. Urban wysiłki

Jednolite umundurowanie żołnierzy, przede wszystkim regimentów piechoty, ciężkiej kawalerii i dragonii (lekka kawaleria przez cały XVIII w. zachowała różnokolorowe mundury), wynikało z kilku powodów. Po pierwsze łatwiej było odszukać ewentualnych dezertersów, gdyż wyróżniali się oni w tłumie cywilów właśnie poprzez swój charakterystyczny ubiór. Po drugie w trakcie bitwy głównodowodzący łatwiej orientował się co do położenia własnych oddziałów (o ile przeciwnicy umundurowani byli odmiennie, co ze względu na powszechne stosowanie tylko trzech kolorów – białego, czerwonego i granatowego często było zawodne). Po trzecie integrowało żołnierzy, wzmacniało ich morale, tworząc z nich wspólnotę, odróżniającą się w widoczny sposób od pogardzanych cywilów.

Wraz z zaprowadzeniem armii zawodowych pojawił się też ściśle zhierarchizowany korpus oficerski. Oficerowie, którzy nadal w większości wywodzili się ze szlachty, coraz rzadziej traktowali służbę jako powinność feudalną, czy zwykłą możliwość zarobkowania pod dowolnym sztandarem na zasadzie „kondotierki”. Stopniowo stawali się urzędnikami państwowymi, którzy w zamian za możliwość robienia stopniowej kariery, poświęcali się dla dobra (wielkości) rodzinnego, bądź wybranego państwa<sup>30</sup>. W jego ramach oficerowie, niezależnie od tego czy byli pochodzenia szlacheckiego, czy też nie, przyjmowali arystokratyczny styl życia, odcinając się od zwykłych żołnierzy. Stopniowo też coraz więcej oficerów kończyło przed otrzymaniem patentu szkołę wojskową. Początkowo byli to jednak przede wszystkim oficerowie artylerii i inżynierii, czyli tzw. „broni uczonych”<sup>31</sup>.

Pośrednikami w służbowych kontaktach pomiędzy oficerami a żołnierzami szeregowymi byli podoficerowie. Ich zadaniem było m.in. utrzymanie żołnierzy w posłuszeństwie, a „narzędziem pracy” stał się kij. Sami żołnierze w wyniku zaprowadzenia bezlitosnej dyscypliny, opartej na karach cielesnych, byli zdolni wykonywać skomplikowane manewry na polu bitwy oraz wytrwać nawet kilka godzin pod ogniem dział i karabinów nieprzyjaciela<sup>32</sup>.

Żołnierzy służących w osiemnastowiecznych armiach cechowała więc sztywna dyscyplina, spokój i opanowanie, ale jednocześnie swoista apatia i bezwolność w działaniu<sup>33</sup>. Inne cechy psychiczne przedstawiali sobą żołnierze

---

zmierzające do jednolitego umundurowania armii uważa za symbol zmian, związany z nastaniem „ery rozsądku”. Patrz: W. Urban, dz. cyt., s. 188.

<sup>30</sup> M. Howard, dz. cyt., s. 85–86; W. Urban, dz. cyt., s. 261. Przez cały XVIII w. w wielu armiach europejskich służyli oficerowie-cudzoziemcy, których Urban określa mianem „prawdziwych najemników nowej ery”. Zaciągali się do armii odnoszącej spektakularne sukcesy (np. szwedzkiej na początku Wielkiej Wojny Północnej), kierując się żądzą sławy i zrobienia szybkiej kariery. Stanowili w nich jednak tylko pewien niewielki procent oficerów. Jedynie w Rosji Piotr I zatrudniał wielu cudzoziemskich oficerów, gdyż miał do nich większe zaufanie niż do rodzimej szlachty. Patrz: W. Urban, dz. cyt., s. 161, 189, 206, 210.

<sup>31</sup> J. Keegan, *Historia wojen...*, s. 336–337.

<sup>32</sup> H. Delbrück, dz. cyt., s. 295; J. Wimmer, dz. cyt., s. 193–194; M. Howard, dz. cyt., s. 103–104.

<sup>33</sup> W. Urban, dz. cyt., s. 209. Pruski teoretyk wojny gen. Karl von Clausewitz stwierdził, że armia Fryderyka II

rewolucyjnej Francji. Ochotnicy i rekruci z lat 1792–1801 nie znali dyscypliny formalnej, której często po prostu nie było czasu zaprowadzić. W posłuszeństwie utrzymywał ich zapał rewolucyjny lub patriotyzm wzbudzony hasłem „Ojczyzna w niebezpieczeństwie”, rzuconym w czasie inwazji wojsk austriacko-pruskich w 1792 r.<sup>34</sup> Również musztra bojowa nie była ich mocną stroną – dlatego taktyka walki jaką stosowali polegała na rozsypaniu 1/3 oddziału w gęstą tyralierę, za którą posuwała się kolumna szturmowa. Aby jednak tyraliera spełniła swoje zadanie, tj. oczyściła przedpole z lekkich sił przeciwnika, a następnie wywołała zamieszanie w jego szyku (liniowym), żołnierzy musiała cechować inicjatywa. Nie mogli czekać na rozkazy przełożonych, lecz musieli sami wybierać pozycje strzeleckie i celnym ogniem eliminować oficerów przeciwnika<sup>35</sup>.

Pod względem organizacyjnym armia francuska od 1793 r. opierała się na powszechnym obowiązku służby wojskowej, wprowadzonej dekretem z 23 sierpnia. Pierwotnie obejmował on wszystkich mężczyzn zdolnych do noszenia broni, w wieku od 18 do 40 lat. Jednakże cztery miesiące później (13 XII 1793 r.) Konwent Narodowy uchwalił możliwość opłacenia przez poborowego zastępcy. Otrzymał on mundur i wyposażenie na koszt poborowego. Pozwalało to uniknąć służby, a więc w warunkach wojennych niewygód, ran i potencjalnej śmierci bardziej zamożnym obywatelom Republiki. W styczniu 1798 r. gen. Jourdan, deputowany Rady Pięciuset, przedstawił projekt powszechnej i stałej służby wojskowej. Pobór przeprowadzany miał być poprzez losowanie spośród wszystkich mężczyzn danego rocznika. W czasie pokoju służba w piechocie miała trwać 4 lata, a w kawalerii 6 lat. Natomiast podczas wojny miano ją przedłużać aż do ustanowienia pokoju. Projekt ten został następnie uzupełniony przez deputowanego Delbrela. Zrezygnowano z „niedemokratycznego losowania”, postanawiając w zamian powoływać do wojska najstarszych poborowych danego rocznika. Pobór przeprowadzać miano wśród wszystkich nieżonatych zdolnych do noszenia broni mężczyzn w wieku od 20 do 25 lat. Prawo Jourdan-Delbrela obowiązywało we Francji aż do 1814 r., z tym że po dojściu Napoleona do władzy przywrócono losowanie oraz możliwość opłacenia przez poborowego zastępcy, a następnie stopniowo poszerzano kategorię zwolnionych od obowiązku służby wojskowej<sup>36</sup>. Dodać należy, że większość oficerów armii Republiki Francuskiej,

---

zwyęczała dzięki opanowaniu i stanowczości. Patrz: Tamże, s. 299.

<sup>34</sup> J. Keegan, *Historia wojen...*, s. 29, 342–343.

<sup>35</sup> H. Delbrück, dz. cyt., s. 461–463; J. Wimmer, dz. cyt., s. 383–384.

<sup>36</sup> J. Sikorski, dz. cyt., s. 439; R. Bielecki, dz. cyt., s. 334–337; M. Kujawski, *Wojska Francji w wojnach rewolucji i cesarstwa 1789–1815*, opr. A. Kosim, Warszawa-Londyn 2007, s. 10, 12; M. Baranowski, *Kombinator w kamaszach. Francuskie ośrodki dla uchylających się od poboru w latach 1803–1812*, w: *Teka Komisji Historycznej*, t. VI, Lublin 2009, s. 16–17. Wellington krytykując skład armii brytyjskiej, opartej tylko na dobrowolnym zaciągu, stwierdził, że w armii Napoleona służy przekrój francuskiego społeczeństwa. Patrz: J. Keegan, *Wodzowie bez tajemnic*, przekład E. Morycińska-Dzius, Warszawa 2002, s. 108.

a później Cesarstwa, wywodziło się z mieszczaństwa lub drobnej szlachty. Wielu z nich przed 1789 r. służyło też w armii królewskiej, z tym że w stopniach podoficerskich. Okazali się oni zdolnymi dowódcami, osiągając stopnie generałów, a niektórzy godność marszałków Francji<sup>37</sup>.

Pomimo egalitaryzmu i szczytnych haseł, jakimi kierowała się republikańska armia, po początkowym zapale w jej szeregach pojawiły się liczne przykłady dezercji i niesubordynacji. Wiązały się one z ciężkimi warunkami służby i poglądem na niesprawiedliwość poboru<sup>38</sup>. W związku z tym ponownie trzeba było sięgnąć do środków mających na celu zaprowadzenie dyscypliny w szeregach. Ponieważ jednak kar cielesnych nie można było pogodzić z ideowymi zdobyczami rewolucji zamiast tego wprowadzono z jednej strony kary aresztu za drobne przewinienia, a z drugiej długoletniego ciężkiego więzienia (m.in. z kulą u nogi) oraz karę śmierci za przestępstwa takie jak dezercja, odmowa wykonania rozkazu lub rabunek<sup>39</sup>. Pomimo to żołnierze francuscy dopuszczali się rozlicznych przestępstw wobec ludności cywilnej krajów w których walczyli (szczególnie Hiszpania i Rosja) lub tylko stacjonowali (kraje Związku Niemieckiego, Księstwo Warszawskie). Powodowało to daleko idące rozluźnienie dyscypliny, co zaowocowało rozpadem Wielkiej Armii w czasie jej odwrotu z Rosji.

Jednakże na polu bitwy żołnierze Napoleona zazwyczaj walczyli z determinacją, ze spokojem trwając pod ogniem artylerii lub w zwartych kolumnach zbliżali się do zięjącej ogniem linii nieprzyjaciela. Dzięki temu odnosili szereg zwycięstw, okupionych jednakże wielkimi ofiarami<sup>40</sup>.

Zwycięstwa francuskie w latach 1797–1809, wywołały falę reform, które zmieniły większość armii europejskich, przede wszystkim pruską, austriacką i rosyjską. Zmiany dotyczyły nie tylko taktyki i organizacji jednostek, ale również podejścia do dyscypliny. Ograniczono stosowanie kar cielesnych, w zamian starając się wzbudzić w żołnierzach patriotyczny zapał<sup>41</sup>. Dzięki temu

<sup>37</sup> J. Keegan, *Historia wojen...*, s. 343.

<sup>38</sup> R. Bielecki, dz. cyt., s. 334; s. J. A. Lynn, *Narody pod bronią*, [w:] *Historia sztuki wojennej...*, s. 221.

<sup>39</sup> *Le Guide des juges militaires*, Paris 1813; G. Zych, *Wojsko Księstwa Warszawskiego 1807–1812*, Warszawa 1962, s. 42; A. Nieuważny, *Punkt honoru. Pojedynki w armii Napoleona*, „Mówią Wieki”, nr 10/2005, s. 39.

<sup>40</sup> A. Nieuważny, dz. cyt., s. 38–39. Keegan ujął to w sposób następujący: „Rzeź była istotą wojny w czasach Clausewitz’a [czyli w epoce napoleońskiej]. Na rzeź szło się w szyku, rzędami. Szereg za szeregiem czekał w milczeniu na swoją kolej”. Patrz: J. Keegan, *Historia wojen...*, s. 23.

<sup>41</sup> Powyższe zmiany ominęły armię brytyjską, która została zreformowana dopiero po Wojnie Krymskiej. Do tego czasu nadal utrzymywano w niej surową „pruską”, czy też może raczej osiemnastowieczną dyscyplinę, polegającą na wymierzaniu kar cielesnych za wszelkiego rodzaju wykroczenia. Wellington w 1834 r. stwierdził nawet: „Nie wiem jak w ogóle można mieć armię, jeśli nie pilnuje się w niej stale dyscypliny, ani jak można utrzymać dyscyplinę bez karania [...], a nie ma kary, która by robiła takie wrażenie na każdym z nich [tj. żołnierzach – M.T.], jak kara cielesna”. Patrz: J. Keegan, *Wodzowie...*, s. 109.

odniesiono szereg zwycięstw w konfrontacji z Wielką Armią – Rosja odparła najazd w 1812 r., rok później wyzwolono państwa niemieckie, a w 1814 r. po raz pierwszy od czasów wojny stuletniej podbito Francję i zajęto Paryż.

Jednakże po upadku Napoleona powrócono do sposobów organizacji wojska stosowanych w XVIII w. Za wyjątkiem Rosji i Prus zlikwidowano duże związki taktyczne (korpusy i dywizje), a podstawową jednostką organizacyjną (administracyjną) stał się pułk. Korpus oficerski ponownie został zdominowany przez szlachtę, chociaż byli to już w większości fachowcy, w mniejszym lub większym zakresie mający stosowne wykształcenie wojskowe<sup>42</sup>. Natomiast gros żołnierzy szeregowych i podoficerów wywodziło się z niższych warstw społecznych, przede wszystkim ze wsi. Służyli oni w wojsku od kilku (7 we Francji) do nawet kilkunastu lat (14 w Austrii, a 25 w Rosji). Poprzez długoletnią służbę wojskową wytwarzano kategorię żołnierzy zawodowych, których celowo starano się utrzymać z dala od reszty społeczeństwa<sup>43</sup>. Dzięki temu władze miały w ręku „broń”, którą mogły wykorzystać do obrony istniejącego stanu społeczno-politycznego przed niezadowolonymi obywatelami lub poddanymi. Utrzymywano ten stan dzięki rygorystycznie przestrzeganej dyscyplinie oraz ciągłym ćwiczeniom w musztrze.

Taki system szkolenia wojska, wprowadzony w większości ówczesnych armiach europejskich, w najjaskrawszej formie wstępował w armii rosyjskiej. Za sprawą wszechmocnego ministra cara Aleksandra I – gen. Aleksjeja Arakcejew, ponownie zaprowadzono brutalną dyscyplinę wzorowaną na „pruskim drylu” oraz system szkolenia mający na celu przygotowanie żołnierzy do odbywania wielkich parad. Miały one uświetniać uroczystości państwowe, a tym samym podnosić prestiż monarchii. Ze względu na swoją specyfikę ów rosyjski system szkolenia określony został mianem „taktyki rewiiowej”<sup>44</sup>.

<sup>42</sup> Wyjątek stanowił brytyjski korpus oficerski, w którym do Wojny Krymskiej większość oficerów stanowili dyletanci. Byli to arystokraci, którzy stopnie wojskowe po prostu kupowali i nie uważali za stosowne przygotować się teoretycznie do pełnionych obowiązków. Patrz: J. Keegan, *Wodzowie...*, s. 110–112.

<sup>43</sup> Tylko w Prusach zasadnicza służba wojskowa trwała 3 lata, plus 4 kolejne w rezerwie. Patrz: M. Howard, dz. cyt., s. 131–133; M. Kukiel, *Zarys historii wojskowości w Polsce*, Londyn [1993], s. 238–240.

<sup>44</sup> А. А. Керсновский, История русской армии в четырех томах, т. II, Москва 1993, s. 8; В. Никольский, Состояние русской армии к концу царствования Александра I., Petersburg 2003, s. 320–332; T. Strzeżek, *Między wojną a pokojem. Wybrane zagadnienia z dziejów kawalerii rosyjskiej w latach 1815–1830*, w: „Echa Przeszłości” 2004, t. V, s. 58; H. Troyat, *Aleksander I. Pogromca Napoleona*, przekład B. Przybyłowska, Warszawa 2007, s. 235, 245. Wspomnieć jeszcze należy o tzw. osiedlach wojskowych w Rosji. Była to próba wprowadzenia „powszechnej” służby wojskowej w wyznaczonych guberniach, stworzenia tam stałej rezerwy oraz zaprowadzenia samowystarczalnych pod względem gospodarczym jednostek. Pomysł ten oparty był na koncepcjach francuskiego gen. Servana de Gerbera opisanych w książce *Siły frontowe państwa*. Niestety realizacja tych koncepcji w Rosji doprowadziła do wykształcenia żołnierzy-niewolników, którzy z urodzenia skazani byli na długoletnią służbę wojskową, zaś samowystarczalności nigdy nie udało się w pełni osiągnąć. Co więcej ludność wiejska zmuszona do poddania się surowej wojskowej dyscyplinie często się przeciw temu buntowała. Patrz: „GW”, Dodatek do nr 80, z 6 X 1818 r., s. 2053–2054; Л. Г. Бескровный, *Русская армия*



Tak działo się jednak nie tylko w Rosji. Również w Austrii, Francji i Wielkiej Brytanii pojecie dyscypliny wojskowej wiązało się ze „ślepą” subordynacją i ścisłym przestrzeganiem regulaminów, w tym regulaminu mundurowego. Służba wewnętrzna miała skrupulatnie regulować życie żołnierzy w jednostkach, tak aby nie mieli oni czasu myśleć o problemach życia cywilnego. Natomiast musztrę można było podzielić na połowę, gdzie starano się zachować realia pola walki i „rewiową”, w której kładziono nacisk na zewnętrzną prezencję, tak pojedynczych żołnierzy, jak i całych oddziałów. Jednakże efektem połączenia starej osiemnastowiecznej organizacji wojska z „tą taktyką rewiewą” było obniżenie wartości bojowych wspomnianych powyżej armii. Uwidoczniło się to w latach 1850–1870, tj. w czasie wojny krymskiej, prusko-austriackiej i prusko-francuskiej. Okazało się wówczas, że jedynie nowoczesna armia pruska, oparta na powszechnym poborze, uzupełniana przez przeszkolonych rezerwistów, mająca profesjonalny sztab i oficerów wykształconych w elitarnych szkołach wojskowych, a przede wszystkim oddziały wyszkolone z myślą o wojnie, jest sprawnym „narzędziem walki”. Pod względem dyscypliny, służby wewnętrznej i wyszkolenia, armia pruska z lat 1815–1870 stanowiła swoistą syntezę osiemnastowiecznych doktryn wojskowych (ścisła dyscyplina i służba wewnętrzna) ze zdobyciami epoki rewolucji francuskiej, udoskonalonymi następnie w okresie wojen napoleońskich (nacisk na musztrę połową i rozbudzanie patriotyzmu)<sup>45</sup>.

---

*и флот в XIX веке. Военно-экономический потенциал России*, Москва 1973, s. 616; А.А. Керсновский, dz. cyt., s. 23–24; T. Strzeżek, dz. cyt., s. 60; H. Troyat, dz. cyt., s. 243–245.

<sup>45</sup> M. Kukiel, dz. cyt., s. 240.



**Bogdan Rok**

(Uniwersytet Wrocławski)

## **BADANIA NAD PROBLEMATYKĄ PODRÓŻOWANIA W CZASACH WCZESNONOWOŻYTNYCH**

Historycy kultury zwracają obecnie uwagę na konieczność przedsięwzięcia nowoczesnych badań nad dziejami przy wykorzystywaniu szeroko rozbudowywanego aparatu naukowego tworzonego przez współczesną humanistykę. Podejmujemy więc tematy historyczne sięgając do ustaleń metodologicznych przede wszystkim antropologii kulturowej, ale także socjologii, psychologii społecznej. W oparciu o te nowoczesne metody badawcze formułujemy postulatory badawcze i staramy się odpowiadać na nowe wyzwania naukowe. Należy bowiem definitywnie zerwać z uprawianiem historii kultury poprzez ustalanie kolejności następujących po sobie wydarzeń jednostkowych albo przedstawianie epizodów i anegdot z życia wielkich postaci kultury. Nastąpił już nieodwołalny odwrót od historii zdarzeniowej.

W ramach nowego widzenia historii kultury podejmujemy też problematykę podróży. Na wstępie należy wskazać na wykorzystanie przy tych badaniach ustaleń wielu dziedzin współczesnej humanistyki.

Podejmując kompleksowe badania nad dziejami nowożytnego podróży, musimy starać się stworzyć pewnego rodzaju schemat takiego przedsięwzięcia. Zapewne wstępnym, szczególnie ważnym zagadnieniem, staje się filologiczna analiza najważniejszego rodzaju źródła historycznego w tym względzie, mianowicie relacji podróżniczych<sup>1</sup>. Konieczne jest określenie ściśle gatunku piśmienniczego (literackiego) relacji i zbadanie wartości literackich tekstu. Teksty te mają charakter literatury faktu, a często stanowią pewnego rodzaju zapisy utylitarne<sup>2</sup>. Historycy literatury skrupulatnie ustalają więc wszelkiego

---

<sup>1</sup> H. Dziechcińska, *O staropolskich dziennikach podróży*, Warszawa 1991; taż, „Podróż” w druku i rękopisie, [w:] *Staropolska kultura rękopisu*, red. H. Dziechciński, Warszawa 1990, s. 113–122.

<sup>2</sup> Cz. Niedzielski, *O teoretycznoliterackich tradycjach prozy dokumentalnej. Podróż, powieść, reportaż*, Toruń 1966.

rodzaju zapożyczenia tekstowe poszczególnych autorów. Istotnym jest poza tym doszukiwanie się korzystania przez autorów relacji z ówczesnych przewodników, czy też kompendiów geograficznych. Dodatkowe bardzo ważne źródło informacji o podróżach stanowi korespondencja wysyłana przez wojażujących w czasie drogi. Także i ten typ zapisów posiada charakter tekstu zarazem literackiego jak i utylitarnego, zawsze wiąże się z zapisem stanu faktycznego. Wspomniane relacje podróżnicze jak i listy z podróży są tekstami w różnym sensie literackimi, co zależy od wyrobienia retorycznego ich autorów. Musimy więc przeanalizować je z punktu widzenia filologicznego, aby oddzielić w ich fikcje literacką od opisów faktycznych zdarzeń. W tym przypadku konieczne są choćby wyjaśnienia istoty stosowanych toposów literackich. Dla przykładu możemy wskazać na korzystanie przy opisie miast z formy opisu ustalonego przy przedstawieniu Niebieskiej Jeruzalem z Apokalipsy. Metody badań filologicznych pozwalają nam także odpowiednio przygotować wydawnictwa źródłowe zawierające tak relacje podróżnicze jak i korespondencję podróżników. W przypadku relacji staropolskich konieczna jest bowiem odpowiednia modernizacja tekstów nie powodująca jednak żadnych zniekształceń treści i formy. Musimy skrupulatnie pamiętać o zasadach retoryki, które stanowiły podstawę ówczesnych zapisów. Dotyczy to choćby odpowiedniego stosowania interpunkcji.

Sprawę podróżowania rozpatrujemy następnie przede wszystkim z punktu widzenia historii mentalności, specjalnej już w pełni wyodrębnionej dziedziny nauki w ramach historii kultury. Warto może wskazać krótko na zakres tego pojęcia definiowanego z punktu widzenia różnych dyscyplin humanistycznych – m.in. socjologii i antropologii społecznej, pedagogiki i psychologii. Sięgając do ustaleń tych nauk na użytek historii kultury możemy określić mentalność jako sposób myślenia i zespół wyobrażeń o świecie uwarunkowany przez tradycje, warunki psycho-fizyczne i poziom wiedzy. Mentalność jako wytwór kultury społeczności przedstawia jednocześnie najogólniej system wartości. Trzeba wreszcie zaznaczyć, że mentalność jest elementem świadomości społecznej obok ideologii<sup>3</sup>. Badania nad podróżami pozwalają odpowiadać nam na pytanie o stosunek ludzi do kategorii przestrzeni. Możemy też wskazać na podstawę mentalną podróżnika przy podejmowaniu decyzji o podróży (problem wyjazdu), zachowania się w czasie wojażu (problem przejazdu) i określenia stanu ducha po dotarciu do domu (problem przyjazdu). Przy tych badaniach odwołujemy się do filozoficznego pojmowania przestrzeni jako formy istnienia materii, formy porządkowania otaczającej rzeczywistości<sup>4</sup>.

Problematykę podróży w historii rozpatrywać możemy także jako formę

<sup>3</sup> W. Wrzosek, *Historia – Kultura – Metafora. Powstanie nieklasycznej historiografii*, Wrocław 1995; D. Bąkowski-Kois, *Historia mentalność epoki nowożytnej. Jeszcze o problemach*, [w:] *Historyka*, t. XXXI, 2001, s. 91–100.

<sup>4</sup> T. Banaszczyk, *Studia o przedstawieniach zbiorowych czasu i przestrzeni w durkheimowskiej szkole socjologicznej*, Wrocław 1989.

komunikacji społecznej. Problemami komunikacji społecznej w historii czasów wczesnonowożytnych zajmuje się też już wielu historyków i wskazano na sporo ważnych postulatów badawczych do opracowania<sup>5</sup>. W tym przypadku odpowiadamy na liczne pytania dotyczące relacji międzyludzkich w trakcie przemieszczania się wśród obcych. Sięgamy tu do prac socjologów, ale może przede wszystkim antropologów kultury, jak choćby wskazań na temat obcego Zygmunta Benedyktowicza. W dociekaniach tych dokonujemy analizy problematyki podróżowania przy wykorzystywaniu takich pojęć jak obcy, inny, stereotyp etniczny. Z pomocą socjologów i antropologów określamy stosunek do obcego jako wroga i brata, czy też współobywatela i sąsiada<sup>6</sup>. Należy także wykorzystywać inne jeszcze badania, choćby Tzvetan Todorova. Badacz ten w dociekaniach nad stosunkiem odkrywców i konkwistadorów europejskich w Ameryce daje typologię postaw wobec obcego (innego): po pierwsze formułuje się sądy wartościujące dodatnie lub ujemne, po drugie dochodzi do zbliżenia lub oddalenia, po trzecie stara się poznać lub nie poznawać. Są to trzy poziomy stosunku pomiędzy przybyszami a tubylcami w czasach podboju, także w jakimś stopniu pomiędzy podróżującymi a napotykanymi krajowcami<sup>7</sup>.

Należy też z naciskiem podkreślić w tym miejscu, że w badaniach nad problematyką komunikacji społecznej historycy koncentrują się przede wszystkim na przedstawianiu określonych stosunków kulturalnych nawiązywanych przez konkretne jednostki, instytucje lub grupy, dzięki którym następuje odpowiednia wymiana informacji, współdziałanie i wzajemne oddziaływanie poszczególnych kręgów wchodzących w kontakt. Oczywiście jest sprawą traktowanie w podobnych poszukiwaniach historycznych równo wszystkich stron wchodzących w kontakt. Warto przypomnieć, że w tradycyjnej historiografii dominowało pojęcie „wpływu kulturalnego”. Zakładano więc istnienie w odpowiednim oddziaływaniu stron „aktywnych” i „biernych”. Współczesne koncepcje spotkania i oddziaływania jednoznacznie zrywają z takimi poglądami. Konkretnie systemy komunikacji społecznej umożliwiają bowiem przede wszystkim porozumienie i współpracę<sup>8</sup>.

W ramach badań nad podróżowaniem z punktu widzenia komunikacji społecznej ważnym aspektem badań może być analiza kontaktów inter-

<sup>5</sup> *Rozprawy z dziejów XVIII wieku. Z dziejów komunikacji socjalnej epoki nowożytnej*, red. J. Wójtowicz, Toruń 1993; K. Maliszewski, *Komunikacja społeczna w kulturze staropolskiej. Studia z dziejów kształtowania się form i treści społecznego przekazu w Rzeczypospolitej szlacheckiej*, Toruń 2001.

<sup>6</sup> Z. Benedyktowicz, *Portrety „obcego”*, Kraków 2000; A. Niewiara, *Wyobrażenia o narodach w pamiętnikach i dziennikach z XVI–XIX wieku*, Katowice 2000; Z. Bokszański, *Stereotyp a kultura*, Wrocław 1997.

<sup>7</sup> T. Todorov, *Nous et les autres. La réflexion française sur la diversité humaine*, Paris 1989; T. Todorov, *Podbój Ameryki. Problem innego*, Warszawa 1996.

<sup>8</sup> J. Wójtowicz, *Problemy komunikacji społecznej we współczesnej nauce historycznej* (Uwagi na marginesie konferencji tzw. Studienkreis für Kulturbeziehungen in Mittel- und OstEuropa), „Przegląd Humanistyczny” 1980, nr 4, s. 151–152; Por. T. Goban-Klas, *Komunikowanie masowe. Zarys problematyki socjologicznej*, Kraków 1978; Z. Bokszański, dz. cyt.

personalnych w czasie wojażu<sup>9</sup>. W takich dociekaniach wykorzystywać możemy przede wszystkim relacje podróżnicze. Biorąc pod uwagę takie badania można postulować sporządzenie wykazów osób napotykanych przez peregrynanta po drodze z oznaczeniem oczywiście miejsca i czasu spotkania, a także krótkim przedstawieniem widzianej osoby. Przygotowanie owych danych w zestawieniach dotyczących poszczególnych podróży może umożliwić porównywanie informacji uzyskiwanych z różnych wojażów w określonych czasach. W przygotowywanych wykazach w miarę możliwości należy wskazywać na okoliczności pobytu danej osoby w miejscach odwiedzanych przez podróżnika, którego podróż analizujemy. Zebrane tego typu fakty umożliwiać mogą odtworzenie ogólnie rzecz ujmując życia towarzyskiego wojażujących. Istotnym jest bowiem jak podróżnicy kontaktowali się z wieloma osobami, które napotykali na swojej drodze. Były to więc kontakty z osobami umożliwiającymi poruszanie po szlaku i w kolejno odwiedzanych gościńcach, czy też innych miejscach postoju. Ciekawe okazują się przede wszystkim opisy spotkań z ważnymi osobistościami politycznymi, duchownymi, autorytetami naukowymi, ale i zwykłymi mieszkańcami obcych krain. Specjalny charakter miały też spotkania podróżujących Polaków ze swoimi rodakami. W sumie zawsze wszystkie te kontakty miały swoją oprawę wynikającą z warunków podróży. Przedstawienie całokształtu tych kontaktów dopełnia istotnie oprawę każdego wojażu.

Szczególnie przydatne do badań nad podróżowaniem stają się dociekania geografii humanistycznej. Dzięki tym metodom ustalamy pojmowanie przez podróżników problematyki miejsca i przestrzeni, domu rodzinnego i świata. W oparciu o filozofię fenomenologiczną Edmunda Husserla termin geografii humanistycznej jako dyscypliny wiedzy wprowadził w latach siedemdziesiątych XX w. Yi-Fu Tuan. „Podstawowym hasłem jej zwolenników jest teza, że głównymi czynnikami decydującymi o zmianach w charakterze krajobrazu lub w strukturze przestrzennej nie są obiektywne, wyrażone liczbowo fakty naukowe (protokolarne), ale subiektywne, przechowywane w świadomości społecznej interpretacje tych faktów, które mają charakter potoczny. Jeżeli więc geografia chce efektywnie tłumaczyć obserwowane w krajobrazach zjawiska i procesy kształtujące struktury przestrzenne, nie może poprzestać na analizie obserwowalnych, łatwo uchwytnych danych empirycznych. Konieczne jest natomiast wniknięcie w ich „istoty” lub „sens”, nadawany im przez zamieszkującą dane terytorium społeczność. Fenomenologia usankcjonowała w ten sposób wprowadzenie do geografii jako nauki kwestii dotyczących subiektywnych znaczeń i wartości jako czynników rozpatrywanych na równi z tradycyjnymi elementami środowiska”.

<sup>9</sup> Por. B. Rok, *Życie towarzyskie Teofili z Radziwillów Morawskiej w europejskiej podróży latach 1773–1774*, [w:] *Władza i prestiż. Magnateria Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku*, red. J. Urwanowicz przy współudziale E. Dubas-Urwanowicz i P. Guzowskiego, Białystok 2003, s. 639–649.

Wspomniany Yi-Fu Tuan podstawowym pojęciem geografii uczynił miejsce pojmowane subiektywnie, uczuciowo, estetycznie i metafizycznie<sup>10</sup>. Jednocześnie przeciwstawia temu pojęciu czysto materialne wyobrażenie świata.

Przy badaniach nad rekonstrukcją doznań podróżników sięgamy też do ustaleń geografii krajobrazu<sup>11</sup>. Krajobraz jest kategorią zdefiniowaną przez geografę fizyczną i do określeń tej nauki należy się odwołać. Geografowie rozumieją krajobraz dwojako.

1. Jako konkretny wycinek terenu, wyróżniony na podstawie przyjętego kryterium. W tym znaczeniu termin ten jest równoznaczny z regionem. Można więc stwierdzić, że krajobraz to część powierzchni ziemi, pewna jej przestrzeń.
2. Krajobraz pojmowany jest też jako zbiór cech wyróżniających określony region czy też wspólnych dla określonego typu regionu. Należy tu rozróżnić materialną rzeczywistość od abstrakcyjnego jej obrazu.

W potocznym rozumieniu termin krajobraz rozumiany jest raczej tak jak podaje druga przytoczona powyżej definicja. Potocznie uzmysławiany sobie oczywiście jedynie zewnętrzne cechy, a więc te, które daje się zaobserwować poprzez zewnętrzny ogląd. Można zatem stwierdzić, że krajobraz to widok okolicy.

W nauce natomiast należy brać w tym przypadku pod uwagę szeroki zespół cech istotnych, a więc nie tylko zewnętrznych. W nauce geografii przyjmuje się więc zazwyczaj to pierwsze rozumienie krajobrazu. Krajobraz będzie więc innymi słowy znaczyć fizjonomię pewnej części powierzchni ziemi. Składać się nań będą wszystkie elementy przyrodnicze, a więc składniki naturalne, które powstały bez współdziałania człowieka, albo funkcjonują w naturalny sposób choćby były wynikiem działalności człowieka. Owe krajobrazy nazywane są naturalnymi. Oczywiście może zdarzyć się region zupełnie dziewiczy, w którym nie znajdziemy żadnych cech antropogenicznych (będzie to krajobraz pierwotny). Obok tego na krajobraz składać się będą elementy wynikające z działalności człowieka, które tworzą krajobrazy przeobrażone, kulturalnie, gospodarczo, antropogenicznie.

Należy także zwrócić uwagę na możliwość odrębnego zdefiniowania krajobrazu z punktu widzenia nauk humanistycznych, odwołując się choćby do rozważań Stanisława Pietraszki<sup>12</sup>. W tym względzie należy wskazać na istnienie z jednej strony krajobrazu naturalnego, uznanego za fragment przyrody naturalnie wyodrębnionej, albo za „całość przyrody na naturalnie wyodrębnionym odcinku

<sup>10</sup> Yi-Fu Tuan, *Przestrzeń i miejsce*, Warszawa 1987 (wyd. 1 Londyn 1976); W. Wilczyński, *Idea przyrody w historii myśli geograficznej*, Kielce 1996.

<sup>11</sup> J. Flis, *Wstęp do geografii fizycznej*, wyd. 2 poprawione, Warszawa 1988, s. 415–423.

<sup>12</sup> S. Pietraszko, *Krajobraz i kultura*, [w:] Tenże, *Studia o kulturze*, Wrocław 1992, s. 107–112.

ziemi”. Z drugiej strony możemy wskazać na istnienie krajobrazu kulturowego, uznanego za krajobraz „właściwy dla obszarów będących terenem intensywnej gospodarki człowieka, wprowadzającej zmiany w układzie warunków naturalnych i elementy przestrzenne stworzone przez człowieka”. Krajobraz tak rozumiany jest „syntezą działalności społeczeństwa w jego środowisku geograficznym”. Przy takim rozróżnieniu problematyki krajobrazu rodzi się pesymistyczna refleksja o śmierci krajobrazu naturalnego.

W oparciu o refleksję nauk humanistycznych krajobraz znaczy pewnego rodzaju ogólne widzenie kraju, interesującego nas obszaru ziemi. Krajobraz to widzenie, obraz, widok, wygląd, a więc pojęcie to ma znaczenie antropogenetyczne. Krajobraz należy więc kojarzyć z punktu widzenia kultury, psychologii i w takim rozumieniu jest zjawiskiem świadomościowym, nosi wymiar psychiki indywidualnej, ale równocześnie psychiki zbiorowej. W takim względzie krajobraz sytuuje się w świecie człowieka, jest jednak równocześnie częścią przyrody. Krajobraz bowiem jest wyznaczany przez naturalne warunki położenia i ukształtowania jego przyrodniczego obiektu, nie jest więc dowolnie ustalany przez podmiot ludzki.

Za Stanisławem Pietraszką możemy podsumować te rozważania następująco: „Subiektywność jednostki ludzkiej, oglądającej określony fragment osiągalnej wzrokiem okolicy, nadaje każdemu takiemu «widokowi» mniej lub bardziej indywidualny charakter; może też ona powodować odbiegającą od «naturalnej» delimitację oglądanego «odcinka ziemi», wyznaczając granice sobie tylko odpowiadające; może również, w rezultacie bardzo osobistej interpretacji moralnej czy estetycznej widzianej przestrzeni, podkreślając lub przeocząc niektóre elementy obiektu, uczynić wygląd całości zupełnie niepowtarzalnym. Ale nawet w takich wypadkach w indywidualnych obrazach danego obiektu pozostają zwykle pewne jego elementy i cechy, wspólne tym wszystkim obrazom, będące wskaźnikiem tożsamości tego właśnie «widoku» i jego zarazem intersubiektywności”<sup>13</sup>.

„Początki krajobrazu łączyć należy z początkami refleksji człowieka. Krajobraz odkrywać zaczęto wtedy dopiero, gdy z rozwojem świata człowieka świat przyrody oddalił się na tyle, ile trzeba, by go widzieć w perspektywie wartości nie pożytków jedynie”<sup>14</sup>.

Krajobraz przyporządkowany został kompetencjom estetyki jako dyscypliny aksjologicznej, ale nie tylko, bo uobecnia się tu też wartości typu etycznego. Krajobraz ma status zjawiska kulturowego. Nie można więc krajobrazu zaliczyć tylko i wyłącznie do zjawisk świadomościowych. Konieczne staje się usytuowanie jego na poziomie bytowym jaki właściwy jest sferze kultury.

---

<sup>13</sup> Tamże, s. 108.

<sup>14</sup> Tamże, s. 109.



Krajobraz jest więc bytem obiektywnym, czyli „względnie niezależnym od subiektywnych aspektów swojej genezy i od prawidłowości regulujących zjawiska świadomościowe”<sup>15</sup>.

Możemy więc wysnuć inne jeszcze refleksje nad krajobrazem jako bytem z jednej strony świadomościowym a z drugiej obiektywnym. Owo uprzedmiotowienie umożliwia uczynienie z niego przedmiot wymiany handlowej (sprzedaż krajobrazów). W sferze zaś świadomości istnieje przede wszystkim różnica w stosunku do krajobrazu pomiędzy ludźmi miejscowymi i przybyszami.

Istotnym elementem badań nad podróżowaniem jest dokonanie najogólniejszej typologii podróży. Klasyfikacji owej możemy dokonywać z różnego punktu widzenia. Ciekawą typologię przedstawiła w swoich literaturoznawczych badaniach nad peregrynacjami Janina Abramowska. W oparciu o analizę literackich opisów wypraw zagranicznych dokonała wyodrębniania czterech typów podróżowania w zależności od wartościowania (a więc z punktu widzenia aksjologii) domu rodzinnego i świata stanowiącego cel podróżowania.

1. Wyróżniono tułaczkę, przymusową ucieczkę lub wygnanie. Dom dla takiego peregrynanta stanowił wartość dodatnią, a świat ujemną.
2. Wyróżniono włóczęgę. Dom dla takiego peregrynanta stanowi wartość ujemną, a świat dodatnią.
3. Wyróżniono różnego rodzaju wyprawy z jakimś celem. Dom i świat stanowią dla takiego peregrynanta wartość dodatnią. Tu zalicza się wszelkie wyprawy wojenne, edukacyjne, dyplomatyczne i przede wszystkim pielgrzymki.
4. Wyróżniono wieczną tułaczkę. Świat i dom stanowią wartość ujemną. Tu zaliczyć możemy choćby typ Żyda-tułacza<sup>16</sup>.

Jest to pewnego rodzaju typizacja podróżowania o charakterze najogólniejszym, którą możemy stosować do klasyfikacji wozazowania we wszystkich epokach.

Pozostając przy problematyce najogólniejszego wyodrębniania poszczególnych kategorii podróży należałoby zwrócić uwagę na cel podejmowania wozaju i punkt docelowy wozaju. Z jednej strony należy wskazać na podejmowanie podróży z przyczyn czysto użytecznych, politycznych, edukacyjnych, handlowych, artystycznych, a z drugiej zwrócić uwagę na podróże podejmowane z przyczyn natury duchowej, religijnych i czysto poznawczych. Zawsze też podróże należy traktować jako element osvajania się z obcością, przewycięzania obaw przed zmianą swego miejsca w przestrzeni geograficznej. Najczęściej wiele z tych elementów składowych decyzji o podjęciu wyprawy

<sup>15</sup> Tamże, s. 111.

<sup>16</sup> J. Abramowska, *Peregrynacja*, [w:] *Przestrzeń i literatura*, red. M. Głowiński, A. Okopień-Sławińska, Wrocław 1978, s. 125–158.

łączyło się ze sobą, tworząc wielowątkową sytuację. Warto też zwrócić uwagę na pewnego rodzaju eskapizm bardzo częsty w atmosferze podejmowania decyzji o wyjeździe. We wskazanej złożonej atmosferze rozpoczynania wojażu zawsze zadawano sobie pytanie o szlak jakim miano realizować przedsięwzięcie dotarcia do wyznaczonego miejsca. Peregrynanci w swoisty sposób odczuwali odległości i przestrzeń, którą mieli pokonać, oczywiście w zależności od epoki.

W badaniach nad podróżowaniem ważne jest także właściwe zdefiniowanie samego podstawowego pojęcia jakim jest podróż. Wydaje się, że w najbardziej ogólnych określeniach podróży wskazuje się przede wszystkim na ruch i zmiany, jakie zachodzą w trakcie przemieszczania się osób w czasie i przestrzeni. „Podróż – czytamy w pracy na temat literackich aspektów podróżowania – to nie tylko czasowy i przestrzenny stan podróżnika, ale to także przedmiotowo określona czynność poznawcza dotycząca rzeczywistości «nowej», «innej». W tym też sensie opis podróżniczy nie jest jedynie relacją z momentalnych obserwacji jednostkowych, ale także uogólniającą wypowiedzią poznawczą, określającą stosunek podmiotu do rzeczywistości”<sup>17</sup>. W przytoczonej definicji zwraca się więc uwagę właśnie na dynamikę podróżowania i jednocześnie możliwość odnoszenia różnego rodzaju wrażeń zależnych od podróżnika, ale też na specyficzne zachowanie się wojażera. Możemy jeszcze odwołać się do innej jeszcze definicji podróży, tym razem z punktu widzenia socjologii. „Pisząc o «podróży», «podróżniku», «podróżującym» mamy zawsze na myśli mobilność przestrzenną człowieka, której rezultatem jest opuszczenie «domu» i zmiana dotychczasowego środowiska, przynajmniej społecznego (np. zmiana sąsiadów) i geograficznego (np. zmiana widoku za okna), a często też kulturowego (przede wszystkim dominującego w otoczeniu języka, wyznania, używanego alfabetu, obyczajów) i naturalnego (np. klimatu, fauny i flory)”<sup>18</sup>. Podobnie i ta definicja dobitnie wskazuje na możliwość wpływu pokonywania drogi (a więc ruchu) na osobowość podróżującego. W badaniach nad istotą podróżowania zastanowić się więc możemy nad portretem mentalnym wojażera i może stanowić to nawet istotę badań.

Dalej pozostając przy podstawowej terminologii dotyczącej podróżowania należy odnieść się do pojęcia drogi. Jest to zapewne w pewnym sensie także synonim tego co określiliśmy powyżej, a więc podróży. Droga jednak to w pierwszym znaczeniu szlak, po którym podróżujący zmierza do celu, a więc także wszystko to na co podróżujący natrafia w czasie jego przemierzania. Droga jest zatem także pewnym wyjściem poza to co związane jest z domem, wszystkim tym co swojskie, znane i stare a więc dążeniem do tego co zewnętrzne, nieznanne i obce. W sumie jest to w jakimś sensie wyjście na świat. W terminologii

<sup>17</sup> Cz. Niedzielski, *O teoretycznoliterackich tradycjach prozy dokumentalnej. Podróż, powieść, reportaż*, Toruń 1966, s. 11.

<sup>18</sup> K. Podemski, *Socjologia podróży*, Poznań 2004, s. 8.

literackiej droga to także metafora ludzkiego życia. Człowiek podejmuje wyzwania życiowe wybierając aktywność, poszukując nowych celów w swym życiu, tak jak podróżujący dokonuje wyboru punktów na ziemi, do których zmierza<sup>19</sup>. Także i o tym złożonym problemie natury egzystencjalnym musimy pamiętać przy dokonywaniu badań nad przemieszczaniem się.

W przemierzaniu drogi, a więc dokonywaniu czynności podróżowania, należy wyodrębnić pewnego rodzaju trzy stadia: wyjazd, pobyt i powrót<sup>20</sup>. Dokonując dalej koniecznej interpretacji istoty przemieszczania się możemy wskazać, że na ów wyjazd i powrót składają się trzy kolejne etapy: wyjście, przejście i dojscie<sup>21</sup>. Przedstawiony zabieg podziału pokonywania przestrzeni drogi pomagać ma nam w uporządkowaniu dociekań na temat podróżowania i umożliwienia stawiania bardziej wszechstronnych pytań badawczych.

Przedstawione powyżej metodologiczne założenia badawcze pozwalają na dokonanie szczegółowych dociekań nad materiałem źródłowym dotyczącym staropolskiego wojażowania. Możemy więc w pierwszej kolejności dokonać choćby typizacji podróży na przestrzeni XVI, XVII i XVIII w.

Biorąc pod uwagę pewną hierarchię ważności i częstotliwości owych rodzajów peregrynacji staropolskich wskazać najpierw należy na typowe pielgrzymki odbywane w tym czasie przede wszystkim do Rzymu i innych sanktuariów włoskich, przy czym w dalszym ciągu znamy wyprawy Polaków do Santiago de Compostela i Ziemi Świętej. W szczególny sposób możemy spojrzeć na pielgrzymki do Rzymu z okazji lat świętych. Doczekaliśmy się w tym względzie pewnego syntetycznego opracowania, jak i przyczynków<sup>22</sup>. Możemy także przeanalizować całość polskich wypraw religijnych do Rzymu. I tak analiza ksiąg wpisów w hospicjum Św. Stanisława w Rzymie za lata 1748–1774, dokonana przez Wiesława Müllera wskazuje, że w 1750 r. na uroczystościach jubileuszowych było tych wpisów 438, w innych latach po kilkaset, jednak po 1757 r. liczba ta spada do około 100<sup>23</sup>. Dane te wskazują oczywiście tylko na cześć

<sup>19</sup> Por. J. Abramowska, *Peregrynacja...*, s. 125–157; P. Kowalski, *Leksykon znaki świata. Omen, przesąd, znaczenie*, Warszawa-Wrocław 1998, s. 89–94.

<sup>20</sup> Por. M. Kaczmarek, *Specyfika peregrynacji wśród staropolskich form pamiętnikarskich XVI w.*, [w:] *Munera litteraria. Księga ku czci Profesora Romana Pollaka*, Poznań 1962, s. 100.

<sup>21</sup> Por. E. J. Leed, *La mente del viaggiatore. Dall. Odissea al turismo globale*, Bologna 1992, s. 41–137.

<sup>22</sup> H. D. Wojtyńska, *Miłościwe lata. Dzieje wielkich jubileuszów chrześcijaństwa (z udziałem Polaków)*, Olsztyn 2000; B. Rok, *Polskie podróże do Rzymu na jubileusz roku 1700*, [w:] *Dyplomacja. Polityka. Prawo. Księga pamiątkowa ofiarowana profesorowi Henrykowi Kocójowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. I. Panic, Katowice 2001, s. 305–311.

<sup>23</sup> W. Müller, *Pielgrzymi polscy w Rzymie w XVIII wieku*, „Roczniki Humanistyczne” 1986, t. XXXIV, z. 2, s. 357–365; tenże, *Pielgrzymki polskie do Rzymu w XVIII wieku*, „Żeby nie ustała wiara”. Katolicki Uniwersytet Lubelski przed wizytą Ojca Świętego Jana Pawła III, Lublin 1989, TNKUL Rozprawy Wydziału Teologiczno-Kanonicznego, 87, Lublin 1990, s. 553–574. Warto tu zwrócić uwagę na pielgrzymowanie do Rzymu neofitów, nawróconych na katolicyzm polskich Żydów, zwłaszcza w drugiej połowie lat 50. i pierwszej połowie lat 60.

polskich pobytów w Wiecznym Mieście w tym czasie. Ważnym przedsięwzięciem naukowym staje się też analiza wypraw religijnych do Ziemi Świętej<sup>24</sup>.

Nawiązując do średniowiecznych peregrynacji scholarów, Polacy odbywali w następnych wiekach dość liczne podróże celem uzupełnienia wykształcenia, a więc podróże edukacyjne. Wydaje się, że byli to w tym czasie dzieci rodzin magnackich oraz bogatej ale także średniozamożnej szlachty<sup>25</sup>. Wśród studiujących znajdujemy oczywiście wiele przedstawicieli mieszczaństwa z miast dawnej Rzeczypospolitej. Możemy też wyodrębnić dużą grupę osób stanu duchownego, które z poręczeniem instytucji kościelnych udawały się na dalsze studia teologiczne i prawnicze za granicę. Z przeglądu wypraw duchowieństwa doliczyć się można kilkaset takich wypraw w ciągu XVIII w. Należy także odwołać się tu do obliczeń na temat uzyskiwania w tym czasie zagranicznych doktoratów z medycyny, było ich w XVI w. – 203, w XVII w. – 294, a w XVIII w. – 227. Uzyskiwano je przede wszystkim na uniwersytetach niemieckich, rzadziej na włoskich, bardzo rzadko na francuskich<sup>26</sup>.

W pewnym sensie charakter edukacyjny miały podejmowane od końca XVII w. przez dzieci magnackie wyprawy typu grand tour. Ówczesne dzieci magnackie odwiedzały wiele krajów Europy. Ostatnio pisano o takiej wyprawie Michała Jerzego Wandalina Mniszcha<sup>27</sup>, a także o młodzieńczej tourze Michała Kazimierza Radziwiłła z 1722 r.<sup>28</sup>.

W środowisku magnackim i bogatej szlachty odbywano także specjalne wyprawy dla poratowania zdrowia, do znanych uzdrowisk europejskich lub z innych jeszcze przyczyn. Niestety, zachowały się przede wszystkim tylko pośrednie informacje o tych wyprawach. Udało się jednak odnaleźć dłuższy

<sup>24</sup> Por. J. S. Bystroń, *Polacy w Ziemi Świętej, Syrii i Egipcie 1147–1914*, Kraków 1930; A. Szeinke, *Polscy Bracia Mniejsi w służbie Ziemi Świętej 1342–1995*, Poznań 1999; A. Żal, *Obraz przyrody w osiemnastowiecznych relacjach podróżniczych do Ziemi Świętej*, [w:] *Staropolski ogląd świata*. Materiały z konferencji Wrocław 23–24 października 2004 r., red. B. Rok, F. Wolański, Wrocław 2004, s. 289–299.

<sup>25</sup> Wskażę w tym przypadku jedynie na prace: M. Chachaj, *Zagraniczna edukacja Radziwiłłów od początku XVI do połowy XVII wieku*, Lublin 1995; tenże, *Wykształcenie wyższe a kariera w szesnastowiecznej Rzeczypospolitej*, [w:] *Nauczanie w dawnych wiekach. Edukacja w średniowieczu i u progu ery nowożytnej. Polska na tle Europy*, red. W. Iwańczak, K. Brach, Kielce 1997, s. 275–290; tenże, *Zapomniana podróż zagraniczna (1717–1720) Felicjana Piaskowskiego na tle szlacheckich peregrynacji czasów saskich*, [w:] *Rzeczpospolita w dobie wielkiej wojny północnej*, red. J. Muszyńska, Kielce 2001, s. 343–360; D. Żołądz, *Podróże edukacyjne Polaków w XVI i XVII wieku*, [w:] *Z prac poznańskich historyków wychowania*, red. J. Hellwig, J. Jamrozek, D. Żołądz, Poznań 1994.

<sup>26</sup> T. Brzeziński, *Polskie peregrynacje po dyplomy lekarskie (od średniowiecza po uzyskanie niepodległości w 1918 r.)*, Warszawa 1999.

<sup>27</sup> M. Bratuń, „*Ten wykwinnty, wykształcony Europejczyk*”. *Zagraniczne studia i podróże edukacyjne Michała Jerzego Wandalina Mniszcha w latach 1726–1768*, Opole 2002.

<sup>28</sup> J. Dygdała, *Młody magnat na drezdeńskim dworze Augusta Mocnego. Fragment europejskiej podróży Michała Kazimierza Radziwiłła z 1722 roku*, [w:] *Stosunki polsko-niemieckie w XVI–XVIII wieku*, red. J. Wijaczak, Kielce 2002, s. 205–223.

diariusz wyprawy z 1778 r. do Spa Kazimierza Raczyńskiego<sup>29</sup> i pamiętnik z wielkiej podróży europejskiej Teofili Konstancji z Radziwiłłów Morawskiej i Karola Radziwiłła „Panie Kochanku”<sup>30</sup>. Odrębnym zagadnieniem mogą być podróże emigrantów politycznych choćby z okresu konfederacji barskiej<sup>31</sup>.

Wyodrębnić należy także wyprawy dyplomatyczne związane z działaniem polskich służb dyplomatycznych. Niektóre z nich posiadają obszerniejsze udokumentowanie źródłowe w postaci między innymi diariuszów<sup>32</sup>. Warto wskazać na wydane ostatnio teksty obrazujące poselstwo do Konstantynopola Rafała Leszczyńskiego w 1700 r. Jeden z diariuszów tej podróży wydano drukiem w połowie XVIII w.<sup>33</sup>. Dość przypadkowo znajdujemy też inne jeszcze teksty dokumentujące podróże w celach dyplomatycznych<sup>34</sup>.

Specjalnego rodzaju wyprawami były podróże duchowieństwa polskiego celem udziału w zgromadzeniach kapituł zakonnych lub wypraw do kurii rzymskiej. Wyprawy takie liczyć należy w czasach staropolskich co najmniej w setkach. Wiadomo, że w Rzymie przebywać mogło rocznie w drugiej połowie XVIII w. około 70 duchownych<sup>35</sup>. Znaczna część z nich zajmowała się w Rzymie problemami swoich instytucji kościelnych. Można przy okazji zwrócić uwagę na kilka zachowanych w rękopisach diariuszów takich podróży. Do naszych czasów dotrwały dwa obszerne łańciskie relacje z podróży na kapitułę do Rzymu reformatów polskich Synforiana Arakielowicza i Stanisława Kleczewskiego<sup>36</sup> oraz bardzo ciekawy pod względem literackim opis Juwenalisa Charkiewicza, bernardyna wileńskiego, który w 1768 r. odbył peregrynację na kapitułę w Walencji w Hiszpanii, a potem w celu rozwiązania sporu w kongregacji rzym-

<sup>29</sup> Lwowska Biblioteka Naukowa im. W. Stefanyka Akademii Nauk Ukrainy, rkps Bawor 1317/I. Por. J. Dygdała, *Raczyński Kazimierz*, PSB, t. 29, s. 644–653. W biogramie brak informacji o tej podróży.

<sup>30</sup> Rękopis diariusza tej wyprawy znajduje się w Bibliotece Uniwersytetu Wileńskiego, rkps nr F-3-1149. Jest to jeden z ciekawszych opisów podróżniczych z XVIII w. wydany został ostatnio: Morawska z Radziwiłłów T. K., *Diariusz podróży europejskiej w latach 1773–1774*, wstęp i oprac. B. Rok, Wrocław 2002.

<sup>31</sup> Wskaże choćby ważny pamiętnik dotyczący tej problematyki: Sapiężyna z Jabłonowskich T., *Z pamiętnika konfederatki księżnej... (1771–3)*, przypisami opatrzył i wydał W. Konopczyński, Kraków 1914.

<sup>32</sup> *Dyplomaci w dawnych czasach. Relacje staropolskie z XVI–XVIII stulecia*, oprac. A. Przyboś i R. Żelewski, Kraków 1959.

<sup>33</sup> *Poselstwo Rafała Leszczyńskiego do Turcji w 1700 roku. Diariusze i inne materiały*, oprac. I. Czamańska przy współpracy D. Zydorek, wstęp i komentarze I. Czamańska, Leszno 1998.

<sup>34</sup> B. Rok, *Opis podróży przez Niemcy i Holandię do Londynu anonimowego szlachcica litewskiego z 1780 r.*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 1994, z. 4, s. 267–281. Zob. M. Chachaj, *Tadeusz Bukaty autorem opisu podróży z Warszawy do Londynu odbytej w 1780 roku*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 2001, z. 3, s. 365–367. Tadeusz Bukaty był chargé d'affaires polskiej ambasady w Londynie.

<sup>35</sup> B. Pstrokoński, *Pamiętniki księdza Pstrokońskiego, kanonika katedralnego gnieźnieńskiego*, wydał E. Raczyński, Wrocław 1844, s. 90. Pstrokoński przebywał w Rzymie w celu rozwiązania sporu pomiędzy kapitułą gnieźnieńską a bożogrobowcami gnieźnieńskimi.

<sup>36</sup> Por. rękopisy Biblioteki Prowincji Franciszkanów-Reformatów w Krakowie z diariuszami podróży na kapitułę generalną do Rzymu Synforiana Arakielowicza w 1723 i S. Kleczewskiego w 1750 r.

skiej udał się do Rzymu i przejechał przez całe północne i środkowe Włochy<sup>37</sup>. Szczególnie obszerny zapis podróży rzymskiej zachował się także z podróży bożogrobca Jakuba Lanhausa z lat 1768–1769<sup>38</sup>.

Spore zainteresowanie wzbudzają opisy przymusowych wypraw Polaków na Syberię<sup>39</sup>. W tym zakresie przygotowano już sporo publikacji, przede wszystkim wydano wiele materiałów źródłowych<sup>40</sup>.

Niestety, niewiele pisano dotąd o różnego rodzaju wyprawach podejmowanych w celach handlowych, o przebiegu których nie zachowało się zbyt wiele materiałów źródłowych. Ciekawe mogą okazać się badania nad podróżami polskich Żydów<sup>41</sup>.

Historycy kultury zajmującymi się problematyką podróżowania staropolskiego mają przed sobą wiele jeszcze przedsięwzięć badawczych. Konieczne jest przygotowanie krytycznych wydań wielu rękopiśmiennych staropolskich relacji podróżniczych i ustaleń okoliczności wielu tych peregrynacji. Należy też podjąć dociekania nad określeniem skali podróży polskich w kolejnych wiekach, choćby przygotować wykaz polskich studentów studiujących na obcych uniwersytetach. Pogłębiona analiza zachowanych relacji podróżniczych oraz innych jeszcze źródeł umożliwi przedstawienie tak ważnej problematyki jak stosunek do przestrzeni, postrzeganie krajobrazu, czy wreszcie wyobrażenia obcych w mentalności staropolskiej. Odrębnym zagadnieniem jest wskazanie na kontakty interpersonalne wojażerów tamtych czasów, zwłaszcza kontaktów z rodakami.

<sup>37</sup> Diariusz Charkiewicza znajduje się w Bibliotece Uniwersytetu Wileńskiego. Ostatnio wydano go drukiem. J. Charkiewicz, *Dyariusz podróży hiszpańskiej z Wilna do miasta Walencji na kapitułę generalną Zakonu Mniejszych Braci Św. Franciszka, to jest Bernadynów, odprawionej w roku 1768*, oprac. B. Rok, Wrocław 1998.

<sup>38</sup> S. Karwowski, *Itinerarium Bożogrobca gnieźnieńskiego ks. Jakuba Lanhausa*, Poznań 1890. Rec. T. Gromnicki, „Kwartalnik Historyczny” 1892, s. 164–165; A. Sajkowski, *Włoskie przygody Polaków. Wiek XVI–XVIII*, Warszawa 1973, s. 130–149 oraz Archiwum Archidiecezjalne w Gnieźnie. Rkps 227. J. Lanhaus, *Itinerarium R. P. . . Canonici Ordinis Custodum SS. Sepulchri*, t. I–II.

<sup>39</sup> Z. Librowicz, *Polacy w Syberji*, Kraków 1884, s. 37–43; M. Janik, *Dzieje Polaków na Syberii*, Kraków 1928, s. 45–47; A. Kuczyński, *Syberia. Cztery lata polskiej diaspory. Antologia historyczno-kulturowa*, Wrocław 1993, s. 50–51; tenże, *Syberyjskie szlaki*, Wrocław 1972, s. 141–150; A. Roćko, *Pamiętniki polskich zesańców na Syberię w XVIII wieku*, Olsztyn 2001.

<sup>40</sup> Zob. L. Sienicki, *Dokument osobliwego miłosierdzia Boskiego...*, oprac. A. Kuczyński i B. Rok, [w:] *Dwa polskie pamiętniki z Syberii XVII i XVIII wiek*, Wrocław 1996, s. 103–191. Por. A. Kuczyński, *Syberia. Cztery lata polskiej diaspory. Antologia historyczno-kulturowa*, Wrocław 1993.

<sup>41</sup> Por. J. Goldberg, *Wokół pamiętników Żydów polskich z XVIII wieku. Pamiętnik Mojżesza Wassercuga z Wielkopolski*, [w:] *Trudne stulecia, studia z dziejów XVII i XVIII wieku ofiarowane prof. Jerzemu Michalskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. Ł. Kądziel, W. Kriegerseisen i Z. Zielińska, Warszawa 1994, s. 206–214.

**Andrzej Stroynowski**

(Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie)

## **PROBLEM ORATORSTWA SEJMOWEGO CZASÓW STANISŁAWOWSKICH**

Podjmując problem oratorstwa sejmowego czasów stanisławowskich muszę na wstępie wykładu podkreślić, że jest to spojrzenie z punktu widzenia historyka, a nie znawcy literatury, czy retoryki. Stąd rezygnuję z przedstawienia tutaj zagadnień związanych z konstrukcją staropolskiej mowy sejmowej, stosowanymi metodami przyciągania uwagi słuchaczy, czy też zagadnieniami dotyczącymi prezentowanej w nich wiedzy z zakresu historii, literatury i filozofii, nie mówiąc już o kwestii precyzji i nowatorstwa językowego. Uznać bowiem należy tu bezsprzeczną wyższość historyków literatury i języka polskiego. Nie zwalnia to jednak z konieczności poznania literatury z tego zakresu, która musi stanowić punkt wyjścia dla własnych badań<sup>1</sup>. Proponując bliższe zajęcie się problemem oratorstwa sejmowego kieruję się marginalizowaniem tego zagadnienia, pomimo niewątpliwej – przynajmniej dla mnie – wagi tego zagadnienia. Oratorstwo ciągle wydaje się zagadnieniem dopiero rozpoznawanym i dlatego niestety nadal aktualny jest podtytuł *Rekonesans* użyty w prekursorskiej pracy Bernarda Krakowskiego<sup>2</sup>. Nie zmienia faktu dostrzeżenie

---

<sup>1</sup> I. Chrzanowski, *Historia literatury niepodległej Polski*, wyd. 13, Warszawa 1983; M. Klimowicz, *Oświecenie*, Warszawa 1972; Z. Libera, *Oświecenie*, Warszawa 1974; *Literatura barska (Antologia)*, oprac. J. Maciejewski, Wrocław 1976; K. Maksimowicz, *Stosunek opinii publicznej do Stanisława Małachowskiego w świetle ulotnej poezji politycznej Sejmu Czteroletniego*, [w:] *Ku reformie państwa i odrodzeniu moralnemu człowieka. Zbiór rozpraw i artykułów poświęconych dwusetnej rocznicy ustanowienia Konstytucji 3 Maja 1791 roku*, red. P. Żbikowski, Rzeszów 1992. Taką metodę podejścia do zagadnień z pogranicza zainteresowań historyków i historyków literatury stosowałem w referacie: A. Stroynowski, *Panegiryki sejmowe marszałka Andrzeja Mokronowskiego*, [w druku]. Tam punktem wyjścia do rozważań historycznych stała się lektura prac historyków literatury: W. Bruchnański, *Z dziejów panegiryku w Polsce*, „Kwartalnik Historyczny” 1917, R. XXXI, s. 47–54; T. Bieńkowski, *Panegiryk a Życie literackie w Polsce XVI–XVIII w.*, [w:] *Z dziejów życia literackiego w Polsce XVI–XVII wieku*, red. H. Dziechcińska, Wrocław 1980, s. 183–196; S. Dąbrowski, *O panegiryku*, „Przegląd Humanistyczny” 1965, R. IX, nr 3, s. 101–110; J. W. Zawisza, *Panegiryczny druk okolicznościowy epoki stanisławowskiej*, Wrocław 1984.

<sup>2</sup> B. Krakowski, *Oratorstwo polityczne na forum Sejmu Czteroletniego. Rekonesans*, Gdańsk, 1968. Jej

wagi tego zagadnienia i podjęcie już badań szczegółowych, które dopiero powinny zaowocować poszerzeniem perspektywy zainteresowań i przynieść nowe ustalenia<sup>3</sup>. Ten nurt badawczy bliższy jest jednak historykom literatury, pomijających jednak, czy przynajmniej ograniczających, ze zrozumiałych względów uwarunkowania polityczne oratorstwa<sup>4</sup>. Niemniej osiągnięto istotny postęp w zakresie wiedzy o rozwoju języka polskiego w epoce stanisławowskiej, zarówno pod względem stylistycznym, jak – głównie – w zakresie bogactwa stosowanej terminologii, formułującej się właśnie w tym okresie<sup>5</sup>.

Podjmując problem oratorstwa musimy stanąć przed koniecznością sprecyzowania katalogu pytań badawczych, wśród których muszą znaleźć się nie tylko problemy języka mów sejmowych, czy sposobu konstruowania wypowiedzi, ale też dla historyka znacznie ważniejsze kwestie związane z obyczajowością polityczną i wiedzą prezentowaną przez mówców sejmowych. Oceniając treść i język mów sejmowych należy jednak mieć na uwadze istotny problem ich autorstwa. Wówczas istniała bowiem praktyka zakupywania mów od zawodowych pisarzy, szczególnie przy popisowych i debiutanckich wystąpieniach, w których chciano pochwalić się znajomością historii lub współczesnej literatury. Obok tego zaś funkcjonował zwyczaj wręczania gotowych mów wybranym posłom, by pozyskać ich tym dla swoich racji, które nie musiały być im wcale bliskie,

---

wyjątkowe znaczenie widać chociażby w czasie lektury biogramów posłów, w których z reguły uwzględniane są liczby ich wystąpień, obliczone przez Krakowskiego. Niestety dane te odnoszą się do wybranej grupy najbardziej aktywnych mówców Sejmu Czteroletniego.

<sup>3</sup> Problem sprawności oratorskiej przewijał się w innych publikacjach i referatach na konferencjach: A. Stroynowski, *O oratorstwie politycznym sejmów stanisławowskich*, „Przegląd Nauk Historycznych” 2006, R. V, nr 1 (9), s. 183–207; tenże, *Rola biskupów w obradach sejmów lat 1778–1786*, [w:] *Religia i polityka. Kwestie wyznaniowe i polityczne w Europie w XVIII wieku. W 300. rocznicę konwencji w Altranstädt*, red. L. Harc i G. Wąs, „Acta Universitatis Wratislaviensis No 3148, Historia CLXXVIII, Wrocław 2009, s. 437–451; tenże, *Postawa Jacka Malachowskiego na ostatnim sejmie koronacyjnym*; tamże, *Panegiryki sejmowe marszałka Andrzeja Mokronowskiego*. Zagadnienie to podjął również J. Poraziński, *Duma i pokora. Mowy szlacheckie jako czynnik ceremoniału klientarnego*, [w:] *Między Barokiem a Oświeceniem. Nowe spojrzenie na czasy saskie*, red. K. Stasiewicz, S. Achremczyk, Olsztyn 1996. Na problem niedostatków sprawności oratorskiej marszałka Sejmu Czteroletniego zwracał również uwagę: B. Szyndler, *Stanisław Nałęcz Malachowski 1736–1809*, Warszawa 1979, s. 11. Dość powszechnie zaś zwraca się uwagę na wartość wystąpień króla Stanisława Augusta, który „podejmował obronę swojej polityki w mowach sejmowych”, J. Michalski, *O źródłach poglądów na Stanisława Augusta*, [w:] *Życie kulturalne i religijność w czasach Stanisława Augusta Poniatowskiego*, red. M. M. Drozdowski, Warszawa 1991, s. 26; B. Krakowski, dz. cyt., s. 34, 64–65.

<sup>4</sup> Ostatnio chociażby widoczne było to w czasie konferencji „Panegiryk staropolski”, organizowanej przez prof. Marię Wichową w Instytucie Polonistyki UŁ (18-19 maja 2009).

<sup>5</sup> M. Klimowicz, *Problemy literatury*, [w:] *Polska w epoce Oświecenia. Państwo, społeczeństwo, kultura*, red. B. Leśnodorski, Warszawa 1971, s. 280–293; Z. Libera, *Bohater literacki polskiego Oświecenia. (Wybrane zagadnienia)*, [w:] *Wiek XVIII. Polska i świat. Księga poświęcona Bogusławowi Leśnodorskiemu*, Warszawa 1974, s. 73–75; tenże, *Stanisław August Poniatowski – opiekun i miłośnik literatury*, [w:] *Życie kulturalne i religijność...*; T. Mikulski, *Walka o język polski w czasach Oświecenia*, [w:] tenże, *Ze studiów nad Oświeceniem. Zagadnienia i fakty*, Warszawa 1956. Ostatnio na ten problem zwrócił również uwagę A. Stasiak, *Patriotyzm w myśli konfederatów barskich*, Lublin 2005.



a miało to być zjawiskiem dość powszechnym, o czym wspominali niektórzy z ówczesnych posłów: „Wszyscy zamiast mieć własne zdanie i jako tako wyrobiony sąd o rzeczach posłuszni byli przeważnie obcym i to bardzo różnym wpływom. Odczytywali głośno mowy redagowane albo przez księży Pijarów albo przez jednego z dwunastu adwokatów, stojących na czele palestry. Co do mnie miałem również zaszczyt otrzymać mówkę w sprawie biskupa Sołtyka. Zamiast jednak przyjęcia jej [...] odpowiedziałem posłowi, który mi ją doręczył, wyjęciem mojej własnej”<sup>6</sup>. Takie przypadki trafiły też do kanonu krotochwil sejmowych: „[...] niektórzy senatorowie i posłowie, którzy dla umniejszenia sobie mozołu prosili księży pijarów o napisanie im mowy w różnych materiach. Pewien z tych, wyprosiwszy sobie głos u laski, zabierał się do czytania podobnej mowy. Wtem ksiązę Czartoryski zbliżywszy się do niego, wysuwa mu nieznacznie z kieszeni pismo, prosi o głos interlocutorie, całą tę mowę czyta, ukończywszy mówi: «Teraz zwracam głos panu N», który dość gładko się obrócił, mówiąc, że do tak światłego głosu księcia jegomości już nic więcej nie mam dodać”<sup>7</sup>. W tej praktyce przygotowywania mów dla wybranych posłów i wpływania tą drogą na przebieg debat sejmowych celować miała Kuźnica Kołłątajowska (H. Kołłątaj i F. K. Dmochowski), a także biskup Józef Kossakowski<sup>8</sup>. Z samych diariuszy sejmowych jednak nie dowiemy się kto korzystał z gotowych tekstów, zamawianych lub otrzymywanych od zawodowych pisarzy. Często też te mowy, wygłaszane w niezbyt szczęśliwie dobranym momencie, budziły nawet zniecierpliwienie i określane były mianem „krasomówstwa pogrzebowego”<sup>9</sup>.

W efekcie stajemy przed poważnymi problemami z określeniem aktywności, a głównie z dokonaniem oceny sprawności oratorskiej naszych parlamentarzystów. Ta ocena możliwa jest poprzez prześledzenie ilości mów odczytywanych, wygłaszanych, a także szczególnie cennych spontanicznych wypowiedzi (z uwzględnieniem riposty), które mogą wskazywać na rzeczywistą zdolność włączania się do dyskusji sejmowej. Sprawdzeniem tej możliwości były reakcje zgromadzonych, którzy mogli wyrażać swoje poparcie lub zainteresowanie, a także odwoływać się do tez interesujących nas mówców. Wskaźnikiem umiejętności nawiązania kontaktu ze słuchaczami były również reakcje

<sup>6</sup> M. Starzeński, *Na schyłku dni Rzeczypospolitej. Kartki z pamiętnika Michała Starzeńskiego (1757–1795)*, wyd. H. Mościcki, Warszawa 1914, s. 59–60.

<sup>7</sup> *Anegdoty i sensacje obyczajowe wieku Oświecenia w Polsce. Dokumenty, wspomnienia, facecje*, zebrał i opr. R. Kaleta, Warszawa 1958, s. 91. Kanwą tej opowieści był pamiętnik obserwującego tę scenę posła: M. Czacki, *Wspomnienia z roku 1788 po 1792*, Poznań 1862, s. 110–111. Por.: B. Krakowski, dz. cyt., s. 42.

<sup>8</sup> [L. Cieszkowski], *Pamiętnik anegdotyczny z czasów Stanisława Augusta*, Poznań 1867, s. 319–321. Por.: B. Krakowski, dz. cyt., s. 44, 100; B. Leśnodorski, *Wstęp*, [do:] *Kuźnica Kołłątajowska. Wybór źródeł*, Wrocław 1949, Biblioteka Narodowa, Seria I, nr 130, s. XL.

<sup>9</sup> M. Denisko, *Głos... 28 X 1778*, [w:] *Zbiór mów różnych w czasie Sejmu ostatniego Sześciomiesięcznego roku 1778 mianych*, [dalej: *Zbiór mów sejmu 1778*], Wilno [1778], nlb.

zgromadzonej publiczności, która z drugiej strony mogła też bardzo silnie wpływać na przebieg obrad, wspierając swoich ulubieńców i przerywając wystąpienia szczególnie niepopularnych mówców<sup>10</sup>.

Dla oceny umiejętności oratorskich szczególnie cenne są – niestety stosunkowo rzadkie – wszelkie informacje autorów diariuszy sejmowych, którzy na bieżąco spisywali przebieg obrad. Czasem były to zapiski o humorystycznym wręcz charakterze, jak chociażby taki: „Po tym zabrał Głos JP Gomoliński Instygator Koronny Poseł Łęczycki; który co w swojej mowie wyraził; rzetelnie Publicum uwiadomić nie można; gdyż Mowy swojej nie oddał, a dla słabości piersi słyszeć się nie dał”<sup>11</sup>, albo też w krótkiej naganie postawy posła wołyńskiego, który jednak dysponował potężnym głosem: „Podhorski zaś jak krzyczał, tak krzyczał”<sup>12</sup>. Tak rozbieżne oceny odnosiły się jednak tylko do siły głosu, czy ogólnej kondycji mówców, a pomijały samą treść ich wystąpień, w których częstokroć nie miano nic do powiedzenia<sup>13</sup>. Innym razem były to zachwyty nad sprawnością oratorską, której niestety towarzyszyła też czasem skłonność do nadużywania alkoholu, jak miało to miejsce w odniesieniu do Kazimierza Nestora Sapiehy: „Zwyczajem jego było całą noc przebałamucić, a nazajutrz rano wystąpić z dzielną mową na sejmie”<sup>14</sup>. Z reguły jednak można o tym dowiedzieć się głównie z literatury pamiątkarskiej, bądź gazetek pisanych, przedstawiających czasem naszych parlamentarzystów w niekorzystnym świetle, co odnosiło się i do marszałków sejmowych, jak chociażby w przypadku Kazimierza Krasieńskiego<sup>15</sup>. Z rzadka tylko sami posłowie dostrzegali nowatorstwo formy lub treści mów innych parlamentarzystów, co spotkało królewskiego bratanka Stanisława Poniatowskiego w czasie sejmów 1778 r., którego wystąpienie komplementował

<sup>10</sup> W czasie obrad Sejmu Czteroletniego galeria dla arbitrów odgrywała rolę nieraz wręcz decydującą, co ujawniło się chociażby w momencie przedstawienia projektu aukcji wojska do stu tysięcy, gdy „[...] krzyczano ze wszystkich stron; nie tylko sejmujący, lecz głośniej jeszcze publiczność, przeciwstawiając się wszelkiej dyskusji”. Przykrzykiwały damy z galerii, klaskały „właśnie jakby na teatrum, wywijaly chustkami i szalami”, W. Kalinka, *Sejm Czteroletni*, wyd. IV, Warszawa 1991, t. I, s. 149.

<sup>11</sup> Sesja XX dnia 27 X 1778 r., *Dyaryusz Sejmu Walnego Ordynaryjnego Warszawskiego...* MDCCLXXVIII, wyd. [S.] Sokołowski, Warszawa 1779, [dalej: *Diariusz sejmów 1778*], s. 137.

<sup>12</sup> Sesja LI 27 VIII 1793, [w:] *Dyaryusz sejmów 1793 roku w Grodnie agitującego się*, [w:] *Diariusze sejmowe 1764 i 1793. Elity polityczne Polski 16–18 w.*, pod red. Jerzego Wisłockiego, Poznań–Kórnik 2001. (wyd. elektroniczne 1998 BK PAN, [www.bkpan.poznan.pl/old/elity](http://www.bkpan.poznan.pl/old/elity)), [dalej: *Diariusz sejmów 1793*], s. 400.

<sup>13</sup> Taką ocenę zyskał w 1776 r. Stanisław Radziwiłł, który „miał głos doniosły, mocny, sławny w całej Polsce [...] i na sejmikach był pod tym względem niezastąpiony, ale na posiedzeniach sejmowych nie miał nic do powiedzenia”, W. Szczygielski, *Radziwiłł Stanisław*, [w:] PSB, t. 30, s. 371.

<sup>14</sup> F. Schulz, *Podróże Inflanckiego z Rygi do Warszawy i po Polsce w latach 1791–1793*, [w:] *Polska stanisławowska w oczach cudzoziemców*, oprac. W. Zawadzki, Warszawa 1963, t. II, s. 663.

<sup>15</sup> „Zdaje się, że izba poselska na swej nadziei super activitate JW. Marszałka Krasieńskiego omyliła się... zdaje się, że rady sobie dać nie może”, Suplement do wiadomości z Warszawy 17 X 1782, T. Ostrowski, *Poufne wieści z oświeconej Warszawy. Gazetki pisane z roku 1782*, wstęp i oprac. R. Kaleta, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1972, s. 183.

nawet niechętny mu Sebastian Dłuski<sup>16</sup>. Tego typu informacje jednak tylko z rzadka pojawiają się w źródłach.

Wówczas konieczne jest sięgnięcie po inne, bardziej formalne wskaźniki sprawności oratorskiej, wykazywanej w czasie sejmowych dyskusji. Warto tu zwrócić uwagę na stosowane tytuły sejmowych wystąpień, które miały dość sformalizowany charakter, co pozwala na wstępną przynajmniej ocenę ich rangi i charakteru. Szczególnie istotne są tu rozróżnienia na: „mowy”, „przymówienia się”, „zdania”, „wota”, czy „uwagi”, pomijając bardziej specyficzne formy wypowiedzi, związane z samą procedurą obrad sejmowych (zagajenie, relacja, sprawozdanie). Czytając zbiory mów sejmowych mogą jednak dziwić kryteria, które decydowały o zastosowanej tytulaturze. Bez wątplenia nie opierała się ona na objętości, co można wyraźnie zaobserwować przy analizie wystąpień poszczególnych posłów. Dla przykładu znany poseł na sejm grodzieński Jan Krasnodębski najczęściej swoje drukowane wystąpienia tytułował „głosami”, które charakteryzowały się niewielkimi rozmiarami, ograniczonymi z reguły do jednej strony tekstu. Jednak i jego „mowy” były z reguły podobnych rozmiarów, a dopiero „przymówienia się” były zdecydowanie krótsze<sup>17</sup>. Czy więc należy uznać, że pomiędzy tymi zasadniczymi wypowiedziami (mowami i głosami) nie było rzeczywistej różnicy, a ich odmienna nazwa była tylko wyrazem swoistej skromności mówcy? Może ta różnica wynikała tylko ze stosowanych ograniczeń czasu zabrania głosu, co przecież jednak nie było przestrzegane, na co tak narzekał Walerian Kalinka?<sup>18</sup> Wydaje się, że ta różnica w stosowanej tytulaturze wystąpień mów i głosów wynikała głównie z obowiązującego regulaminu obrad sejmowych. Zdecydowana przewaga „głosów” w czasie ostatniego sejmku w Grodnie wynikała z obowiązującej na nim procedury obrad, ograniczającej możliwość wygłaszania mów – uznawanych za szczególnie czasochłonne – oraz zakazu zabierania głosu w jednej sprawie więcej niż jeden raz<sup>19</sup>. Stąd konieczne stało się sięgnięcie po

<sup>16</sup> W. Filipczak, *Sejm 1778 roku*, Warszawa 2000, s. 298.

<sup>17</sup> O ile jego mowa z 20 VI 1793 r. miała objętość ponad jednej strony, to dopiero mowa z 18 IX 1793 obejmowała pełne trzy strony. Jednak objętość jego głosów nie odbiega od tej normy, najczęściej ograniczonej do jednej strony (jak w głosie z 24 VI 1793 r.), chociaż taką nazwę nosiło też jego wystąpienie z 26 VI 1793 r., które przy objętości trzech stron nadal nosiło nazwę głosu. Jego przymówienia się (choćby z 2 VII 1793 r.) były natomiast faktycznie krótkie, zamykając się najczęściej w kilku, czy nawet w jednym, chociaż rozbudowanym zdaniu.

<sup>18</sup> „[...] mówiono, o czym kto chciał i jak długo chciał. Pod tym względem nie było żadnego w Sejmie porządku. Każdemu senatorowi lub posłowi wolno było wnosić nowe materie choćby żadnego z toczącą się nie mające związku. Jeśli wniesiona nowa materia nie była poparta, wtedy marszałek radził nieśmiało, aby wrócić do dawnej, i dziękował unieżeniu wnioskodawcy, że pozwala w głównym przedmiocie dalej obradować. Jeśli przeciwnie, podający swój wniosek upornie przy nim obstawał, wtedy zaczynały się mowy, jedne za, drugie przeciw, marszałek czekał i izba czekała, aż się wygadają, i na takich sporach od rzeczy nieraz kilka schodziło sesji, dopóki ktoś z nowym nie wystąpił projektem. Wtedy rzucano tamten, a brano drugi, potem trzeci i czwarty, w żadnym nie przychodząc do konkluzji”, W. Kalinka, dz. cyt., t. I, s. 216.

<sup>19</sup> H. Olszewski, *Porządek sejmowania w Grodnie w 1793 roku*, [w:] *Parlament, prawo, ludzie. Studia*

rozbudowywanie wypowiedzi „głosów” również w czasie głosowań (tylko jawnych), czy posługiwanie się formą „przymówienia się”, z czego tak chętnie korzystał wspomniany Krasnodębski. Inaczej rzecz miała się na sejmach zwyczajnych tego okresu, gdzie najchętniej posługiwano się tytułem „mowa”, uznawanym za bardziej uroczysty, co wiązało się również z odczytywaniem w sejmie wystąpień wcześniej przygotowanych, a następnie składanych do laski marszałkowskiej i drukowanych w oficjalnych zbiorach mów sejmowych, jak też rozpowszechnianych w formie druków ulotnych. Przykładem tej praktyki może być dorobek – najlepiej znanego – sejmu 1778 r.<sup>20</sup> Z analizy tytułów wystąpień na tym sejmie widać wyraźną przewagę „mów” (22) nad „głosami” (20), „zdaniem” (5), „relacjami” (1), przy jednoczesnym braku tak częstych na sejmie grodzieńskim 1793 r. „przymówień się”, które zupełnie nie wystąpiły w oficjalnym zbiorze mów sejmu zwyczajnego 1778 r., chociaż są odnotowywane w diariuszu<sup>21</sup>. Dla samej oceny oratorstwa sejmowego te kwestie natury formalnej nie mają – niestety dla nas – większego znaczenia, wskazując tylko na indywidualne podejście do rangi swoich wystąpień, z których zasadnicza większość odnosiła się do udziału w dyskusji (mowy, głosy, zdania, przymówienia się), a część wiązała się z udziałem w jawnych głosowaniach (wota i zdania) oraz z zadaniami kontrolnymi sejmu (relacje), czy też zwyczajowe przemówienia, towarzyszące łączeniu się izb, będące najlepszą okazją do popisów krasomówczych. Osobne miejsce zajmowały „zagajenia” sesji sejmowych, wygłaszane przez marszałków izby poselskiej, które w czasie sejmów zwyczajnych były nawet bardzo obszerne, skrupulatnie odczytywane nawet przez ludzi pozbawionych większych talentów oratorskich, ale korzystających z tekstów swoich sekretarzy<sup>22</sup>. Jednak w czasie długotrwałych sejmów skonfederowanych – czteroletniego i grodzieńskiego – taka praktyka nie była możliwa, bo nie było czasu na przygotowanie tak wielkiej liczby tekstów marszałkom, którzy ograniczali

---

*ofiarowane Profesorowi Juliuszowi Bardachowi w sześćdziesięciolecie pracy twórczej*, Warszawa 1996, s. 184, 187.

<sup>20</sup> W. Filipczak, dz. cyt.; A. Stroynowski, *Patriotyczne wystąpienia opozycji na sejmie 1778 r.*, „AUL. FH” 1984, z. 19, s. 173–180; tenże, *Pierwszy „wolny” sejm stanisławowski 1778 roku*, „AUL. FH” 1990, z. 33, s. 35–66.

<sup>21</sup> *Zbiór mów sejmu 1778*, nlb. W zbiorze nie znalazły się również „zagajenia”, wygłaszane na rozpoczęcie każdej sesji przez marszałka sejmowego.

<sup>22</sup> Przykładem tego były zagajenia Karola Stanisława Radziwiłła, który na sejmie delegacyjnym 1767–1768 odczytywał skrajnie napuszone panegiryki: „Najjaśniejszy królu! Etc. Najwyższemu nad wszystkimi świata monarchami, panu praw i sprawiedliwości narodowej, wszelkich ustaw sprzymierzeń i traktatów najpierwszemu początkowi i błogosławiącemu dokończeniu jako najuroczyściej serca i umysły nasze upokarzając, nie omieszkać [...] głębokiego złożyć uszanowania”, Sesja X (27 II 1768), *Dyaryusz sejmu extraordinaryjnego w Warszawie dnia 5. października 1767 złożonego i zaczętego a z limitacji i prorogacji dnia 5. marca 1768. roku przy rozwiązaniu konfederacji generalnych kor. i W. Księstwa Litewskiego zakończonogo*, wyd. Antoni Sozański, Lwów 1865, s. 119.

się do krótkich wprowadzeń do dyskusji<sup>23</sup>.

Od względów formalnych (tytulatury), dla oceny oratorstwa zdecydowanie bardziej zasadnicze znaczenie miała treść wystąpień sejmowych, umiejętność ich wygłoszenia, a zwłaszcza zdolność włączenia się do zasadniczego nurtu dyskusji<sup>24</sup>, jak też możliwość doproszenia się możliwości zabrania głosu. Ta ostatnia kwestia, wbrew pozorom, miała wówczas kapitalne znaczenie. Kolejność zabierania głosów decydowała przecież o możliwości przyciągnięcia uwagi słuchaczy, jak też o ostatecznym rezultacie wystąpienia, które w końcowej fazie dyskusji mogło przejść wręcz niezauważone i w rezultacie nie wpływało na wynik debaty. W tej sytuacji w najlepszej sytuacji znajdował się król, który zawsze mógł otrzymać głos i liczyć na uważne wysłuchanie zebranych, ale możliwość taką mógł w pełni wykorzystać tylko w czasie obrad sejmu w połączonych izbach, gdyż zabieranie głosu tylko w gronie senatorów, gdzie mógł liczyć na pełne poparcie, właściwie mijało się z celem. Z tego względu król na sejmach zwyczajnych, gdzie zasadnicza część dyskusji odbywała się w izbie poselskiej bez udziału władcy i senatorów, przejawiał bardzo małą aktywność, podobnie zresztą jak i członkowie senatu, którzy częstokroć pozostawali w milczeniu, oczekując na wyniki obrad izby poselskiej<sup>25</sup>. Tylko w czasie prac sejmu w izbach połączonych senat aktywniej włączał się do dyskusji, odgrywając szczególnie ważną rolę w czasie debaty nad oceną działalności poszczególnych magistratur. Wówczas, prócz przewodniczenia deputacjom i składania odpowiednich sprawozdań, wszyscy ministrowie zawsze mogli odwoływać się do swoich doświadczeń, wzmacniając tym wagę wystąpienia<sup>26</sup>. Senatorzy też czasem przemawiali w imieniu króla (głównie w uroczystych momentach obrad), a obowiązek ten spoczywał głównie na biskupach i kanclerzach (czasem funkcje te były łączone, jak miało to miejsce w odniesieniu do Andrzeja Młodziejowskiego)<sup>27</sup>.

Ta hierarchia stawała się szczególnie wyraźna w czasie jawnego głosowania,

<sup>23</sup> Odnosi się to zwłaszcza do Stanisława Małachowskiego, którego zagajenia „Są to dość schematycznie skomponowane teksty, według ówczesnych zasad retoryki, mające na celu zwrócenie uwagi posłom na kwestie, które powinny być w pierwszej kolejności rozpatrywane podczas sesji”, B. Szyndler, dz. cyt., s. 11.

<sup>24</sup> Zagadnienie to tutaj pomijam, jako szerzej potraktowane w innej publikacji: A. Stroynowski, *O oratorstwie politycznym...*, s. 183–207.

<sup>25</sup> Tak było na sesji senatu dnia 4 XI 1786 r., która zakończyła się: „Po przeszło półgodzinnym czasie przez który Senat w milczeniu zostawał”, *Diariusz sejmu 1786*, AGAD, AKP 356, cz. II, s. 401.

<sup>26</sup> Tak było szczególnie w odniesieniu do hetmanów, A. Stroynowski, *Hetmani koronni na sejmach stanisławowskich*, [w:] *Silva rerum antigarum. Księga pamiątkowa dedykowana prof. zw. dr hab. Bartłomiejowi Szyndlerowi*, red. R. W. Szwed, Częstochowa 2009, s. 109–124. Pomimo niewątpliwego znaczenia mowy ministrów czasem opatrywane były skromnym tytułem, wskazującym na włączenie się do dyskusji, na przymówienie się wręcz, jak chociażby czynił to: [F. K.] Branicki, *Zdanie... In Ordine czytania Traktatów na Sesji Sejmowej 30 IV 1775*, [w:] *Zbiór mów różnych w czasie dwóch sejmów ostatnich roku 1775 i 1776 mianych*, Poznań 1777, [dalej: *Zbiór mów 1776*], t. I, s. 115–116.

<sup>27</sup> Szerzej o roli biskupów w obradach sejmowych: A. Stroynowski, *Rola biskupów w obradach sejmów...*, s. 437–451.

które rozpoczynało się według kolejności miejsc zajmowanych w senacie (od prymasa) i w izbie poselskiej, gdzie ściśle przestrzegano zasadę starszeństwa województw. Dochodziło przy tym do częstych sporów pomiędzy „górnymi” województwami o prawo zajmowania wyższych miejsc, co w efekcie decydowało o kolejności zabierania głosu<sup>28</sup>. O ile spory o miejsca i kolejność zabierania głosu nie odgrywała może roli przy czysto krasomówczych popisach, o tyle w procesie stanowienia prawa w izbie poselskiej nabierało to już zasadniczego znaczenia. Wówczas mówcom zajmującym ostatnie miejsca w hierarchii sejmowej trudno było liczyć na odegranie poważniejszej roli w dyskusji, czy nawet w głosowaniu. To ograniczenie możliwości zabrania głosu przekładało się, więc na zminimalizowanie możliwości uzyskania wpływu na wynik obrad, nie mówiąc już o szansach zdobycia odpowiedniej popularności i uzyskania szansy dalszego awansu politycznego i urzędniczego<sup>29</sup>. Te trudności dotyczyły głównie posłów z najniższych, ostatnich województw (inflanckie, czernihowskie i gnieźnieńskie), a prawdziwym honorem i uzyskaniem możliwości pełniejszego zaistnienia na scenie politycznej dawało znalezienie się na liście posłów z województw krakowskiego, poznańskiego i wileńskiego, którzy otwierali dyskusję i byli wyznaczani do grona mówców w uroczystych momentach obrad. Należy jednak przyznać, że i ich możliwości rzeczywistego wpływania na wynik obrad były dość ograniczone, co wynikało z rodzącej się dyscypliny poszczególnych partii, stronnictw, czy frakcji, które dopiero się formowały<sup>30</sup>.

Nie oznacza to jednak, by posłowie z tych najniższych województw nie mieli żadnej możliwości zaznaczenia swojej obecności na sejmie. Pamiętajmy przecież jak istotną rolę na Sejmie Czteroletnim odgrywali posłowie inflanccy, wśród których przecież znajdowali się tak znani i cenieni, jak: Piotr Potocki, Michał Zabięło, Julian Ursyn Niemcewicz, Józef Weysenhoff, Stanisław Kub-

<sup>28</sup> Było to szczególnie uzasadnione w początkowym okresie panowania Stanisława Augusta, gdy istniały wątpliwości odnośnie zasadności określania poszczególnych sejmów jako „litewskie”, jeśli i tak odbywały się w Warszawie, co uwidoczniło się z całą mocą w 1778 r., gdy otwarcie obrad tamował poseł wołyński, I. Krzucki, *Zdanie... przy podnoszeniu łaski*, [w:] *Zbiór mów sejmu 1778*, nlb. Jednak i później pojawiały się spory o stosowanie alternatywy pomiędzy województwem wileńskim a koronnymi, co szczególnie widoczne stało się na sejmie 1784, gdy na sesji IV w senacie dnia 7 X 1784 doszło do ostrej wymiany zdań pomiędzy wojewodami: Karolem Radziwiłłem i Augustem Sułkowskim, *Dyaryusz Sejmu wolnego Ordynaryjnego grodzieńskiego sześciodzielnego (...) MDCCLXXXIV...*, Warszawa 1785, s. 29. Por. szerzej: A. Stroynowski, *Problem odrębności litewskiej w obradach sejmów lat 1778–1786*, [w:] *Rzeczpospolita państwem wielu narodowości i wyznań XVI–XVIII wiek*, red. T. Ciesielski, A. Filipczak-Kocur, Warszawa-Opole 2008, s. 125–141.

<sup>29</sup> Sygnalizował to już: T. Korzon, *Początki Sejmu Wielkiego*, „Ateneum” 1881, t. I (XXI), z. 2, s. 351.

<sup>30</sup> Narzekano na to, jako na łamanie ważności głosu parlamentarnego już w 1786 r.: „Gorliwa częstokroć Mowa, wzruszyła izby na moment, serca cnotliwe wolność kochające, jednym słowem, prawdziwie Polskie, ukazały nieraz swe czucie [...] Cóż po tym? gdy natychmiast z jednej strony bojaźń, z drugiej inne względy, utłumiły ten szlachetny zapach. Mówcę fanatykiem osądzono, Rzeczpłtą zdesperowaną uznano, a interes własny, wszystkiego miejsca ogarnął”, S. [S.] Potocki, *Mowa... 26 X 1786*, bmd., s. 1.

licki, Józef Pagowski i Antoni Trębicki. Wyróżniali się oni nie tylko aktywnością oratorską, czy wyjątkowym talentem krasomówczym, ale również udziałem w najważniejszych bataliach tego sejmiku, łączonym z działalnością publicystyczną, z której zasłynął zwłaszcza Niemcewicz<sup>31</sup>. Można jednak powiedzieć, że tak wysoka aktywność i efektywność oratorskiej działalności posłów inflanckich wynikała ze specyfiki sejmiku, obradującego cały czas pod wężem konfederacji i w połączonych izbach, a także ze względu na bardzo liberalne podchodzenie przez marszałka Stanisława Małachowskiego do problemu dyscypliny obrad, co pozwalało na wielokrotne występowanie posłów w tych samych kwestiach.

Przyjmuje się też, że istniała dość wyraźnie przestrzegana hierarchia w obrębie reprezentacji poszczególnych sejmików. Tutaj szczególna rola przypadała pierwszemu posłowi z danego sejmiku, który miał honor przemawiać w jego imieniu, chociaż do swoich instrukcji i opinii szlacheckiej odwoływali się i pozostali. Widoczne było to chociażby w czasie sejmiku konwokacyjnego, otwierającego drogę do elekcji Stanisława Augusta Poniatowskiego, gdy w imieniu całego województwa wołyńskiego występował tylko Stanisław Czartoryski. Głównie też ci pierwsi posłowie byli wyznaczani do różnych deputacji<sup>32</sup>. Ten zwyczaj nie odbierał jednak pozostałym posłom możliwości poważniejszego zaistnienia w dyskusjach. Przykładem tego może być kariera Ignacego Łoborzewskiego, który na sejmie grodzieńskim 1793 r. zajmował ostatnie miejsce na liście posłów województwa czernihowskiego, co w ówczesnej sytuacji oznaczało ostatnie miejsce wśród wszystkich posłów tego sejmiku. Pomimo zajmowania takiego pośledniego miejsca zdołał on odegrać wyjątkową – niestety niezbyt chwalebna – rolę w obradach tego sejmiku, zabierając głos aż 83 razy. Pomimo ścisłego stosowania się do zaleceń ambasady carskiej, z której pobierał stałą pensję w wysokości 600 dukatów miesięcznie, potrafił jednak zręcznie kreować się na trybuna szlacheckiego, wskazując na bezsilność sejmiku wobec obcej przemocy, całą winą za upadek kraju obciążając magnatów, potępiając ich też za ucieczkę z Polski w decydującym momencie<sup>33</sup>. Prócz tego Łoborzewski zapisał się w pamięci składaniem wielkiej ilości projektów konstytucji, które zresztą miały w większości powstawać w ambasadzie carskiej lub na jej rozkaz, do czego bez żenady przyznał się na zakończenie obrad tego sejmiku<sup>34</sup>.

<sup>31</sup> J. Dihm, *Niemcewicz jako polityk i publicysta w czasie Sejmu Czteroletniego*, Kraków 1928; S. Kieniewicz, M. Witkowski, *Niemcewicz Julian*, [w:] PSB, t. 22, s. 771–780.

<sup>32</sup> A. Stroynowski, *Wołyń w epoce stanisławowskiej – pogranicze w centrum Rzeczypospolitej*, [w druku].

<sup>33</sup> [I.] Łoborzewski, *Przymówienie się... 11 VII 1793*; tenże, *Przymówienie się... 16 VII 1793*; tenże, *Głos... 27 IX 1793*; tenże, *Przymówienie się... 15 XI 1793*, [w:] *Diariusz sejmiku 1793*, s. 1098–1100, 1131–1133, 1471–1477, 1516; J. J. Sievers, *Jak doprowadziłem do drugiego rozbioru Polski*, wyd. B. Grochulska, P. Ugniewski, Warszawa 1992, s. 189, 223.

<sup>34</sup> Sesja CI 23 XI 1793, [w:] *Diariusz sejmiku 1793*, s. 858. Por.: A. Stroynowski, *Wołyń w epoce*

Warto więc chyba skonfrontować z praktyką poszczególnych sejmów ogólne przekonania o istniejących ograniczeniach w dostępie do głosu reprezentantów niższych województw i uprzywilejowanej pozycji pierwszych posłów z list ustalanych przez sejmiki. Do tego celu można posłużyć się analizą aktywności posłów na przykładowo wybranych sejmach z 1776 i 1780 r., z których pierwszy był skonfederowany jeszcze przed rozpoczęciem obrad, a drugi był zwyczajnym, jednym z pięciu w czasie panowania Stanisława Augusta. Porównać tych można dokonać na przykładzie wzmiankowanego już województwo czernihowskiego, jako najniższego w hierarchii sejm Rzeczypospolitej, dla którego odniesieniem są pierwsze na tych sejmach reprezentacje województw krakowskiego (w 1776 r.) i poznańskiego (w 1780 r.)<sup>35</sup>.

W 1776 r. (na skonfederowanym i poważnie przprzedzonym sejmie) województwo czernihowskie reprezentowało 3 posłów. Wówczas jednak pierwszy poseł tego województwa Franciszek Młocki zupełnie nie zabierał głosu. Jedną mowę wygłosił Mikołaj Ledóchowski (sesja XX), a zajmujący ostatnie miejsce na liście posłów swojego sejmiku Józef Miączyński wystąpił z jedną mową (sesja X) i jednym krótkim „przymówieniem się” (sesja L). Tak więc w tym przypadku uprzywilejowana, czy zobowiązująca pierwsza lokata Młockiego nie skłoniła go do zabrania głosu. Należy porównać to z aktywnością reprezentacji województwa krakowskiego. Pierwszy poseł tego województwa Franciszek Otwinowski przemawiał tylko jeden raz (sesja XVIII), zdecydowanie ustępując Michałowi Walewskiemu, który mimo drugiego miejsca przemawiał trzy razy (sesje: XXVI, XXXIV, XLII), a nawet Piotrowi Dębińskiemu, występującemu dwa razy (sesje: V, XXV). Jedynie ostatni poseł krakowski – Stanisław Łętowski – nie zabrał głosu ani razu na tym sejmie<sup>36</sup>. Z kolei w czasie obrad sejm zwyczajnego 1780 r. z czterech posłów czernihowskich głos zabrali tylko dwaj (Dominik Maniecki i Michał Czacki), obydwaj po jednym razie<sup>37</sup>. Z nich Maniecki znajdował się na pierwszym miejscu listy posłów sejmiku włodzimierskiego, a Czacki na trzecim. Pozostali reprezentanci czernihowscy (Cieszkowski

---

*stanisławowskiej...*

<sup>35</sup> O to pierwszeństwo województwa ostro spierały się, jak miało to miejsce chociażby w czasie sejm 1780 r., gdy pierwszy poseł poznański Kazimierz Bolesz zaprotestował przeciw próbom składania projektów litewskich przed wielkopolskimi, *Dyaryusz Sejmu Ordynaryjnego Warszawskiego... MDCCLXXX*, wyd. S. Badeni, Grodno 1780, [dalej: *Diariusz 1780*], s. 444.

<sup>36</sup> *Dyaryusz sejm ordynaryjnego po związku konfederacji generalnej obojga Narodów Agitującego się w Warszawie MDCCLXXVI*, wyd. [A.] Cieciszowski, [Warszawa 1776].

<sup>37</sup> *Diariusz 1780*, s. 128, 288. *Imiona posłów wg: Urzędnicy dawnej Rzeczypospolitej XII–XVIII wieku. Spisy*, red. A. Gąsiorowski, t. X, *Urzędnicy centralni i nadworni Polski XIV–XVIII wieku. Spisy*, oprac. K. Chłapowski, S. Ciara, Ł. Kądziała, T. Nowakowski, E. Opaliński, G. Rutkowska, T. Zielińska, Kórnik 1992, t. X, s. 100; W jego biogramie nie ma słowa o wystąpieniu na tym sejmie, M. Dembowska, *Czacki Michał*, [w:] PSB, t. 4, s. 143. Warto tu zauważyć, że Autorka biogramu Czackiego nie odnotowała jego wystąpienia na tym sejmie.



i Malczewski) nie wzięli udziału w dyskusji. Na tym samym sejmie z reprezentantów najwyższego w hierarchii województwa poznańskiego milczenie zachowali tylko dwaj posłowie: Paweł Skórzewski i Ignacy Swiniarski. Natomiast pierwszy na liście Kazimierz Bolesz przemawiał trzy razy (sesje: XV, XXV, XXX), a po jednym razie występowali: August Gorzeński (sesja II), Antoni Mycielski (sesja XXVII), Jan Zaremba (sesja XXVI) i Ignacy Zakrzewski (sesja XX). Najaktywniejszym zaś był – piąty na liście posłów swojego województwa – Antoni Prusimski, który wygłosił cztery mowy (sesje: XVII, XXII, XXIII, XXVIII)<sup>38</sup>. Z porównań tych faktycznie widać wyraźną przewagę aktywności oratorskiej „górných” województw, gdy poważnemu ograniczeniu należy poddać ocenę roli pierwszych posłów z list ustalanych przez sejmiki. Należy jednak zwrócić uwagę na specyfikę tych sejmów, z których drugi (1780 r.) właściwie nie miał rzeczywistych zadań reformatorskich, a tylko pierwszy (1776 r.) zaznaczył się ostrą walką polityczną, zakończoną dogłębną reformą ustroju Rzeczypospolitej, przeciw której występowała silna opozycja, a regaliści nie musieli specjalnie angażować się w dyskusję, mając zapewnioną przewagę w głosowaniach. Ta różnica zadań sejmu, wiążąca się z konfederacją Andrzeja Mokronowskiego w 1776 r., wyraziła się też różnym stopniem zaangażowania senatorów w obrady, którzy na tym sejmie wykazali się rekordową aktywnością, wygłaszając aż 44,6% ogółu mów sejmowych (nie licząc nawet króla), odnotowanych w oficjalnym ich zbiorze<sup>39</sup>.

Mówiąc o aktywności oratorskiej koniecznie należy zwrócić jeszcze uwagę na specyficzną jej formę, jaką była obstrukcja parlamentarna. W omawianym okresie często miała ona charakter celowej działalności całych stronnictw politycznych, czy tylko poszczególnych polityków. Ta metoda walki parlamentarnej była szczególnie skuteczną w rękach marszałków sejmowych, którzy chociażby mogli swobodnie tamować obrady w oparciu o regulamin sejmów zwyczajnych, zezwalający na jego prace tylko w obecności króla. Skuteczną formą obstrukcji

<sup>38</sup> *Diariusz 1780*, passim.

<sup>39</sup> *Zbiór mów 1776*, t. II i III. Wyjątkowa aktywność senatorów na tym sejmie wynikała z konfederackiej procedury obrad, dającej senatowi możliwość rzeczywistego wpływania na przebieg obrad, jak też z charakteru podejmowanych wówczas decyzji, które zmierzały do ograniczenia władzy ministrów i hetmanów i wzmocnienia pozycji Rady Nieustającej. Jednocześnie w obradach nie mogła wziąć udziału część posłów opozycyjnych, zablokowanych sankcjami konfederacji Andrzeja Mokronowskiego. Wyjątkowość zaangażowania senatorów w obrady tego sejmu staje się szczególnie wyraźna przy zestawieniu z podobnie skonfederowanym sejmem grodzieńskim, który dla odmiany zaznaczył się bardzo niską aktywnością senatorów, którzy bardzo nielicznie przybyli na jego obrady, W. Filipezak, *Sejm Rzeczypospolitej w dobie stanisławowskiej*, [w:] *Między konstytucją Nihil Novi a ustawodawstwem nowoczesnej demokracji. Parlamentaryzm polski XVI–XX wieku. Materiały Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej odbytej w Radomiu w dniach 12–13 października 2005 roku*, red. H. Gmiterek, S. Piątkowski, J. Wrona, Radom 2005, s. 70; H. Olszewski, dz. cyt., s. 183; A. Stroykowski, *Opozycja sejmowa w dobie rządów Rady Nieustającej. Studium z dziejów kultury politycznej*, Łódź 2006, s. 115–117.

było też przerywanie dyskusji wezwaniem do ucałowania ręki królewskiej<sup>40</sup>. Czasem obstrukcja była wykorzystywana też przez pojedynczych posłów, którzy stosowali ją dla podkreślenia swojego zaangażowania w obronę postulatów zawartych w instrukcjach poselskich, bądź dla zapewnienia sobie możliwości złożenia w odpowiednim czasie projektu i wygłoszenia wówczas obszernej mowy, bądź też dla uniemożliwienia zabrania głosu przez przedstawicieli innej frakcji, czy też zagłuszenia ich wypowiedzi<sup>41</sup>.

Kończąc te rozważania należy zwrócić uwagę na ogrom istniejących możliwości badawczych, zważywszy na przebadanie przez B. Krakowskiego tylko pierwszego okresu obrad Sejmu Czteroletniego. Oznacza to możliwość kontynuowania jego badań lub opracowania tego zagadnienia w odniesieniu do pozostałych 12 sejmów stanisławowskich. Istnieją ku temu odpowiednie możliwości, gdyż do dyspozycji są diariusze tych sejmów (i protokoły posiedzeń delegacji), a także zbiory mów sejmowych, z których najkompletniejszy jest z 1786 r., w którym znalazło się 458 wystąpień<sup>42</sup>. Istnieją też bogate zbiory korespondencji i gazetek pisanych. Swobodnie można więc badać aktywność parlamentarną tego okresu, chociaż oczywiście najpoważniejszym wyzwaniem pozostaje nader istotny problem oceny skuteczności oratorstwa sejmowego, którego efekty były uzależnione od aktualnego układu sił politycznych w sejmie, powiązań i pozycji danego mówcy, który dla odniesienia sukcesu musiał dysponować nie tylko wyjątkowym talentem, ale też mieć odpowiednią pozycję i trwałe poparcie rodziny, przyjaciół, klientów, czy też możnych protektorów<sup>43</sup>.

<sup>40</sup> A. Stroynowski, *Opozycja sejmowa...*, s. 226, 305, 310; tenże, *Sejmowa opozycja antykrólewska w czasach rządów Rady Nieustającej (kryteria klasyfikacji)*, „AUL. FH” 1984, z. 18, s. 22. W czasie sejmu grodzieńskiego 1793, na którym król cieszył się niespotykanym wcześniej autorytetem, marszałek Stanisław Bieliński aż 21 razy wzywał do ucałowania ręki królewskiej, co miało przynieść uspokojenie dyskusji i uniemożliwienie podjęcia niektórych decyzji, H. Olszewski, dz. cyt., s. 186. Por.: M. Wolski, *Obrona Stanisława Augusta*, „Rocznik Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu” 1867, s. 127.

<sup>41</sup> Dwugodzinne wystąpienie zapowiadał dla przykładu poseł wołyński I. Krzucki, (Sesja 30 X 1778 r., *Diariusz sejmu 1778*, s. 152), a później z zagłuszenia opozycji znany był poseł wołyński Adam Podhorski, A. Stroynowski, *Wołyń w epoce stanisławowskiej...*

<sup>42</sup> *Zbiór mów, głosów, przemówień, manifestów etc. Mianych na sejmie R. 1786*, t. I i II, Warszawa 1787. Ta kompletność zbioru wynikała z faktu, że praktycznie zastąpił on diariusz, który wątkowo nie był drukowany w całości, A. Stroynowski, *Opozycja sejmowa...*, s. 16, 213; tenże, *Rola elity w życiu parlamentarnym epoki stanisławowskiej*, „AUL. FH” 1985, z. 22, s. 55.

<sup>43</sup> W tle zaś pozostawało starannie ukrywane poparcie polskiej masonerii, która mogła nawet w zasadniczy sposób wpływać na przebieg obrad. To z niej wywodzili się ówczesni przywódcy parlamentarni: Tadeusz Matuszewicz, Andrzej Mokronowski, bracia Potoccy (Ignacy, Jan, Stanisław Kostka), Kazimierz Rzewuski, Kazimierz Nestor Sapieha, Stanisław Sołtan, Józef Weyssenhoff, J. Bardach, *Konstytucja 3 maja a unia polsko-litewska*, „Przegląd Historyczny” 1991, t. LXXXII, z. 3–4, s. 393; L. Hass, *Wolnomularstwo w Europie Środkowo-Wschodniej w XVIII i XIX wieku*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Lódź 1982, s. 207–210; tenże, *Sekta farmazonii warszawskiej. Pierwsze stulecie wolnomularstwa w Warszawie (1721–1821)*, Warszawa 1980, s. 189–190; A. Stroynowski, *O oratorstwie politycznym...*, s. 207; J. Wojtowicz, *Masoneria w XVIII wieku. Czynniki integracji czy dezintegracji społecznej?*, [w:] *Między Barokiem a Oświeceniem. Nowe spojrzenie...*, s. 49.

Oznacza to oczywiście konieczność wiązania badań nad oratorstwem sejmowym z wykorzystywaniem istniejących biografii posłów i senatorów, o których niestety często niewiele wiadomo, a w wielu przypadkach „... nie znamy nawet ich imion lub nie jesteśmy ich pewni”<sup>44</sup>. W braku takich ustaleń konieczne staje się sięgnięcie do innych źródeł (głównie korespondencji) dla odkrycia zakulisowych powiązań i inspiracji politycznych. Wydaje się jednak, że właśnie tak widoczne braki informacji powinny zachęcać do badań nad dziejami parlamentaryzmu polskiego epoki stanisławowskiej, a nad oratorstwem sejmowym w szczególności.

---

<sup>44</sup> J. Kowecki, *Posłowie debiutanci na Sejmie Czteroletnim*, [w:] *Wiek XVIII...*, s. 197.



**Igor Krivoszeja**

(Uniwersytet Pedagogiczny im. Pawła Tyczyny w Humaniu – Ukraina)

## **МІСТО УМАНЬ І ГРАФИ ПОТОЦЬКІ (1726-1832 РР.): ПЕРІОДИЗАЦІЯ ТА ЗАГАЛЬНА ХАРАКТЕРИСТИКА**

Кожне місто представляє собою складний соціоетнічний та культурний організм, історія якого (тобто його минуле, що проходить через сьогодні) творить майбутнє.

Історію міста Умані почали писати ще у XVII столітті, спираючись на автентичні документи, перекази тощо. Констатуємо той факт, що історії Умані в повному обсязі та в редакції, близькій до об'єктивності історичного процесу, до сьогодні ще не створено. На зламі XX–XXI століть вже з'явилася ціла низка наукових праць, які ліквідують „білі плями” у висвітленні минулого славетного українського міста.

Використання джерельної бази для написання близької до реального минулого історії міста повинно ґрунтуватися на залученні широкого кола джерел, аналіз яких дозволить більш об'єктивно висвітлити спірні питання. В історії Умані, коли місто перебувало у власності Потоцьких, є чимало суперечливих подій і періодів, які в історіографії трактуються по-різному. Автори ж, в свою чергу, намагаються вписати джерела в свою концепцію й, отже, підбирають їх навмисне, а не намагаються побудувати свої наукові конструкції на ґрунті їх комплексного аналізу.

Можемо визначити кілька знакових епізодів (подій) в історії Умані, коли місто перебувало у власності польських аристократів Потоцьких, які (інколи при використанні одних й тих самих джерел) висвітлюються по-різному. По-перше, це події 1768–1769 років, відомі під назвами „антифеодальне національно-визвольне повстання”, „Коліїщина”, „селянська війна” тощо. По-друге, роль магнатів Потоцьких у розвитку міста, зокрема в економічній та соціокультурній сферах. По-третє, будівництво дивовижного парку

„Софіївка”. По-четверте, процес конфіскації Умані за участь Александра Потоцького у листопадовому повстання на користь російської держави.

**Конфлікт.** З 1726 року Уманщина переходить у власність потужної магнатської родини Потоцьких гербу „Пилява”. Першим власником став Станіслав Потоцький, який отримав Уманщину від Гелени Морштин (уродженої Калиновської). У 1732 році, після смерті Станіслава, ці та інші маєтки успадкував Францішек Салезі Потоцький (1700–1772), воєвода київський, староста белзький та інше, якого називали „малим королем на Русі”<sup>1</sup>.

Гайдамаки, які активно діяли на Правобережжі, кілька разів турбували польське населення Умані (1737, 1749–1750, 1757). Газета „Польський кур’єр” від 5 жовтня 1737 року повідомляла, що гайдамаки, напавши на Умань, забрали гроші та худобу, однак убивств не чинили. Військам не вдалося їм перешкодити, бо „ватаги малі, надто важко напасти на слід...”. І надалі гайдамацькі ватаги неодноразово нападали на уманські маєтки Потоцького. Так, у 1755–1757 роках було завдано значної шкоди уманській латифундії на загальну суму понад 120 тисяч злотих<sup>2</sup>.

Місто Умань, розташоване неподалік від кордонів Речі Посполитої, Російської імперії та Туреччини, було центром управління магнетарії Потоцького. Всеволодний магнат прагнув перетворити місто на осередок міжнародної торгівлі. Під Уманню була особлива слобода уманських козаків, звільнених від податків, які мали значні угіддя і отримували від Францішка Потоцького платню та одяг. З двох тисяч шестисот чоловік триста по черзі ходили до Кристинополя (родової столиці) охороняти покровителя. Раз на рік графський комісар проводив спеціальний огляд полку під командуванням полковника Обуха, коли всі козаки під дзвони та звуки труб і литавр виносили з міста знамена, бунчуки та прапори. Після огляду комісар давав на їх честь бенкет<sup>3</sup>.

Про важливість уманських володінь для Потоцького свідчить той факт, що в 1760 році в Умані, яка щойно отримала підтвердження магдебурзького права, було закладено фортецю, яка повинна була стати могутнім форпостом

<sup>1</sup> Ди. детальніше: *Mały król na Rusi i jego stolica Krystynopol*, Z Pamiętnika klasztornego 1766–1787 i z innech źródeł zebrał i zestawił Jan Czerniecki, Kraków 1939.

<sup>2</sup> Гайдамацький рух на Україні в XVIII ст.: Зб. док. – К., 1970. – С.97, 133, 137, 140, 200, 254; Наш рідний край: Хрестоматія з історії Черкащини / Упоряд.: А. І. Кузьмінський, Г. В. Суховершко, В. Я. Чудновський. – К.: Молодь, 1993. – С.164; Гайдамацький рух на Уманщині. Коліївщина 1768 року: Хрестоматія / Монке С. Ю., Кузнець Т. В., Петренко А. І. – К.: Видавничо-поліграфічний центр „Київський університет”, 2002. – С.18

<sup>3</sup> Историческое обозрение городов Киевской губернии с их окрестностями. г.Умань // Киевские губернские ведомости. – 1846. – № 26. – С.239 – 240; Т-ий К.И. Краткий очерк истории города Умани // Киевская старина. – 1882. – Т.IV. – С.391 – 392.

магнатської держави в регіоні. 28 березня 1761 року спорудження фортеці (Старе Місто) було урочисто завершено. Фортеця була розташована на пагорбі, мала дві брами – Новоміську та Раківську. Над брамами були вежі, на яких стояли гармати. З боку Лисої Гори у палісаді була таємна хвіртка, яка постійно охоронялася. Місто-фортецю з двох боків оточувала річка Уманка. З третього боку місто боронив глибокий яр; передмістя (Нове Місто) відокремлювалося від Старого Міста безводним ровом і земляним валом. Земляний вал навколо фортеці, а також двоповерховий будинок уманського комісара були найжачені дубовим частоколом (палями). За фортечними мурами знаходилися будівлі монастиря та монастирської школи, костьол, церкви, синагога, ратуша, а також дерев'яні житлові будинки<sup>4</sup>.

Умань, в якій на 1768 рік проживало 1128 українців (селян і міщан) та 301 єврей, напередодні повстання перетворилася також на місіонерський осередок греко-католицької церкви. У 1762–1763 роках уніатський єпископ М. Рило за сприяння Ф. Потоцького заснував в Умані семінарію для підготовки уніатських та „перепідготовки” православних священників. Вона функціонувала декілька місяців. Ця „місіонерська” діяльність завершилася посвятою 150 священників для церков Уманщини. Через два роки в Умані Францішеком Потоцьким було засновано василіанський монастир, а у 1766 році школи при ньому. Новоутворений уманський духовно-освітній осередок існував за фінансової та моральної підтримки всемогутнього магната. Ректор монастиря І. Костецький насаджував греко-католицьку віру часто нехристиянськими методами. Тут треба згадати і про його участь у переслідуваннях православних священників<sup>5</sup>.

А далі був 1768 рік. В журналі „Киевская старина” було написано: „Катастрофа 1768 г. служит как бы гранью, отделяющею бурный кровавый период в истории Умани от новейшего, мирного, когда последовало вторичное восстановление города и началось спокойное, уже не прерывавшееся его развитие”<sup>6</sup>.

**Компроміс.** Умань в момент інкорпорації регіону до складу Російської імперії та перші роки ХІХ століття. Спостерігаємо наступну

<sup>4</sup> Смоктий А. г. Умань // Киевская старина. – 1882. – Т. IV. – С. 425; Храбан Г. Ю. Спалах гніву народного: Антифеодальне народно-визвольне повстання на Правобережній Україні у 1768–1769 рр. – К., 1989. – С. 36, 61–62.

<sup>5</sup> Там само; Трипольський А. Базилианские монастыри Киевской губернии // Киевские епархиальные ведомости. – 1872. – № 9. – С. 203; Центральний державний історичний архів України в м. Києві (далі – ЦДАК України).. – Ф. 442. – Оп. 34. – Спр. 1415. – Арк. 464; Там само. – Ф. 442. – Оп. 1. – Спр. 11. – Арк. 58; Кривошея І. І., Близнюк І. В. Уманський базилианський монастир (1765–1834 рр. // Кривошея І. І., Кривошея В. В., Близнюк І. В. Уманщина в етнополітичній історії України (кінець ХVІІІ – перша половина ХІХ ст.). – К., 1998. – С. 9.

<sup>6</sup> Т-ій К. И. Указ. соч. – С. 392–393.

ситуацію: російська влада мириться з тим фактом, що місто (дуже важливе в економічному, військовому та адміністративному планах), яке було центром повіту (з 1795 року), знаходилося у приватній власності. З одного боку, бачимо скарги уманців на власника. Так, будівництво у місті на початку XIX століття нової Свято-Миколаївської церкви гальмувалося управителем Потоцьких Качковським, що змушувало місцевих жителів скаржитись до Київської духовної консисторії<sup>7</sup>. А з іншого, небажання вирішувати окремі питання. Канцелярія цивільного губернатора відмовила у клопотанні управителю Потоцьких про відкриття в місті нової аптеки у 1824 році<sup>8</sup>.

Хоча були спроби перебрати його під державну юрисдикцію. У 1809 році Софія Потоцька пристала на пропозицію російського уряду продати повітове місто Умань до державної казни. Прецедент вже був, коли 1805 року до казни за 783668 крб. сріблом було куплено м. Могилів Подільської губернії, але за своїми характеристиками (геополітичними та господарськими) воно менш вигідне, ніж Умань. Перевірка встановила, що річний прибуток – 191145 злотих, або 28671 крб. сріблом, складається з наступних статей: коштів від посесії, панщини, чиншу, ставщини, зборів за продаж товарів тощо<sup>9</sup>.

З 172 шляхтичів графиня Потоцька отримувала чиншу за землю і будинки – 1997 злотих, грошового – 70 злотих, ставщини – 119 злотих і від пасік – 207 злотих. Загальна сума платежів міської шляхти власнику міста складала 2393 злотих. Але не всі шляхтичі платили чинш, деякі по правах були звільнені ще гр. Потоцьким від них і володіли будинками без сплати чиншу: городничий Баласапула, Йосип Янчинський, Марцин Мушиманський, комірник Антоній Левицький, медик Меєр, титулярний радник Кузьмінський, Андрій Лосесецький, шляхтич Мясковський<sup>10</sup>.

Пожежа, що сталася влітку 1809 року, та замала ціна (трохи більше 500 тис. крб. сріблом), яку пропонував російський уряд змусили гр. Потоцьку відмовитися від продажу міста до казни<sup>11</sup>.

Не склалося, і російська адміністрація чекала ще більше двадцяти років. Після листопадового повстання, в якому брав участь Александр Потоцький, Умань було конфісковано. Першим, народженим в законному шлюбі Станіслава і Софії, був син Александр (1798–1868)<sup>12</sup>. Почавши

<sup>7</sup> Кузнець Т. В. Православне духовенство Уманщини XIX – початку XX століття: Монографія. – К.: Видавничо-поліграфічний центр «Київський університет», 2006. – С. 105.

<sup>8</sup> І. Кривошея, *Уманські масткі Александра Потоцького*, [w:] *Pamiętnik Kijowski*, t. 8., Kijow-Olsztyn 2006, s. 163.

<sup>9</sup> Державний архів Київської області (далі – ДАКО). – Ф.2. - Оп.3. – Спр.2164. – Арк.39–43, 63 зв.

<sup>10</sup> Там само. – Арк.35,58 зв.

<sup>11</sup> Там само. – Арк.81; ЦДАК України. – Ф.49. – Оп.2. – Спр.1758. – Арк.36,58–59.

<sup>12</sup> T. Zychliński, *Złota księga szlachty Polskiej*, t. XIV, Poznań 1893, s. 61.



військову кар'єру з 14 класу (указ російського імператора від 15 листопада 1818 року), він вже через 10 років став полковником російської армії – брав участь у війні з турками (1828–1829 рр.). Після відставки Александр оселився в Умані – своєму родовому маєтку, залишаючись найбільшим землевласником Уманського повіту<sup>13</sup>.

В Умані за часів Александра Потоцького також було завершено будівництво римо-католицького костьолу, яке тривало досить довго. Освячення собору Успіння Пресвятої Богородиці відбулося 1826 року. Його учинив єпископ Боровський 15 серпня<sup>14</sup>.

У списку 27 найповажніших поміщиків Київської губернії, який підписав генерал-ад'ютант Демідов 20 лютого 1826 року, за №14 значиться Александр Потоцький<sup>15</sup>. У Потоцького також був конезавод, який знаходився у с. Бабанка. У 1830 році завод витратив 2749 руб. сріблом, або 18329 злотих, на утримання 113 кінських голів різних порід<sup>16</sup>.

Сповнений шляхетських імпульсів молодий полковник Потоцький схилив голову перед образами польських патріотів. В Софіївському парку він наказав встановити статуї Т. Костюшко та наполеонівського генерала, племінника останнього польського короля Ю. Понятовського<sup>17</sup>. Перебуваючи під впливом сестри Софії, Александр під час польського повстання 1830–1831 років дає згоду на формування за власний кошт польського полку кінноти і передає на цю потребу 2000 червінців. Потоцький приїздить до Варшави, щоб спостерігати за процесом створення полку<sup>18</sup>.

Виїхати за кордон під час повстання Александру Потоцькому вдалося на початку 1831 року. В листі з Кременця від 13 січня на ім'я губернатора Бориса Княжніна він повідомляв, що після отримання ним паспорта в Одесі їде до своїх родичів, які перебувають у Відні. Про виїзд А. Потоцького до Австрії Княжнін доповів Олександр Бенкендорфу 30 січня 1831 року<sup>19</sup>.

Влітку 1831 року в результаті обшуку будинку Александра Потоцького було вилучено 132 одиниці різноманітної зброї, яку після опису відправили

<sup>13</sup> В. Konarska, *Potocki Aleksander*, [w:] PSB, t. XXVIII, Wrocław 1984, s. 759–760; E. Rostworowski, *Potocki Stanisław Szczęsny* (Feliks), [w:] PSB, t. XXVII, Wrocław 1984–1985, s. 759; ЦДІАК України. – Ф.49. – Оп.2. – Спр.1440; Там само. – Ф.533. – Оп.2. – Спр.664. – Арк.8.

<sup>14</sup> ДАКО. – Ф.2. – Оп.231. – Спр.608; Кочережко Я. М. Опис Уманським церквам і монастирям // Уманський краєзнавчий музей. – НВФ–349. – Арк.20.

<sup>15</sup> Багалій О. Матеріали до історії декабристського руху в Україні // Нариси з соціально-економічної історії України: Праці комісії соціально-економічної історії України / За ред. Д. І. Багалія. – Т.1. – К., 1932. – С.320–321.

<sup>16</sup> ДАКО. – Ф.2. – Оп.1. – Спр.4007. – Арк.7.

<sup>17</sup> J. Lojek, *Potomkowie Szczęsnego. Dzieje fortuny Potockich z Tulczyna*, Lublin 1988, s. 83–84.

<sup>18</sup> ЦДІАК України. – Ф.467. – Оп.1. – Спр.55. – Арк.36.

<sup>19</sup> Там само. – Ф.533. – Оп.2. – Спр.734.

до київського арсеналу<sup>20</sup>.

Конфіскація маєтків та іншої власності учасників повстання проводилася на підставі указів імператора Миколи I від 22 березня та 10 травня 1831 року. Перший зазначав, що необхідно „брать недвижимые имения мятежников в Западных губерниях в казну, на приращение инвалидного капитала”, а другий визначав порядок їх прийняття до казни. Управління конфіскованими маєтками покладалося на губернські казенні палати<sup>21</sup>.

26 червня розпорядженням міністра фінансів на маєтки повстанців було накладено секвестр. 10 серпня Київське губернське правління оголосило про секвестр маєтностей Александра Потоцького<sup>22</sup>. На початку вересня до Умані направлено уповноваженого Київської казенної палати Йосипа Квітку з завданням перевірити, як відбувається опис маєтку графа Потоцького, розпочатий 18 серпня. Особливу увагу при перевірці Квітка приділяє „Софіївці”. „Софиевский сад графа Потоцкого найден в первобытном состоянии. Постоянно при саде работает 30 человек, кроме сего, всякую весну отпускаются рабочие люди для чистки сада и прочего до 3000 человек обоого пола. Ежегодное содержание сада и всего в нем находящегося стоило в прошлом году 3500 рублей серебром”. Далі в своєму звіті чиновник звертає увагу на можливість скоротити ці витрати до 2500 руб. сріблом<sup>23</sup>.

До березня 1832 року управління уманським маєтком під наглядом поліції здійснював колишній управитель Александра Потоцького – Вікентій Расевич. 13 березня все управління конфіскованим маєтком було остаточно передано Київській казенній палаті, яка призначила уповноваженим по уманським маєтностям гвардії капітана Маркевича<sup>24</sup>. Для управління будь-якого господарства, а тим більш такого великого магнатського маєтку, потрібен був негайний його облік, тому в 1833 році розпочалася люстрація уманських володінь графа Потоцького<sup>25</sup>. До утвореної 9 серпня Уманської ліквідаційної комісії ввійшли повітовий предводитель дворянства – Флоріан Рожицький, член земського суду та інші. Нагляд за діяльністю ліквідаційної комісії доручався комісару Уманської повітової контори поручику Носач-Носкову<sup>26</sup>. Ліквідаційна комісія повинна була прийняти маєток Потоцького в казну, зробити опис і ліквідувати борги з наявних коштів. Процес

---

<sup>20</sup> Там само. Оп.2. – Спр.1066. – Арк.247–248.

<sup>21</sup> Там само. – Ф.445. – Оп.1. – Спр.2. – Арк.8.

<sup>22</sup> Там само. – Спр.25. – Арк.183.

<sup>23</sup> Там само. – Ф.533. – Оп.2. – Спр.1066. – Арк.248–248зв.

<sup>24</sup> Там само. – Ф.445. – Оп.1. – Спр.59. – Арк.128–129.

<sup>25</sup> ДАКО. – Ф.2. – Оп.1. – Спр.5930-5931.

<sup>26</sup> ЦДІАК України. – Ф.442. – Оп.66. – Спр.1736. – Арк.75,50.

люстрації, незважаючи на постійні нагадування, тривав досить довго.

**Взаємодія.** Прикладами взаємодії різних етнічних спільнот на міських теренах Умані можуть слугувати: 1) василіанська школа як джерело, з якого розпочалася „українська школа в польській літературі”; 2) безконфліктне співіснування в місті євреїв, поляків та українців у першій третині ХІХ століття.

Важливе місце в історії „української школи” займає василіанський монастир в Умані, бо саме тут у першій третині ХІХ ст. навчалися такі видатні історичні постаті, як польські поети Йозеф Богдан Залеський (1802–1880), Міхал Грабовський (1804–1863), Северин Гощинський (1801–1876), етнограф Генріх Франциск Духінський (1817–1886), учасник польського національно-визвольного руху Ян Креховецький (1804–після 1838), історик-славіст Віктор Іванович Григорович (1815–1876)<sup>27</sup>.

Саме С. Гощинський (навчався в Умані у 1815/1816–1819), М. Грабовський (1818–1819) та Й. Залеський (1812–1819) були ініціаторами створення при монастирі літературного гуртка, на засіданні якого і були прочитані перші вірші представників „української школи” в польській літературі<sup>28</sup>. „Власне, Умані судилося стати осередком «української школи» в польській літературі. Троє приятелів утворили літературний гурток «За-Го-Гра» і взялися за видання шкільного журналу, який мав засвідчити їхні художні симпатії. Була доба романтизму, а романтизм піднімав на щит ідею національної самобутності народів, давав сильний імпульс інтересові до історії, фольклору, іноземних мов... Богдан, Северин і Міхал захопилися українськими піснями, народними переказами з часів Гайдамаччини. [...] І хоч в Умані Грабовський прожив недовго, один лише навчальний рік (1818–1819), проте «уманський слід» у його творчості був чи не визначальним”<sup>29</sup>.

Відомі ще два вихованці уманського василіанського училища – представники „української школи” – брати Гроза: Сильвестр Венжик (1793–1849) навчався тут у 1802–1809 роках та Александр Кароль Гроза (1807–1875) – у 1817–1820 рр.<sup>30</sup>.

Окрім представників „української школи”, в цей час у школі навчалися Йозеф Мянговський (1804–1879) – доктор медицини, громадський діяч, іменем якого названо польський фонд підтримки науки

<sup>27</sup> Кочережко Я. М. Опис Уманським церквам і монастирям // Уманський краєзнавчий музей. – НВФ–349. – С.16

<sup>28</sup> Павленко М. Базилянський монастир: дослідження з історії уманського колегіуму у системі освітніх закладів України ХVІІІ ст. // Уманська зоря. – 1996. – 30 жовтня.

<sup>29</sup> Панченко В. Пантелеймон Куліш в „Абботсфордї” // День. – 2002. – 14 грудня.

<sup>30</sup> Українська Літературна Енциклопедія: В 5 т. / Редкол.: І. О. Дзевєрін (відповід. ред.) та ін. – К.: Голов. ред. УРЕ ім. М. П. Бажана, 1988. – Т.І.: А–Г. – С.500.

Каса ім. Йозефа Мянвського (1881)<sup>31</sup>, а також Ян Кароль Сенькевич (1792–1860) – відомий історик-біографіст та перекладач творів англійських та французьких літераторів, який разом з тим публікував вірші під іменем Кароля з Каліновки<sup>32</sup>.

В історії уманського монастиря та шкіл при ньому можна виділити чотири етапи<sup>33</sup>:

- 1) 1765-червень 1768 рр. – заснування монастиря та навчального закладу (шкіл, або училищ) при ньому;
- 2) осінь 1768–1794 рр. – відродження монастиря і становлення навчального закладу (шкіл, або училищ) при ньому як центру освіти в регіоні;
- 3) 1796-листопад 1830 рр. – розквіт уманського монастиря та шкіл при ньому;
- 4) листопад 1830–березень 1834 рр. – призупинення діяльності освітнього осередку в монастирі та його остаточна ліквідація російським урядом.

У 1762–1763 рр. за пропозицією Францішека Потоцького та при його фінансовій підтримці в місті діяла кількамісячна семінарія з підготовки уніатських та „перекваліфікації” православних священників, очолювана єпископом Белзьким та Холмським М. Рилом. За цей час відбулася посвята 150 греко-католицьких священників для церков Уманщини<sup>34</sup>. Через два роки в Умані за сприяння Потоцького було відкрито василіанський монастир, а 1766 року – школи при ньому. 1 (7) лютого 1766 року Францішек Потоцький особливою фундацією передав у повне володіння монастирю сс. Гереженівку, Маньківочку (Монастирок), які давали щорічний прибуток – відповідно 3325 злотих і 1072 злотих. Загалом прибутки від двох сіл за рік складали п’ять тисяч злотих<sup>35</sup>.

Фундація Потоцького про заснування монастиря презентує нам структурну побудову монастиря. Кількість василіан-ченців не повинна перевищувати 14 осіб: 4 місіонери, 4 або більше професорів (в залежності від кількості учнів в училищі), вікарій, настоятель, духовники та проповідники, необхідні для священослужіння. Магнат Ф. Потоцький подарував василіанам площу в Умані, на якій розташовувалися церква, школи і келії для мешканців

<sup>31</sup> D. Beauvois, *Szkolnictwo polskie na zimiach litewsko-ruskich 1803–1832*, t. II, *Szkoły podstawowe i średnie*, Lublin 1991, s. 194.

<sup>32</sup> *Wspomnienia (1819–1823). Pamiętniki Franciszka Kowalskiego*, Kijów-Warszawa 1912, s. 95.

<sup>33</sup> Детальніше див.: Кривошея І., Близнюк І. В. Уманський базилианський монастир (1765–1834 рр.) // Уманщина в етнополітичній історії України (кінець XVIII–перша третина XIX ст.). – К., 1998. – С.6-35;

<sup>34</sup> Уманская резня (Записки Вероники Кребе) / Перевод с пред. И. М. Рева. – К., 1879. – С.1

<sup>35</sup> ІЦДІАК України. – Ф.442. – Оп.34. – Спр.1415. – Арк.464; Там само. – Оп.1. – Спр.11. – Арк.58; Храбан Г. Ю. Зазн. праця. – С.62; Акты Уманского базилианского монастыря: „De statu fundationis” – цит. за Трипольский А. Базилианские монастыри Киевской губернии // Киевские епархиальные ведомости. – 1872. – № 9. – С.203, 207.

монастиря, а у передмісті – фільварок, амбар, город. Окрім того, Францішек Салезі Потоцький передав василіанам двісті тисяч злотих, які розподілено було так: сто використано на заснування і благоустрій монастиря, а решту коштів було передано фундатору для подальшого приросту відсотків із капіталу. Пізніше, за часів останнього короля Речі Посполитої Станіслава Понятовського, ці капітали було використано для фінансової підтримки монастиря<sup>36</sup>. Організацію монастиря доручили Іраклію Костецькому. Саме в часи його керівництва уманським василіанським монастирем було здійснено будівництво дерев'яного монастиря, костюлу та школи<sup>37</sup>.

1768 р. – це рік, коли Конституцією було затверджено фундацію Потоцького про уманський монастир. У вирі селянської війни 1768–1769 років василіанський осередок в Умані було розгромлено, основну масу вихованців на чолі з Костецьким вбито.

22 жовтня 1772 року помер фундатор монастиря воєвода київський Францішек Салезі Потоцький. Вшановуючи пам'ять засновника, уманські василіани вісім днів дзвонили в монастирські дзвони, а потім три дні правили заупокійну месу<sup>38</sup>.

До монастиря неодноразово приїздив син Салезі – Станіслав Фелікс (Щенсн) Потоцький. У 1783 році він був присутній на екзамені зі схоластичної філософії (яка передбачала формальне сухе мислення, примирення віри з розумом). З 1782 по 1787 роки монастир відвідали повноважний міністр у Польщі, генерал-фельдмаршал князь Микола Васильович Репнін, маршалок Великого Князівства Литовського Ігнатій (Ігнацій) Потоцький, гетьман Францішек Браницький. Цих поважних гостей зустрічали і проводжали дуже помпезно, вихованці показували „театральні діалоги”, а потім супроводжували їх до міста Буки (давнього володіння Потоцьких)<sup>39</sup>.

За описом Умані 1801 року, василіанський кляштор з кам'яною церквою, яку було збудовано у 1790 році<sup>40</sup>, мав 19 василіанських служителів<sup>41</sup>. В той самий час в уманській василіанській школі, яка вважалася однією із найкращих на Правобережжі, навчалось 263 учні<sup>42</sup>.

<sup>36</sup> Там само. – С.206; Матеріали для історії народного образования // Киевская старина. – 1882. – Т. II. – С.485; Уманская резня... – С.16

ЦДАК України. – Ф.442. – Оп.34. – Спр.1415. – Арк.469.

<sup>37</sup> Уманская резня... – С.16.

<sup>38</sup> Кочережко Я. М. Опис Уманським церквам і монастирям // Уманський краєзнавчий музей. – НВФ–349. – С.14.

<sup>39</sup> Там само. – С.15–16.

<sup>40</sup> Інститут рукопису НБУ імені В. І. Вернадського (далі – ІР НБУ). – Ф.П. - №3350. – Арк.1–2 зв.

<sup>41</sup> Там само. – Ф.П. - №19517. – Арк. 3зв.

<sup>42</sup> Крижанівський О.П., Плохій С.М. Історія церкви та релігійної думки в Україні: Навч. посібник: У 3–х книгах. Кн.3. Кінець XVI – середина XIX століття. – К.: Либідь, 1994. – С.267.

На період розквіту уманського василіанського монастиря та шкіл при ньому припадає час навчання відомої трійки С. Гощинського, Б. Залеського та М. Грабовського. Володимир Гнатюк так описав цю добу: „Роки перебування в Умані для Гощинського були цілою епохою його ідейного й літературного розвитку. Він став одним із активних учасників і проводирів літературних інтересів школярської молоді спільно із своїми новими близькими друзями Богданом Заліським і Мих. Грабовським. Молодь читає нову літературу, стежить за періодичними виданнями і виявляє самостійний літературний хист. Із шкільної доби Гощинському належить надрукована «Duma na gruzach ojczyzny». Мих. Грабовський 1816 р. покинув товаришів, перейшовши до Одеського рішельєвського ліцею, а 1819 р. залишили школу Гощинський і Заліський, не закінчивши її через конфлікт із префектом кс. Скибовським”<sup>43</sup>.

1816 року в уманській школі навчалося 448 учнів<sup>44</sup>. У 1830 році уманське повітове василіанське училище знаходилося під наглядом директора київської гімназії.

Російська адміністрація розглядала пропозицію про поступову русифікацію уманської василіанської школи. Так, згідно з проектом Левена служителям із Умані рекомендували взяти російських викладачів із Харкова, тоді вони могли б залишитися у своєму кляшторі, якщо ж відмовляться – треба закрити їх школу (15 листопада 1830–13 січня 1831 р.)<sup>45</sup>.

Ректор Скибовський (у 1840 р. перейшов у православ'я) ознайомив учнів та ченців з цим документом. У квітні 1831 року за участь у повстанні було арештовано одного ченця, прізвище та ім'я якого встановити не вдалося<sup>46</sup>. Ректора викликали до Санкт-Петербурга з вимогою надати пояснення щодо участі учнів старших класів училища в польському повстанні<sup>47</sup>. Восени 1831 року уманський василіанський монастир російські війська перетворили на в'язницю для підозрюваних в участі у польському повстанні<sup>48</sup>.

Наприкінці 1831 року сс. Гереженівка та Монастирок, що належали уманському василіанському монастирю, були конфісковані до казни, а в 1832 році закрито і сам монастир. 5 березня 1834 року монастир було остаточно ліквідовано.<sup>49</sup>

<sup>43</sup> Гнатюк В. Попередник Шевченкових „Гайдамаків” // Черкаський край – земля Богдана і Тараса: культурологічний збірник. – К.: Українські пропілеї, 2003. – С.156–157.

<sup>44</sup> Beauvois Daniel. Op.cit. – S.194.

<sup>45</sup> Ibidem. – S.195.

<sup>46</sup> ЦДІАК України. – Ф. 1080. – Оп.1. – Спр.31. – Арк.1–3.

<sup>47</sup> Див. Киевская старина. –1892. – Т.XXXVIII. – С.166.

<sup>48</sup> ДАКО. – Ф.2. – Оп.1. – Спр.3360. – Арк.104.

<sup>49</sup> ЦДІАК України. – Ф. 442. – Оп.34. – Спр.1415. – Арк. 469.

Не варто також забувати, що в 1796–1805 роках в околицях Умані, що постійно розвивалася, було закладено парк „Софіївка”. Це диво було створене генієм Людвика Метцеля, фінансами Станіслава Щенсни Потоцького, працею сотень українських селян на честь грекині Софії<sup>50</sup>.

Співіснування українців, поляків і євреїв в Умані доби Потоцьких, коли ця територія була російською, вже не проявлялося у таких кривавих формах, як у 1768 роках.

У перший період російського панування, після 1793 року, створювалася видимість прихильності до євреїв. В офіційному іменуванні слово „жид”, в якому відчувалася зверхність, було витіснене нейтральним терміном „єврей”. Відповідно до реформ 1775 року уся людність, яка займалася ремеслом і торгівлею, була поділена на стани: виділялися три купецькі гільдії (за майновим станом) і утворювалися окремі стани – міщан і „граждан”. Єврейське населення, згромаджене в містах і містечках, зараховували до міщан, а найбагатших євреїв записували до купецтва. Царська політика частково була сприятливою щодо єврейської спільноти і створювала теоретичні можливості для її участі в міських органах управління. На практиці ж зміна політичної ситуації створила нові правові та адміністративні реалії, до яких єврейська людність змушена була пристосовуватися. Однією з них була межа осілості, початки якої сягають 60-х років XVIII ст. Заборона поселення євреїв діяла на більшості території Росії. Після другого і третього поділів Речі Посполитої чисельна єврейська людність була змушена жити в межах осілості, яка охоплювала колишню територію Речі Посполитої, а також Полтавську і Херсонську губернії.

Російські закони також забороняли євреям мешкати на селі й купувати землю. Ця заборона діяла в Росії з 1804 року згідно з „Положеннями про облаштування євреїв”. Тому євреї на початку XIX століття стали селитися тільки в містах і містечках. Втім, інший указ допускав утворення єврейських землеробських колоній у південних губерніях<sup>51</sup>.

У 1825 році було видане загальне положення, яке забороняло оренду маєтків євреями. Під тиском обставин євреї спрямували свою активність в інших напрямках: оренда млинів, посередництво у торгівлі збіжжям та продаж промислових товарів<sup>52</sup>.

Впродовж XIX століття із збільшенням загальної чисельності мешканців в Уманському повіті спостерігається зростання частки

<sup>50</sup> Див. детальніше: Косенко І.С., Храбан Г.Ю., Мігін В.В., Гарбуз В.Ф. Дендрологічний парк Софіївка. – К., 1996.

<sup>51</sup> Щербак Н. О. Єврейське питання у внутрішній політиці царизму наприкінці XVIII – у першій чверті XIX ст. // УІЖ. – 2004. – №6. – С.17,22.

<sup>52</sup> Самарцев І. Г. Євреї на Україні на початок XX ст. // УІЖ. – 1994. – №4. – С.24.

єврейського населення. У зв'язку із запровадженням обмежень 1804 року більшість єврейського загалу концентрувалася у повітовому центрі або містечках.

У 1797 році в Умані проживало 1517 мешканців, з них 1381 єврей. Ревізія, проведена 1847 року, зафіксувала такі результати: в Уманському повіті за звітністю мешкало 8769 євреїв. Найбільшою була єврейська громада в місті Умані – 4333 осіб<sup>53</sup>.

„Положення” 1804 року регулювало і релігійні питання. За євреями зберігалася свобода релігії. Було скасовано право кагалів і рабинів застосовувати публічні покарання до віруючих. Це обмеження було викликане посиленням протистояння в іудейському середовищі. Релігійний розкол, пов'язаний, зокрема, з діяльністю хасидів, був серйозною проблемою, тому останнім було дозволено відкривати власні синагоги і мати своїх рабинів. Слід зазначити, що обраних на три роки рабинів, які перебували на утриманні єврейської общини, затверджували губернські органи влади<sup>54</sup>.

На початку ХІХ століття Умані судилося відіграти важливу роль у розвитку єврейської культури і релігійного життя. Події цього періоду вплинули на історичну долю Умані.

На зламі ХVІІІ–ХІХ століть в місті було збудовано велику хоральну синагогу, яка збереглася до наших днів (на території заводу „Мегомметр”). Синагога брацлавських хасидів, що розташовувалася поруч, була центром, навколо якого гуртувалися послідовники вчення цадика Нахмана (1772–1810) з Брацлава. У 1810 році його було поховано в Умані. Нахман був правнуком рабина Ізраїля, засновника хасидського руху (одного із суспільних і духовних напрямків іудейського віросповідання). Цадика (благочестивий) Нахмана було зараховано до сонму святих.

У серпні 1802 року рабин Нахман відвідав уманське єврейське кладовище, де були поховані жертви 1768 року. Він був вражений трагічними картинами життя євреїв в часи повстання під проводом Залізняка і Гонти (масштаби різанини, яку влаштували повстанці, дещо перебільшено) та заповів поховати його на цьому цвинтарі<sup>55</sup>.

Всесвіт рухається і вдосконалюється, вважав цадик Нахман, а Бог присутній в усьому, навіть у злі, що твориться людиною. Основою етичної поведінки хасида він вважав простий спосіб життя, відвертість і щирість.

<sup>53</sup> Кузнєць Т. В. Єврейське населення Уманського повіту в ХІХ столітті // Наукові записки Вінницького державного педагогічного університету імені Михайла Коцюбинського. Вип.5. Серія: Історія: 36 ірник наукових праць / За заг. ред. проф. П. С. Григорчука / - Вінниця, 2003. – С.28.

<sup>54</sup> Щербак Н. О. Вказ. праця. – С.20.

<sup>55</sup> Лукин В., Соколова А., Хаймович Б. Сто єврейских местечек Украины. Исторический путеводитель. – Вып.2.: Подолия. – СПб., 2000. – С.156,159.



Теологічні і художні твори Нахмана свідчать про його літературний талант, який роки в написанні коротких містико-релігійних оповідань, казок, легенд та віршів. Але їх може збагнути тільки людина, яка добре знає Тору та іншу теологічну літературу<sup>56</sup>.

У травні 1810 року, після того, як пожежа знищила будинок Нахмана у Брацлаві, він переїздить до Умані. Тяжко хворий на туберкульоз, він прожив в Умані п'ять місяців. 16 жовтня 1810 року ребе Нахман помер і його поховали, як він того бажав, на уманському єврейському кладовищі<sup>57</sup>.

Таким чином, проаналізувавши період в історії Умані, коли місто перебувало у власності польського аристократичного роду Потоцьких, підсумовуємо:

1) Понад сто років містом володіли й управляли п'ять осіб з роду магнатів Потоцьких: 1726–1732 рр. – Станіслав; 1732–1772 рр. – Францішек Салезі; 1772–1805 – Станіслав Щенсі; 1805–1817 рр. – від імені свого сина Александра управляла Софія; 1817–1832 рр. – Александр;

2) Історично в цей період місто перебувало у складі двої держав – Речі Посполитої і Російської імперії, „водорозділом” послуговують події 1793 року;

3) В історії міста доби Потоцьких бачимо переплетення подій, які в польській, єврейській чи українській історіографії трактуються по-різному (наприклад 1768 р.);

4) Російська влада тривалий час мирилася з тим фактом, що місто знаходилося у приватній власності й використало першу-ліпшу нагоду конфіскувати його до державної скарбниці;

5) Поліетнічний склад населення Умані, як і більшості міст Правобережної України, був фактором, що створював умови для співіснування на одній обмеженій території різних конфесій: християнства – православної, римо-католицької та греко-католицької конфесій, а також іудаїзму;

6) Попри неможливість чітко визначити, якою була Умань – територією конфлікту, компромісу чи взаємодії – можемо констатувати те, що саме з добою Потоцьких асоціюються пам'ятки, що визначають непересічність цього міста: василіанський монастир зі школою, дивовижний парк „Софіївка” й місце паломництва брацлавських хасидів – могила цадика Нахмана.

<sup>56</sup> Баніт А., Зарубинський О. Нахман Брацлавський і Брацлавські хасиди // Людина і світ. – 1994. - №7. – С.31; Яковенко Н. Нарис історії України з найдавніших часів до кінця XVIII століття. – К., 1997. – С.269–270.

<sup>57</sup> Лукин В., Соколова А., Хаймович Б. Указ. соч. – С.166–167.



**Anna Czerniecka-Haberko**

(Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie)

## **PUBLIKACJE MEDYCZNE ANTONIEGO JÓZEFA ROLLE**

Specyfika dziewiętnastego stulecia skoncentrowała działania narodu polskiego na walce o ocalenie, następnie o odzyskanie niepodległego bytu państwowego. Był to także okres intensywnego rozwoju polskiej – nowoczesnej – świadomości narodowej<sup>1</sup>. Polacy poprzez ukazanie przeszłości starali się ocalić od zapomnienia wszystko to, co dotyczyło dawnej, niepodległej ojczyzny, jej społeczeństwa, instytucji, zabytków, itp. Aby zaspakajać głód wiedzy, zbierano także wszelkie pamiątki narodowe. Ich poszukiwanie, zbieranie, inwentaryzowanie i przechowywanie mogło wynikać z mody, snobizmu, bądź też chęci wsławienia własnego nazwiska, ale dla Polaków działania te były przede wszystkim narodowym obowiązkiem. Dodatkowo zbieractwo wpływało na upowszechnienie zamięłowania historią, badań naukowych, krzewienia miłości do ojczyzny<sup>2</sup>.

Istotny wkład w kształtowanie świadomości narodu polskiego przyniosła II połowa dziewiętnastego stulecia, która pozostawała pod wpływem kierunku zwanego pozytywizmem<sup>3</sup>. Kierunku, który w badaniach naukowych, odrzucając

---

<sup>1</sup> A. F. Grabski, *Perspektywy przeszłości. Studia i szkice historiograficzne*, Lublin 1983, s. 111; tenże, *Troski i nadzieje. Z dziejów polskiej myśli społecznej i politycznej XIX wieku*, Łódź 1981; Na temat rozwoju świadomości historycznej pisali także: G. Lukás, *Od Goethego do Balzaca*, Warszawa 1958, s. 245–246; J. Maternicki, *Wielokształtność historii. Rozważania o kulturze historycznej i badaniach historiograficznych*, Warszawa 1990, s. 219–247.

<sup>2</sup> A. F. Grabski, *Troski i nadzieje...*, s. 72–73; M. H. Serejski, *Historiografia*, [w:] *Historia nauki polskiej*, red. B. Suchodolski, t. III, Wrocław 1977, s. 645–647; J. Maternicki, *Warszawskie środowisko historyczne 1862–1869*, Warszawa 1970, s. 13–25.

<sup>3</sup> A. F. Grabski, *Dzieje historiografii*, Poznań 2003, s. 521–557; J. Legowicz, *Zarys historii filozofii. Elementy deksografii*, Warszawa 1983, s. 402–405.

elementy metafizyczne, żądał bezwzględnej trzeźwości spojrzenia. Narzucenie naukowcom tak rygorystycznych założeń teoretycznych upowszechniało przekonanie, że uprawianie jakiegokolwiek dyscypliny naukowej wymagało solidnego przygotowania merytorycznego<sup>4</sup>.

Te wszystkie dziewiętnastowieczne normy i ideały ukształtowały świadomość narodową oraz zawodową Antoniego Józefa Rolle – lekarza, historyka (amatora), społecznika. Antoni Józef Rolle (znany w literaturze jako Józef Antoni, Józef Apolinary oraz Antoni Józef) urodził się w rodzinie pochodzenia francuskiego. Jego dziad Józef przybył z Bretanii do Polski ok. roku 1772, by szukać pracy jako instruktor wojskowy. Nie znajdując zatrudnienia, powrócił do Francji. Ponownie przyjechał do Polski ok. roku 1790 osiedlając się w dobrach Radziwiłłów w okolicy Dębicy. Z Radziwiłłami związał się również jego syn Józef Wincenty, jako osobisty sekretarz Michała Radziwiłła. W roku 1818 J. W. Rolle zamieszkał w Szarogrodzynie na Podolu, gdzie objął stanowisko lustratora podolskich dóbr księcia Henryka Lubomirskiego. Za zasługi przy prowadzeniu dóbr księcia otrzymał od niego w dożywocie tzw. „Henrykówkę”, majątek gdzie 26 IX 1829 r. urodził się jego syn Antoni Józef.

W dzieciństwie Antoni Józef pobierał edukację w domu rodzinnym, następnie uczęszczał do gimnazjum w Winnicy, Niemirowie, Białej Cerkwi, by egzamin dojrzałości złożyć 29 VII 1849 r. w Kijowie. W 1850 r. rozpoczął studia medyczne na Uniwersytecie Kijowskim. Duży wpływ na dalsze życie A. J. Rolle miało wydarzenie z maja 1853 r., kiedy to wraz z grupą kolegów wybrał się na podmiejską wycieczkę. Rozbawiona grupa młodzieży natknęła się na generała-gubernatora Dimitra Bibikowa. Gubernator za utrzymane w nieładzie mundury i nieprzepisowe fryzury skazał studentów na rok praktyki felczerskiej w szpitalu psychiatrycznym. Ten rok pozwolił A. J. Rolle na wykorzystanie nabytych w ciągu dotychczasowego toku studiów umiejętności. Wydaje się, że w ciągu tego roku ukształtowały się również zainteresowania medyczne tego młodego człowieka, gdyż po ukończeniu studiów wybrał właśnie specjalizację z zakresu psychiatrii. Po roku owej praktyki Rolle wrócił na uniwersytet. Dyplom lekarza uzyskał w 1855 r. z najwyższym odznaczeniem – cum eximia laude.

Pierwszą posadę otrzymał w Jaryszowie (Jaryszówce), jako lekarz dominalny i lekarz domowy marszałka gubernialnego szlachty Jana Sulatyckiego. W przekonaniu A. J. Rolle, Jaryszów był małym, nudnym miasteczkiem, gdzie praca zawodowa nie adsorbowała w całości jego czasu. Dlatego też Rolle skierował swoją uwagę na znajdujące się tam archiwum gospodarcze, sięgające początków XVIII w. Archiwum zawierało dokumenty z epoki saskiej i stanisławowskiej.

---

<sup>4</sup> *Historiografia polska w dobie pozytywizmu (1865–1900). Kompendium dokumentacyjne*, red. R. Przelaskowski, Warszawa 1968, s. 11–14; J. Topolski, *Metodologia historii*, Warszawa 1984; tenże, *Od Achillesa do Beatrice de Planissolles. Zarys historii historiografii*, Warszawa 1998, s. 86–92.

Znajdowały się tam również dokumenty dotyczące stanu ekonomicznego państwa polskiego. W tym czasie, Rolle poznał także archiwum Potockich w pobliskim Tulczynie. Z kolei to archiwum zainteresowało badacza materiałami kulturalno-obyczajowymi. Jak podaje Wacław Zawadzki w Jaryszowie ostatecznie ukształtowały się zainteresowania A. J. Rolle badaniami historycznymi.

Pozazawodowe zainteresowania Rollego skoncentrowały się na działalności literackiej oraz historycznej. Na publikacje A. J. Rolle, w tym zakresie składają się: wiersze pisane w stylu Byrona i Heinego oraz prace historyczne<sup>5</sup>. W wieku młodzieńczym pisał wiersze, w wieku dojrzałym jego pasją stała się historia. Dlatego też, począwszy od pobytu w Jaryszowie prowadził nieustanną kwerendę źródłową. Zdaniem W. Świrskiego „nie było rodziny na Podolu, którejby aktów rodzinnych nie przewertował”<sup>6</sup>. Wszystkie zdobyte w kwerendzie źródłowej materiały, natychmiast przelewał w formie beletrystycznej na papier. Powstałe w ten sposób opowiadania drukował w prasie codziennej lub periodykach<sup>7</sup> pod następującymi pseudonimami: Adscriptus, Antoni J., A.J.R., Dr. A.J., Dr. Antoni J., Dr Antoni J..., D-r Antoni J., Dr. Ant. J., Dr Antoni J.R., Dr A.J.R., Dr J.R., Józef z Henrykówki, J:R, J.W., J.W. Doktor,<sup>8</sup> Pirożko Fulgencyzus<sup>9</sup>.

Antoni J. Rolle nie miał przygotowania historycznego. Dlatego też w swoich publikacjach, bezpretensjonalnie, nie zawsze krytycznie, przekazywał to co wyczytał w źródłach historycznych. Dodatkowym utrudnieniem dla A. J. Rolle była znikoma znajomość języka łacińskiego, co ograniczało korzystanie z materiałów archiwalnych. Dlatego też pracom Rolle zarzuca się nieprofesjonalizm. Mimo tak poważnych zarzutów, wobec zniszczenia archiwów i dokumentów, z których korzystał autor, większość jego szkiców nabrała obecnie wartości źródłowej.

Szkice A. J. Rolle charakteryzuje przystępna forma, sięgająca wyżyn sztuki literackiej. To właśnie przystępność zapewniała autorowi szerokie grono czytelników. Dodatkową zaletą prac Rolle była ciekawa fabuła, opisywał: burzliwe losy Kamieńca Podolskiego, historię jego budowli, losy różnojęzycznych mieszkańców, dzieje przybyszów z Korony, wielkich panów, szlachty, zagończyków i chudopachołków. Dlatego też pamięć o A. J. Rolle trwa po dzień dzisiejszy, a pozostałe po nim prace są najpiękniejszą po nim pamiątką. Prace te według samego autora są skromnym wiankiem nieśmiertelników uwitym z podań ruskiego

<sup>5</sup> Tamże, s. 565.

<sup>6</sup> W. Świrski, *Ze wspomnień o śp. dr. Antonim J.*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny” 1930, nr 2, s. 3.

<sup>7</sup> Rolle współpracował z „Kłosami”, „Tygodnikiem Ilustrowanym”, „Tygodnikiem Powszechnym”, „Kroniką Rodziną”, „Niwą”, „Gazetą Warszawską”, „Biblioteką Warszawską”, „Słowem”, „Krajem”, „Rocznikiem dla Archeologów”, „Gazetą Toruńską”, „Przeglądem Polskim” oraz z „Przewodnikiem Naukowym i Literackim”.

<sup>8</sup> *Słownik pseudonimów i kryptonimów pisarzy polskich oraz Polski dotyczących*, oprac. A. Bar, W. T. Wisłocki, T. Godłowski, t. I, Kraków 1938, s. 20.

<sup>9</sup> Tamże, t. II, s. 86.

ludu, który przetrwa dłużej niż wspaniały grobowiec<sup>10</sup>.

Rolle nigdy nie zapomniał jednak, że z wykształcenia był lekarzem. Rozwijał się także i w tej dziedzinie. Wybrał specjalizację – psychiatrię. W przekonaniu W. Zawadzkiego, Rolle wybrał specjalizację z psychiatrii, gdyż uznał ją za najbardziej zbliżoną do badań humanistycznych ze wszystkich dyscyplin medycznych. W celu doskonalenia swych umiejętności kilkakrotnie wyjeżdżał za granicę (m.in. w 1858 r. odbył praktykę w zakładzie dla umysłowo chorych w Sonnenstein pod Dreznem, a w 1860 r. przez osiem miesięcy przebywał w Paryżu, gdzie pracował u słynnego psychiatry Jeana-Martina Charcota).

Był lekarzem cenionym przez wszystkie warstwy społeczne Kamieńca oraz jego okolic. Pacjenci obdarzali dr Rolle tak wielkim zaufaniem, ponieważ do wykonywanego zawodu odnosił się bardzo rzetelnie, m.in. starał się wykorzystywać w swojej praktyce wszystkie nowości z zakresu medycyny. Rolle ubolewał jednak nad tym, że jako lekarz z prowincji, ma utrudniony dostęp do nowinek medycznych. Zdaniem Rolle „skarby wiedzy”<sup>11</sup> stały otworem wyłącznie przed lekarzem pracującym w stolicy, ponieważ „gdzie jest wiele pism lekarskich, tam każde postrzeżenie, choćby nieoparte na pewnikach [...] może mieć swoje miejsce”<sup>12</sup>. Jako lekarz z prowincji nie mający dostępu do wielu specjalistycznych czasopism, z zainteresowaniem czytał wszystkie artykuły poświęcone medycynie, by w ten sposób wzbogacać swoją wiedzę. Dlatego też wychodząc naprzeciw lekarzom w podobnej jak on sam sytuacji w roku 1856 rozpoczął współpracę z czasopismami warszawskimi, galicyjskimi i tymi w Petersburgu. Ogłaszał w nich drukiem swoje prace lekarskie. Od roku 1856 Rolle opublikował w sumie ok. 75 prac z zakresu medycyny. Była to kazuistyka, korespondencja, statystyka lekarska oraz artykuły dotyczące stanu sanitarnego Podola.<sup>13</sup>

W jednych z artykułów Rolle przypomniał nowoczesną (w II połowie XIX w.) metodę diagnozowania chorób poprzez wykorzystanie słuchu. Doktor J. A. Rolle przekonawszy się o przydatności tej metody we własnej praktyce lekarskiej, starał się zainteresować nią innych lekarzy. Toteż na łamach „Tygodnika Lekarskiego” opublikował kilka artykułów przybliżających te przypadki, w których zastosowanie słuchu w diagnozowaniu choroby było niezbędne. Zdaniem A. J. Rolle metoda ta okazała się niezastąpioną w przypadku dolegliwości 74-letniej panny W. R., która 18 V 1856 r. spożyła znaczną ilość poziomek ze słodką, niedogotowaną śmietaną. Na skutek tego przysmaku nabawiła się bólu żołądka, który próbowała wyleczyć domowym sposobem. Jednak domowa kuracja nie pomogła. Dlatego też 19 maja wezwano doktora A. J. Rolle. Chora „skarżyła się

---

<sup>10</sup> S. Kieniewicz, dz. cyt., s. 565–566; W. Zawadzki, dz. cyt., s. 19–22.

<sup>11</sup> J. Rolle, *Notatki praktyczne. Parch (Tinea favosa)*, „Tygodnik Lekarski” 1857, nr 22, s. 169.

<sup>12</sup> Tamże, s. 169.

<sup>13</sup> S. Kieniewicz, dz. cyt., s. 565.

na ból głowy, osłabienie i duszność w piersiach<sup>14</sup>. Lekarz nie stwierdził żadnych zmian w przewodzie pokarmowym, natomiast zidentyfikował zmiany w lewym płucu, co pozwoliło zdiagnozować zapalenie płuc. Prawidłowe rozpoznanie choroby umożliwiło wyleczenie pacjentki w ciągu miesiąca. „Obecnie panna W. R. cieszy się najpożądającym zdrowiem, a po tem wszystkim ze smutkiem przychodzi mi powiedzieć, że i dziś jeszcze nie brak nam świątłych zkaąd inąd lekarzy, którzy śmieją się z zastosowania słuchu do chorób piersiowych. Bo pytam, jak tu bez pomocy ucha poznać chorobę? Kaszlu nie było, stanu gorączkowego także, plwociny ledwo na 3. dzień się pokazały, kiedy zapalenie doszło do maximum swego rozwoju; jedna li tylko duszność, ależ ta nie może służyć za charakterystyczny przejaw zapalenia płuc; wszak cały szereg innych cierpień wywołuje ją bardzo często<sup>15</sup>”.

Antoni J. Rolle w swoich publikacjach próbował również ustosunkować się do osiągnięć nowego wówczas trendu głoszącego, że upuszczanie krwi w zapaleniach płucnych jest zbyt skuteczne. Jednak próby dr Rolle wykorzystania tej metody kończyły się zawsze niepowodzeniem, gdyż był wzywany do pacjentów, którym zdołano już upuścić krew. Stwierdził on jedynie, że proceder ten wcale nie zatrzymywał choroby, gdyż postępowała bez najmniejszych przeszkód dalej. Mimo takich wniosków Rolle był bezradny, ponieważ upuszczanie choremu krwi było praktyką na tyle głęboko zakorzenioną w mentalności miejscowej ludności, że niemożliwą do zahamowania<sup>16</sup>. Czy Rolle zmienił mentalność miejscowej ludności trudno jednoznacznie stwierdzić, ponieważ w zachowanych dokumentach nie ma na ten temat wzmianki.

Należy jednak dodać, że według dr Rolle o wiele ważniejszym zadaniem była zmiana mentalności środowiska lekarskiego. Na podstawie artykułów Rolle można wnioskować, że w latach sześćdziesiątych XIX w. upuszczanie krwi było metodą powszechnie wykorzystywaną przez lekarzy. Rolle publikując własne spostrzeżenia na temat tego proceduru, próbował wpłynąć przede wszystkim na konserwatywnych medyków. Radykalna zmiana przyzwyczajzeń lekarzy nie była jednak możliwa natychmiast, ale następowała stopniowo. Zdaniem dr A. J. Rolle pod koniec lat siedemdziesiątych XIX w. w Kamieńcu Podolskim „cyrulicy przestali być hojnymi szafarzami krwi ludzkiej, przeświadczeni nareszcie o ubóstwie stroju pod tym względem<sup>17</sup>”. Tak więc nawet ci, którzy byli najgorliwszymi zwolennikami upuszczania krwi stopniowo zaprzestawali tej praktyki<sup>18</sup>. Jednak Rolle równocześnie podkreślił, że prawdopodobnie zmiany nie dotarły do lekarzy praktykujących w okolicznych wsiach, „gdzie partactwo z całą swawolną

<sup>14</sup> J. Rolle, *Notatki praktyczne. Zapalenie płuc bez kaszlu*. – *Zimnice*, „Tygodnik Lekarski” 1856, nr 36, s. 282.

<sup>15</sup> Tamże, s. 283.

<sup>16</sup> J. Rolle, *Notatki praktyczne*, „Tygodnik Lekarski” 1856, nr 19, s. 146.

<sup>17</sup> Tenże, *Korespondencya. Kamieniec, 1 (13) marca*, „Tygodnik Lekarski” 1867, nr 14, s. 110.

<sup>18</sup> Tamże, s. 110.

bezkarnością panuje<sup>19</sup>. Dlatego też nie przestał w swoich artykułach poruszać tej kwestii.

Rolle poruszał w swoich artykułach wiele nowych, niekonwencjonalnych metod diagnozowania. Warto jednak wspomnieć jeszcze o tych, które były związane z jego specjalizacją – psychiatrią. Nowości w tej dziedzinie wykorzystywał w miejscowym szpitalu, gdzie kierował oddziałem umysłowo chorych. Na podstawie zachowanych dokumentów można stwierdzić, że mottem oddziału wprowadzonym przez A. J. Rolle było – każdy pacjent ma być traktowany w sposób humanitarny. Dlatego też Rolle zabronił związywania chorych, polewania ich zimną wodą, a zapoczątkował terapię zajęciową.

Antoniego J. Rolle szczególnie interesowało zjawisko obłąkania. Temu zagadnieniu poświęcił 30 lat badań, a ich efektem było studium *O dziedziczności obłąkania* opublikowane po raz pierwszy na łamach „Przeglądu Lekarskiego” w 1888 r. Rolle w studium tym stwierdził, że zwyrodnienie i wygasanie rodów szlacheckich jest związane z pijaństwem, rozpustą, a przede wszystkim ze związkami między bliskimi krewnymi<sup>20</sup>.

Z materiału źródłowego można również wyodrębnić czynniki determinujące kondycję zdrowotną ludności Podola w II połowie XIX w. Aby obraz rzeczywistości był jak najpełniejszy do najważniejszych należy zaliczyć: położenie geograficzne, warunki naturalne, warunki bytowe, procesy społeczne, ekonomiczne oraz kulturowe itp. Żaden z wymienionych czynników nie został przez autora wysunięty na pierwszy plan.

Na podstawie publikacji medycznych Rolle można wnioskować, że położenie geograficzne i warunki naturalne sprzyjały rozwojowi stanów chorobowych. Potwierdzeniem tego uogólnienia może być opis Jaryszewa – górzystej miejscowości położonej nad małą rzeczką, „niedaleko Dniepru na Pobereżu Podolskiem”. Największym niebezpieczeństwem dla tej małej społeczności było spożywanie „wody” znajdującej się w jej zasięgu, ponieważ groziło to poważnymi konsekwencjami zdrowotnymi. Woda, którą miejscowa ludność konsumowała, płynęła nie tylko po „dnie wapiennym”, ale także po „zgnojonym gruncie”. Dodatkowo na skutek obecności w okolicy tak dużej ilości wody cechą charakterystyczną była także duża wilgotność powietrza.

Jaryszew był także miejscowością o niekorzystnych warunkach meteorologicznych. Podstawową przyczyną zmian pogody było położenie naturalne miejscowości. Jaryszew był „rzucony w jarach, ale odsłonięty z północy na południe”, co wpływało przede wszystkim na siłę wiatru<sup>21</sup>. Ponadto w jednej z prac Rolle pisał – gdy „wiosna zimna, a lato dżdżyste; kwiecień, maj i czerwiec

---

<sup>19</sup> Tamże, s. 110.

<sup>20</sup> S. Kieniewicz, dz. cyt., s. 565.

<sup>21</sup> J. Rolle, *Notatki praktyczne*, „Tygodnik Lekarski” 1856, nr 19, s. 145.



obfitszemi były, bardziej niżli by to się zdawać mogło, w cierpienia. W ciągu tego czasu miałem 270 chorych<sup>22</sup>. Z relacji A. J. Rolle wynika, że stan zdrowia ludności Podola pogarszał się jeszcze w miesiącach zimowych – „w ciągu stycznia, lutego i marca, zasięgnęło mojej rady 363 osób<sup>23</sup>. Pogorszenie stanu zdrowia wielu ludzi w okresie zimowym Rolle tłumaczył „stanem powietrza” – „zacznę od stanu powietrza w ciągu dwóch ostatnich tygodni, tj. od 1go do 14go stycznia [...]. Najwyżej stał barometr w tym czasie 6go stycznia o godzinie 7 zrana (757.9), najniżej 10 stycznia o godzinie 9tej wieczorem (725.8), największe ciepło 11go o 2giej godzinie po południu (+3·40R), najniższe 8go o 7mej godzinie zrana (-7·40R): w tym czasie mieliśmy trochę śniegu, a i bez deszczu się nie obeszło, sanna zdaje się, że ustalona, wiatr przeważnie północno-wschodni, raz tylko południowo-wschodni (10 stycznia) i ten nam przyniósł deszczu trochę<sup>24</sup>. Trzeba jednak pamiętać, że środowisko przyrodnicze oddziałuje na życie ludzkie nie poprzez składowe elementy (np. klimat, średnią temperaturę i jej amplitudy, wiatry, opady, rzeźbę terenu itp.), lecz kompleksowo. Potwierdzeniem wspomnianej tezy jest założenie, że przyroda w każdej krainie geograficznej (w rozpatrywanym przypadku – na Podolu) jest całością, z którą zмага się człowiek<sup>25</sup>.

Czynnikiem kształtującym stan zdrowotny jest także położenie ekonomiczne ludności. Można założyć, że czynnik ten jest nadrzędnym w stosunku do warunków mieszkaniowych, sposobu odżywiania oraz stanu higieny. Niestety A. J. Rolle nie przekazał nam bezpośrednich informacji charakteryzujących ten czynnik, niemniej jednak z jego publikacji możemy wnioskować, że warunki mieszkaniowe przynajmniej części ludności były złe. Z informacji dostarczonych w artykułach A. J. Rolle wynika, że na przedmieściach Kamieńca Podolskiego pod jednym dachem mieszkało po 6 a nawet po 8 osób. W myśl poczynionego wyżej założenia taka sytuacja była wynikiem skrajnej nędzy mieszkającej tam ludności, gdyż nie było ich stać na utrzymanie większego mieszkania, a przez to poprawę warunków bytowych<sup>26</sup>.

Z relacji A. J. Rolle wynika, że o stan zdrowotny ludności Podola dbało wielu lekarzy. Taka sytuacja nie sprzyjała zdaniem korespondenta pacjentom, gdyż gdy „po jeden grosz wyciąga rękę jednocześnie kilku lub kilkunastu współzawodników, naturalnie, iż aby zwrócić na siebie uwagę ogółu i bądź, co bądź, wypłynąć przed innych na wierzch, chwycono się wszelkich możliwych środków, nie wyłączając nawet najrozmaitszych figlów i sztuczek łamanych, byle tylko dojść niezawodnie i pewnie do celu”. Łatwy dostęp do usług medycznych,

<sup>22</sup> Tenże, *Notatki praktyczne. Zapalenie płuc bez kaszlu. Zimnice*, „Tygodnik Lekarski” 1856, nr 36, s. 281.

<sup>23</sup> J. Rolle, *Notatki praktyczne*, „Tygodnik Lekarski” 1856, nr 19, s. 145.

<sup>24</sup> J. R., *Korespondencja z Podola. Kamieniec 14/2 Stycznia 1966 r.*, „Tygodnik Lekarski” 1866, nr 7, s. 55

<sup>25</sup> W. Wzosek, *Historia – kultura – metafora. Powstanie nieklasycznej historiografii*, Wrocław 1999, s. 86–87.

<sup>26</sup> J. R., *Korespondencja z Podola. Kamieniec 8go Sierpnia 1866*, „Tygodnik Lekarski” 1866, nr 34, s. 268.

a przez to duża konkurencja wśród lekarzy powinny służyć pacjentom, ale w rzeczywistości sprzyjały rozwojowi „szarlatanizmu lekarskiego”. Najbardziej charakterystycznym, a przy tym najskuteczniejszym manewrem dla nieuczciwych lekarzy było „exagierowanie niebezpieczeństwa w chorobie”. Tak więc nawet w przypadku najbardziej błahego bólu należało nastraszyć pacjenta rychłą śmiercią. Zyski w omawianym przypadku dla lekarza były trojaki: po pierwsze wdzięczność pacjenta za uratowanie życia, po drugie wysokie wynagrodzenie wynikające z wdzięczności, czyli pierwszego elementu i po trzecie zapewnienie sobie reklamy potwierdzającej biegłość w sztuce lekarskiej, co także wynikało z elementu pierwszego. Zdaniem A. J. Rolle takie postępowanie nie było kuglarstwem, ale mimo to budziło wstręt i odrazę, jako proceder uwłaczający godność człowieka. Postępowanie, którego nie usprawiedliwiają żadne szczytne cele<sup>27</sup>.

Z dokładnych danych statystycznych publikowanych przez A. J. Rolle w warszawskim „Tygodniku Lekarskim” wynika, że w środowisku lekarskim można było spotkać wielu lekarzy postępujących nieuczciwie, ale było w nim również wielu lekarzy rzetelnie (etycznie) wykonujących swój zawód.

W ciągu trzech pierwszych miesięcy 1856 r. porady A. J. Rolle zasięgnęło 363 osób. Rolle stwierdził, że w większości dolegliwości, z którymi przychodzili do niego pacjenci, można było zaliczyć do „mniej ważnych”. Ale wśród przypadków błahych, zdarzały się także i poważniejsze. Do tych Rolle zaliczył:

„Zapalenie błony mózgowej (meningitis) .....	1
Zapalenie płuc (pneumonia) .....	2
Zapalenie pleury (pleuritis).....	18
Dławiec (croup).....	7
Gościec (rheumatismus).....	15
Blenica (chlorosis) .....	7
Ząbkowanie połączone z konwulsjami .....	2
Suchoty (tuberculosis) .....	3
Zimnica (febris intermittens) .....	56
Dur (typhus) .....	54
Obłęd pijacki (delirium trem.) .....	1
Weneryczne cierpienia pierwotne wtórne i trzecie we (syphilis primar. Secundar. et tretiar) .....	16
Złamanie kości (fractura ossium) .....	2 <sup>28</sup>

Znacznie mniej ludzi chorowało w ciągu kwietnia, maja i czerwca, gdyż jak wynika z relacji A. J. Rolle, w tych miesiącach przyjął on 270 pacjentów. Niemniej

<sup>27</sup> J. Rolle, *Korespondencya z Podola. II. Szarlatanizm lekarski*, „Tygodnik Lekarski” 1866, nr 16, s. 125–126.

<sup>28</sup> Tenże, *Notatki praktyczne*, „Tygodnik Lekarski” 1856, nr 19, s. 145.

jednak nie można „tą samą miarą mierzyć” okresu zimowego i okresu wiosennego. Dlatego też jak na wiosnę – 270 pacjentów – to bardzo duża liczba zachorowań. Taki stan rzeczy miał miejsce, gdyż wiosna roku 1856 była zimna, co sprzyjało różnym dolegliwościom. W tym okresie do ważniejszych chorób Rolle zaliczył:

„Zapalenie mózgu (encephalitis) .....	1
Zapalenie płuc (pneumonia) .....	9
Zimnica (febris intermittens) .....	104
Spazmy (hysteria) .....	1
Upławy maciczne (leucorrhoea) .....	13
Połowiczny ból głowy (hemicrania) .....	8
Róża (erysipelas) .....	10
Krwotok maciczny (haemorrhag. uteri) .....	1
Krwawnica (dysenteia) .....	18
Cholera sporadyczna (chol. poradica) .....	2
Choleryna .....	73”

Lato natomiast było dżdżyste<sup>29</sup>, dlatego też prawdopodobnie i zachorowalność jak na tą porę roku była znaczna, choć Rolle nie podał konkretnych danych dotyczących tego okresu. Wykazu chorób brakuje także do okresu jesiennego 1856 r.

Artykuły A. J. Rolle często zawierały dużo dokładniejsze informacje. Przykładem takiej publikacji jest list z sierpnia 1866 r., w którym autor pisze: „nie skłamię, kiedy powiem, że 20% wszystkiej ludności miejscowej uległo cholercie lub cholerynie, wiek od 9 miesięcy do lat 92, płeć męzka więcej [...]”. Ogółem wspomnianej epidemii cholery i choreryny od 22 czerwca do 22 lipca 1866 r. zachorowało 1540 osób, z których zmarło aż 835 osób. Dokładne notatki pozwoliły także stwierdzić A. J. Rolle, że dziennie umierało około 28 osób<sup>30</sup>.

Z przedstawionych danych statystycznych wynika, że społeczeństwo Podola ulegało przede wszystkim chorobom epidemicznym. Chorobą najczęściej nękającą ludność Podola była zimnica, a dokładniej jej odmiana zwana – febrą mołdawska. Choroba ta była bardzo uciążliwa dla pacjenta, ponieważ „wyniszcza ona organizm nadzwyczaj prędko”. W zależności od stopnia wyniszczenia organizmu, w przypadku zimnicy rekonwalescencja trwała od 4 do 13 miesięcy<sup>31</sup>. Długotrwałe leczenie było także konieczne w przypadku innego rodzaju chorób zakaźnych – a mianowicie chorób wenerycznych. W swoich artykułach Rolle „choroby przymiotowe” podzielił w zależności od stadium choroby na pierwszo-, drugo- i trzeciorzędne. Jednak z kilkudziesięciu pacjentów cierpiących na choro-

<sup>29</sup> Tenże, *Notatki praktyczne. Zapalenie płuc bez kaszlu. Zimnica*, „Tygodnik Lekarski” 1856, nr 36, s. 281.

<sup>30</sup> J. R., *Korespondencya z Podola. Kamieniec 8go Sierpnia 1866*, „Tygodnik Lekarski” 1866, nr 34, s. 269.

<sup>31</sup> J. Rolle, *Notatki praktyczne*, „Tygodnik Lekarski” 1856, nr 19, s. 145; tenże, *Notatki praktyczne. Zapalenie płuc bez kaszlu. Zimnice*, „Tygodnik Lekarski” 1856, nr 36, s. 281; tenże, *Notatki praktyczne*, „Tygodnik Lekarski” 1857, nr 47, s. 369.

by syfiliistyczne w roku 1856, zaledwie trzech zgłosiło się do lekarza z objawami pierwszorzędnymi. Znacząca większość ludzi cierpiących na choroby weneryczne „z podobnemi cierpieniami ukrywa się zwykle, i wprzód zużyje wszystkie środki sobie znane (proch tłuczony w spirytusie jako napój, odwar sarsaparylli, przyżeganie siarczanem miedzi) a dopiero kiedy choroba uniezdolni dotkniętego nią do pracy, udaje się za poradą, nigdy nie przyznając się do winy”<sup>32</sup>. Najgorsze jest jednak to, że konsekwencje zaniedbania tego rodzaju chorób ponosiły niczemu niewinne dzieci<sup>33</sup>.

Do chorób epidemicznych, które dotykały społeczność Podola można zaliczyć także: cholere i cholerynę oraz choroby dziecięce: ospę, ospówkę, płonice,<sup>34</sup> odrę<sup>35</sup>. Wszystkie wymienione choroby zakaźne występowały w większości artykułów A. J. Rolle, dlatego też możemy mówić o trwałości ich na przestrzeni czasu.

Okresowo natomiast społeczność podolską nękały zapalenia (najczęściej występujące to: zapalenie płuc oraz zapalenie dróg oddechowych), zapalenia pleury i zapalenia mózgu oraz zatrucia pokarmowe (spowodowane spożywaniem trujących grzybów)<sup>36</sup>. Dlatego też wychodząc naprzeciw tym oczekiwaniom, Rolle w swoich artykułach publikowanych na łamach „Tygodnika Lekarskiego” oraz „Przeglądu Lekarskiego”, często poruszał kwestie już znane środowisku lekarskiemu, ale na tyle nowe, by zaskoczyć jeszcze niejednego specjalistę<sup>37</sup>.

Scharakteryzowane powyżej publikacje medyczne A. J. Rolle można podzielić na dwie grupy. Pierwszą stanowiły artykuły o charakterze misyjnym. W nich Rolle starał się przybliżyć prowincjonalnym lekarzom nowinki z zakresu medycyny. Wskazywał na błędy, niedociągnięcia, czy wręcz zaniedbania w pracy zawodowej wielu kolegów lekarzy. Drugą grupę publikacji stanowiły artykuły charakteryzujące stan zdrowotny ludności Podola drugiej połowy XIX w. Z publikacji tych wynika, że stan zdrowotny owej ludności został zdeterminowany przez czynniki negatywne. Mimo to stan zdrowotny owej ludności nie był najgorszy. Jednostki osłabione przez czynniki determinujące ulegały co prawda różnym stanom chorobowym, ale był to jedynie naturalny proces biologiczny.

Na uwagę zasługuje fakt, że publikowanie w czasopismach medycznych nie było dla A. J. Rolle zajęciem podstawowym. Należy podkreślić, że był to tylko jeden z przejawów jego aktywności. Rolle prowadził bardzo intensywne

---

<sup>32</sup> Tenże, *Notatki praktyczne*, „Tygodnik Lekarski” 1856, nr 45, s. 353–356.

<sup>33</sup> Dr. Rolle, *Spostrzeżenia z chorób syfiliistycznych*, „Tygodnik Lekarski” 1864, nr 3, s. 19–22.

<sup>34</sup> J. Rolle, *Korespondencya z Podola. Kamieniec 15-go Czerwca 1866*, „Tygodnik Lekarski” 1866, nr 26, s. 207.

<sup>35</sup> J. R., *Korespondencya z Podola. Kamieniec 1/2 Stycznia 1866*, „Tygodnik Lekarski” 1866, nr 7, s. 55.

<sup>36</sup> J. Rolle, *Notatki praktyczne*, „Tygodnik Lekarski” 1856, nr 19, s. 145; tenże, *Notatki praktyczne. Zapalenie płuc bez kaszlu. Zimnice*, „Tygodnik Lekarski” 1856, nr 36, s. 281.

<sup>37</sup> Tamże, s. 169.

życie. Jak wynika ze wspomnień przyjaciela rodziny dr Józefa Kallenbacha, Rolle dzielił każdy dzień między dwie życiowe pasje: medycynę i historię. „W dzień cisnęły się do dworu rzesze chorych z miast i ze wsi okolicznych. Wieczór należał do tych uprzywilejowanych, którzy przychodzili nie do lekarza Rollego, ale do dra Antoniego J. [pseudonim literacki – A.C.-H.], aby pokrzepić się Jego żywym słowem”<sup>38</sup>. Po tak pracowitym dniu Rolle poświęcał jeszcze kilka godzin nocnych na opracowywanie materiałów źródłowych zaczerpniętych z różnych archiwów. Tak więc A. J. Rolle prowadził życie, które w całości poświęcił pracy na rzecz innych ludzi. Jako lekarz dbał o stan zdrowotny ludności, jako historyk-amator o ich świadomość historyczną. Dlatego też zapracował sobie na opinię dobrego lekarza i bezinteresownego społecznika. Paradoks życia tego człowieka polega na tym, że pracując przez cały czas zawodowo zapisał się na kartach historii nie jako lekarz, ale jako historyk-hobbysta<sup>39</sup>.

---

<sup>38</sup> Cyt. za W. Zawadzki, dz. cyt., s. 16.

<sup>39</sup> A. J. Rolle jest autorem następujących prac: *Zameczki podolskie na kresach multańskich*, t. I–III, Warszawa 1880; *Niewiasty Kresowe. Opowiadania historyczne*, Warszawa 1883; *Gawędy historyczne*, Kraków 1966; *Sylwetki literackie*, Kraków 1966.



**Norbert Morawiec**

(Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie)

## **WIELOKSZTAŁTNOŚĆ JEDNOŚCI. PIOTR MOHYŁA W PODRĘCZNIKACH DO HISTORII CERKWI ROSYJSKIEJ (1805–1917)<sup>1</sup>**

Давніх віків одмінних час темно залитий  
Може знати цікавий – неважко відкрити:  
Скоро тільки з історій науку здобуде,  
Власне глупство у тому одразу забуде!  
Взнає справи славетні русинських гетьманів  
І життя розпізнає вельмож різних станів,  
Азію і Європу і Африку змірить,  
А набуте з історій наш розум розширить.  
Із землі ж як оберне свою мисль до Бога,  
Проста буде з історій до неба дорога.  
Спокій дай, Клію, давнім у справах поганам,  
Опиши життя Йсуса, іди вже за Паном  
Филон Ільковський<sup>2</sup>

I. Prezentacja poszczególnych obrazów dokonań Piotra Mohyły (1596–1647) jakie odnaleźć można w historiografii Europy Środkowo-Wschodniej jest zadaniem niezwykle trudnym. Święty działacz cerkiewny<sup>3</sup>, obrońca wiary prawosławnej przed

---

<sup>1</sup> Praca jest uaktualnioną i rozszerzoną wersją artykułu: *Петро Могила в підручниках до історії руської Церкви (1805–1917)*, [w:] *Могилянські читання 2005. Збірник наукових праць. Монастирські комплекси в контексті християнської культури*, Київ 2006, s. 363–370.

<sup>2</sup> Парість наук перша Клію, тобто наука в читанні історії (Анонімні геральдичні вірші на честь П. Могили, cyt. za. А. Жуковський, *Петро Могила й питання єдності Церков*, Київ 1997, s. 240.

<sup>3</sup> Piotr Mohyła był kanonizowany przez Ukraińską Cerkiew Prawosławną w 1996 r.

napierającą latynizacją, kijowski hierarcha skażony polsko-papistowską herezją, dalekowzroczny polityk i duszpasterz, propagator chrześcijańskiej jedności, łączący pierwiastki Wschodu i Zachodu chrześcijańskiego<sup>4</sup>. Niejednoznaczność tych wyrażeń używanych nie tylko w zależności od przynależności konfesyjno-narodowościowej historyków, świadczy o utrwaleniu się w nauce historycznej tej części Europy bagażu emocji nierozzerwalnie związanych z jego dokonaniem. Świadczyć może także o tym, że historycy ci badali i badają przeszłość z myślą o teraźniejszości i to teraźniejszość (przeżyta i przeżywana) konstruuje, a nie rekonstruuje procesy dziejowe mohylańskiej spuścizny. Dzięki temu właśnie, poprzez badania „światów badaczy” i „światów historycznych narracji” łatwiej zrozumiemy historiograficzne obrazy „światów Piotra Mohyły”. Oczywiście godna uwagi badacza jest cała mohylańska historiografia. Natomiast tematem mojego artykułu będą dokonania Mohyły w twórczości historycznej badaczy, których nauka rosyjska zaliczyła do tzw.: historiografii cerkiewnej. Badać będę zatem wizje zamieszczone w podręcznikach Płatona Lewszyna (1737–1812), Iłariona Smirnowa (1784–1819), Filareta Drozdowa (1782–1867) Filareta Gumilewskiego (1805–1866), Andrzeja Murawjowa (1806–1874), Piotra Znamieńskiego (1856–1917), Aleksandra Dobrokróńskiego (1856–1937), Konstantyna (Hermogena) Dobronrawina (1820–1893), czy Pawła Malickiego (1852–?), nie tracąc z oczu dokonań badawczych takich osobowości cerkiewnej nauki jak Makary Bułgakow (1816–1882), Józef Siemaszko (1798–1886), Mikołaj Kojalowicz (1828–1891), Dymitr Tołstoj (1823–1889), pamiętając o ich zakorzenieniu w rosyjskiej rzeczywistości, w „rosyjskiej myśli”, skupionej wokół „Historii”, „Narodowości”, i „Geniuszu jednostki”<sup>5</sup>.

II. Poddana historiograficznym interpretacjom tematyka mohylańska od swoich narodzin związana była z polityczno-społeczno-kulturowo-konfesyjnymi przeobrażeniami Europy Środkowo-Wschodniej. Ze względu na ramy chronologiczne pracy wypada rozpocząć moją analizę od pierwszej naukowej rozprawy dotyczącej dziejów Cerkwi prawosławnej, a mianowicie „Historii” Płatona Lewszyna<sup>6</sup>. Autor – rozpatrując etapy wzajemnego antagonizmu Kościoła katolickiego i Cerkwi prawosławnej – pierwszą połowę XVII w. uznawał za okres głębokiego osłabienia rosyjskiego prawosławia. Odwołując się w konstrukcji narracyjnej do epoki Smuty – wskazując na niebezpieczeństwo płynące ze strony unijnych zabiegów Rzymu na terenach Rzeczypospolitej – dowodził znacznej roli w proce-

<sup>4</sup> Warto wymienić mohylańskie interpretacje takich badaczy jak: A. Żukowski, I. Szewczenko, A. Jobert, N. Jakowenko, M. Melnyk, Cz.S. Bartnik, R. Łużny, A. Sydorienko, F.E. Sysyn, W. Hryniwicz, J. Pelesz.

<sup>5</sup> Prace Bułgakowa, Siemaszki, Kojalowicza, czy Tołstoja – chociaż nie były oficjalnie podręcznikami w szkolnictwie duchownym – były powszechnie wykorzystywane w szkolnictwie cerkiewnym, stanowiły bowiem oficjalną wykładnię rosyjskich, cerkiewnych dziejów.

<sup>6</sup> [Платон Левшин], *Краткая церковная Россійская исторія сочиненная Митрополитомъ Платономъ*, t. I–II, Moskwa 1805.



sie dziejowym wyższej hierarchii cerkiewnej. Mohyła jawił się zatem jako mąż opatrnościowy, pasterz ratujący prawosławną wiarę, ale także uczony mędrzec, który – poprzez swoją działalność pisarską – uzdrawia cerkiewną liturgię. Problematyka mohylańska miała jednak w pracy Płatona jeszcze inny wymiar. Autorowi zależało na udowodnieniu historycznych praw Rosji do prawosławnych terenów Rzeczypospolitej. Pierwszy rozbiór Polski nie tylko zmienił mapę polityczną Europy Środkowo-Wschodniej drugiej połowy XVIII w., stworzył również precedens, którego nie mogła zignorować ówczesna oświeceniowa myśl społeczno-polityczna, ale także przewartościował wizję nauki historycznej<sup>7</sup>. Europejskie środowisko intelektualne nie mogło przejść obojętnie wobec pytań o przyczynę agresji na organizm Rzeczypospolitej, natomiast historycy wywodzący się z państw zaborczych musieli odnaleźć historyczne racje dla uzasadnienia (uargumentowania) polityki swoich władców oraz dostarczyć wskazówek (a może bardziej historycznego materiału potrzebnego do kształtowania zastanej rzeczywistości) do postępowania na przyszłość<sup>8</sup>. Rosja powinna w tych warunkach postarać się o ukazanie Europie z jednej strony historycznej konieczności rozbiorów Rzeczypospolitej, która nie kultywowała w tym okresie oświeceniowych idei, historyczne prawo do zajęcia jej ziem, ale przede wszystkim – jeśli chodzi o problemy konfesyjne – historyczną konieczność zaprowadzenia polityki zmierzającej do przywrócenia dawnego przed-unijnego stanu rzeczy<sup>9</sup>. Dlatego też Płaton wyliczał terytoria podległe duchowej jurysdykcji ze strony prawosławnej, uwzględniając przede wszystkim te, które w przyszłości przejdą pod kontrolę Kościoła unickiego<sup>10</sup>. W dalszej kolejności przedstawił „katalog” metropolitów kijowskich sprawujących poprzez wieki swoją posługę pasterską. Czytelnik nie znajdzie w nim jednak wielu informacji na temat życia i działalności cerkiewnych hierarchów. Natomiast ważną kwestią dla histo-

<sup>7</sup> Por. szerzej: P. Robak, *Zasada konwencji w praktyce dyplomatycznej pierwszej połowy XVIII wieku*, [w:] *Oświeceni wobec rozbiorów Polski*, red. J. Grobis, Łódź 1998, s. 201–214.

<sup>8</sup> Por. szerzej: M.H. Serejski, *Europa a rozbiory Polski. Studium historiograficzne*, Warszawa 1970, s. 35–114. Por. także: N. Kariejew, *Upadek Polski w literaturze historycznej. Przekład z rosyjskiego*, Kraków 1891; J. Topolski, *Wyjaśnienie i usprawiedliwienie w historiografii: analiza poglądów polskich i niemieckich historyków na rozbiory Polski (do 1939 roku)*, [w:] tenże, *Prawda i model w historiografii*, Łódź 1982, s. 154–245.

<sup>9</sup> W tym kontekście pisał biskup Jerzy Koniski, por.: [Г. Кониский], *Историческое извѣстiе о Епархіи Могилевской, въ Бѣлой Россіи состоящей, и о Епархіяхъ въ Польше бывшихъ, Благочестивыхъ т.е. Грековосточнаго исповѣданія, кои Римлянами обращены на Унію или соединеніе съ Римскою церковію*, [w:] *Собрание сочиненій Георгія Конискаго, Архієпископа Бѣлорусскаго. Съ портретомъ его и жизнеописаніемъ, составленнымъ протоіереемъ Иоанномъ Григоровичемъ, Ч.2*, Санктпетербург 1861, s. 197–217. Oficjalną wykładnię, inspirowaną zresztą przez Katarzynę II zaprezentował Bantysz-Kamiński, por.: [Н. Бантъш-Каменскій], *Историческое извѣстiе о возникшей въ Польшѣ Уніи съ показаніемъ начала и важнѣйшихъ, въ продолженіе оной чрезъ два вѣка приключеній, паче же бывшемъ отъ Римлянъ и Уніятъ на благочестивыхъ тамошнихъ жителей гоненій, по Высочайшему блаженныя памяти Императрицы Екатерины II, повѣленію, изъ хранящихся Гасударственной Коллегіи Иностранныхъ дель въ Московскомъ Архивѣ актовъ и разныхъ историческихъ книгъ, дѣйствительнымъ статскимъ совѣтникомъ иколаемъ Бантъшемъ Каменскимъ 1795 года собранное*, Москва 1805.

<sup>10</sup> [Плагон Левшин], dz.cyt, s. 247–249.

ryka było zaprezentowanie przynależności metropolitów do jednej ze stron konfliktu prawosławno-łacińskiego lub ich do niego stosunku. Pisał więc: „1. Grzegorz Cymbiak, o którym w opowieściach wspomiano, że był w prawosławiu niestały; 2. Grzegorz Unita, uczeń Izydorów; 3. Gerasim prawosławny, poprzednio Biskup Smoleński. Prawosławni w Polsce Metropolity-Unity nie chcieli mieć i wybrali tego Gerasima, którego Unici wściekle z zapalczywością spalili w Witebsku. [...]; 6. Symeon prawosławny [...]; 17. Michał Rachoza Unita i Unię jawnie przyjął i innych do tego przywiódł i Cerkiew zbuntował i rozerwał jak Ariusz i na Soborze Brzeskim od prawosławnych Patriarchów, Konstantynopolitańskiego i Aleksandryjskiego przez posłanników ich i zebranych prawosławnych Biskupów przeklęty [...]; 19. Piotr Mohyla władca ziemi Mołdawskiej z Archimadrytów Kijowopeczerskich, mąż prawosławny i uczony. Odebrał Unitom Sofijską Katedrę i ją odnowił, założył Akademię w Kijowie [...] pogrzebany w Kijowopeczerskiej Ławrze. Wiele użytecznych wydał książek. [...]”<sup>11</sup>.

Platon przyczynił się do ukształtowania wielu schematów interpretacyjnych, które zagościły w historiografii uczonych monachów, jednak najważniejsze było przekonanie, że skoro świecka nauka o dziejach była historią królów i książąt „historia Cerkwi” miała być prezentacją dokonań – wywodzącej się z duchowieństwa zakonnego – wyższej hierarchii cerkiewnej, a periodyzacja dziejowych procesów miała być kształtowana latami panowania patriarchów i metropolitów<sup>12</sup>. Mohyla był w owym procesie ważnym elementem. Dzieje – ukształtowane przez moskiewskiego metropolitę i promieniujące na jego uczniów, m.in. Ilariona Smirnowa<sup>13</sup> czy Filareta Drozdowa<sup>14</sup> – jawiły się jako wspólna walka prawosławnej arystokracji ruskiej i Kozaków pod wodzą swoich prawosławnych hierarchów z „jezuickim najazdem”. Widać to szczególnie w twórczości historycznej Filareta Gumilewskiego. Wskazywał on m.in., że pracę duszpasterską prawosławnego duchowieństwa wsparła działalność dydaktyczna bractw, a nade wszystko kolegium kijowskiego pod przewodnictwem Piotra Mohyły<sup>15</sup>. Dodać należy, że – w przeciwieństwie do wcześniejszych badaczy – w fakcie założenia przez Mohylę Kolegium (późniejszej Akademii), Filaret widział początek epoki, która w przyszłości objawiać się będzie panowaniem w Cerkwi prawosławnej hierarchów pochodzenia

<sup>11</sup> Tamże, s. 249–252; por. także: s. 253–255.

<sup>12</sup> Ową „hierarchokratyczną” filozofię dziejów zauważył już w XIX w. M. Kojalowicz, roś.: М.О. Кояловичъ, *Исторія русскаго самосознанія по историческимъ памятникамъ и научнымъ сочиненіямъ*, Санкт-Петербург 1901, s. 464. Szerzej: N. Morawiec, *Unia brzeska w twórczości historycznej Platona Lewszyna*, [w:] *Dziedzictwo polsko-ukraińskie*, red. S. Chazbijewicz, M. Melnyk, K. Szulborski, Olsztyn 2006, s. 193–215.

<sup>13</sup> [Иннокентій] Смирнов, *Начертаніе церковной исторіи отъ библейскихъ временъ до XVIII вѣка въ пользу духовнаго юношества*, t. I–II, Санктпетербург 1817.

<sup>14</sup> Филарет [Дроздов В.М.], *Начертаніе церковно-библейской исторіи*, Санктпетербург 1816.

<sup>15</sup> Филарет [архиеп.], *Исторія Русской Церкви в пяти периодахъ*, Сретенский монастырь 2001, s. 548–549.

rusko-ukraińskiego, skażonych „scholastycznym duchem”<sup>16</sup>. Filaret przypominał słowa Ławrientego Drewińskiego, znajdujące się w pracy Bantysz-Kamieńskiego: „Jeśliby ci którzy od nas odeszli, nie powstałi na nas, [...] to taka nauka, takie szkoły, taka liczba dostojnych uczonych ludzi nie pojawiłaby się w ruskim narodzie, nauczanie w świątyniach naszych po dawnemu pokryte byłoby pyłem [...]”<sup>17</sup>. Uważał, że słowa te szczególnie ukazują istotę roli, jaką odegrała w społeczności prawosławnej unia: „Unia wezwała prawosławie do podjęcia krwawego trudy, i zjawili się dostojni krzewiciele prawosławia, wychowankowie szkoły i życia”<sup>18</sup>. Tak więc w pracy Filareta nie Kozacy, ale właśnie – wychowani w Akademii Mohylańskiej oraz założonych przez bractwa cerkiewne szkołach – prawosławni hierarchowie, mieli wypełnić swoiście soteriologiczną funkcję w dziele obrony prawosławia przed postępującą latynizacją. Jak dowodził autor, na skutek powstań kozackich fizycznie prześladowana, pozbawiona administrowanych przez siebie cerkiewnych majątków, opuszczona przez swoich dawnych obrońców, uległych polonizacji magnatów ruskich, ale „wyedukowana”, „oświecona” i świadoma swoich praw prawosławna hierarchia ruska, zmuszona była skierować prośby do cara rosyjskiego o „moskiewskie poddaństwo”. Tak więc Mohyła pomimo swojego zapatrzenia na „łacińską scholastykę” był jednym z tych którzy doprowadzili do połączenia się w jedną całość Cerkwi i rosyjskiej społeczności<sup>19</sup>.

Należy zaznaczyć, że w ramach wykładni oficjalnie-państwowej można wydzielić spojrzenie środowiska związanego z urzędem oberprokuratorским (obersekretarz Andrzej Murawjow, oberprokurator Dymitr Tołstoj). Badacze ci – zajmujący się teologią i historią – stali się znanymi i powszechnie czytаныmi popularyzatorami cerkiewnej nauki historycznej<sup>20</sup>. Podczas analizy ich dorobku historyograficznego uderza stanowcze oparcie się na dyrektywach badawczych, warsztacie i interpretacjach wyznaczonych przez nadwornych historyków rosyjskich władców. Prace oficjalnie-państwowe – pisane na polecenie ośrodków rosyjskiej władzy – odzwierciedlały ówczesną historyczno-polityczną refleksję carskich elit na problematykę okołokonfesyjną (katolicyzm, protestantyzm, islam, sekty,

<sup>16</sup> Tamże, s. 549. Pisał: „Всѣ эти училища и особенно кievское оказали много услугъ святой православной церкви; они приготовляли достойныхъ священниковъ, просвященныхъ архипастырей, ревностныхъ защитниковъ православия. Правда, въ продолженіе столѣтій своего коллегія не столько принесла зрѣлыхъ плодовъ, сколько можно было ожидать по времени. Но не надобно забывать какъ бѣдствій времени, такъ и того, что схоластика и особенно римская, коей духъ и правила располагали училищами юга, нигдѣ не была плодоносною. Для славы ихъ довольно и того, что они были расадниками православия и слѣдовательно выполняли свое назначеніе”. J.w.

<sup>17</sup> Tamże, s. 553.

<sup>18</sup> J.w. Szerzej: Н. Моравецъ, *Бачення Берестейської унії та історії Уніятської Церкви в роботі “Історія Руської Церкви” архієпископа Філарета Гумілевського*, „Київська Старовина” nr. 6 (2005), s. 33–46.

<sup>19</sup> Филарет [архиєп.], dz.cyt., s. 549.

<sup>20</sup> А.Н. Муравевъ, *Исторія Російської Церкви*, Санктпетербург 1845, s. 243. D. Tolstoy, *Le Catholicisme Romain en Russie. Études historiques*, t. I: 1863, t. II: 1866.

raskołą<sup>21</sup>. Niechęć samodzierżawia do jakichkolwiek niezależnych instytucjonalnych i pozainstytucjonalnych sił występujących na podległym mu terytorium przejawiała się bezpardonową walką z politycznymi aspiracjami „uczonych-monachów”<sup>22</sup>. Rzeczywistość ta – w epoce wzrastającego znaczenia duchowieństwa zakonnego, jego wpływu na politykę państwową – poszukiwała wszelkich historycznych dowodów, które wskazywałyby na wyższość instytucjonalnej władzy państwowej nad cerkiewną. Oczywiście propagowali tezę o samozawinionym przez Polaków upadku Rzeczypospolitej i Kościoła unickiego, o konieczności obrony prawosławia przed polsko-katolickim uciskiem oraz o potrzebie przyszłego zjednoczenia unitów z prawosławiem. Natomiast – w przeciwieństwie do monachów – autorzy ci nie akcentowali roli wyższej hierarchii cerkiewnej w procesie dziejowym, a za obrońców prawosławia przed napierającą latynizacją i polonizacją uważali osoby świeckie, bractwa, Kozaków, rosyjskich władców<sup>23</sup>. Tak więc Murawjow chwalił Mohyłę za działalność polityczną, oświatową, wydawniczą, zapominając o duszpasterskiej. Postrzegał kijowskiego hierarchę „jako najświętsze oblicze naszej cerkiewnej historii”, a jego postać poprzez działalność – jak dowodził – przyczyniła się do polepszenia egzystencji Cerkwi w granicach Rzeczypospolitej<sup>24</sup>. Jednak najznacniejszą siłę potrafiącą bronić interesów prawosławia widział w Zaporoskiej Siczy, a „Hetmani jej, jeden za drugim, powstawali przeciwko okrutnym wojewodom, bili się z lepszymi wodzami przy zmiennym szczęściu; to napełniali strachem granice Polski, wszędzie niszcząc kościoły, gdyż pierwszymi wrogami ich było duchowieństwo Rzymskie; to popadali sami w ręce nielitościwych wodzów Polskich i kończyli życie w przerażających mękach; ale los Pawluka, Ostranicy i innych śmiałych atamanów nie zastraszył ich mężnych następców, gdyż powrozy fałszu wyzwały ogólne cierpienie, dopóki nie pojawił się na Ukrainie wielki mąż, pobudzony zaciętością krwawych krzywd, który zdecydował się na koniec zrzucić jarzmo Polski i uczynić Małorosję jedynowierną Rosji”<sup>25</sup>. W pracy Murawjowa obrońcami prawosławia przed napierającą latynizacją i polonizacją nie są hierarchowie czy nawet bractwa ze swoim szkolnictwem, ale osoby świeckie – szczególnie Ostrogski, można powiedzieć właśnie odhierarchizowany, bo przedstawiony jako działacz polityczny i zdolny pisarz, Piotr Mohyła oraz Kozacy,

<sup>21</sup> Por. chociażby: А.Н. Муравьев., *Письма о богослужении. Издание в двух томах.* t. I, Москва 1993.

<sup>22</sup> Szerzej na temat znaczenia tych dwóch środowisk (oberprokuratorowskiego i monaszeńskiego) czytelnik znajdzie w pracach; G.L. Freeze, *The Parish Clergy in Nineteenth-Century Russia. Crisis, Reform, Counter-Reform*, New Jersey 1983; И.К. Смолич, *История Русской Церкви, 1700–1917*, [w:] *История Русской Церкви*, Кн.8, Ч.1, ред. пер. А.В. Назаренко Москва 1996; С.В. Римский, *Православная церковь и государство в XIX веке. Донская епархия: от прошлого к настоящему*, Ростов-на-Дону 1998.

<sup>23</sup> Szerzej: N. Morawiec, *Andrzej Murawjow i oberprokuratorowska wizja unii brzeskiej*, [w:] *Kościół greckokatolicki na Warmii i Mazurach. Wobec doświadczeń przeszłości i przemian społeczno-politycznych w Polsce*, red. M. Melnyk, Olsztyn 2006, s. 17–30.

<sup>24</sup> А.Н. Муравьев, *История Россійской Церкви*, Санктпетербург 1845, s. 243.

<sup>25</sup> J.w.

których bezinteresowna, jednocześnie nieudana obrona prawosławia doprowadziła do pojawienia się w procesie dziejowym kolejnego znaczącego sprzymierzeńca prawosławia – władcy Rosji.

Ciekawą interpretację zaprezentowali badacze związani z tzw. ideą zachodnio-rosyjską, m.in.: Józef Siemaszko<sup>26</sup> oraz jego uczeń, Mikołaj Kojalowicz<sup>27</sup>, którego prace dla reprezentantów nazwanej jego nazwiskiem szkoły jawiły się jako swoisty „podręcznik”<sup>28</sup>. Otóż od samego początku tematyka unijna była dla nich kwestią priorytetową, a ich badania z powodzeniem wykorzystane zostały przez władców Rosji do przeprowadzenia tzw. akcji „zjednoczeniowych” 1839 i 1875 r.<sup>29</sup>. Badacze dowodzili bezsprzecznie bizantyńskiego i moskiewskiego rodowodu społeczności unickiej podporządkowanej – pomimo prześladowań – kultycznie Cerkwi prawosławnej i ideowo – władcy Rosji. Wskazywali, że społeczność ta została zmuszona pod wpływem rzymsko-polskiego spisku do opuszczenia prawosławia, przemocą zlatynizowana i spolonizowana. Dlatego też nie istnieją jakiegokolwiek przeciwskazania natury politycznej, historycznej czy teologicznej, aby po „oczyszczeniu” obrządku unickiego i zatamowaniu wpływów polskich unicy mogli powrócić na łono prawosławia. Nie dziwi zatem fakt, że np. Kojalowicz nie mógł przejść obojętnie wobec tych czynników, które – jego zdaniem – doprowadziły do skażenia prawosławno-rosyjskiej społeczności łańciskimi elementami. Analizując wpływ – lansowanych w założonej przez Mohyłę Akademii – tzw. „idei scholastycznych” na obraz życia prawosławno-ruskiej społeczności, historyk zakwestionował jakże pozytywny dotąd wizerunek dokonań Mohyły i stanowczo odrzucił te interpretacje, które przedstawiały go jako głównego obrońcę niezależności cerkiewnej. Co więcej, Mohyła stał się wręcz odpowiedzialny za wybuch powstań kozackich. Kojalowicz dowodził: „Naród trafnie zrozumiał charakter i następstwa przeobrażeń, wprowadzonych przez Piotra Mohyłę. Jak tylko wprowadzone zostały te nowe porządki – w narodzie poruszyło się tak silne

<sup>26</sup> [I. Сѣмашко], *Записка о положеніи Уніатской Церкви въ Россіи и средствахъ возвратитъ оную на лоно Православной Церкви* [w:] *Записки Іосифа Митрополита Литовскаго изданныя Императорскою Академією Наукъ по завѣщанію автора*, t. I, Санктпетербург 1883, s. 32–44. Autor prowadził także prace nad podręcznikiem do historii cerkiewnej, por.: (Сѣмашко І.), *Сочиненіе о Православіи Восточныхъ Церквей, начатое зашѣдателемъ коллегіи Іосифомъ Сѣмашко въ 1827 году, но только до половины конченное – а также нѣкоторыя оставшіяся къ нему замѣтки*, [w:] *Записки Іосифа Митрополита Литовскаго изданныя Императорскою Академією Наукъ по завѣщанію автора*, t. I Санктпетербург 1883., s. 308–339.

<sup>27</sup> Коялович М.О., *Литовская церковная уния*, t. I, СПб 1858, t. II, Санктпетербург 1862.

<sup>28</sup> Szerzej na ten temat, por.: Черепица В.Н., *Михаил Осипович Коялович. История жизни и творчества*, Гродно 1998. Por także: Теплова В.А., *М.О. Коялович и русская православная историография*, [w:] *М.О. Коялович. История воссоединения западнорусских униатов старых времен (до 1800 г.)*, Минск 1999, s. 385–395.

<sup>29</sup> N. Morawiec, *Historiografia jako element kształtowania unickiej tożsamości. Unia i unicy w twórczości historycznej Józefa Siemaszki*, [w:] *Tożsamość europejska a tożsamość polska. Konferencja naukowa 27–28 kwietnia 2005 organizowana w ramach grantu „Polskie dziedzictwo kulturowe w nowej Europie”*, Kraków 2005, 20–22.

wzbурzenie, że należało obawiać się nie tylko o całość nowej szkoły, ale także o życie nowych nauczycieli”<sup>30</sup>. To właśnie „żywa prawosławna myśl”, która wystąpiła przeciw unii i latynizacji, i sprzeciwiła się nowym prądom intelektualnym propagowanym w kijowskim Kolegium, kształtowała postawy Kozaków jako jedynych w tym okresie obrońców prawosławia.

Autorzy cerkiewnych syntez drugiej połowy XIX w. różnie radzili sobie z mohylańską narracją. Najczęściej ich dzieła stanowiły naukowe kompilacje. Dla tego też wiernie wzorowali się na narracjach swoich mistrzów. W cerkiewnej historiografii tego okresu – tak jak w pierwszej połowie XIX w. – widzimy tezy skrajne, wskazujące na niebezpieczeństwo dla Rosji i Cerkwi idei lansowanych przez kijowskiego teologa (szkoła Kojalowiczowska), jednoznacznie stwierdzające, że jego działalność wzmocniła prawosławie<sup>31</sup> lub – i ta wizja królowała – choć ukazująca znaczne zasługi Mohyły to potępiająca „scholastycznego ducha” Kolegium<sup>32</sup>. Koncepcję tę widać szczególnie w powszechnie używanych podręcznikach do historii cerkiewnej autorstwa Piotra Znamieńskiego<sup>33</sup>, Aleksan-

<sup>30</sup> М.О. Литовская..., s. 191.

<sup>31</sup> Postaci Mohyły jako wybitnemu teologowi i przede wszystkim uduchowionemu intelektualistowi wiele uwagi poświęcili świeccy wykładowcy Akademii Duchownej w Kijowie m.in.: W. Askoczenski, F. Tiernowski, P. Lebedincew, S. Gołubiew, M. Pietrow, Titow: П. Л. [ебединцев], *Кієво-Печерська лавра в єя прошедшемъ и нынешнемъ состояніи*, Київ 1886; С. Голубев, *Биографические сведения о Петре Могиле до посвящения его в сан киево-печерского архимандрита*, „Киевские епархивные ведомости” 1875, nr 1, s. 1–6; nr 3, s. 95–102; nr 6, s. 213–221; tenże, *Биографические сведения о Петре Могиле до посвящения его в сан киево-печерского архимандрита*, „Чтения в историческом обществе Нестора летописца” 1873–1877, ks. 1, s. 213–221; tenże, *Киевский митрополит Петр Могила и его сподвижники (Опыт ист. исследования)*, t. I–II, Киев 1883–1898; Н. Петров, *Киевская академія во второй половине XVII в.*, Київ 1895; Хв. Тітов, *Матеріали для історії книжної справи на Україні в XVI–XVII вв. Всезбірка передмов до українських стародруків*, Київ 1924, s. 239–245; tenże, *Русская православная церковь в польско-литовском государстве в XVII–XVIII вв.*, t. I–III, Киев 1905–1915; tenże, *Вища освіта в Київській Україні кінця XVI–початку XIX віку*, Київ 1924; tenże, *Типографія Києво-Печерської Лаври*, t. I, Київ 1918.

<sup>32</sup> Rozważania Kojalowicza rozwijali – prawdziwy „rewolucjonista” na gruncie rosyjskiej historiografii cerkiewnej – E. Gołubiński, E.M. Kryżanowski, a po rewolucji intelektualistami emigracyjni: J. Florowski i A. Kartaszew. E. Крыжановській, *О Требнике Кієвскаго митр. Петра Могилы*, [w:] *Собрание сочинений*, t. I, Київ 1890; Г. Флоровский, *Пути руссого богословія*, Paris 1983; А.В. Карташев, *Очерки по истории русской церкви*, t. II, Париж 1959.

<sup>33</sup> Pisał: „Во всей массе литературных трудов, которые произвела киевская ученость, господствовало схоластическое направление, имевшее множество недостатков. Богословская и философская мысль киевских ученых путалась в массе разных схоластических аргументов, дивизий и субдивизий и всяких силлогистических тонкостей, развивалась исключительно с формальной стороны, оставаясь в сущности весьма простодушной и наивной. Она не способна была не только обогатить философской и богословской науки каким-нибудь новым научно-литературным содержанием, но даже освободить ее от разных средневековых фантастических бредней и суеверий. Киевская риторика, тоже занявшись одними формами риторства, вселяла в своих питомцев любовь к детской игре словами, вычурным тропам и фигурам, натянутым толкованиям, символам и аллегориям, что видно из самых уже заглавий киевских произведений. Церковная проповедь, под влиянием такого рода риторства, сделалась по временам занимательным, но вообще пустым разглагольствованием без плодотворного приложения к жизни. Но, при всех подобных недостатках, схоластическое образование в своем роде было все-таки образованием научным, по крайней мере служило преддверием к действительной науке; оно приучало к умственной работе, известной

dra Dobrokłóńskiego<sup>34</sup>, czy Konstantyna (Hermogena) Dobronrawina<sup>35</sup>.

Problematyka mohylańska miała w tym okresie jeszcze inny wymiar. W narracjach zaczęto wskazywać na poważne różnice południowej Cerkwi kijowskiej i północnej – moskiewskiej. Która Cerkiew mogła przypisać sobie zwycięstwo z napierającą latynizacją, unionizacją i polonizacją? W tym okresie znany i powszechnie szanowany metropolita moskiewski, a jednocześnie historyk Makary Bułhakow w swojej „Historii” wskazywał, że to Cerkiew Kijowska przyczyniła się do odnowy religijnego życia w Moskwie. Nie była to interpretacja powszechnie obowiązująca. W drugiej połowie XIX w. Pogodin i Kluczewski przyczynili się do ukształtowania ideologii „rosyjskocentrycznej” państwowości carskiej, tworząc zmitologizowany historiozoficzny obraz, w myśl którego – dokonując odbudowy jedności Rusi – Rosja nie tylko złączyła to co wcześniej sztucznie zostało podzielone, ale w dodatku przywróciła „Południu” tradycje, które zachowały się tylko na „Północy”. W tym kontekście historykom zależało na prezentacji niebezpieczeństwa płynącego ze strony „ducha scholastycznego” propagowanego w Akademii Kijowskiej oraz jego przezwyciężenia ze strony Cerkwi Rosyjskiej w trakcie odradzających prawosławie procesów zachodzących w XVIII i XIX w. Teza ta szczególnie została podchwyciona przez reprezentantów świeckiej historiografii rosyjskiej i – jak dowodził A. Wilson w pracy *Ukraińcy* – „mit wspólnej przeszłości stał się narzędziem bardziej użytecznym od argumentu wspólnej wiary”<sup>36</sup>. W tym kontekście pisał jeszcze Dobrokłóński. Jednak taki sposób postrzegania dziejów wywoływał sprzeciw nie tylko Ukraińców, ponieważ negował wszystko to, co wносиła średniowieczna i nowożytna kultura kijowska. Kolejny historyk, Paweł Malicki zastosował więc tezę, którą przejął od Makarego Bułgakowa i znacznie rozwinął, stwierdzając, że strażniczką tradycji – wobec przechodzącej okres „Smuty” Rosji – była Cerkiew kijowska; że to w konsekwencji Mohyła – wraz ze swoją Akademią – przyczynił się do odparcia od wrót Rosji wszelkich „latynizmów” i „polonizmów”<sup>37</sup>. Wbrew pozorom teoria

---

отчетливости в словах и мыслях, сознательности в верованиях и, во всяком случае, стояло несравненно выше образования московских начетчиков. Важно было в нем и то, что оно не чуждалось плодов западной науки, а смело шло ей навстречу, пользуясь всем, что у нее было хорошего”. П. В. Знаменский, *История русской церкви (учебное руководство)*, Paris–Москва 2000, s. 215.

<sup>34</sup> Por.: А.П. Доброклонский, *Руководство по истории Русской Церкви*, Москва 2001.

<sup>35</sup> К. Добронравин, *Очерк истории Русской Церкви, Санктпетербург 1863*; tenże, *Краткая история Русской Церкви – век X–XIX*, Санктпетербург 1866.

<sup>36</sup> K.A. Wilson, *Ukraińcy*, Warszawa 2002, s. 82.

<sup>37</sup> Por. П.И. Малицкий, *Руководство по истории Русской Церкви*, Москва 2000, s. 264–274. Malicki wymieniał przemiany wprowadzone przez Mohyłę na „modłę” jezuicką, pisał o roli języka łacińskiego i „scholastycznej metody” w życiu naukowym ówczesnego środowiska prawosławnego. Uznał jednak za stosowne dodać: „Но преобразование коллегии на манер высших латинских школ ограничилось только внешней, формальной стороной. Из католических школ взята была форма, но в нее вложено православное содержание. Ученая деятельность коллегии в общем объеме развивалась в строго православном направлении; коллегия по мысли своего основателя, должна была служить интересам православной церкви”, tamże, s. 268. Natomiast

ta – jak konkludował Wilson – jeszcze bardziej scalała Ukraińców z ideą państwa rosyjskiego, gdyż łączyła w o wiele dla nich przekonujący sposób mit wspólnej przeszłości z „argumentem wspólnej wiary”<sup>38</sup>.

III. Mohylańskie narracje zawierają obraz życia z jednej strony bohatera, oddanego narodowi i religii, z drugiej jednak – niebezpiecznego wichryciela, propagującego obce prawosławnej społeczności idee. Czy tak znaczące fluktuacje obrazów – tworzonych zresztą przez historyków, blisko związanych narodowo i konfesyjnie – determinowane były zmiennym stopniem opanowania przez historyków podstawy źródłowej? Bohater narodowy jest drogowskazem. Wyznacza kierunek, ale i odległość celów, ku którym narody zmierzają. Innymi słowy, jest on specyficznym „nośnikiem pamięci”, czy też „miejscem pamięci” (Pierre Nora) usytuowanym w kanonie historycznym narodu<sup>39</sup>. Wyraża reprezentowane przez społeczność – w danym okresie dziejowym – wartości, potrzeby, pragnienia i odczucia. Ludzie sławni – jak wskazywali: Zofia Stefanowska i Janusz Tazbir – mają zazwyczaj dwa żywoty. „Pierwszy z nich – pisali – zamyka się w biologicznym cyklu życia, od narodzin do śmierci. Drugi trwa o wiele dłużej, obejmuje bowiem dzieje zmiennych kolei pamięci i zapomnienia, sporów, jakie się wokół tych postaci toczyły, gwałtownych nieraz rewizji tradycyjnych ocen, dostrzegania coraz to nowych wartości w czczonym od wieków bohaterze”<sup>40</sup>. W mohylańskich „obrazach” – jakże różnych od siebie narodowo i konfesyjnie badaczy – dostrzec można wielokształtność pytań dotyczących jedności chrześcijańskiego Kościoła. Zaprezentowane wyżej podręcznikowe narracje – kształtujące mentalność przedrewolucyjnego rosyjskiego człowieka – należą do ważnych ogniw owego zjednoczeniowego dyskursu. Zapisane są w nich losy rosyjskiego narodu, jego ducha, w którym wiecznie rywalizują ze sobą pierwiastki Wschodu i Zachodu, kultury bizantyńskiej i łacińskiej, ale także zaszyfrowane są spory na temat wyboru najlepszych dróg służenia Ojczyźnie, której polityczno-społeczno-kulturowo-konfesyjne oblicze zależało od zmiennych dyrektyw carskich elit.

---

– zdaniem historyka – ważne znaczenie miały publikacje Mohyły o tematyce teologicznej. Promieniowały one bezpośrednio na cerkiewną naukę moskiewską, doprowadzając do okresu jej „duchowego oświecenia”, tamże, s. 274.

<sup>38</sup> J.w. Szerzej: N. Morawiec, *Wiara i rozczarowanie. Unia brzeska i unicy w pracy „Przewodnik do historii Ruskiej Cerkwi” Pawła Malickiego*, [w:] *Kultury narodowe na pograniczach*, red. J. Nikitorowicz, J. Halicki, J. Muszyńska, Białystok 2006, s. 138–150.

<sup>39</sup> M. Micińska, *Między królem duchem a mieszczaninem. Obraz bohatera narodowego w piśmiennictwie polskim przełomu XIX i XX w. (1890–1914)*, Wrocław 1995, s. 11–12.

<sup>40</sup> *Przedmowa*, [w:] *Życiorysy historyczne, literackie i legendarne*, red. Z. Stefanowska, J. Tazbir, Warszawa 1980, s. 6.



**Ryszard Szwed**

(Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie)

## **SPOŁECZNY CZY PAŃSTWOWY. WALKA O SAMORZĄD TERYTORIALNY W DRUGIEJ RZECZYPOSPOLITEJ**

W latach zaborów w rozważaniach o przyszłości Polski dominowały dwa zasadnicze pytania „Które dy do niepodległości?”, „Jaka Polska?” Pytania te determinowały o programach i obliczu powstających ugrupowań politycznych na emigracji i na ziemiach polskich będących pod zaborami. Odpowiedzi dostarczył rok 1918, gdy wraz z zakończeniem pierwszej wojny światowej odrodziła się Polska. Główne ugrupowania i siły polityczne były w zasadzie zgodne, iż odrodzone państwo będzie republiką demokratyczną, której filarami ustrojowymi stanie się parlament i samorząd terytorialny. Do tworzenia ustroju parlamentarnego przystąpiono natychmiast. Już 28 XI 1918 r. Tymczasowy Naczelnik Państwa – Józef Piłsudski i premier rządu – Jędrzej Moraczewski podpisali dekret o ordynacji wyborczej do Sejmu Ustawodawczego zapowiadający wybory pięcioprzymiotnikowe, nadający prawa kobietom, znoszący wszelkie cenzusy (urodzenia, wykształcenia, majątku). Wybory z poszanowaniem tychże zasad odbyły się 26 I 1919 r., a nowowybrany Sejm zebrał się na inauguracyjnym posiedzeniu w dniu 10 II 1919 r. dając początek parlamentaryzmowi Drugiej Rzeczypospolitej<sup>1</sup>.

Trudniejsza, bardziej zawiła i skomplikowana była droga tworzenia ustroju samorządowego. Wynikało to przede wszystkim z odmiennych tradycji funkcjonowania samorządu na ziemiach polskich w trzech zaborach oraz z różnic programowych głównych partii i obozów politycznych. Wszystkie znaczące obozy i partie polityczne opowiadały się za samorządem terytorialnym jako niezbędną częścią systemu ustrojowego. Różniły się natomiast co do samej istoty samorządu,

---

<sup>1</sup> A. Ajnenkiel, *Konstytucje Polski 1791–1997*, Warszawa 2001, s. 156–157.

jego usytuowania i roli w państwie, funkcji, zakresu kompetencji, relacji między samorządem a państwem.

Polska Partia Socjalistyczna nawiązywała do doktryny prawa naturalnego Johna Locke'a głoszącej wtórny charakter organizacji państwowej w stosunku do gminy. Nie gmina od państwa, lecz państwo od gminy wywodzić może swoje prawa, bowiem w pierw powstały gminy a z ich połączenia powstało państwo. Socjaliści nawiązywali także do idei gminowładztwa głoszonej przez Joachima Lelewela, następnie przez Bolesława Limanowskiego i uzasadniali, iż podstawę państwa stanowić powinna instytucja gminy. Samorząd, w ujęciu PPS, miał stanowić przeciwwagę dla państwa i najlepszą organizację budowy nowego ładu społecznego<sup>2</sup>. Miał posiadać szerokie uprawnienia, samodzielność finansową i podlegać tylko obowiązującym przepisom prawnym. Kontrola nad prawno-państwową działalnością samorządów leżała w gestii Trybunału Administracyjnego jako jedynej instytucji rozstrzygającej kwestie prawno-administracyjne<sup>3</sup>. Funkcjonowałyby na szczeblu gminy wiejskiej i miejskiej, powiatu i województwa. Miał obejmować wszystkich obywateli państwa polskiego bez względu na pochodzenie narodowościowe. W odniesieniu do mniejszości narodowych zamieszkujących zwarte terytoria (Ukraińcy, Białorusini) socjaliści postulowali nadanie im autonomii na wzór Śląska. Głosili ideę samorządu społecznego zdefiniowanego przez Adama Próchnika, socjalistycznego działacza politycznego i samorządowego następująco: „samorząd należy do zasadniczych podstaw systemu demokratycznego, jest on jedną z czterech składowych części tego systemu obok rządu podlegającego kontroli społeczeństwa, obok w sposób demokratyczny wybranego parlamentu, obok niezależnych sądów. Samorząd jest to bowiem bezpośredni udział społeczeństwa w decydowaniu o swych losach”<sup>4</sup>. Socjaliści zatem do Monteskiuszowskiego podziału władzy (uchwłodawczej, wykonawczej i sądowniczej) wprowadzili niezależną i równorzędną czwartą władzę tj. władzę samorządu terytorialnego.

PPS w bieżącej działalności poświęcała wiele uwagi samorządowi terytorialnemu. Problemy samorządowe omawiane były na kongresach i zjazdach partii, na konferencjach działaczy samorządowych PPS, na łamach prasy partyjnej. W strukturach partii funkcjonowały wydziały samorządowe<sup>5</sup>.

Odmienne stanowisko od Polskiej Partii Socjalistycznej wobec samorządu terytorialnego zajmowała Narodowa Demokracja. Najsilniejszy w pierwszych latach niepodległości obóz polityczny nie opracował szerszego dokumentu

<sup>2</sup> M. Śliwa, *Idee samorządowe polskich socjalistów [w:] Samorząd w polskiej myśli politycznej XX wieku*, red. G. Radomski, Toruń 2006, s. 32–37.

<sup>3</sup> S. Luksemburg, *Polityka państwa a polityka gminna*, „Kalendarz Robotniczy”, Warszawa 1923, s. 104.

<sup>4</sup> A. Próchnik, *Samorząd a demokracja*, „Robotnik” z 18 XII 1938, nr 358, s. 3.

<sup>5</sup> Szerzej: R. Szwed, *Samorząd terytorialny w polityce i działalności PPS 1918–1939*, Łódź 1989.

programowego ujmującego problematykę samorządową. Szeroko natomiast problemami samorządowymi zajmowali się prawnicy, teoretycy, przywódcy, działacze oraz publicyści związani z ruchem narodowym. Analiza licznych wypowiedzi najczęściej zbieżnych i uzupełniających się, ale także sprzecznych, dokonana przez Grzegorza Radomskiego daje podstawę do przytoczenia za nim ustaleń ogólnych<sup>6</sup>. Narodowi demokraci w centrum systemu wartości stawiali naród. Dążyli do stworzenia państwa narodowego. Tej idei podporządkowana była koncepcja budowy samorządu terytorialnego, który miał stać się podstawą zorganizowanego narodu. Opowiadali się za państwową teorią samorządu uznającą prymat państwa nad samorządem tak w sferze jego tworzenia, działania a przede wszystkim nadzoru. Państwo miało sprawować ścisły nadzór nad działalnością samorządu. Administracja samorządowa nie mogła przeciwstawiać się władzy centralnej, przeciwnie, miała stanowić jej uzupełnienie. Władza samorządowa powinna mieć ściśle określone granice, tak aby nie przerodziła się w samowolę i bezprawie. Narodowi demokraci opowiadali się za pełnym samorządem jedynie na szczeblu gminy. Powiaty i województwa winny mieć charakter samorządowo-rządowy. Wybory do sejmików wojewódzkich miały być pośrednie. Wiele uwagi poświęcali samorządowi wśród mniejszości narodowych, szczególnie na tzw. Kresach Wschodnich. Byli przeciwko nadawaniu autonomii (także autonomii Śląska). Ich zdaniem samorząd na Kresach powinien mieć charakter typowo polski. Należało stworzyć prawne instrumenty aby to zapewnić. Głosili pogląd, iż wśród ukraińskich i białoruskich obywateli nie wytworzy się etos obywatelski, Żydów natomiast traktowano jako zagrożenie także w samorządzie. Samorząd zatem spełni swoją rolę o tyle, o ile będzie samorządem polskim, narodowym i państwowym<sup>7</sup>.

Również za narodowym charakterem samorządu opowiadała się Chrześcijańska Demokracja głosząca, iż głównym zadaniem samorządu jest umacnianie narodowego charakteru państwa oraz szerzenie świadomości narodowej. Udziału w samorządzie pozbawiona miała być społeczność żydowska, która skupiać się powinna w gminach wyznaniowych. Zdaniem chadecji samorząd w Polsce powinien być zróżnicowany i dostosowany do uświadomienia narodowego, obywatelskiego, poziomu gospodarczego i kulturalnego poszczególnych części kraju. Chrześcijańska Demokracja opowiadała się za samorządem na wszystkich szczeblach gminy, powiatu, województwa wybieranym w powszechnych wyborach. W myśl głoszonej idei solidaryzmu społecznego była za szerokim udziałem społeczeństwa w samorządzie. Domagała się daleko idącej decentralizacji państwa i przejmowania jego funkcji przez samorząd. Państwo jednakże powinno zachować kontrolę nad samorządem. Kontrola ta miała dotyczyć spraw

<sup>6</sup> G. Radomski, *Samorząd terytorialny w myśli politycznej Narodowej Demokracji 1918–1939*, Toruń 2009.

<sup>7</sup> Tamże, s. 449–453; T. Koziół, *Samorząd na Kresach Wschodnich w myśli politycznej Narodowej Demokracji (1918–1939)*, [w:] *Samorząd w myśli politycznej...*, s. 132–149.

formalno-prawnych, nie powinna natomiast wkraczać w kompetencje samorządu. W latach trzydziestych Chrześcijańska Demokracja rozpatrywała kwestie samorządu terytorialnego w kontekście idei budowy w Polsce ustroju korporacyjnego w myśl zasad encykliki Piusa XI *Quadragesimo Anno* z 1931 roku<sup>8</sup>.

Samorząd terytorialny był w centrum uwagi głównych stronnictw ludowych (PSL „Piast”, PSL „Wyzwolenie”, Stronnictwo Chłopskie, a od 1931 r. Stronnictwo Ludowe powstałe z połączenia tychże partii). Pomimo różnic występujących w programach trzech głównych stronnictw przed zjednoczeniem, były one zgodne w zasadniczych sprawach dotyczących samorządu. Samorząd uważały za fundament demokratycznego państwa, w którym można będzie realizować ideę ludowładztwa. Domagały się decentralizacji państwa, które wraz z uprawnieniami i zadaniami powinno przekazać samorządom źródła ich finansowania. Opowiadały się za jednolitym samorządem w całym kraju na szczeblu gminy, powiatu i województwa wybranym na zasadach pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego. Stronnictwa ludowe największą wagę przypisywały samorządowi w gminie i powiecie mniej zainteresowania wykazywały samorządem wojewódzkim. Samorząd terytorialny uznawały za jeden z organów administracji państwowej, domagały się jednak poszanowania przez państwo samodzielności i niezależności samorządów<sup>9</sup>.

Obok zgodnych poglądów dotyczących samorządu występowały także istotne różnice. Wynikały one przede wszystkim z tego jaka grupa chłopów ma odgrywać decydującą rolę w samorządzie. PSL „Wyzwolenie” i Stronnictwo Chłopskie dążyło do zapewnienia szerokim rzeszom chłopskim dostępu do samorządu i do wyeliminowania wpływów ziemiaństwa i duchowieństwa. Tymczasem PSL „Piast” przez pierwsze dziesięciolecie okresu międzywojennego konsekwentnie domagało się, aby w organach przedstawicielskich samorządu zachować „należyty wpływ obywatelom ponoszącym ciężary i świadczenia na rzecz samorządu”<sup>10</sup>.

Stronnictwo Ludowe w uchwalonym programie w 1935 r. ideę samorządu terytorialnego zespoliło z koncepcją agraryzmu. Samorząd terytorialny miał być elementem przebudowy ustroju społeczno-politycznego a szczególnie gospodarczego. Praca w samorządzie miała stanowić odcinek, na którym spodziewano się zrealizować przede wszystkim program gospodarczy<sup>11</sup>.

Dogłębny program samorządowy zawarty w jednym dokumencie posiadała

<sup>8</sup> J. Macała, *Samorząd w myśli politycznej chadecji 1918-1939*, [w:] *Samorząd w polskiej myśli politycznej...*, s. 117–129.

<sup>9</sup> Szerzej: R. Szwed, *Samorząd terytorialny w myśli programowej stronnictw ludowych*, [w:] *Chłopi - Naród - Kultura. Myśl polityczna ruchu ludowego*, red. J. Jachymek, M. Śliwa, K. Z. Sowa, t. I, Rzeszów 1996, s. 383–391.

<sup>10</sup> *Materiały źródłowe do historii polskiego ruchu ludowego*, t. II, Warszawa 1967, s. 218–219.

<sup>11</sup> *Druga Rzeczypospolita. Wybór dokumentów*, oprac. A. Łuczak, J. R. Szaflik, Warszawa 1988, s. 391–396.

Narodowa Partia Robotnicza. Opracowany został w 1921 r. pod nazwą *Szkic programu samorządowego Narodowej Partii Robotniczej*, a następnie włączony jako integralna część do programu partii. NPR ideę samorządu terytorialnego wyprowadzała z ogólnych założeń demokracji, a przede wszystkim z zasady, iż o wszystkich sprawach w państwie, w tym w samorządzie, decydować powinna wola większości. Opowiadała się za samorządem trójstopniowym (gminy, powiaty, województwa) wybieranym przez wszystkich pełnoletnich obywateli, którzy powinni mieć także bierne prawo wyborcze. Dążyła do ujednoczenia ustawodawstwa samorządowego w całym kraju. Wszystkie funkcje w samorządzie, zdaniem NPR, winny pochodzić z wyboru i nie powinny podlegać zatwierdzeniu przez władze państwowe. Nadzór nad samorządem powinien sprawować wyłącznie samorząd wyższego szczebla. Sprawy sporne miałyby rozstrzygać sąd administracyjny.

Program NPR uwzględniał przede wszystkim potrzeby miast, gdzie skupiał się elektorat i sympatycy partii. Zakładał obronę polskiego charakteru miast, wykorzystanie reformy rolnej dla rozbudowy aglomeracji miejskich, przejęcie przez samorząd wszystkich przedsiębiorstw komunalnych.

Narodowa Partia Robotnicza – głosił program – „dążyć będzie do tego, by klasa pracująca, stanowiąca większość narodu miała wpływ decydujący na kształtowanie i bieg spraw samorządowych w duchu potrzeb ludzi pracy”<sup>12</sup>.

Sprawujący władzę w Polsce od 1926 r. obóz sanacyjny dążył do ukształtowania samorządu terytorialnego według własnych idei, zasad i założeń polityczno-ustrojowych. Naczelną ideą było państwo. Władza w państwie pochodzi od samego państwa jako głównego podmiotu dziejów. Państwo ma zasadniczy wpływ na życie społeczne i gospodarcze kraju. Piłsudczycy głosili hasło jednolitej i niepodzielnej władzy państwowej. Dążąc do utworzenia państwa autorytarnego widzieli konieczność funkcjonowania w nim samorządu powstałego z woli państwa i całkowicie jemu podporządkowanemu. Piłsudczykowskiś myślenie o samorządzie, stwierdza W. Paruch, było oparte na przekonaniu, że jest on strukturą przymusową dla obywateli oraz działającą w imieniu państwa i dla jego dobra, powołaną do zrealizowania zadań państwowych w wymiarze lokalnym<sup>13</sup>. Państwo organizuje społeczeństwo w struktury samorządowe aby realizować niektóre swoje funkcje. Samorząd jest więc drugą formacją administracji publicznej. Zatem interes administracji samorządowej i rządowej jest identyczny, wspólnie bowiem realizują zadania państwowe. Samorząd jednakże realizując zadania lokalne jest tylko uzupełnieniem organizacji rządowej. Interesy państwa są nadrzędne nad interesami samorządowymi. Samorząd lokalny w żadnym wypadku nie może być

<sup>12</sup> Tamże, s. 142–148; R. Szwed, *Samorząd terytorialny w Drugiej Rzeczypospolitej (1918–1939). Zarys problematyki*, [w:] tenże, *Samorzady Rzeczypospolita 1918–1939*, Częstochowa 2002, s. 28–29.

<sup>13</sup> W. Paruch, *Samorzady w autorytaryzmie. Piłsudczykowskiś koncepcja samorządowości (1926–1939)*, [w:] *Samorząd w polskiej myśli politycznej...*, s. 158.

w opozycji wobec rządu i państwa<sup>14</sup>.

Poglądy obozu sanacyjnego głoszone przez czołowych polityków kreśliły definicję samorządu terytorialnego. Zdaniem Karola Polakowicza „samorząd to zorganizowana forma udziału obywateli w zaspokajaniu lokalnych potrzeb określonego terytorium i udziału administracji publicznej pod kontrolą i zwierzchnim nadzorem Państwa”<sup>15</sup>. Maurycy Jaroszyński jeden z głównych teoretyków samorządowych BBWR stwierdzał: „Nie ma żadnej antytezy pomiędzy samorządem a państwem w istocie dwóch organizacji. Wręcz przeciwnie. Samorząd jest tylko przymusową, uposażoną w pewną samodzielność organizacją obywateli powołanych do wykonania pewnej części zadań państwowych. W razie kolizji istotnej pomiędzy interesem samorządu a interesem państwa dominować musi interes państwowy”<sup>16</sup>.

Naczelną zasadą obozu sanacyjnego było: samorząd terytorialny w służbie państwa.

Realizację swoich koncepcji ustrojowych, politycznych, gospodarczych, społecznych a także samorządowych upatrywały partie polityczne w przeforsowaniu własnych propozycji w opracowywanej w Sejmie Ustawodawczym konstytucji. Stąd też obok projektu rządowego własne projekty konstytucji zgłosiły PSL „Wyzwolenie”, Związek Ludowo Narodowy, Związek Parlamentarny Polskich Socjalistów oraz Klub Pracy Konstytucyjnej. Projekty „Wyzwolenia” i ZLN zawierały obszerne zapisy związane z samorządem, socjaliści natomiast ograniczyli się do ogólnych stwierdzeń mówiących o trójstopniowej strukturze samorządu wybieranego na zasadach pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego<sup>17</sup>. Po dyskusjach w komisjach sejmowych oraz debatach plenarnych posłowie zdecydowali się poprzeć zapisy, które znalazły się w Konstytucji uchwalonej 17 III 1921 r.

Konstytucja Marcowa wyznaczała samorządowi daleko idącą samodzielność. Art. 3 stwierdzał, iż ustrój Rzeczypospolitej opierać się będzie na zasadzie samorządu terytorialnego. Miał on być samorządem „szerokim”, spełniającym nie tylko funkcje administracyjne, ale na podstawie szczegółowych ustaw miał być przekazany „właściwy zakres ustawodawstwa, zwłaszcza z dziedziny administracji, kultury i gospodarstwa”. W ten sposób samorząd terytorialny, mając moc stanowienia ustaw w zakresie ograniczonym prawodawstwem ogólnopaństwowym, urastał do roli autonomii terytorialnej. Jednocześnie samorząd uznany został za odrębny system władzy publicznej w państwie. Konstytucja przewidywała trzy stopnie samorządu terytorialnego

---

<sup>14</sup> Tamże, s. 153, 157, 160.

<sup>15</sup> Sejm RP okres III, Sprawozdanie stenograficzne z 85 posiedzenia Sejmu z dnia 13 II 1933 r., łam 51–62.

<sup>16</sup> WJP nr 20 z 22–29 V 1925 r., s. 267.

<sup>17</sup> A. Ajnenkiel. *Polskie Konstytucje*, Warszawa 1982, s. 235–240.

pokrywające się z podziałem administracyjnym państwa: gminy, powiaty i województwa. Nadzór nad samorządem miało sprawować państwo poprzez wydziały samorządu wyższego stopnia. Dla orzekania legalności aktów administracyjnych, w zakresie administracji tak rządowej jak i samorządowej, miało być powołane sądownictwo administracyjne z Najwyższym Trybunałem Administracyjnym na czele<sup>18</sup>.

Ramy prawne, które Konstytucja Marcowa nadawała samorządowi, były bardzo rozległe, ale nazbyt mgliste. Wiele miało zależeć od ustaw podejmowanych przez Sejm, zbyt też wiele pozostawiała Konstytucja możliwości interpretacyjnych, co – jak pokazała niedaleka przyszłość – zostało wykorzystane w kierunku ograniczającym kompetencje samorządu. Konstytucja nie usunęła odrębności organizacji i zakresu działania samorządu na różnych obszarach państwa polskiego. W odrodzonym państwie polskim funkcjonowały różnorodne przepisy prawne nadane przez rządy państw zaborczych jeszcze w XIX w. W Wielkopolsce i Małopolsce zaakceptowane zostały z niewielkimi zmianami przepisy z czasów rozbiorów. Dla obszarów byłej Kongresówki rząd Jędrzeja Moraczewskiego, następnie Ignacego Paderewskiego wydał dekrety samorządowe dla gmin wiejskich i miejskich oraz samorządu powiatowego. Na wschodnich obszarach Rzeczypospolitej samorząd funkcjonował na podstawie rozporządzenia Komisarza Generalnego Ziem Wschodnich.

Konsekwencją wielości przepisów prawnych było zróżnicowanie samorządów pod względem struktury, organizacji, nazewnictwa, kadencyjności, zakresu uprawnień, nadzoru nad samorządem oraz zasad wyborczych. W Małopolsce funkcjonowały gminy jednostkowe, na obszarach byłego zaboru rosyjskiego – zbiorowe. Kadencja samorządów na ziemiach byłej Kongresówki trwała 3 lata, na ziemiach byłego zaboru pruskiego – 4 lata, w byłym zaborze austriackim – 6 lat. Gdy w byłej Kongresówce wybory odbywały się na demokratycznych zasadach pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego, to w Małopolsce obowiązywały archaiczne i antydemokratyczne przepisy tzw. prawa kurialnego, dzielące wyborców na kurie (grupy) według stanu majątkowego i wykształcenia.

Samorząd nie był instytucją powszechną. Na terenach byłego zaboru austriackiego i pruskiego zachowały się tzw. obszary dworskie, gdzie nie było organów samorządowych. Władzę administracyjną sprawowali właściciele lub ich pełnomocnicy. Obszary dworskie zwolnione były od świadczeń na rzecz gminy<sup>19</sup>.

<sup>18</sup> Dziennik Ustaw RP nr 44, 1921, poz. 267 – Ustawa z 17 III 1921 r. Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej; M. Jaroszyński, *Samorząd terytorialny w Polsce. Stan obecny. Wnioski do reformy*, Warszawa 1923, s. 9, 27; R. Szwed, *Samorząd terytorialny w Drugiej Rzeczypospolitej...*, s. 15–16.

<sup>19</sup> S. Podwiński, *Teoria i dzieje samorządu terytorialnego*, Łódź 1947, s. 24–25; A. Heliasz, *Ustrój samorządu miejskiego w Galicji i w b. zaborze pruskim u progu II Rzeczypospolitej*, [w:] „Dzieje Najnowsze” 1973, R. V, s. 15; A. Łuczak, *Samorząd terytorialny w programach i działalności stronnictw ludowych 1918–1939*, Warszawa 1973, s. 26.

Różnorodność przepisów wprowadzała chaos w funkcjonowaniu państwa, które z ogromnym trudem kończyło proces scalania ziem polskich w ustalonych granicach, dokonało podziału administracyjnego na województwa i powiaty oraz gminy wiejskie i miejskie, wcielało w życie Konstytucję Marcową, zaprowadzając odpowiednie instytucje państwowe. Stąd też oczywisty stał się postulat zgłaszany przez działaczy poszczególnych partii, a przede wszystkim przez samorządowców domagający się jednolitej „scaleniowej” ustawy samorządowej. Do realizacji tego postulatu przystąpiono w Sejmie wybranym w 1922 r. Zagadnienia samorządowe w taktyce ugrupowań parlamentarnych stały się ważnym elementem walki politycznej. Na plan pierwszy wysunęła się sprawa uchwalenia nowej ustawy samorządowej. Szczególnie domagali się tego posłowie lewicowi z PPS i PSL „Wyzwolenie”. Jednakże rząd projekty ustaw wniósł do Sejmu dopiero w lutym 1924 r. Dotyczyły one gminy wiejskiej, miejskiej oraz powiatu, pominięty został samorząd wojewódzki. Projekty ustaw były wyrazem zapatrywań trzech stronnictw tworzących większość sejmową – Związku Ludowo Narodowego, Chrześcijańskiej Demokracji i Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast”.

Projekty rządowe szczegółowo regulowały funkcjonowanie samorządów oraz przebieg wyborów. Zawierały propozycje, które stały się przedmiotem wieloletnich sporów w Sejmie i poza nim. Do najbardziej kontrowersyjnych propozycji należały m.in.:

- podział członków magistratu na zawodowych, których miano wybierać na dwie kadencje (prezydent, burmistrz i jego zastępcy) i niezawodowych (ławnicy) wybieranych na jedną kadencję;
- przyznanie dużych uprawnień władzy wykonawczej i nadzorczej;
- wprowadzenie zasady tzw. pluralizmu wyborczego, polegającego na tym, iż każdy wyborca mający prawo do oddania jednego głosu może uzyskać prawo do oddania głosu dodatkowego, jeśli ma czworo lub więcej dzieci, zajmuje w państwowej lub samorządowej administracji stanowisko z wyboru lub nominacji, brał udział w kampanii wojennej, włada językiem polskim w mowie lub piśmie. Projekt zastrzegał, iż wyborca mógł oddać łącznie z zasadniczym 4 głosy.

W dyskusji toczącej się w Sejmie i poza nim największe emocje wzbudzało pluralne prawo wyborcze, przeciwko któremu najostrzej występowali posłowie socjalistyczni (PPS) i ludowi (PSL „Wyzwolenie”) i mniejszości narodowych<sup>20</sup>.

Zamach majowy stworzył nową sytuację także w Sejmie. Pierwszą decyzją obozu sanacyjnego w sprawach samorządowych było wycofanie się przez rząd Kazimierza Bartla wszystkich projektów ustaw samorządowych. Stwierdzono, iż zajązbiają się one z wieloma projektami nowych ustaw i muszą być przeprowadzone z uwzględnieniem całokształtu ustroju administracji

<sup>20</sup> Szerzej: R. Szwed, *Samorząd terytorialny w Drugiej Rzeczypospolitej...*, s. 18–20.



państwowej. Rząd pragnąc odebrać Sejmowi inicjatywę w pracach nad ustawami samorządowymi, zgłosił wniosek o włączenie problematyki samorządowej do zakresu pełnomocnictw rządowych. Sejm wniosek odrzucił.

Taktyka obozu pomajowego zmierzała do wykazania słabości i bezsilności Sejmu, do jego kompromitacji w oczach społeczeństwa. Temu celowi miała służyć także dyskusja nad ustawami samorządowymi. Tymczasem stanowisko rządu doprowadziło na forum parlamentu do współpracy w sprawach samorządu terytorialnego ugrupowań lewicowych, centrum oraz prawicy co było zjawiskiem nietypowym i dotychczas niespotykanym. W lutym 1927 r. PPS, PSL „Wyzwolenie”, ChD, ZLN, Stronictwo Chłopskie zawarły porozumienie popierające wniesione wcześniej przez PPS, PSL „Wyzwolenie” i ChD sześć projektów uwzględniających dotychczasowe ustalenia oraz przedstawiły wspólny projekt tzw. „małej ustawy samorządowej” dotyczącej samorządu w Małopolsce i Wielkopolsce, opartej na pięcioprzymiotnikowych zasadach prawa wyborczego. Rząd skutecznie torpedował prace nad tymi projektami. Kontrowersje i spory proceduralne pomiędzy ugrupowaniami sejmowymi zainteresowanymi ustawodawstwem samorządowym a rządem trwały do końca kadencji Sejmu. Ustawy nie udało się uchwalić<sup>21</sup>.

W nowo wybranym Sejmie w 1928 r. obóz rządzący reprezentowany przez Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem uzyskał 122 mandaty (na 444). Nie miał więc szans na samodzielne uchwalanie ustaw. W sprawach spornych nie miał także szans na poparcie przez liczące się kluby poselskie, będące w opozycji wobec sanacji. Nie czekając na propozycje ugrupowania opozycyjne podjęły pracę nad projektami ustaw zgłoszonymi przez PSL „Wyzwolenie”, PPS, Stronictwo Chłopskie. Wobec realnej możliwości poparcia projektu przez inne kluby i uchwalenia ustawy odmiennej od założeń sanacji, klub BBWR zgłosił własny projekt ustawy wyrażający stanowisko obozu pomajowego. Zakładano m.in. podwyższenie wieku wyborczego, wprowadzenie wyborów ograniczonych –  $\frac{3}{4}$  kandydatów miało pochodzić z wyborów,  $\frac{1}{4}$  z mianowania, sejmiki powiatowe miano wybierać drogą pośrednią. Projekt BBWR został odrzucony przez opozycję już w podkomisji sejmowej<sup>22</sup>. Prace nad ustawami samorządowymi przerwało rozwiązanie Sejmu (30 VIII 1930 r.).

W Sejmie zwanym „brzeskim” wybranym w 1930 r. BBWR uzyskał większość bezwzględną umożliwiającą uchwalenie każdej ustawy poza konstytucją. Można więc było uchwalić ustawę samorządową uwzględniającą postulaty sanacji. Stosowny projekt wniósł rząd Aleksandra Prystora na początku 1932 r. Przeciwno niemu opowiedziały się kluby opozycyjne. Wycofały one swoich przedstawicieli

<sup>21</sup> S. Podwiński, *Ustawy o ustroju samorządów w Sejmie*, „Samorząd Miejski” 1930, z. 1–2, s. 23; A. Bogusławski, *Sprawy samorządowe w Sejmie*, „Kalendarz Samorządowy na rok 1926”.

<sup>22</sup> Sejm RP, Okres II, Druk Sejmowy 467; A. Łuczak, dz. cyt., s. 129.

z sejmowej Komisji Administracyjnej. Uznając ich konieczność za bezcelową. BBWR mając większość w tejże Komisji, ignorował uwagi posłów innych ugrupowań i przyjmował wszystkie propozycje rządowe. Ustawa samorządowa po zakończeniu drogi legislacyjnej została uchwalona 23 marca 1933 r. pod nazwą *Ustawa o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego*<sup>23</sup>.

Ustawa obowiązywać miała na obszarze całego kraju z wyjątkiem województwa śląskiego, które posiadało autonomię także w dziedzinie samorządowej. Ustawa zaprowadzała samorząd na szczeblu gminy wiejskiej i miejskiej oraz powiatu. Pomijała utworzenie samorządu wojewódzkiego z wyjątkiem województwa poznańskiego i pomorskiego, gdzie funkcjonował on już w okresie zaborów. Ujednoliconą została kadencja samorządów w całym kraju. Organy stanowiące miało wybierać na jedną 5-letnią kadencję, natomiast zawodowych członków zarządów na dwie kadencje tj. na 10 lat. Podniesiony został wiek wyborców. Prawo czynne otrzymali wyborcy, którzy ukończyli 24 lata, prawo bierne – 30 lat. Wybory do rad gminy wiejskiej i miejskiej miały być pięcioprzymiotnikowe, do rad gminnych wyeliminowano zasadę proporcjonalności. Rady powiatowe miały być wybierane drogą pośrednią przez kolegia wyborcze złożone z radnych gmin wiejskich i miast niewydziałonych. Radzie z urzędu przewodniczył wójt, burmistrz, prezydent miasta, starosta, zrezygnowano zatem z funkcji przewodniczącego rady. Ustawa dawała duże uprawnienia władzy wykonawczej. Zaprowadzała ścisły nadzór państwowy nad samorządem. Uchwały rady w sprawach powoływania stanowisk służbowych, wynagrodzenia, dzierżaw, darowizn, nadania nazw ulic, przyjęcia statutów, regulaminów itp. podlegały zatwierdzeniu przez władze nadzorcze. Ustawa przyznawała ministrowi spraw wewnętrznych oraz wojewodom uprawnienia do rozwiązywania samorządów – tak organów uchwałodawczych jak i wykonawczych. Samorzady mogły być rozwiązywane z wielu powodów, m.in. działalności na szkodę gminy, niegospodarności, bezczynności oraz innych nieprawidłowości. Mogły być też rozwiązane jeśli tolerowały wśród swych członków publiczne wystąpienia, które „uwłaczały powadze lub obniżały zaufanie organów publicznych”<sup>24</sup>.

W walce o ustrój samorządu terytorialnego w Polsce prowadzonej na forum Sejmu RP zwyciężyła koncepcja samorządu państwowego usankcjonowana ustawą z 23 III 1933 r.

Partie opozycyjne ostro krytykowały przyjętą ustawę. Krytycznie także do wielu jej zapisów odnosili się samorządowcy z kręgów bezpartyjnych. Powszechny sprzeciw wzbudzał daleko idący nadzór nad samorządem, sprzeciwiano

<sup>23</sup> Szerzej: R. Szwed, *Samorząd terytorialny w Polsce po przewrocie majowym*, [w:] *Zamach stanu Józefa Piłsudskiego w 1926 roku*, red. M. Sioma, Lublin 2007, s. 453–463.

<sup>24</sup> Dz.U.RP 1933, nr 35, poz. 294. – Ustawa o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego z dn. 23 III 1933 r.

się także podziałowi na zawodowych i niezawodowych członków zarządu wybieranych na jedną lub dwie kadencje. Sprzeciw budziło także podniesienie wieku wyborców oraz możliwość rozwiązywania samorządów przez władze nadzorcze. Jedyną w zasadzie pozytywną stronę upatrywali oponenti w tym, iż ustawa ujedynolila przepisy samorządowe na obszarze całego kraju (poza Śląskiem) i eliminowała dotychczasowe odrębności porozbiorowe. Miała więc charakter ustawy scaleniowej.

Opozycja nawoływała do zmiany ustawy w kierunku jej demokratyzacji i zwiększenia uprawnień samorządu. Tymczasem obóz rządzący uważał proces kształtowania się prawa samorządowego za zakończony. Problematyka samorządowa wypłynęła podczas prac nad nową konstytucją. Uchwalona w 1935 r. redukowała wiele postanowień Konstytucji Marcowej. Zabrakło stwierdzeń o wybieralności ciał uchwałodawczych, prawie do samostanowienia, a także postanowień odnoszących się do struktury wewnętrznej samorządu. Żaden zapis nie mówił o samodzielności samorządów. Przepisy Konstytucji Kwietniowej zawarte w art. 75 otwierały drogę do przemian ustrojowych zmierzających do ograniczenia samodzielności samorządów. Konstytucja nadała prawny wymiar samorządowi terytorialnemu w myśl idei samorządu państwowego. „W ramach państwa i w oparciu o nie kształtuje się życie społeczeństwa. Państwo powoła samorząd terytorialny i gospodarczy do udziału w wykonywaniu zadań życia zbiorowego” – stwierdza art. 4, roz. I. Konstytucji<sup>25</sup>.

Walka o kształt ustrojowy samorządu terytorialnego toczyła się w Sejmie, natomiast na gruncie wyborów samorządowych toczyła się walka o opanowanie samorządów i sprawowanie władzy w gminie wiejskiej i miejskiej oraz na szczeblu powiatu. Walkę tę podejmowały w zasadzie wszystkie ugrupowania polityczne bez względu na programowe zapatrywania w sprawach samorządu terytorialnego. Ludowcy twierdzili wręcz, że kto rządzi gminą ten rządzi państwem.

W ciągu kilkunastu lat funkcjonowania Drugiej Rzeczypospolitej wybory samorządowe odbywały się w różnych terminach, w różnych częściach kraju lub nie odbywały się wcale. Wybory rozpisywano w miarę upływu kadencji w poszczególnych regionach, miastach czy gminach. Przeprowadzano je także w wyniku zdekompletowania organów samorządowych. Często nie przeprowadzano nowych wyborów mimo zakończenia kadencji lub zdekompletowania rady. Władzę sprawował wtedy organ wykonawczy lub zarząd komisaryczny. W Małopolsce w 1924 r. na 6 257 gmin wiejskich i miejskich w 2 300 władzę sprawowali komisarze rządowi, w województwie poznańskim w 1925 r. na 108 miast około 20% burmistrzów zawieszono w czynnościach. Podobna sytuacja była w innych regionach kraju<sup>26</sup>. Wydaje się, że kolejnym rządowi centralnym

<sup>25</sup> Dz.U.RP nr 30, 1935, poz. 227; T. Bigo, *Samorząd terytorialny w nowej Konstytucji*, Lwów 1936, s. 7.

<sup>26</sup> „Samorząd Miejski”. *Statystyka*, R. 1926, s. 793; „Naprzód” 28 VII 1924; „Robotnik” 16 V 1925, nr 134.

stan taki odpowiadał, wzbudzał natomiast niezadowolenie wśród ugrupowań politycznych opowiadających się za wprowadzeniem w Polsce samorządu o dużych uprawnieniach. Żądanie przeprowadzenia nowych wyborów stawało się powszechne. Zostały one przeprowadzone dopiero po zamachu majowym. Władze sanacyjne decydując się na wybory w całym kraju chciały zorientować się w układzie sił politycznych w terenie przed wyborami parlamentarnymi. Sądziły także, iż uda się wyeliminować z samorządów przedstawicieli opozycji.

Tymczasem wybory przeprowadzone w 1927 i na początku 1928 r. wykazały niewielkie wpływy obozu sanacyjnego. Obóz rządzący, nie posiadał jeszcze zorganizowanego zaplecza politycznego. Bazował na autorytecie Marszałka Piłsudskiego, legionistach i peowiakach. W samorządach większych miast sanacja ledwie zaznaczyła swoją obecność. Prezydentem Warszawy został Zygmunt Słomiński kandydat endecji, w Łodzi – Bronisław Ziemięcki z PPS. Od początku maja do połowy lipca 1927 r. przeprowadzone zostały wybory w 68 miastach z województw: warszawskiego, łódzkiego, kieleckiego, lubelskiego, białostockiego, wileńskiego i wołyńskiego. Wybrano 1597 radnych. Najwięcej mandatów zdobyła endecja i chadecja (490), dalej mieszczaństwo żydowskie (402), PPS (371), socjaliści żydowscy – Bund, Poalej-Syjon (115), a dopiero po nich ugrupowania sanacyjne (90 mandatów).

Niekorzystnie dla sanacji wypadły także wybory na wsi, gdzie tradycyjnie zachowały wpływy – endecja na Pomorzu i w Wielkopolsce, PSL „Piast” – w Małopolsce, PSL „Wyzwolenie” – w byłej Kongresówce<sup>27</sup>.

Reakcja na niekorzystne wyniki wyborów dla obozu rządzącego było unieważnianie wyborów oraz rozwiązywanie rad i magistratów, a także odwoływanie wójtów, burmistrzów i prezydentów miast. Tak stało się m.in. w Częstochowie, Lublinie, Płocku, Radomiu, Sosnowcu. Na ich miejsce mianowano komisarzy rządowych. W wielu miejscowościach rządy komisaryczne przetrwały do roku 1933 i 1934, kiedy to zostały przeprowadzone wybory w oparciu o nową ustawę samorządową uchwaloną 23 III 1933 r. Wybory w miastach odbyły się w czterech terminach. W 467 miastach sanacja uzyskała 55,1% mandatów, Stronictwo Narodowe – 14,3%, PPS – 5%. Pozostałe ugrupowania polskie – 1%. Z mniejszości narodowych najwięcej mandatów zdobyły ugrupowania żydowskie – 17,2%, niewiele ugrupowania ukraińskie – 2% i niemieckie – 1%<sup>28</sup>. Również sukcesem sanacji zakończyły się wybory na wsi, szczególnie w województwach wschodnich (w województwie wileńskim – 99%)<sup>29</sup>.

Zadowolenie z osiągniętych wyników wykazywał rząd oraz sanacyjni politycy i działacze samorządowi. Szeroko rozpisywała się prorządowa prasa.

<sup>27</sup> „Robotnik” 23 VII 1927, nr 200; A. Łuczak, dz. cyt., s. 146, 155, 164 i nn.

<sup>28</sup> J. Borkowski, *Samorządowe wybory miejskie 1933–1934*, „Z pola walki” 197, nr 3, s. 61–95.

<sup>29</sup> A. Łuczak, dz. cyt., s. 269–309.

Tymczasem ugrupowania opozycyjne starały się pomniejszyć sukces sanacji wskazując na antydemokratyczne metody stosowane przez BBWR. Kwestionowały one uczciwość i rzetelność wyborów. Podawały liczne przykłady „cudów nad urną”, nacisków administracyjnych stosowanych przez starostów i kierowników instytucji państwowych, unieważniania list wyborczych ugrupowań opozycyjnych itp.

Partie i ugrupowania opozycyjne wybory przegrały, ale nie poniosły całkowitej klęski. Endecja w województwie poznańskim zachowała 40,3% mandatów, w pomorskim – 33,2%. Miała też wpływy w kilku największych miastach w województwach centralnych – w Lublinie 16 mandatów, w Łodzi zdobyła 54,2% mandatów. Samorządy w wielu miastach opanowane zostały przez socjalistów m.in. w Radomiu, Piotrkowie Trybunalskim, Tomaszowie Mazowieckim, Zawierciu, Radomsku<sup>30</sup>. Obóz rządzący największe poparcie uzyskał w województwach wschodnich, gdzie w zasadzie nie napotkał większej konkurencji. Analizując wyniki wyborów w miastach Jan Borkowski słusznie zauważył, że społeczność polska skupiła się tam wokół władz, szukając w niej opieki i ochrony swoich interesów<sup>31</sup>. Sanacja opanowała samorządy wiejskie, eliminując z nich endecję i ludowców. Według wyliczeń Aleksandra Łuczaka wpływy ludowców zmniejszyły się 2,5 – 3-krotnie<sup>32</sup>.

Walka o zwycięstwo w samorządach terytorialnych ze zdwojoną ostrością toczyła się w kolejnych wyborach przeprowadzonych w latach 1938–1939. Partie opozycyjne pragnęły odzyskać utracone w latach 1933–1934 wpływy, toteż poczyniły staranne przygotowania. Wybory samorządowe opozycja traktowała jako sprawdzian i weryfikację wpływów politycznych w Polsce po ogłoszonym w 1935 r. bojkocie wyborów parlamentarnych. Hasło PPS głosiło wprost: Pokażemy w Radzie Miejskiej czemu nie ma nas na Wiejskiej”. W kampanii wyborczej opozycja podkreślała istotę walki o demokratyczny samorząd propagując hasło „Nie ma demokracji w państwie bez demokracji w samorządzie”<sup>33</sup>. Atmosferę ostatnich wyborów samorządowych w Drugiej Rzeczypospolitej kształtowała także sytuacja zagrożenia ze strony Niemiec. Społeczeństwo było skłonne skupić się wokół rządu aniżeli włączyć się w nurt walki między partiami. Sytuacja zagrożenia sprzyjała obozowi rządzącemu w uzyskaniu dobrych wyników wyborów. W 564 miastach Obóz Zjednoczenia Narodowego (sanacja) zdobył 48,1% mandatów, gdy ugrupowania żydowskie – 17,3%, Stronictwo Narodowe (endecja) – 15,9%, PPS – 10%, ugrupowania ukraińskie – 3,3%, Stronictwo Pracy – 1,8%, Stronictwo Ludowe – 1,4%, ugrupowania niemieckie – 0,7%, ugrupowania białoruskie

<sup>30</sup> Szerzej: R. Szwed, *Samorząd terytorialny w Polsce po przewrocie majowym...*, s. 458–460.

<sup>31</sup> J. Borkowski, dz. cyt., s. 90–91

<sup>32</sup> A. Łuczak, dz. cyt., s. 307.

<sup>33</sup> A. Próchnik, *Samorząd a demokracja*, „Robotnik” 18 XII 1938, nr 358.

– 0,3%<sup>34</sup>. Również na wsi sanacja posiadała w samorządach znaczną przewagę.

Realizując postulat samorządu państwowego, obóz rządzący dążył do podporządkowania nie tylko samorządu terytorialnego, ale także wszystkich jego instytucji i związków, przede wszystkim Związku Miast Polskich, Związku Powiatów Rzeczypospolitej Polskiej i Związku Gmin Wiejskich RP. Całkowicie udało się opanować Związek Gmin Wiejskich RP, którego organizatorami byli ludzie związani po 1926 r. z sanacją. Prezesem Związku od 1932 r. był Karol Polakiewicz, wicemarszałek Sejmu, wiceprezes Klubu BBWR. Także całkowicie pod wpływem sanacji dostał się Związek Powiatów RP, który przeszedł skomplikowaną drogę organizacyjną i strukturalną. Do roku 1930 we władzach Związku zasiadali samorządowcy z wielu ugrupowań politycznych (Juliusz Zdanowski zwolennik endecji, Maurycy Jaroszyński – działacz BBWR, Aleksander Bogusławski – przedstawiciel ludowców). W 1930 r. prezesem został Józef Beck (ojciec ministra spraw zagranicznych), a w 1931 – Maurycy Jaroszyński. W strukturach terenowych główną rolę pełnił starosta powiatowy podporządkowany władzom rządowym<sup>35</sup>.

Po uchwaleniu ustawy samorządowej w 1933 r. oraz po sukcesie sanacji w wyborach samorządowych w latach 1933–1934 ugrupowania opozycyjne zmieniły taktykę walki o samorząd. Nastąpiła także zmiana głównego miejsca, którym dotychczas był parlament. Ze względu na bojkot wyborów w 1935 i 1938 r. opozycja nie miała swoich przedstawicieli w parlamencie, toteż głównym terenem ataku stała się prasa poszczególnych partii politycznych. Na jej łamach przywódcy polityczni, działacze partyjni i samorządowi, publicyści krytykowali obóz rządzący za stan w jakim znalazły się samorzady. Domagali się radykalnych zmian w ustawie i położeniu samorządów oraz przedstawiali własną, częstokroć pogłębianą koncepcję samorządu wynikającą z programu własnej partii.

W Polskiej Partii Socjalistycznej największą aktywność publicystyczną w sprawach samorządowych wykazywał Adam Próchnik – historyk, filozof, działacz partyjny i samorządowy (m.in. przewodniczący Rady Miasta w Piotrkowie Trybunalskim, członek Rady Miasta Warszawy). W kilkudziesięciu artykułach napisanych w większości w latach trzydziestych upowszechnił stanowisko PPS wobec ustawy samorządowej z 1933 r. oraz działalności samorządowej obozu rządzącego. Podwyższenie wieku wyborczego, czynnego i biernego, uznał za odsunięcie młodzieży od wpływu na życie w kraju. „Smutna jest przyszłość tych, którzy mają młodzież przeciwko sobie” – stwierdzał w jednym z artykułów<sup>36</sup>. Domagał się zrównania kadencyjności dla zawodowych i niezawodowych członków zarządów. Przeciwwstawiał się tezie obozu sanacyjnego, że wybory nie powinny być polityczne a jedynie gospodarcze. Stwierdził, że przeciwstawienie poli-

<sup>34</sup> „Gazeta Polska” 20 V 1939, nr 145.

<sup>35</sup> Szerzej: R. Szwed, *Centralne Związki Samorządowe w Polsce (1917–2003)*, Częstochowa 2003, s. 159–189.

<sup>36</sup> A. Próchnik, *Strach przed młodzieżą*, „Robotnik” 1 II 1932, nr 35, s. 2.

tyki sprawom gospodarczym jest starym chwytem obliczonym na naiwność i nieświadomość ludzką. Bez dobrej polityki nie ma dobrej gospodarki – pisał na łamach „Robotnika”<sup>37</sup>. Reprezentując stanowisko PPS domagał się zaniechania przez rządy pomajowe przedłużania funkcjonowania rządów komisarycznych. Na najgorszy nawet samorząd jest lekarstwo – nowe wybory. Rządów komisarycznych ciągnących się przez lata (m.in. w Warszawie) nic nie jest w stanie usprawiedliwić. Doprowadzają one do apatii społecznej i do biernej postawy wobec spraw publicznych. Tę bierność pogłębia polityka rządów sanacyjnych – pisał Próchnik<sup>38</sup>.

Ostrą walkę na płaszczyźnie samorządowej podjęło także Stronnictwo Ludowe. Ze względu na antydemokratyczną ustawę i ordynację wyborczą rozważano możliwość bojkotu wyborów samorządowych w latach 1933–1934. W sumie zdecydowano się na inne formy walki jak zebrania i wiece antysanacyjne, zamieszczanie krytycznych artykułów na łamach prasy, szczególnie „Zielonego Sztandaru”. Przedmiotem krytyki było daleko idące ograniczenie samodzielności i niezależności samorządu od organów administracji państwowej. Domagano się głębokiej decentralizacji ustroju państwowego. Krytykowano także przerost nadzoru państwowego nad samorządem, nadmierne kompetencje organu wykonawczego nad uchwałodawczym. Aparatowi biurokratycznemu zarzucano rozrzutność pieniędzy publicznych. W koncepcjach Stronnictwa Ludowego często samorząd przeciwstawiany był administracji państwowej utożsamianej z systemem sanacyjnym. Nigdy jednak nie przeciwstawiało samorządu – państwu. Przeciwnie podkreślało, iż demokratyczny samorząd jest czynnikiem zespalałym społeczeństwo i czyni go współodpowiedzialnym za losy państwa<sup>39</sup>. Zatem Stronnictwo Ludowe prowadziło walkę z systemem sanacyjnym a nie państwem.

Również Chrześcijańska Demokracja nie kwestionowała istoty państwa i usytuowania w nim samorządu terytorialnego. Nadal podkreślała konieczność narodowego charakteru państwa i samorządu. Krytykowała natomiast „państwo sanacyjne o charakterze dyktatorskim”, które samorząd terytorialny sprowadziło do fikcji oraz dążyło do wyeliminowania w sposób niedemokratyczny ugrupowań opozycyjnych z życia samorządowego. Samorząd terytorialny ukształtowany po zamachu majowym a szczególnie w latach trzydziestych chadecja określała jako koncesjonowany i kontrolowany przez sanację. Głównym więc celem stała się walka o demokratyczny samorząd w sferze przepisów prawnych i jego funkcjonowanie.

Sytuacja w jakiej znalazły się w latach trzydziestych stanowiła punkt wyjścia

<sup>37</sup> Tenże, *Czy wybory mogą mieć charakter tylko gospodarczy?*, „Robotnik” 29 XI 1938, nr 339, s. 3.

<sup>38</sup> Tenże, *Rządy komisaryczne dobiegają końca*, „Robotnik” 3 XII 1938, nr 343, s. 4; *Samorząd a demokracja*, „Robotnik” 18 XII 1938, nr 301, s. 3; *Obojętność i bierność*, „Robotnik” 23 X 1938, nr 301, s. 3.

<sup>39</sup> A. Łuczak, dz. cyt., s. 225–233.

szerokiej dyskusji w Narodowej Demokracji. (Stronnictwo Narodowe, Obóz Wielkiej Polski, Obóz Narodowo-Radykalny). Odsyłając zainteresowanych do pracy Grzegorza Radomskiego, szczegółowo omawiającej zagadnienie, stwierdzić należy, iż opinie i głosy w dyskusji były różnorodne, często sprzeczne i wzajemnie się wykluczające. Ich skala mieściła się pomiędzy koniecznością rozbudowania samorządu do negacji jego funkcjonowania w strukturach hierarchicznie zorganizowanego narodu. Przeważały jednak poglądy mówiące o konieczności tworzenia i funkcjonowania samorządu będącego filarem państwa narodowego<sup>40</sup>.

Niezadowolenie z sytuacji w jakiej znajdował się samorząd terytorialny w latach trzydziestych można było zauważyć także wśród działaczy samorządowych związanych z obozem rządzącym. Kazimierz Kühn, starosta powiatu częstochowskiego, naczelnik wydziału samorządowego w Urzędzie Wojewódzkim w Stanisławowie, przewodniczący Rady Naukowej Instytutu Pracy Samorządu Terytorialnego w Warszawie, odnosił się krytycznie do ustawy z 1933 r. oraz zapisów samorządowych w Konstytucji Kwietniowej. Włączył się w nurt walki o zmianę przepisów prawnych dających samorządowi większą samodzielność i większe możliwości działania na wszystkich płaszczyznach życia jednakże pod nadzorem państwa. O taki samorząd trzeba walczyć „na drogach przewidzianych przez prawo” – pisał K. Kühn<sup>41</sup>.

Walka ugrupowań opozycyjnych z sanacją nie przyniosła spodziewanych rezultatów. Obóz rządzący zdecydował się jedynie na nowelizację ustawy z 1933 r. dokonanej 16 VIII 1938 r. Niewielkie zmiany dotyczyły m.in. zasad głosowania (wyeliminowana została zasada proporcjonalności), tworzenia okręgów wyborczych oraz liczby wybieranych radnych w zależności od liczby mieszkańców. Pozostałe zapisy obowiązywały nadal<sup>42</sup>.

Zatem spór o samorząd terytorialny – społeczny czy państwowy – został przesądzony na rzecz samorządu państwowego. Ideę samorządu państwowego przyjęły do swych programów partie i ugrupowania polityczne będące w opozycji do rządów sanacji – Narodowa Demokracja, Chrześcijańska Demokracja, PSL „Piast” następnie Stronnictwo Ludowe. Akceptując nadrzędność państwa nad samorządem opozycja występowała przeciwko idei i praktyce, jak to określała chadecja, samorządowi „państwa sanacyjnego”. Za ideą samorządu społecznego konsekwentnie opowiadała się Polska Partia Socjalistyczna.

Pomimo trudnej i skomplikowanej drogi jaką przeszedł samorząd terytorialny w latach 1918–1939 odegrał on ogromną i pozytywną rolę w życiu politycznym, społecznym, gospodarczym i kulturalnym Drugiej Rzeczypospolitej. Integrował

<sup>40</sup> G. Radomski, *Samorząd terytorialny w myśli politycznej Narodowej Demokracji...*, s. 125–157.

<sup>41</sup> K. Kühn, *Rola samorządu w rozwiązywaniu doniosłych zagadnień państwa*, Warszawa 1936, s. 48.

<sup>42</sup> Dz.U.RP, nr 63, poz. 480, Ustawa o wyborze radnych miejskich z dn. 16 VIII 1938; Dz.U.RP, nr 63, poz. 481, Ustawa o wyborze radnych gromadzkich, gminnych i powiatowych z dn. 16 VIII 1938 r.



społeczeństwo wokół spraw lokalnych ale i krajowych, przysposabiał do pozytywistycznej pracy, kształtował społecznikowską i obywatelską postawę. Wychowawcze znaczenie pracy w samorządzie doceniały wszystkie partie i ugrupowania polityczne, zgodnie twierdząc, iż samorząd terytorialny jest najlepszą szkołą wychowania obywatelskiego. Samorząd terytorialny po roku 1926 należał do nielicznych instytucji broniących demokratycznych zasad w państwie autorytarnym ukształtowanym po przewrocie majowym.



**Robert Majzner**

(Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie)

## **WYWIADOWCZE ASPEKTY DZIAŁALNOŚCI ATTACHATÓW WOJSKOWYCH II RZECZYPOSPOLITEJ 1919–1939. ZARYS PROBLEMATYKI**

W tak zwanej „powszechnej świadomości” każdy attaché wojskowy – bez względu na epokę czy też przynależność państwową był, i jest po dzień dzisiejszy szpiegiem zajmującym się głównie wykradaniem poufnych wiadomości na temat państwa w którym został akredytowany. Jak to jednak zazwyczaj bywa w przypadku tzw. „powszechnej świadomości” funkcjonujące w jej obszarze sądy mają niewiele wspólnego z rzeczywistością. Attaché wojskowy był bowiem, jest i zapewne zawsze już będzie przede wszystkim dyplomata w mundurze powołanym do oficjalnego reprezentowania wojskowych interesów swego państwa w ramach istniejącego przedstawicielstwa dyplomatycznego. W związku z powyższym jego misja siłą rzeczy musi mieć charakter bardziej informacyjny, jak wywiadowczy. Niejawną działalnością o charakterze wywiadowczym polegającą jednakże niemal wyłącznie na zarządzaniu siecią rzeczywistych agentów zajmowali się natomiast i nadal się zajmują eksponenci zatrudnieni na „cywilnych” etatach: najczęściej attaché prasowych lub handlowych, ewentualnie urzędników konsularnych. Mniej oficjalny charakter ich misji, przy znacznie większej możliwości poruszania się w terenie oraz kontaktowania się z obywatelami danego państwa dużo bardziej predysponuje bowiem do wypełniania zadań o charakterze wywiadowczym. Nie oznacza to jednak, iż attaché wojskowi nigdy nie byli i nie są współcześnie angażowani w przedsięwzięcia o charakterze wywiadowczym. Zdarza się to jednak raczej rzadko i z reguły w ograniczonej formie.

Na zasadach powyższych oparta została także organizacja wojskowej służby wywiadowczej II Rzeczypospolitej, kierowanej przez Oddział II Sztabu Generalnego/Głównego Wojska Polskiego, którego szefowi – poprzez jego

zastępcę – bezpośrednio podlegali także wszyscy attachés wojskowi<sup>1</sup>. Choć o ich działalności wiemy już stosunkowo dużo, to w dalszym ciągu ściśle wywiadowczy aspekt ich misji pozostaje nadal słabo zbadany. Aby jednak tego dokonać, w pierwszym rzędzie należy dokonać analizy odpowiednich fragmentów instrukcji ogólnych, albowiem były one zasadniczym fundamentem ich funkcjonowania w zakresie interesującej nas problematyki<sup>2</sup>.

Zgodnie z przyjętą 31 I 1919 r. *Tymczasową instrukcją dla attachés wojskowych (delegatów wojskowych) Sztabu Generalnego Wojska Polskiego*, do naczelnych zadań każdego attaché wojskowego należało:

- informowanie na bieżąco o wszystkich zdarzeniach wojskowych i wojskowo-politycznych,
- zwracanie bacznej uwagi na wszystkie sprawy wojskowo-techniczne i wojskowo-gospodarcze,
- informowanie o „stanie posiadania wojskowości przedsiębiorców i fabryk”,
- dostarczanie wszelkich danych umożliwiających „poznanie armii odnośnego państwa aż do najdrobniejszych szczegółów”.

W związku z powyższym zobowiązani zostali do objęcia obserwacją wszystkich gałęzi życia i czynności wojskowych państwa akredytacji, a w szczególności m.in. do:

- śledzenia ordre de bataille, ze specjalnym wyszczególnieniem wewnętrznej, organicznej i ogólnej organizacyjnej budowy armii,
- odnotowywania celu i sposobu tworzenia nowych jednostek bojowych wszelkiego rodzaju,
- ustalania nadzwyczajnych przesunięć wojsk i celu tychże,
- zbierania jak najdokładniejsze wiadomości o wszystkich kwestiach technicznych jak: uzbrojenie, rodzaje i ilość amunicji, zaopatrzenie poszczególnych gatunków broni i całości formacji wojskowych, dostarczanie danych o konstrukcjach środków technicznych,
- dostarczania planów i kart wszelkiego rodzaju,
- konfrontowania stanów pokojowych z planami mobilizacyjnymi
- zbierania informacji nt. wszystkich osób na kierowniczych stanowiskach w danej armii z dokładnym podaniem ich charakteru, zdolności, fizycznej odporności, dobrych i słabych stron jak i nałogach.

Odnosząc się do sposobów i metod pozyskiwania powyższych informacji

---

<sup>1</sup> W związku z ustanowieniem w marcu 1939 r. dwóch etatów zastępców szefa Oddziału II, sprawy attachés wojskowych znalazły się w gestii I zastępcy.

<sup>2</sup> Szerzej: R. Majzner, *Instrukcje ogólne dla attachés wojskowych II Rzeczypospolitej*, „Zeszyty Historyczne” 2006, t. IX, s. 25–61.

instrukcja sugerowała przede wszystkim, iż jednym z najważniejszych warunków skutecznej działalności jest konieczność nawiązania ścisłego, tj. służbowego i prywatnego, kontaktu z wszystkimi miarodajnymi reprezentantami państw, które udzieliły agrément oraz wszystkimi obecnymi tam oficjalnymi i nieoficjalnymi przedstawicielami państw zaprzyjaźnionych i neutralnych. Jak przekonywała bowiem, „specjalne pożycie towarzyskie daje możliwość zdobycia ciekawych wiadomości i wejścia w ścisły kontakt z przedstawicielami innych państw”. Jedyną zasadą miało przy tym być zebranie jak największej liczby wiadomości przy jak najmniejszej liczbie informacji udzielanych<sup>3</sup>.

W kolejnej instrukcji ogólnej – z 10 XI 1920 r. zobowiązano attachés wojskowych do:

- stałego badania i dokładnego poznawania organizacji sił zbrojnych, uzbrojenia, zaopatrzenia, taktyki, administracji, stanu formacji oraz pogotowia wojennego armii i floty danego państwa;
- ciągłej obserwacji i studiów systemu i rezultatów wojskowego wychowania i wyszkolenia, ducha wojskowego i politycznej pewności armii, oraz fizycznej, duchowej i moralnej wartości narodu;
- dostarczania charakterystyk wyższych wojskowych osobistości;
- zwracania szczególnej uwagi na O. de B. i dyslokację wojsk oraz stany mobilizacyjne w armii i flocie – „oceniając je w związku z każdorazowymi odnoszeniami politycznymi i zamiarami obcego państwa”;
- śledzenia wszelkich zmian, ulepszeń i wynalazków z dziedziny techniki wojskowej, a także literatury wojskowej,
- obserwacji fortyfikacji, arsenałów, obozów koncentracyjnych, kolejnictwa, telegrafii, aeronautyki, topografii i statystyki.

Z związku z powyższym attaché miał obejmować swymi obserwacjami całokształt polityki zagranicznej danego państwa oraz obcować z zarówno sferami wojskowymi, jak i politycznymi. Poznanie „zaufanych czynników” i ewentualnie nawiązanie z nimi kontaktu w przypadku wojny umożliwiłoby bowiem pozyskanie kolejnych stałych źródeł informacji. W tym celu instrukcja zobowiązywała do wykorzystywania „wszelkich środków i czynników” w oparciu o inicjatywę, takt i pomysłowość. Jak podkreślono bowiem – „już samo pożycie towarzyskie i wejście w kontakt z przedstawicielami obcych państw dawało możliwość zdobycia wielu informacji”. Za wartościowe źródła uznano ponadto prasę, ustne lub pisemne enuncjacje, sprawozdania, wynurzenia, a także wymianę informacji z obcymi attachés, rodakami żyjącymi za granicą, opozycjonistami obcego rządu, czy wreszcie „poufne wywiady”<sup>4</sup>.

<sup>3</sup> Archiwum Akt Nowych w Warszawie [dalej: AAN], Attachés wojskowi przy rządach państw kapitalistycznych [dalej: Attachés wojskowi], sygn. A-II/4/1.

<sup>4</sup> Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie [dalej: CAW], Akta Oddziału II Sztabu Generalnego/Głównego

Instrukcja ogólna z 24 VIII 1922 r. zobowiązywała attaché wojskowych do prowadzenia szczegółowego studium armii i zagadnień wojskowych państwa akredytacji oraz do wykonywania innych zadań wojskowych w myśl specjalnych rozkazów i instrukcji Ministra Spraw Wojskowych, względnie szefa Sztabu Generalnego. W tym celu nakazywała im prowadzenie stałych badań w kierunku poznawania i obserwowania składu sił i środków wojennych danego państwa, przedkładanych następnie szefowi Sztabu Generalnego, względnie szefowi Oddziału II, w postaci studiów z zakresu zagadnień wojskowych i wojskowo-politycznych<sup>5</sup>.

Ostatnia z przyjętych przed wybuchem wojny instrukcji ogólnych, w równie lakonicznej formie określiła w 1930 r. obowiązek sporządzania szczegółowych studiów sił zbrojnych i zagadnień wojskowych państw akredytacji oraz wykonywania specjalnych zadań i rozkazów poruczonych przez szefa Oddziału II<sup>6</sup>.

Wszystkie cztery instrukcje ogólne nakładały więc na attachés wojskowych obowiązek obserwowania całokształtu zagadnień wojskowych, nakazując im w tym celu wykorzystywanie „wszelkich środków i czynników”. Oprócz oficjalnych kontaktów na stopie służbowej, mieli więc nawiązywać kontakty towarzyskie w celu uzyskania ustnych lub pisemnych enuncjacji, sprawozdań i „wynurzeń”, aż po „poufne wywiady”. Nawiązane w ten sposób kontakty – jak podkreślono – w czasie wojny mogłyby bowiem posłużyć jako dodatkowe, stałe źródła informacji. Jawne namawianie do pozyskiwania „osobowych źródeł informacji” w 1922 r. zostało jednakże zarzucone, pozostając jednak elementem instrukcji szczegółowych. W projekcie nowej instrukcji ogólnej – przyjętej przez szefa Sztabu Głównego 18 VIII 1932 r. – zastępca szefa Oddziału II ppłk dypl. Józef Englicht w sposób jednoznaczny zaproponował nawet wpisanie całkowitego zakazu prowadzenia działań o charakterze wywiadowczym. Nakładając bowiem na attachés wojskowych obowiązek ustalania zmian w O. de B., w uzbrojeniu i wyposażeniu technicznym, w metodach szkolenia, w kwestiach mobilizacyjnych, w charakterystyce bojowej oddziałów, w rozwoju myśli wojskowej, a także odnotowywania i komentowania zmian personalnych, za jedyne źródła informacji w tej mierze uznał bowiem:

- ogólną i fachową prasę oraz literaturę
- osobiste obserwacje,
- oficjalne stosunki z przedstawicielami miejscowego społeczeństwa

---

WP [dalej: Oddział II], sygn. I.303.4.81 – *Instrukcja ogólna dla attachés wojskowych przy przedstawicielstwach dyplomatycznych Rzeczypospolitej Polskiej* (Nacz. Dow. Ew./I Nr 17457/II).

<sup>5</sup> CAW, Oddział II, sygn. I.303.4.186 - *Instrukcja ogólna dla attachés wojskowych przy przedstawicielstwach dyplomatycznych Rzeczypospolitej Polskiej* (M S. Wojsk. Szt. Gen. Licz. 22933/II. Inf. I. A).

<sup>6</sup> CAW, Oddział II, sygn. I.303.4.186 - *Instrukcja ogólna dla attachés wojskowych przy przedstawicielstwach dyplomatycznych Rzeczypospolitej Polskiej* (Szt. Gł. Oddz. II. L. 3800/Org. 30 r. i M. S. Zagr. G. M. L. 845/30 r.).

i cudzoziemcami,

- stosunki przygodne.

Szczególny nacisk winien zostać przy tym położony na studiowanie prasy i literatury wojskowej oraz na własne obserwacje jako zdecydowanie najlepsze i najpewniejsze źródła. Natomiast w zakresie stosunków oficjalnych i towarzyskich projekt instrukcji podtrzymywał obowiązek wejścia w bliższe stosunki towarzyskie z miejscowymi oficerami i to zarówno wyższych stopni, jak i niższych – znacznie ułatwiając poczynienie obserwacji na temat „istotnej wartości wojska”. Kontakty te – jak podkreślał ppłk Englicht – wymagające dużego umiaru, taktu i zręczności, nie powinny jednakże „posiadać nawet pozorów pracy wywiadowczej”<sup>7</sup>.

Zasadniczą przeszkodą w prowadzeniu działań wywiadowczych przez attachés wojskowych nie były jednakże jakiegokolwiek instrukcje, lecz oficjalny charakter misji przez nich realizowanej. Choć początkowo uczestniczyli w procesie tworzenia siatki informatorów, osobiście kontaktując się z nimi, to praktycznie po 1921 r. zakazano im zarówno zakładania, jak i prowadzenia, a tym bardziej korzystania z sieci agentów i informatorów placówek wywiadu głębokiego. Ich prowadzenie scedowano wyłącznie na Wydział IIa Wywiadowczy Oddziału II S.G.W.P. W związku z powyższym każdego pozyskanego informatora mieli obowiązek „przekazania” do centrali.

Pomimo naturalnych ograniczeń attachés wojskowi prowadzili niekiedy działania o charakterze wywiadowczym, przy czym najaktywniej wykorzystywano w tym zakresie placówki wschodnie. Zgodnie z przyjętą 10 VIII 1921 r. instrukcją organizacji wywiadowczej w Rosji, attaché wojskowy w Helsingforsie (Helsinki) zobowiązany został do prowadzenia wywiadu w Leningradzkim Okręgu Wojskowym (Leningrad, Bołogoje, Wołogda). Swą uwagę miał więc szczególnie koncentrować na zagadnieniach wojskowych z uwzględnieniem handlu zagranicznego w rejonie Zatoki Fińskiej i Morza Białego, oraz na instytucjach centralnych w Moskwie. Attaché wojskowy w Rydze wraz z podległymi mu placówkami miał natomiast prowadzić wywiad w Leningradzkim oraz w Zachodnim Okręgu Wojskowym (Wielkie Łuki, Rzew, Smoleńsk, Witebsk) z uwzględnieniem tranzytu przez terytorium Łotwy. W ograniczonym zakresie miał także zajmować się rozpoznaniem instytucji centralnych w Moskwie. W obszarze zainteresowania attaché wojskowego w Rewlu (Tallin) znajdować się miał z kolei inny fragment Leningradzkiego Okręgu Wojskowego – pomiędzy Pskowem, Bołogoje a Wielkimi Łukami. Poza tym miał także prowadzić rozpoznanie Leningradu, tranzytu przez Estonię oraz instytucji centralnych w Moskwie. Do zadań attaché wojskowego w Moskwie przewidywano natomiast organizowanie

<sup>7</sup> AAN, Attachés wojskowi, sygn. A-II/6 – *Ogólna instrukcja dla attachés wojskowych*, Sztab Główny, Oddział II, L. 5870/II.S.O z 18 VIII 1932 r.

wywiadu wobec wojskowych, politycznych i gospodarczych władz centralnych Rosji Radzieckiej na terenie Moskiewskiego, Nadwołżańskiego i Orłowskiego Okręgu Wojskowego. W miarę swych możliwości miał on także rozszerzać swe działania przeciwko organom centralnym Zachodniego oraz Kijowskiego Okręgu Wojskowego. Przed attaché wojskowym w Charkowie<sup>8</sup> postawiono z kolei zadanie koordynowania działań wywiadowczych podległych mu placówek wobec centralnych instytucji Ukrainy oraz Charkowskiego Okręgu Wojskowego, a ponadto poszukiwanie możliwości prowadzenia wywiadu na terenie północnego Kaukazu oraz rozpoznawania sytuacji na Bliskim Wschodzie, tj. w Azji Mniejszej, Turkiestanie i w Persji<sup>9</sup>.

Decyzja o zaangażowaniu powyższych placówek wojskowo-dyplomatycznych do koordynowania pracy wywiadowczej przeciwko Rosji Radzieckiej/ZSRR podyktowana była potrzebą zbudowania sprawnej sieci agenturalnej na niezwykle trudnym operacyjnie terenie. Kiedy więc dokonano tego, a na dodatek radzieckie organa bezpieczeństwa (CzKa/GPU) przedsięwzięły działania przeciwko pracownikom attachatu wojskowego w Moskwie zatrzymując już 28 IX 1921 r. kancelistę Józefa Strzeleckiego, zakazano attaché wojskowemu utrzymywania bezpośrednich kontaktów z agentami. Powołany w tym celu kierownik placówki wywiadowczej został służbowo podporządkowany attaché wojskowemu prowadząc samodzielne działania w ramach planu pracy attachatu wojskowego<sup>10</sup>. Jeszcze dalej idące środki ostrożności wprowadzono zaś po oskarżeniu 28 IV 1922 r. o działalność szpiegowską pomocnika attachés wojskowego por. Jana Pindeli-Emisarskiego<sup>11</sup>, a następnie samego attaché wojskowego płk Romualda Wolikowskiego<sup>12</sup>. Działające wówczas na terenie ZSRR placówki wywiadowcze „Oniegin”, „Witteg” i „Gorin” zostały ostatecznie usamodzielnione realizując swe zadania wg własnego planu pracy<sup>13</sup>. Attachaty wojskowe w republikach nadbałtyckich – czyli limitrofowe względem ZSRR – w Rydze, Tallinie i w Helsingforsie prowadziły natomiast nadal swą działalność koordynującą, choć i w ich przypadku znacznie ograniczono możliwość bezpośredniego kontaktowania się z siecią agenturalną. Stosunkowo aktywne

<sup>8</sup> Pomimo, iż attaché wojskowym w Charkowie wyznaczono mjr. Olgierda Górka, a 5 XI 1921 r. szef Oddziału II podpisał dla niego instrukcję szczegółową, placówce tej z przyczyn politycznych nigdy nie powołano; CAW, Oddział II, sygn. I.303.4.1733.

<sup>9</sup> AAN, Attachés wojskowi, sygn. A-II/67/1 – *Instrukcja organizacji wywiadowczej w Rosji*.

<sup>10</sup> A. Peplowski, *Wywiad polski na ZSRR 1921–1939*, Warszawa 1996, s. 96.

<sup>11</sup> CAW, Oddział II, sygn. I.303.4.27.

<sup>12</sup> W wyniku powyższych oskarżeń – będących elementem tzw. afery Mertz, z dniem 2 III 1923 r. został on odwołany ze stanowiska attaché wojskowego. Patrz m.in.: J. Kochanowski, *Między dyplomacją a wywiadem. Działalność Romualda Wolikowskiego i Ignacego Boernera jako attachés wojskowych w Moskwie (1921–1924)*, „Przegląd Historyczny”, nr 1–2/1990, s. 269, 273; W. Włodarkiewicz, *Przed 17 września 1939 roku. Radzieckie zagrożenie Rzeczypospolitej w ocenach polskich naczelnych władz wojskowych 1921–1939*, Warszawa 2002, s. 57.

<sup>13</sup> A. Peplowski, dz. cyt., s. 96.



działania wywiadowcze przeciwko ZSRR prowadził ponadto do 1929 r. – czyli do momentu likwidacji attachat wojskowy w Konstantynopolu zaangażowany głównie na kierunku kaukaskim i podejmujący w związku z tym próby zacieśnienia współpracy z tureckim wywiadem wojskowym.

Działalności wywiadowczej w dosłownym tego słowa znaczeniu nie prowadziły natomiast attachaty wojskowe w zachodniej i południowej Europie, a także w Stanach Zjednoczonych A.P. i w Japonii, choć zainteresowania tej ostatniej koncentrowały się wokół spraw rosyjskiego Dalekiego Wschodu. Ograniczone możliwości placówki tokijskiej sprawiły bowiem, iż wypełniała ona jedynie funkcję informacyjną. Jedynie w początkowym okresie (1919–1920) placówka w Bernie rtm. Olgierda Górki (następnie rtm Zygmunta Ołdakowskiego) zorganizowała i kierowała siatką agenturalną w południowych Niemczech. W tym samym czasie zaś (sierpień 1920 r.) attaché wojskowy w Wiedniu mjr Emil Prochaska, powiadomił szefa Oddziału II o możliwości zakupu szyfru francuskiej misji wojskowej w Wiedniu, a następnie pośredniczył w całej transakcji<sup>14</sup>.

W rzeczywistości więc permanentny zakaz prowadzenia działań o charakterze wywiadowczym – z przyczyn wybitnie politycznych, podtrzymano jedynie wobec placówki berlińskiej, w związku z czym zarówno w instrukcji szczegółowej mjr dypl. Witolda Morawskiego<sup>15</sup>, jak i mjr Antoniego Szymańskiego<sup>16</sup> zabroniono im utrzymywania „poufnych kontaktów natury wywiadowczej”<sup>17</sup>. Nie przeszkodziło to jednak centrali Oddziału II w skierowaniu ppłk. Antoniego Szymańskiego oraz jego pomocnika kpt. Władysława Steblika do przeprowadzenia tzw. podróży terenowych przez wschodnie obszary III Rzeszy<sup>18</sup>.

<sup>14</sup> AAN, Attachés wojskowi, sygn. A-II/56.

<sup>15</sup> CAW, Oddział II, sygn. I.303.4.3353 – *Instrukcja dla attaché wojskowego przy Poselstwie RP w Berlinie*, Sztab Generalny, Oddział II, Nr 1287/II.Inf.N.T.O. z 10 V 1928 r.

<sup>16</sup> CAW, Oddział II, sygn. I.303.4.3353 – *Instrukcja dla mjr dypl. Szymańskiego, attaché wojskowego w Berlinie*, Sztab Główny, Oddział II, L.dz. 5442 z 25 III 1932 r.

<sup>17</sup> Patrz szerzej: R. Majzner, *Attachat Wojskowy przy Poselstwie / Ambasadzie RP w Berlinie – zagadnienia organizacyjne*, „Niemcy–Austria–Szwajcaria” 2008, t. III, s. 227–252.

<sup>18</sup> AAN, Attachaty, sygn. A-II/38A; AAN, Attachaty, sygn. A-II/40; A. Szymański, *Zły sąsiad. Niemcy 1932–1939 w oświetleniu polskiego attaché wojskowego w Berlinie*, Londyn 1959, s. 175–179; R. Majzner, *Polski wywiad wojskowy wobec polityki III Rzeszy 1933–1939. Militarne aspekty polityki III Rzeszy w świetle analiz Oddziału II Sztabu Głównego Wojska Polskiego*, Toruń 2006, s. 301–303.



**Ks. Jan Związek**

(Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie)

## **WIĘŹ JANA PAWŁA II Z CZĘSTOCHOWĄ I DIECEZJĄ CZĘSTOCHOWSKĄ**

### **1. Wprowadzenie**

Dla historyka mówić na temat współczesnych dziejów, a tym bardziej często związanych z autopsją, nie jest sprawą łatwą. Podstawą do niniejszego artykułu są opracowania dotyczące życia papieża Jana Pawła II – kardynała Karola Wojtyły oraz dziejów diecezji częstochowskiej i miasta Częstochowy, a w późniejszym okresie dokumenty związane z pielgrzymkami papieża do Polski, przede wszystkim związanymi z pobytem w podjasnogórskim grodzie. Niniejsze przedłożenie zostało podzielone na 3 części:

a. łączność ks. profesora Karola Wojtyły z Częstochowskim Seminarium Duchownym w Krakowie i troska metropolity krakowskiego o kościelne studia teologiczne w Krakowie

b. udział kardynała Wojtyły w uroczystościach kościelnych w diecezji częstochowskiej i na Jasnej Górze

c. przesłanie papieskie dla Częstochowy i diecezji częstochowskiej podczas pielgrzymek do Ojczyzny.

Z niedowierzaniem, ale i z dumą wieczorem 16 X 1978 r. przyjęliśmy wiadomość przekazaną przez polskie media – habemus papam Carolum Cardinalem Wojtyła, nomen eius Johannes Paulus II. Wygłaszałem w tym czasie referat w Towarzystwie Naukowym KUL na temat dziejów szkół elementarnych w okręgu częstochowskim, kiedy jeden z kolegów podał te wiadomość. To było ogromne zaskoczenie w tym środowisku, w którym ks. Karol Wojtyła był profesorem. Ten wybór był tak wielkim wydarzeniem „papież ex genere Polonorum”, tego jeszcze nie było w 1000-letnich dziejach chrześcijaństwa w Polsce. To przechodziło wszelkie oczekiwania zwłaszcza w czasie, kiedy zniewolony naród polski i zniewolony Kościół w Polsce wydawało się, że były bezsilne wobec

wszechwładnej przemocy i zła. A on był jednym z nas, w jego życiu, w niewolniczej pracy w okresie okupacji hitlerowskiej, w trudach samodzielnego zdobywania wiedzy i stopni akademickich odnajdowaliśmy część własnego życia i codziennych doświadczeń. I wówczas dopiero zaczęliśmy sobie przypominać tę wspólną naszą polską drogę i jego wspólne z nami szukanie dróg godnych człowieka, bo tak jak mówił wielokrotnie, człowiek był stworzony do wolności, a z tej wolności ducha i umysłu nie mógł być zepchnięty nawet przez totalitarny reżim. Był naszym rodakiem, często niezauważonym, ale stojącym bardzo twardo i mocno na fundamencie ojczyźnej ziemi i kultury oraz ojczyźnego Kościoła.

## **2. Łączność Księdza Profesora Karola Wojtyły z Częstochowskim Seminarium Duchownym i troska metropolity krakowskiego o kościelne studia teologiczne w Krakowie**

Profesor, biskup, kardynał, metropolita krakowski Karol Wojtyła nie był politykiem, ale wyznawcą i głosicielem nauki ewangelicznej na wyznaczonym mu stanowisku – słowem i swoim życiem. Nie szedł sam, ale z prostym ludem z Niegowici i studentami krakowskimi, a potem ze swoimi rodakami doświadczał i szukał dróg prowadzących przez trudną codzienność do Boga. Na tej drodze z racji jego posługi i wśród jego otoczenia znaleźli się także kapłani diecezji częstochowskiej, a potem z racji jego posługi metropolitalnej wszyscy wierni diecezji częstochowskiej, bowiem diecezja częstochowska od 1925 r. należała do metropolii krakowskiej<sup>1</sup>. A najbliższą częścią tej diecezji było znajdujące się w Krakowie Częstochowskie Seminarium Duchowne. W dniu 30 XI 1946 r., kiedy arcybiskup krakowski Adam Stefan Sapieha skierował młodego ks. Wojtyłę na studia specjalistyczne w Rzymie, na dotychczasowe jego stanowisko młodszego asystenta na Wydziale Teologicznym został wyznaczony kapłan diecezji częstochowskiej ks. Stanisław Grzybek. Po powrocie z Rzymu, także w tym samym dniu 2 XII 1948 r., wraz z ks. Grzybkiem uzyskał stopień naukowy doktora teologii na Wydziale Teologicznym UJ<sup>2</sup>. Dawne przysłowie mówi, że prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie. W dniu 11 VIII 1954 r. władze komunistyczne zamknęły Wydział Teologiczny w Krakowie i przeniósł do Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. Częstochowskie Seminarium Duchowne w Krakowie znalazło się w bardzo trudnej sytuacji, żeby nie powiedzieć dramatycznej. Nie posiadała w tym czasie diecezja częstochowska odpowiednio przygotowanych pracowników naukowych do prowadzenia zajęć w swojej uczelni. Biskup częstochowski, były profesor KUL, Zdzisław Goliński organizował w pośpiechu studium domesticum, aby kontynuować studia akademickie kleryków częstochowskich. Trzeba było poszukiwać po-

---

<sup>1</sup> T. Włodarczyk, *Konkordaty. Zarys historii ze szczególnym uwzględnieniem XX wieku*, Warszawa 1974, s. 275–277.

<sup>2</sup> *Kalendarium życia Karola Wojtyły*, oprac. A. Boniecki, Kraków 1983, s. 98, 109.

mocy ze strony profesorów krakowskich. Jednym z pierwszych, który wyraził zgodę na takie zatrudnienie był ks. docent dr hab. Karol Wojtyła, który prowadził wykłady z zakresu katolickiej etyki społecznej i teologii moralnej<sup>3</sup>. Częstochowscy słuchacze jego wykładów z tego czasu wspominają jego wątłą i skupioną sylwetkę, którego zauważali schodzącego od strony południowej z wawelskiego wzgórza w czarnej sutannie i zwykłym popielatym płaszczu, kierującego się do seminarium przy ul. Bernardyńskiej 3. Udawał się zwykle bezpośrednio do sali wykładowej, czasem w towarzystwie kleryków. Wykłady jego nie były łatwe, interpretacja łacińskich definicji zwłaszcza z zakresu teologii moralnej i analiza problematyki społecznej wymagały stałej uwagi i aktywności studentów. Wystarczyła chwila nieuwagi, a już wykład stawał się nie zrozumiałym. Egzaminatory zaś wymagały znajomości obowiązującego zagadnienia. Profesor potrafił cierpliwie słuchać wypowiedzi studentów, a następnie badał stopień zrozumienia przedłożonej odpowiedzi. Egzamin nie przekraczał 15 minut dla każdego studenta<sup>4</sup>. Ówczesny rektor naszego seminarium ks. dr Brunon Magott tak relacjonował pobyt ks. prof. Wojtyły w Seminarium: „Wydział Teologiczny już nie istniał i poszczególne wykłady odbywały się w różnych seminariach. Uderzyło mnie jedno, ks. profesor Wojtyła przerwy między wykładami spędzał w kaplicy seminaryjnej, a nie w naszym refektarzystyku seminaryjnym, gdzie księża profesorowie przychodzili na kawę lub herbatę”<sup>5</sup>. Miejsce, gdzie się modlił w nowej przepięknej kaplicy seminaryjnej w Krakowie tak przełożeni jak i klerycy długo jeszcze kojarzyli z przyszłym papieżem.

Kiedy został biskupem pomocniczym w Krakowie w 1958 r. i profesorem na KUL-u w Lublinie swoje zajęcia w naszym seminarium przekazał ks. dr. Stefanowi Barele, kapłanowi diecezji częstochowskiej i ks. mgr. Wacławowi Chmielarskiemu. Klerycy natomiast odtąd brali udział w asystowaniu biskupowi Wojtyłemu podczas uroczystych nabożeństw. Ale zdziwienie i szacunek budził u kleryków sposób odprawiania nabożeństw, podczas których czasem zwracał się do diakona lub subdiakona słowami „co teraz dalej będziemy robić”. Wcześniej w warunkach krakowskich to było nie do pomyślenia.

Po likwidacji Wydziału Teologicznego w Krakowie wszystkie seminaria duchowne utraciły państwowy status wyższej uczelni, profesorowie nie mogli awansować na wyższe stopnie w hierarchii uczelnianej, a studenci-klerycy nie mieli możliwości ukończenia uznawanych przez władze oświatowe wyższych

---

<sup>3</sup> J. Kowalski, *Dzieje częstochowskiego Seminarium Duchownego w Krakowie*, „Częstochowskie Studia Teologiczne” 1974, t. II, s. 167–168; M. Kołodziejczyk, *Profesorowie i wykładowcy Częstochowskiego Seminarium Duchownego w Krakowie*, „Częstochowskie Studia Teologiczne” 1974, t. II, s. 178.

<sup>4</sup> J. Związek, *Wśród kapłanów diecezji częstochowskiej*, [w:] *Kapłaństwo służebne w życiu i nauczaniu Jana Pawła II*, Kraków 1997, s. 244.

<sup>5</sup> *Kalendarium życia Karola Wojtyły...*, s. 138.

studiów oraz uzyskiwania stopni naukowych (magisteriów)<sup>6</sup>. Od wieków nie było w Krakowie takiej sytuacji jak w tym czasie. Nie było studiów teologicznych na Uniwersytecie, a w poszczególnych seminariach nie było możliwości utworzenia studiów uniwersyteckich. W takich okolicznościach, kiedy władze reżimowe nie godziły się na przywrócenie studiom seminaryjnym rangi studiów akademickich, wówczas władza archidiecezjalna podjęła starania, aby w zakresie kościelnym studia akademickie zorganizować w Krakowie<sup>7</sup>. Kongregacja Seminariów i Uniwersytetów dekretem z dnia 16 XII 1959 r. zatwierdziła istnienie w Krakowie Wydziału Teologicznego pod zwierzchnością władzy kościelnej w Krakowskim Seminarium Duchownym. Nadto Kongregacja nauczania Katolickiego dekretem z dnia 2 VII 1974 r. przyznała temu Wydziałowi tytuł uczelni papieskiej. Odtąd istniał w Krakowie Papieski Wydział Teologiczny. Było to dzieło biskupa Wojtyły, będącego już w tym czasie ordynariuszem archidiecezji krakowskiej. Podkreślić trzeba, że zarówno w stadium organizacyjnym jak i w staraniach w Stolicy Apostolskiej o utworzenie akademickich studiów teologicznych w Krakowie zawsze biskupa Wojtyłę wspierał biskup częstochowski Stefan Bareła. Ukoronowaniem tej działalności było utworzenie już przez papieża Jana Pawła II *Motu proprio* z dnia 8 XII 1981 r. Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Do nowej uczelni katolickiej zostało włączone także częstochowskie seminarium duchowne, którego klerycy stali się studentami tej uczelni, a kapłani częstochowscy z odpowiednimi kwalifikacjami naukowymi stali się pracownikami naukowymi na wszystkich wydziałach nowej uczelni. Ksiądz Profesor Stanisław Grzybek był dziekanem Wydziału Teologicznego. Szczególną aktywnością odznaczał się ks. prof. dr hab. Józef Życiński jako dziekan Wydziału Filozoficznego. Prodziekanami na Wydziałach Filozoficznym i Historii Kościoła byli nadto ks. prof. dr hab. Stanisław Pamuła i ks. prof. dr hab. Jan Związek. W tym samym czasie biskup częstochowski Stefan Bareła w porozumieniu z wielkim kanclerzem Papieskiego Wydziału Teologicznego zorganizował w Częstochowie Studium Dokumentacji Soborowej, w którym zajęcia prowadzili pracownicy naukowcy Wydziału, głównie pochodzący z diecezji częstochowskiej<sup>8</sup>.

### **3. Udział kardynała Wojtyły w uroczystościach kościelnych w diecezji częstochowskiej i na Jasnej Górze**

Z wiernymi diecezji częstochowskiej spotykał się kardynał Karol Wojtyła

---

<sup>6</sup> *Seminarium Duchowne w Krakowie – 400-lecie*, red. E. Stańko, Kraków 2001. s. 93.

<sup>7</sup> J. Związek, *75 lat dziejów Wyższego Seminarium Duchownego Archidiecezji Częstochowskiej (1926–2001)*. „Rocznik Seminaryjny” R. 3–4 (2001–2002), s. 32.

<sup>8</sup> J. Dyduch, *Statut Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie*, Kraków 1992, s. 7; J. Kowalski, *Współpraca duchowieństwa diecezji częstochowskiej z innymi uczelniami katolickimi*, [w:] *Błogosławione choć trudne czasy*, red. J. Kowalski, Częstochowa 2000, s. 240–243.

podczas udziału w nabożeństwach diecezjalnych i jasnogórskich. W ciągu wielu lat metropolita krakowski celebrował nabożeństwa jasnogórskie podczas wielkich uroczystości, a kazania wygłaszał prymas Polski Stefan kardynał Wyszyński. Pobyt na Jasnej Górze był jednocześnie okazją do spotkań z biskupem częstochowskim Stefanem Barełą w jego rezydencji, którego metropolita darzył wyjątkową przyjaźnią. Ale kardynał posiadał także wielu przyjaciół wśród duchowieństwa częstochowskiego, pracującego w duszpasterstwie parafialnym, których przy różnych okazjach odwiedzał.

Wyjątkowy charakter posiadał udział metropolity krakowskiego w uroczystościach koronacyjnych figur i obrazów Matki Boskiej na terenie diecezji częstochowskiej oraz z okazji wielkich uroczystości religijnych. Do takich uroczystości należało nabożeństwo milenijne w kościele Wniebowzięcia NMP w Sosnowcu w dniach 20–21 V 1967 r. Uroczystości te miały wyjątkowy przebieg, bowiem władze komunistyczne w różny sposób usiłowały zakłócić porządek tych nabożeństw<sup>9</sup>. Uroczystości koronacji figur i obrazów Matki Bożej rozpoczęły się od koronacji figury Matki Boskiej w kościele Ojców Paulinów w Leśniowie na terenie parafii Żarki – Miasto. Uroczystości odbyły się w dniu 13 VIII 1967 r. Koronatorem był prymas Polski, a wicekoronatorami byli: kardynał Karol Wojtyła i biskup częstochowski Stefan Bareła. Podczas tej uroczystości prymas Wyszyński mówił: „Wielka to radość dla nas wszystkich, dla metropolity krakowskiego kardynała arcybiskupa, który celebruje Mszę Św. [...] i dla Was, że możemy tu być, radować się i dziękować, koronując Najświętszą Dziewicę, Panią Leśniowską [...] Podzielamy z wami wszystkimi radość chwały Waszej Matki i Opiekunki, która wybrała sobie miejsce wśród lasów i rozległych pól, aby być z wami, pocieszać i wspierać”. Figura ta pochodziła z czasów przywiezienia obrazu Matki Boskiej do Częstochowy. Została umieszczona w głównym ołtarzu miejscowego kościoła klasztornego. Od dawna przybywały tu pielgrzymki, udające się na Jasną Górę. Stale rozwija się tutaj kult Matki Boskiej Leśniowskiej, nawet w tych czasach, kiedy nie było w Leśniowie ojców paulinów<sup>10</sup>.

Na terenie Zagłębia Dąbrowskiego w Dąbrowie Górniczej w miejscowym kościele parafialnym znajduje się figura Matki Boskiej Anielskiej, otaczana szczególną czcią wiernych z Dąbrowy Górniczej i całego Zagłębia Dąbrowskiego. Jest to figura przedstawiająca Matkę Boską z Dzieciątkiem naturalnej wielkości. Matka Boska na lewej ręce trzyma Dziecię Jezus, a w prawej ma królewskie berło. Było tu Bractwo Matki Boskiej Anielskiej, zatwierdzone przez papieża Piusa X w dniu 15 IV 1909 r., które istniało także w wielu parafiach zagłębiowskich. Głóscielem kultu Matki Boskiej Anielskiej na tym terenie był miejscowy

---

<sup>9</sup> M. Mikołajczyk, *Władza ludowa a diecezja częstochowska*, Częstochowa 2000, s. 94–98.

<sup>10</sup> J. Płatek, *Sanktuarium Matki Bożej Patronki Rodzin w Leśniowie*, Rzym 1989, s. 66–71.

proboszcz ks. Grzegorz Augustynik. Jeszcze w okresie niewoli narodowej ks. Augustynik mówił „jeśli będziecie czcić Królową Aniołów to Ona zawsze Was bronić będzie”. Uroczystość koronacyjna odbyła się 19 V 1968 r., kiedy proboszczem był ks. Jan Domarańczyk. Mszę Św. koronacyjną odprawiał metropolita krakowski, który na zakończenie nabożeństwa powiedział: „Na zakończenie tej uroczystości pragnę Wam powiedzieć, że z radością przyjmujemy do wspólnoty tylu sanktuariów metropolii krakowskiej to nowe sanktuarium maryjne, które staje obok Częstochowy, obok Kalwarii, obok Ludźmierza, obok Tuchowa i tylu innych miejsc, gdzie się czei Maryję, gdzie się przez Nią najskuteczniej wchodzi w tajemnicę Chrystusa i Kościoła, który nie pozwoli nam przywrzeć tylko do ziemi, ale zgodnie z naturą naszego ducha dźwiga wszystkie sprawy tej ziemi, sprawy ludzkie ku Ojcu [...] I oto my, Polacy, to doskonałe prawo wolności spisaliśmy i zarazem odczytujemy w Matce Chrystusa. Dlatego nie lękaliśmy się i nie lękamy się zawierzyć siebie aż do oddania w Jej Macierzyńską niewolę, bo w niej jest napisane prawo wolności doskonałej [...] W tę wspólną dzisiejszą koronacyjną Mszę Św., w naszą ofiarę włączam nie tylko smutek i radość dnia dzisiejszego, ale to co z człowieka pochodzi, co jest dziełem i trudem, ten przeogromny warsztat pracy, który tu wokół kościoła dąbrowskiego szeroko się rozłożył na ziemi i pod ziemią”. A biskup częstochowski dodał: „Wyrażamy Bogu naszą serdeczną wdzięczność za wielki dar wytrwania w wierności Kościołowi, Ewangelii i Świętemu Kościołowi”. Było to najmłodsze sanktuarium maryjne w diecezji częstochowskiej<sup>11</sup>.

W dniu 5 IX 1971 r. odbyła się koronacja łaskami słynącego Obrazu Matki Boskiej Pocieszenia w Wieluniu. Obraz ten znajdował się od 1640 r. w kościele Ojców Augustianów w Wieluniu. Wkrótce potem przeor augustiański Amadeusz Małaczyński zapisał w kronice klasztornej „habet quoque eadem ecclesia celebrem Beatae Mariae Virginis imagiem, quam Deus suis dignatus decorare gratiis”. Było tu także Bractwo Matki Boskiej Pocieszenia, założone 2 IX 1685 r., charakterystyczne dla działalności augustiańskiej. Uroczystości koronacyjne odbyły się 5 IX 1971 r. Mszę Św. odprawiał metropolita krakowski, który po Mszy powiedział: „Zanim zostanie udzielone błogosławieństwo, pragnę dać wyraz mojej radości, że mogłem oddać tę szczególną posługę Kościołowi Częstochowskiemu, z którym nas łączy szczególna więź – wyrazem tego jest Seminarium częstochowskie w Krakowie. Dzisiaj myśl nasza biegnie w kierunku tego Seminarium. Skoro zaś ukoronowaliśmy na ziemi wieluńskiej Matkę Boską Pocieszycielkę pragnę od siebie do tej chwały macierzyńskiej dodać jeszcze jeden rys z przeszłości. Ta Matka matek, Pocieszycielka rodzących jest Matką Kościoła rodzącego dzieci

---

<sup>11</sup> H. Radecki, *Działalność duszpasterska ks. Grzegorza Augustynika, proboszcza w Dąbrowie Górniczej w latach 1897–1918*, „Częstochowskie Studia Teologiczne” 1977, t. V, s. 185–210; *Ojciec Święty Jan Paweł II czciciel Matki Bożej w sanktuariach Polski*, Szymanów 1979, s. 56–58.



w Sakramencie Kapłaństwa. Dzisiaj tak bardzo życzymy Kościołowi Częstochowskiemu, żeby mógł w swoim życiu naśladować macierzyństwo Matki Bożej. Niech się urodzą nowi ludzie z matek, nowi kapłani z Matki kapłanów. Takie życzenia składam Tobie, Matko Wielunia, Tobie Kościele Częstochowski, Tobie drogi Pasterzu”. Koronacja łaskami słynącego obrazu Matki Boskiej Wieluńskiej miała dodatkową wymowę. Ta ziemia była od pierwszych dni okupacji hitlerowskiej szczególnie represjonowana, a Kościół katolicki prześladowany. Tymczasem wiara katolicka na tym terenie była bardzo żywą, a biskup Teodor Kubina nazywał tę część diecezji – Galileą diecezji częstochowskiej<sup>12</sup>.

Jeszcze raz metropolita krakowski uczestniczył w wielkim nabożeństwie diecezjalnym z okazji 300-lecia śmierci przeora jasnogórskiego o. Augustyna Kordeckiego. Te uroczystości odbywały się w Wieruszowie 5 V 1973 r. W tamtejszym bowiem klasztorze paulińskim zakończył życie obrońca Jasnej Góry w czasie potopu szwedzkiego. W czasie nabożeństwa kardynał poświęcił tablicę pamiątkową, a w czasie kazania wskazał, że geniusz obrońcy o. Kordeckiego wypływał z przeszłości, ale jednocześnie wybiegał w przyszłość narodu polskiego. Polegał on na głębokiej wierze w Boga, oraz przekonaniu, że Bogarodzica – Matka Chrystusowa jest silniejsza od wszelkich zagrożeń dla naszego Narodu”. Od Matki Boskiej o. Kordecki czerpał moc i niezależność ducha. Tak silnego ducha i głębokiej wiary potrzeba we współczesnych czasach wszystkim, zwłaszcza młodemu pokoleniu<sup>13</sup>.

Oprócz wielkich uroczystości kościelnych kardynał Wojtyła przybywał także prywatnie do biskupa częstochowskiego Stefana Baryły oraz kapłanów z okazji wspólnych rocznic przyjęcia święceń kapłańskich. Podczas spotkań z biskupem Barełą zwykle były omawiane istotne sprawy dotyczące metropolii oraz organizowania wyższej uczelni kościelnej w Krakowie.

Jednak najważniejszym celem częstych pobytów metropolity krakowskiego w Częstochowie był jego udział w nabożeństwach na Jasnej Górze. Szlak pielgrzymki z Wadowic na Jasną Górę poznał już w 1936 r., a potem jako jeden z niewielu studentów w okresie okupacji hitlerowskiej uczestniczył w tajnej pielgrzymce do sanktuarium jasnogórskiego. Jednak zauważalna jego obecność na Jasnej Górze rozpoczęła się od chwili, kiedy najpierw jako wikariusz kapitulny, a później jako biskup krakowski przybywał na Jasną Górę. Jako metropolita krakowski przewodniczył nabożeństwom i głosił Słowo Boże podczas uroczystości religijnych. Wierni, także z Częstochowy, nie tylko słuchali jego kazań, ale

---

<sup>12</sup> E. Banaszkiwicz, *Koronacja Obrazu Matki Boskiej Pocieszenia w kolegiacie wieluńskiej dniu 5 IX 1971 r.*, „Częstochowskie Wiadomości Diecezjalne” R. 46 (1972), s. 104–108; *Ojciec Święty Jan Paweł II w sanktuariach...*, s. 63–64.

<sup>13</sup> *Uroczystości ku czci o. Kordeckiego w Wieruszowie w 300 rocznicę śmierci*, „Częstochowskie Wiadomości Diecezjalne” R. 47 (1973), s. 249–250.

na nie oczekiwali. Przybywał na każde zaproszenie, które uważał jako boskie wezwanie do tej posługi. Największe uroczystości jasnogórskie to uroczystość Matki Boskiej Królowej Polski (3 maja) i uroczystość Wniebowzięcia NMP (15 sierpnia) oraz w uroczystość Matki Boskiej Częstochowskiej (26 sierpnia). Przewodniczył tym nabożeństwom i wygłaszał kazania do wiernych. Treść kazań zazwyczaj była zaczerpnięta z perykopy ewangelicznej o weselu w Kanie Galilejskiej lub opisu Ukrzyżowania Chrystusa. W tych kazaniach zwykle nawiązywał do aktualnych wydarzeń w Kościele katolickim w Polsce. Jasną Górę zawsze ukazywał jako miejsce szczególnie umiłowane przez Boga i Matkę Bożą. Zwykle też pozostawiał słuchaczom czas na osobistą refleksję i przemyślenie usłyszanych treści religijnych. Jeszcze dziś brzmiały w uszach ówczesnych słuchaczy słowa kaznodziei jasnogórskiego wypowiadającego słowa z mocą i silnym głosem. Mówca kościelny angażował się w wygłaszaną treść kazania nie tylko umysłem, ale także sercem i uczuciem. Tych słów nie można było nie słuchać, a usłyszawszy nie rozważać. W uroczystości Matki Boskiej Królowej Polski przemawiał na Jasnej Górze siedmiokrotnie, a w uroczystość Matki Boskiej Częstochowskiej trzykrotnie. Zawsze serdecznie witał zgromadzonych wiernych. 3 V 1971 r. przypomniał zebranym, iż w dniu 12 maja tego roku prymas Polski będzie obchodził jubileusz 25-lecia sakry biskupiej, którą przyjął na Jasnej Górze. Ten jubileusz Prymas chciał obchodzić w ciszy oraz spokoju i dlatego kaznodzieja mówił: „Prosimy o jedno tylko, żeby Ksiądz Prymas w dzisiejszy wieczór przyjął tę Mszę Św., którą sprawuje wypróbowany brat w biskupstwie arcybiskup poznański jako dar całego Episkopatu Polski”<sup>14</sup>. Natomiast przy każdej okazji, kiedy wspominał biskupa częstochowskiego, podkreślał jednocześnie więź diecezji częstochowskiej z metropolią krakowską.

Do sanktuarium Matki Boskiej Częstochowskiej była organizowana na początku lat sześćdziesiątych pielgrzymka kapłanów archidiecezji krakowskiej z racji milenium chrześcijaństwa w Polsce. Myśl tę zainicjował arcybiskup Eugeniusz Baziak, ale choroba a potem śmierć nie pozwoliły mu na sfinalizowanie tego zamierzenia. Jednak tę myśl podjął jego następca arcybiskup Wojtyła. Duchowieństwo krakowskie poprzez wspólne pielgrzymowanie na Jasną Górę miało włączyć się w ogólnopolski nurt zawierzenia się Matce Bożej w jej jasnogórskim sanktuarium. W dniu 17 IV 1963 r. arcybiskup Wojtyła mówił na ten temat: „Przychodzimy dzisiaj na Jasną Górę, my kapłani archidiecezji krakowskiej, dlatego że wraz z całym Narodem przygotowujemy się do Tysiąclecia Chrztu Polski. Przygotowujemy innych i przygotowujemy siebie. Tutaj w okresie Wielkiej Nowenny skupia się i stąd wypromieniowuje”. Pielgrzymka krakowska

---

<sup>14</sup> K. Wojtyła, *Oto Matka Twoja. Homilie i przemówienia związane z Matką Boską Jasnogórska*, oprac. S. Rozej, G. Lorenc, Jasna Góra-Rzym 1979, s. 208.

odbyła się w czasie, kiedy wielkie wartości duchowe „były szczególnie zagrożone”. Dlatego na Jasnej Górze nie tylko trzeba się było modlić, ale ułożyć pewien plan działania duszpasterskiego. W takie działanie miały się włączyć wszystkie parafie archidiecezji. Arcybiskup Wojtyła przypomniał duchownym, że Chrystusa głosimy nie tylko słowem ale przede wszystkim czynem – własnym życiem „życie nasze ma być także nauczaniem dyskretnym, nie mniej skutecznym niż nawet nauczanie w słowach. Ażeby tę myśl maryjną podjąć w całej jej głębi, tak jak ona jest zawarta w objawieniu, w ewangelii, w nauce Kościoła, w teologii, wreszcie w życiu i pobożności, żeby ją objąć w całej głębi, musimy ją bardzo mocno związać z nauką o odkupieniu naszym. Maryja jest Matką Odkupiciela naszego. Stała się Matką Syna Bożego z tego samego powodu, z tej samej racji, dla której Syn Boży stał się człowiekiem, ażeby nas odkupić”<sup>15</sup>.

Było to wielkie programowanie pracy duszpasterskiej archidiecezji krakowskiej, które rodziło się w Częstochowie na Jasnej Górze. Odpowiedzialność kapłanów była przeto bardzo wielka do tego stopnia, że „człowiek-kapłan czuje przed nią lęk”. I właśnie w tej sytuacji prawdziwego sensu nabiera zawierzenie się kapłanów Matce Bożej. Wówczas bowiem część odpowiedzialności przejmuje na siebie Matka Boża. Tu na Jasnej Górze trzeba prosić Matkę Bożą o pomoc w pracy kapłańskiej. Chrystus przed 1000 lat miał stać się u nas wartością głęboką i trwałą, aby był w nas związany z poczuciem zwycięstwa. Miał być inspiracją do gorliwej pracy duszpasterskiej w drugim tysiącleciu. Natomiast tak dokładnie przygotowana pielgrzymka kapłanów krakowskich na Jasną Górę miała wyjątkowe znaczenie. Sanktuarium maryjne Archidiecezji krakowskiej było w Kalwarii Zebrzydowskiej. Tymczasem zgodnie z projektem arcybiskupa Baziaka, ale w realizacji arcybiskupa Wojtyły ta pielgrzymka łączyła duchowieństwo i archidiecezję z sanktuarium częstochowskim. Wskazanie drogi i roli Matki Boskiej Częstochowskiej w duszpasterstwie krakowskim to dzieło i zasługa młodego arcybiskupa Karola Wojtyły<sup>16</sup>.

Jeszcze bardziej archidiecezję i jej arcybiskupa Wojtyłę łączyło z częstochowskim sanktuarium nawiedzenie parafii krakowskich przez kopię Cudownego Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Najpierw 5 IV 1967 r. arcybiskup Wojtyła wraz z dużą grupą kapłanów przybył do Cudownej Kaplicy, aby zaprosić Matkę Bożą do archidiecezji krakowskiej. Powiedział wówczas w kazaniu: „Przychodzimy zaprosić Matkę Najświętszą, a razem z Nią Jej Syna Jezusa do naszej archidiecezji. To wówczas nawiedzenie parafii odbywało się bez kopii Cudownego Obrazu Matki Boskiej, bowiem Obraz był uwięziony przez władze państwowe, a w tej sytuacji od parafii do parafii wędrowały jedynie puste ramy.

<sup>15</sup> Tamże, s. 21.

<sup>16</sup> J. Związek, *Udział kardynała Karola Wojtyły w uroczystościach jasnogórskich*, [w:] *Kardynał Karol Wojtyła biskup krakowski*, red. T. Pieronek, R. Zawadzki, Kraków 1988, s. 208–210.

Arcybiskup w tej sytuacji mówił, że pielgrzymi krakowscy chcą „prosić Ją o cud, pierwszy cud Nawiedzenia w Jej obrazie. Po ludzku sądząc, mamy do tego prawo, ale niestety są sytuacje, których jesteśmy świadkami, że prawa ludzkie nie są przez ludzi szanowane”<sup>17</sup>. Nawiedzenie w archidiecezji krakowskiej rozpoczęło się 4 XI 1967 r. i trwało do 15 XII 1968 r. Nawiedzenie parafii odbywało się bez kopii Cudownego Obrazu z Jasnej Góry. Podczas dziękczynnej pielgrzymki na Jasną Górę w dniu 9 IV 1969 r. mówił: „Przeżyliśmy Nawiedzenie. Przeżyliśmy je w ciemności wiary, bo – jak wspomniałem, niebyło nam dane patrzeć na Jej podobiznę. Ale ta podobizna – wizerunek Matki Boskiej Jasnogórskiej jest już tak głęboko w duszy każdego Polaka, że nawet bez obecności fizycznej tego wizerunku nawiedzenia Matki Boskiej Jasnogórskiej, było u nas rzeczywistością najrzeczywistszą”<sup>18</sup>. W dalszym ciągu oceniając Nawiedzenie wypowiedział bardzo charakterystyczne słowa: „Dlatego też w ciągu Nawiedzenia Matki Boskiej Jasnogórskiej w naszej archidiecezji, bardzo blisko był nam Ojciec Święty, ponieważ On jest namiestnikiem Chrystusa, jest następcą Piotra. Wszystko to czym żyje papież Paweł VI uczyniliśmy treścią naszego Nawiedzenia. Łączyliśmy się z Nim na każdej stacji Nawiedzenia”<sup>19</sup>. Z racji Nawiedzenia metropolita krakowski podkreślał więzy pomiędzy archidiecezją krakowską a diecezją częstochowską, szczególnie poprzez Seminarium Duchowne diecezji częstochowskiej w Krakowie.

W dniu 3 maja kardynał przemawiając ze Szczytu Jasnogórskiego podkreślał znaczenie chrztu Polski „jubileusz Tysiąclecia nie tylko kończył pewną epokę, ale jednocześnie rozpoczynał nowe czasy. W te nowe czasy Kościół w Polsce wchodzi pod opieką Matki Boskiej”<sup>20</sup>. W swoim kazaniu jasnogórskim w uroczystość Matki Boskiej Królowej Polski w 1975 r. metropolita krakowski poświęcił rozważaniom na temat jubileuszu 50-lecia istnienia diecezji częstochowskiej. Przypomniawszy, że przed 50-ciu laty Matka Boska Częstochowska stała się patronką diecezji, bo to jest w jakiś szczególny sposób Jej Kościół, Jej biskup, Jej diecezja. Wszyscy tak czujemy i mamy do tego prawo”<sup>21</sup>. Jednocześnie składał diecezji życzenia na przyszłość: „pragniemy życzyć, ażeby ten kościół wraz z całym Kościołem w naszej ojczyściej ziemi pilnował tego Bożego dziedzictwa, które zostało potwierdzone z wysokości Krzyża”<sup>22</sup>.

Ostatnie kazania w dniu Matki Boskiej Królowej Polski (3 V 1978 r.) poświęcił oddaniu Narodu Polskiego w opiekę Matki Boskiej. Rolę Matki Boskiej Częstochowskiej w dziejach Narodu Polskiego zarówno w okresie niewoli

---

<sup>17</sup> K. Wojtyła, *Oto Matka Twoja...*, s. 74–76.

<sup>18</sup> Tamże, s. 172.

<sup>19</sup> Tamże, s. 174 i nn.

<sup>20</sup> Tamże, s. 50.

<sup>21</sup> Tamże, s. 285.

<sup>22</sup> Tamże, s. 285.

narodowej jak i w okresie niepodległości. Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej był symbolem życia rodzinnego zarówno na ziemiach polskich jak i w środowiskach emigracyjnych, gdzie ten „wizerunek stanowił całe ich dziedzictwo, dziedzictwo duchowe”<sup>23</sup>. Podczas przemówień do pielgrzymów zawsze podkreślał specyfikę sanktuarium maryjnego dla minionych wieków, ale i czasów współczesnych. Dotyczyło to spraw wiary i Narodu Polskiego.

Ale kardynał Wojtyła na Jasnej Górze kierował swoje słowa także do różnych grup społecznych – do młodzieży, do młodzieży studenckiej, do kleryków powracających z obowiązkowej służby wojskowej, do nauczycieli i wychowawców, lekarzy, twórców kultury i inteligencji katolickiej. Trzykrotnie przemawiał do mężów i młodzieży męskiej. W dniu 1 IX 1968 r. przypomniał napaść hitlerowską na Polskę. W czasie okupacji hitlerowskiej mężczyźni byli gotowi poświęcić dla wolności nawet własne życie. We współczesnych czasach należy widzieć wysiłki papieża Pawła VI poświęcone dla sprawy pokoju. Na mężczyznach katolickich w Polsce – mężach, młodzieńcach, ojcach i synach spoczywa obowiązek troski o przyszłość narodu. Chodzi w tym wypadku o odpowiedzialne ojcostwo i szlachetne życie małżeńskie, dobry przykład na co dzień, męstwo, uczciwość i trzeźwość<sup>24</sup>. We wszystkich przemówieniach kierowanych do różnych grup wiernych zawsze podkreślał rolę Jasnej Góry pogłębianiu życia religijnego i postaw patriotycznych. Zawsze też podkreślał znaną prawdę *Ubi Petrus ibi Ecclesia*. I dlatego zawsze z wielkim szacunkiem wypowiadał się o papieżu Pawle VI.

Wszystkie powyższe przykłady świadczą o tym, że Częstochowa, a zwłaszcza Jasna Góra, była doskonale znana kardynałowi Karolowi Wojtył. Był silnie związany z sanktuarium jasnogórskim więzami religijnymi i patriotycznymi. Tu prowadził duchowieństwo krakowskie, kreśląc współczesne programy duszpasterskie. Tu przemawiał do pielgrzymów i różnych grup społecznych. Jego głos ze Szczytu Jasnogórskiego jeszcze długo rozbrzmiewał w sercach mieszkańców Częstochowy, mimo że mówcy jasnogórskiego już tutaj nie było.

#### **4. Przesłanie papieskie dla Częstochowy i diecezji częstochowskiej podczas pielgrzymek do Ojczyzny**

I przyszedł ów dzień wyboru kardynała Wojtyły na stanowisko głowy Kościoła katolickiego – Jana Pawła II. A wkrótce rozpoczęły się pielgrzymki papieża do Ojczyzny. Przybywając do Częstochowy papież zwykle przyjeżdżał z lotniska Rudniki. Miałem to szczęście, że uczestniczyłem w tych powitaniach na podczęstochowskim lotnisku. Papież witał się ze wszystkimi oczekującymi, zaledwie kilkanaście osób duchownych – biskup, kilku kapłanów i paulinów i ochrona państwowa. Dalsza podróż odbywała się samochodami do Częstochowy, gdzie

---

<sup>23</sup> Tamże, s. 331.

<sup>24</sup> Tamże, s. 138–140.

w Alejach NMP papież wsiadał do papamobile. I te nieprzejrane rzesze wiernych w Alejach i wszędzie. Papież nie pominął nigdy Częstochowy i Jasnej Góry. Przejazd przez miasto posiadał niepowtarzalny charakter. Te tysiące rąk, wyciągniętych w kierunku Ojca Św. a potem ze Szczytu Jasnogórskiego widok morza głów. A tak niedawno bowiem 17 IX 1978 r. kardynał Wojtyła uczestniczył w X Festiwalu Pieśni i Piosenki Religijnej w katedrze Częstochowskiej. Okazja do zaproszenia papieża do Częstochowy było 600-lecie sanktuarium jasnogórskiego. Mieszkańcy Częstochowy żywo uczestniczyli w tych przygotowaniach<sup>25</sup>. W dniach 4–6 VI 1979 r. papież przebywał w Częstochowie. Zaraz na początku powiedział: „Przyzwycaili się Polacy wszystkie, niezliczone sprawy swojego życia, różne jego momenty, ważne chwile odpowiedzialne – jak wybór drogi życiowej czy powołania, jak narodziny dziecka, jak matura czyli egzamin dojrzałości, jak tyle innych wiązać z tym miejscem, z tym sanktuarium. Przyzwycaili się ze wszystkim przychodzić na Jasną Górę, aby mówić o wszystkim swej Matce – tej, która tutaj ma nie tylko swój obraz, swój Wizerunek, jeden z najbardziej znanych i najbardziej czczonych na całym świecie, ale która tutaj w jakiś szczególny sposób jest [...] Jest obecna dla wszystkich i dla każdego, który do Niej pielgrzymuje, choćby tylko duszą i sercem, choćby tylko ostatnim tchnieniem życia jeśli inaczej nie mogą. Przyzwycaili się i pobratymcy”<sup>26</sup>, a w błagalnej modlitwie zwrócił się do Matki Boskiej Częstochowskiej: „Uświęć rodziny. Czuwaj nad duszą młodzieży i sercem dzieci. Pomóż w przewycięzaniu wszelkich zagrożeń moralnych. Daj nam odrodzić się wciąż całym pięknem świadectwa danego Kościołowi, Krzyżowi i Zmartwychwstaniu Twojego Syna”<sup>27</sup>. Jasna Góra jest miejscem pielgrzymowania Polaków z Polski i całego świata. Jasna Góra jest sanktuarium Narodu. Trzeba przykładać ucho do tego świętego miejsca, aby czuć jak bije serce Narodu. A w dniu 3 V 1966 r. władze państwowe nie pozwoliły papieżowi Pawłowi VI przybyć na Jasną Górę do Polski.

Dla Częstochowy i diecezji częstochowskiej specjalne przemówienie papież poświęcił przed kościołem św. Zygmunta w dniu 4 VI 1979 r. Był to rok jubileuszy 50-lecia istnienia diecezji częstochowskiej. Przy tej okazji wspominał czasy, kiedy był metropolitą krakowskim, a diecezja częstochowska należała do tej metropolii: „co to znaczy również posiadać lud Boży Kościoła częstochowskiego, tak bardzo zróżnicowany. Wystarczy tylko przejść w myśli drogę od Wielunia do Sosnowca, już rysuje się przed nami obraz tego wielkiego bogactwa, czasem trudnego, czasem wielkiego. Chciałem Was wszystkich tutaj pozdrowić, ogarnąć myślą, pamięcią

---

<sup>25</sup> S. Bareła, *Słowo biskupa częstochowskiego z okazji wyboru Ojca św. Jana Pawła II*, „Częstochowskie Wiadomości Diecezjalne” R. 52 (1978), s. 282.

<sup>26</sup> J. Związek, *Jasnogórskie przesłanie Jana Pawła II do archidiecezji częstochowskiej*, [w:] *Jasna Góra w dwudziestoleciu pontyfikatu Jana Pawła II*, red. Z. S. Jabłoński, Jasna Góra-Częstochowa 1999, s. 127.

<sup>27</sup> Tamże, s. 57.

i modlitwą, tak jak tutaj stoicie, przede wszystkim samą Częstochowę, stolicę tego Kościoła, ale także wszystkie jego dekanaty, wszystkie jego rejony odznaczające się właściwą specyfiką; chciałbym pozdrowić Was wszystkich, wszystkich diecezjan, całą wspólnotę Ludu Bożego, wszystkie rodziny, wszystkich rodziców, wszystkie dzieci, wszystkie pokolenia w tych rodzinach. Chciałem pozdrowić Was wedle różnych powołań szczególnych, zawodów bardzo zróżnicowanych, poczynając od tych – może najprostszych jak praca na roli, a przecież tak bardzo podstawowych, tak bardzo nieodzownych, poprzez prace w przemyśle czy też w rzemiośle. Chcę pozdrowić, pobłogosławić każdego i wszystkich. Każdy dom, każdy ludzki dom, każdy ludzki warsztat pracy. Warsztat pracy jest dla domu, bo dom jest dla człowieka i praca jest dla człowieka. Trzeba, żeby przez pracę człowiek miał swój dom”<sup>28</sup>. Słowa nie wymagają komentarza, a same stanowią najpełniejszy komentarz. Częstochowa i diecezja częstochowska miała specjalną misję w Polsce ze względu na Cudowny Obraz matki Boskiej Częstochowskiej.

Specjalne wezwanie skierował papież do kapłanów częstochowskich, aby byli blisko codziennych ludzkich spraw, bowiem „nasza praca duszpasterska domaga się tego, abyśmy byli blisko ludzi i wszystkich ludzkich spraw, ale byśmy byli blisko tych wszystkich spraw – po kapłańsku, wtedy jesteśmy sobą, wierni swojemu właściwemu powołaniu”. Z żalem papież stwierdzał, że pojawiły się głosy mówiące, że tradycyjny model kapłaństwa wyniesiony z Polski nie utrzyma się w sekularyzowanym świecie „A ja z Polski wyniosłem takie głębokie przekonanie, że tylko z tą wizją kapłaństwa Kościół wytrzyma, że ta wizja może otworzyć Kościołowi na nowo falę powołań, przyrost powołań na całym świecie”<sup>29</sup>.

Dla miasta Częstochowy wyjątkowym zaszczytem stało się to, że uchwałą Rady Miasta na wniosek prezydenta miasta dra Tadeusza Wrony w dniu 27 V 1991 r. przyznała papieżowi Honorowe Obywatelstwo miasta Częstochowy. Z tej okazji w laudacji prezydent mówił: „Nie muszę nikogo przekonywać, że przyjęcie Honorowego Obywatelstwa miasta Częstochowy przez Ojca Św. Jana Pawła II stanowi wielki zaszczyt dla nas wszystkich. Jest to nie tylko zaszczyt, ale i zobowiązanie. Myślę, że wydarzenie to zostanie przez kronikarzy odnotowane złotymi zgłoskami jako fakt bez precedensu, zwłaszcza że będzie to pierwsze tego rodzaju uhonorowanie w historii Częstochowy”<sup>30</sup>. Na to przyznanie Honorowego Obywatelstwa papież odpowiedział podczas spotkania z Prezydentem i Radą Miasta na Sali Rycerskiej w klasztorze jasnogórskim w dniu 15 VIII 1991 r., kiedy Ojcowie Miasta przekazali Ojcu Świętemu dyplom Honorowego Obywatela. Dziękując Jan Paweł II powiedział: „Częstochowa to w życiu naszego Narodu,

<sup>28</sup> *Jan Paweł II w Polsce 1979–1983–1987. Przemówienia i homilie*, Warszawa 1989, s. 82, 84.

<sup>29</sup> *Pielgrzymka Jana Pawła II do Polski. Przemówienia, dokumentacja*, Poznań 1979, s. 124–125.

<sup>30</sup> T. Wrona, *Laudacja z okazji nadania tytułu Honorowego Obywatela Miasta Częstochowy Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II*, „Częstochowskie Wiadomości Diecezjalne” R. 65 (1991), s. 292.

w życiu Kościoła, w życiu Europy, nawet całej ludzkości znaczy wiele, jest to imię szczególne. To imię nadała Wam, można powiedzieć Matka Boża. Są różne motywy historyczne, społeczne, ekonomiczne, które się składają na powstanie i rozwój Częstochowy, ale to szczególne imię nadała Wam Matka Boża. Można powiedzieć, że jest to miasto teologiczne, mariologiczne w tym sensie, że jego istotne znaczenie wywodzi się z imienia Matki Boga, a w szczególności z imienia tej Matki Boga, która stała się Królową Polski. I chociaż akt historyczny tego ogłoszenia Królową Korony Polskiej dokonał się we Lwowie, to jednak rzeczywistość przeniosła to królowanie na Jasną Górę, a więc do Częstochowy. Szczególności zaś rok 1656 nadał tej inwestyturze maryjnej dla Jasnej Góry i dla Częstochowy wymowę, nie da się usunąć z dziejów Polski, z dziejów Kościoła, z dziejów duszy polskiej. Składam to podziękowanie na ręce Prezydenta miasta i Rady, ale przyjmuję, darujcie, przyjmuję to wyróżnienie w pewnym sensie od samej Pani Jasnogórskiej. Jesteście w jakimś sensie szafarzami tej wielkiej tajemnicy jasnogórskiej, która się w tym waszym postanowieniu, w tym waszym nadaniu wyraża. Jesteście szafarzami tej jakiejś części tajemnicy. Życzę Waszemu miastu, a mogę w tym wypadku powiedzieć «naszemu miastu» w sposób szczególny życzę wielkiego rozwoju, podejmowania różnych zadań, takich jak to wielkie zadanie, któreście teraz przyjęli i z taką radością wypełnili, przyjmując tutaj młodzież z Polski całej i z tylu krajów europejskich i spoza Europy. Niech coraz lepiej służy Bożym zamiarom w stosunku do naszego Narodu i w stosunku do innych ludzi i narodów, ponieważ jasnogórskie sanktuarium jest na pewno sanktuarium o wielkim zasięgu ponadnarodowym, nie tylko narodowym”<sup>31</sup>. Były to przeto nie tylko życzenia, to było wskazanie kierunku dążeń i działań i wskazanie drogi rozwoju wielkości miasta i mieszkańców Częstochowy.

I został jeszcze problem Wyższego Seminarium Duchownego w Częstochowie. W 1926 r. biskup częstochowski dr Teodor Kubina utworzył w Krakowie tę instytucję. Tam został wybudowany gmach seminaryjny. Uniwersytet Jagielloński zapewniał przyszłym kapłanom diecezjalnym akademickie wykształcenie ze stopniami naukowymi, kontakty z przyszłą polską inteligencją oraz integrację duchowieństwa na pograniczu dawnych trzech zaborów. Brak kapłanów w diecezji uniemożliwił biskupowi przeniesienie kilkunastu kapłanów i to wykształconych z pracy duszpasterskiej do pracy dydaktyczno-naukowej w Seminarium. W 1951 r. obejmującemu diecezję częstochowską biskupowi prof. dr hab. Zdzisławowi Golińskiemu prymas Polski Stefan Wyszyński wskazał, aby jak najszybciej przeniósł Seminarium Duchowne z Krakowa do Częstochowy. Starania na najwyższych szczeblach władzy państwowej

---

<sup>31</sup> *Przemówienie Ojca św. Jana Pawła II do Rady Miejskiej Częstochowy*, „Częstochowskie Wiadomości Diecezjalne” R. 65 (1991), s. 294–295.



i kościelnej, z powodu ustawicznych sprzeciwów władz komunistycznych nie przyniosły dla diecezji pozytywnych skutków. Tym bardziej, że doskonale odpowiadający wymogom budowy obiektów seminaryjnych teren pod Parkiem Jasnogórskim, darowany diecezji częstochowskiej przez naczelnika Józefa Piłsudskiego (po koszarach carskich) teraz został zajęty przez władze administracyjne Częstochowy. Starania o budowę Seminarium w Częstochowie podjął biskup Bareła i dzięki zmieniającym się okolicznościom społeczno-politycznym uzyskał zezwolenie na budowę gmachu seminaryjnego. Władze miejskie przekazały na ten cel posesję przy ul. Św. Barbary 41. Do tego terenu diecezja zakupiła posiadłość paulińską przylegającą do pozyskanej posesji. Był to teren niezabudowany. W 1984 r. rozpoczęto budowę gmachu seminaryjnego, a kamień węgielny poświęcił Jan Paweł II w dniu 12 VI 1987 r. podczas III pielgrzymki do Ojczyzny. Budowę prowadzono dzięki wielkiej ofiarności duchowieństwa i wiernych całej diecezji, którzy nie tylko składali ofiary pieniężne na budowę, ale jednocześnie pracowali społecznie przy robotach budowlanych. Jeszcze budowa nie została ukończona, jeszcze stał las rusztowań, kiedy w dniu 15 VIII 1991 r. zostało wyznaczone poświęcenie seminarium częstochowskiego. Władze seminaryjne zaprosiły na tę uroczystość wyższe uczelnie częstochowskie na czele z Wyższą Szkołą Pedagogiczną i Politechniką Częstochowską. Po bardzo trudnym VI Światowym Dniu Młodzieży po południu Ojciec Św. Jan Paweł II przybył do Seminarium witany dużym napisem *Salve in Domino*. Został serdecznie powitany przez biskupa częstochowskiego dra Stanisława Nowaka. Wchodząc do gmachu seminaryjnego papież powiedział do mnie: „wiesz jak jestem zmęczony” i oparł się na moim lewym ramieniu<sup>32</sup>. Do zgromadzonych biskupów, duchowieństwa, rektorów i senatów uczelnianych pracowników akademickich i kleryków przemówił, wskazując na znaczenie seminarium duchownego w stolicy diecezji częstochowskiej. Najpierw przywołał na pamięć zmarłego biskupa Stefana Barełę: „Bardzo się cieszę, że tego gorliwego i wiernego pasterza diecezji częstochowskiej i mojego przyjaciela mogę dzisiaj przywołać w czasie tej podniosłej i radosnej uroczystości poświęcenia najważniejszego domu, jakim jest dla każdej diecezji seminarium duchowne”. Wyrażał radość, że następca biskupów częstochowskich Stanisław Nowak doprowadził to dzieło do końca. Mówił: „biskup Stanisław Nowak dzieło zapoczątkowane przez swojego poprzednika doprowadził razem ze swoimi współpracownikami do szczęśliwego końca. Radość wasza: biskupa ordynariusza, biskupa Miłosława przewodniczącego Komite-

<sup>32</sup> J. Kowalski, *Dzieje częstochowskiego Seminarium Duchownego w Krakowie*, „Częstochowskie Studia Teologiczne” 1974, t. II, s. 155–172; J. Związek, *Dzieje diecezji częstochowskiej w okresie II Rzeczypospolitej*, Częstochowa 1990, s. 107–122; tenże, *75 lat dziejów Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Częstochowskiej (1926–2001)*, „Rocznik Seminaryjny” R. 3–4 (2001–2002), s. 18–38; J. Kowalski, *Współpraca duchowieństwa diecezji częstochowskiej z innymi uczelniami katolickimi*, [w:] *Błogosławione, choć trudne czasy*, red. J. Kowalski, Częstochowa 2000, s. 239–244.

tu Budowy, biskupów pomocniczych, kapłanów, projektantów, budowniczych i wiernych całej diecezji, a także moja – jest dziś uzasadniona. Ze szczególną wdzięcznością wspominamy tu tych wszystkich, którzy modlitwą, szczerą ofiarnością i innymi wysiłkami w kraju i za granicą wspomagali to wielkie dzieło<sup>33</sup>.

Papież mówił, że nadchodzące czasy wymagają od duchownych należytej postawy w całym ich życiu. „Wasze Seminarium – mówił – będzie musiało na to wezwanie odpowiedzieć na swój sposób. Trudno tu nie wskazać na wyjątkowość miejsca, w którym wznosi się (ten teren) to miejsce, w którym wznosi się ten gmach. Można by nawet powiedzieć swego rodzaju «geniusz loci». Seminarium pod Jasną Górą, wśród tysięcznych rzesz pielgrzymich może i powinno wypełniać wyjątkową misję w skali całej Polski, a nawet świata. W szkole Maryi, która przewodniczy w wierze Ludowi Bożemu, winni wzrastać kapłani na miarę zbliżającego się XXI wieku. Z całym radykalizmem, właściwym postawie Maryi, stojącej pod Krzyżem, winni oni głosić Ewangelię Jej Syna i świadczyć o niej życiem, wielkodusznie, bez najmniejszego kompromisu z duchem tego świata czy też jakiegoś lęku. Życzę Wam zatem, by ten dom był wypełniony młodymi ludźmi, którzy także w obecnych czasach z Izajaszową odwagą odpowiadać będą na głos powołania Bożego<sup>34</sup>.

Na pamiątkę tego poświęcenia papież przekazał Seminarium na ręce rektora piękny kielich mszalny, który rektor pieczętował trzymał podczas całej uroczystości. Wpisał się także do księgi pamiątkowej, chociaż tutaj nie dopilnowano wszystkiego. Papież usiadł przy otwartej księdze, ale nie było pióra. Powiedział do rektora, „ale czym ci się wpiszę – palcem”. Na szczęście rektor miał pióro i tym piórem papież nakreślił swoje imię – Jan Paweł II papież. Od nowego roku akademickiego 1991/1992 seminarium duchowne jako wyższa uczelnia rozpoczęło swoją działalność naukowo-formacyjną, przygotowując kandydatów do kapłaństwa w diecezji częstochowskiej.

Nie zapisano natomiast nigdzie słów papieża w sprawie utworzenia Uniwersytetu w Częstochowie. Papież wypowiadał się, że to miasto jest godne, aby posiadać wyższą uczelnię typu humanistycznego. W sprawie powstania Uniwersytetu papież pytał wielokrotnie i przy różnych okazjach. Takie pytanie postawił także mnie, zapewne kojarząc sobie moją osobę z poświęceniem naszego Seminarium. A czym był Uniwersytet usłyszeliśmy w przemówieniu papieża z okazji 600-lecia Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego w kolegiacie św. Anny w dniu 8 VI 1997 r. Miałem wówczas szczęście z panem rektorem prof. drem hab. Ryszardem Szwedem uczestniczyć w tych uroczystościach i tam też w krótkiej rozmowie usłyszałem pytanie o Uniwersytet

---

<sup>33</sup> Przemówienie Ojca św. Jana Pawła II podczas poświęcenia Częstochowskiego Wyższego Seminarium Duchownego, „Częstochowskie Wiadomości Diecezjalne” R. 65 (1991), s. 298.

<sup>34</sup> Tamże, s. 298–300.

Częstochoowski – czy już jest. Uczestniczyli w tym spotkaniu rektorzy wszystkich wyższych uczelni polskich oraz profesorowie Papieskiej Akademii Teologicznej. O Wydziale Teologicznym UJ mówił: „zwrócę się teraz bezpośrednio do papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, spadkobierczyni Wydziału Teologicznego UJ. Nie tylko w historii teologii polskiej, ale również w historii nauki i kultury polskiej spełniał on jak powiedziałem wyjątkową rolę. Z Wydziałem tym byłem ściśle związany poprzez studia filozoficzno-teologiczne w czasie okupacji, a więc studia podziemne, a potem poprzez doktorat i habilitacje. Dzisiaj stoją mi przed oczyma przede wszystkim lata dramatycznych zmagania o istnienie Wydziału w okresie dyktatury komunistycznej. Ten bowiem okres zasługuje ze wszech miar na rzetelną dokumentację i pogłębione studia historyczne”. W latach, kiedy rozwój nauki wydawał się nieatrakcyjny papież mówił do świata nauki polskiej: „człowiek współczesny was potrzebuje, potrzebuje Waszej naukowej dociekliwości, waszej wnikliwości w stawianiu pytań i uczciwości w szukaniu na nie odpowiedzi. Potrzebuje tej swoistej transcendencji, jaka jest właściwa uniwersytetom” Znał trudności z jakimi musiała się borykać nauka polska, ale stwierdzał jednocześnie, że „nie brakuje jednak światła nadziei. Polscy uczeni, nieraz w bardzo trudnych warunkach z wielkim poświęceniem prowadzą prace badawcze i dydaktyczne. Osiągają zaś nierzadko pozycje liczące się w nauce światowej”<sup>35</sup>. Jak ta wypowiedź koreluje z dawną prawdą – tyle nauki, ile na nią nakładów, ale mimo bardzo niskich nakładów nauka polska trwa i osiąga znaczące sukcesy w skali światowej.

## 5. Zakończenie

Z powyższego, wydaje mi się wynika, że więzi papieża z Seminarium Częstochowskim w Krakowie jako profesora były głębokie. Potem jako metropolita krakowski organizował studia akademickie dla młodzieży seminaryjnej w Krakowie, w których uczestniczyli częstochowscy klerycy. Zawsze uznawał diecezję częstochowską jako istotną część metropolii krakowskiej, a duchowieństwo krakowskie prowadził wiele razy na Jasną Górę. Podczas wielkich uroczystości w diecezji brał czynny udział. Na Jasnej Górze wygłaszał kazania, będące programem działalności kościelnej w Polsce w okresie rządów totalitarnych. Podczas swoich przemówień jako papież wyznaczał Częstochowie i diecezji częstochowskiej szczególne miejsce w kościele w Polsce i na świecie. Cenił sobie przyznanie Honorowego Obywatelstwa miasta Częstochowy. Poświęcił Seminarium Duchowne w obecności licznych przedstawicieli uczelni częstochowskich. Interesował się sprawą Uniwersytetu Częstochockiego, podkreślając że Częstochowa jest godna posiadać taką uczelnię. Możemy żywić

---

<sup>35</sup> Jan Paweł II, *Przemówienie na spotkaniu z okazji 600-lecia Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego*, [w:] *Pielgrzymka Apostolska Ojca Świętego Jana Pawła II do Polski. Przemówienia, Dokumentacja*, Poznań 1997, s. 141–149.

nadzieję, że tych wskazań papieża z rodu Polaków nie tylko słuchaliśmy, ale nad nimi będziemy się jeszcze wielokrotnie pochylać i wcielać je w codzienne życie.

**Beata Urbanowicz**

(Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie)

## JÓZEF PIŁSUDSKI W ŚWIETLE PODRĘCZNIKÓW DO NAUCZANIA HISTORII Z LAT 1918–1997

Problemowi podręcznika poświęcono wiele prac z zakresu dydaktyki szczegółowej, co może świadczyć o jego dużej roli i znaczeniu w procesie edukacyjnym<sup>1</sup>. W związku z dużą ilością publikacji na temat podręczników pojawiło się wiele definicji tego środka dydaktycznego. Ostatecznie przyjęto definicję Romana Ingardena, który w 1939 r. stwierdził, że podręcznik to: „książka szkolna, zawierająca wybór najważniejszych wiadomości o przedmiotach pewnej wiedzy [...] ściśle związanej z kursem i programem nauczania danego przedmiotu”<sup>2</sup>. Podobne określenie podały również: Barbara Koszewska, Elżbieta Kubiciel oraz Wanda Szymanderska<sup>3</sup>. Definicję rozszerzającą analizowane zagadnienie przedstawili Wincenty Okoń i Władysław Zaczyński<sup>4</sup>. Wojciech Kojs i Czesław Kupisiewicz uznali podręcznik za element systemu dydaktyczno-wychowawczego<sup>5</sup>. W zależności od istoty systemu, od jego założeń, może on pełnić w pro-

<sup>1</sup> A. Zielecki, *Środki dydaktyczne w nauczaniu i uczeniu się historii*, Rzeszów 1978; T. Słowikowski, *Metodyka nauczania historii*, wyd. II, Warszawa 1972; L. Leja, *O niektórych tendencjach w zakresie konstruowania modelu podręczników szkolnych. Audiowizualny model podręcznika akademickiego*, [w:] *Podręcznik akademicki. Metodologia, funkcje dydaktyczne, edytorstwo, polityka wydawnicza*. Materiały z Sympozjum w Jadwisinie, Warszawa 1973; K. Augustynek, T. Słowikowski, A. Zielecki, *Kierowanie pracą domową ucznia w nauczaniu historii*, wyd. II, Warszawa 1976; A. Zielecki, *Środki dydaktyczne w nauczaniu i uczeniu się historii*, Rzeszów 1978.

<sup>2</sup> R. Ingarden, *O roli podręcznika w nauczaniu w szkole średniej*, „Muzeum” 1939, z. 2, s. 72.

<sup>3</sup> B. Koszewska, E. Kubiciel, W. Szymanderska, *Problematyka, metody i narzędzia badań nad podręcznikiem szkolnym*, [w:] *Z badań nad podręcznikiem szkolnym*, red. B. Koszewska, Warszawa 1980.

<sup>4</sup> W. Okoń, *Słownik pedagogiczny*, Warszawa 1975, s. 68.

<sup>5</sup> *Nowoczesny podręcznik. Problemy. Propozycje. Badania*, red. Cz. Kupisiewicz, Z. Matuliki, „Studia Pedagogiczne”, t. XXXVI, Wrocław 1976. Bardziej naukową definicję przedstawili Benon Miśkiewicz i Tadeusz Parnowski. Patrz: B. Miśkiewicz, *Wstęp do badań historycznych*, wyd. II, Warszawa 1969; T. Parnowski, *Merytoryczne i edytorskie problemy podręczników*, Warszawa 1976. Definicję Janiny Schoenbrenner i Zygmunta Mysłakowskiego należy uznać za mało adekwatne. Patrz: Z. Mysłakowski, *Wychowanie człowieka w zmiennej społeczności*, Warszawa 1964; J. Schoenbrenner, *Aby podręczniki historii były lepsze*, „Nowa Szkoła” 1962, nr 28; *Nowoczesny*

cesie nauczania większą lub mniejszą rolę<sup>6</sup>. Analizę tego problemu w polskiej literaturze pedagogicznej przeprowadzili między innymi: W. Okoń, Cz. Kupisiewicz, K. Lech, E. Fleming, T. Nowacki, K. Kruszewski<sup>7</sup>, R. Ingarden, K. Augustynek, A. Zielecki, T. Słowikowski, B. Koszewska, W. Szymanderska, W. Kojs, L. Leja, K. Kruszewski, A. Glimos-Nadgórska i inni.

Podręcznik na przestrzeni lat miał różną formę, a jego dostępność uzależniona była od wielu czynników. Jednym z nich były kryteria doboru treści nauczania, a więc rzeczowe, dydaktyczne i wychowawcze. Te trzy mierniki, będące podstawą oceny przydatności przekazywanych treści merytorycznych pod względem naukowym, dydaktycznym i wychowawczym, będą wywierały określony wpływ na treści podręcznikowe. Mając na uwadze właściwą realizację celu poznawczego, należy przeanalizować problem oddziaływania kryterium naukowego i dydaktyczno-wychowawczego na kwestię doboru materiału nauczania i treści podręcznikowe. Aby odpowiedzieć na powyższe pytania należy przeanalizować następujące relacje:

1. Relacje zachodzące między aktualnym stanem badań historycznych a treściami podręcznika;

2. Znaczenie doboru i układu materiału nauczania;

3. Wpływ określonej polityki na treści zawarte w podręczniku historii.

Z potrzeby respektowania kryterium naukowego w doborze treści nauczania zdawali sobie sprawę autorzy programów i podręczników. Twórcy podręczników starali się połączyć zgodność treści podręcznikowej z aktualnym stanem wiedzy i możliwościami poznawczymi uczniów. Problemami doboru treści nauczania zajmowali się między innymi: Wincenty Okoń, Wojciech Kojs, Czesław Maziarz, Kazimierz Sośnicki, Czesław Szybka, Alojzy Zielecki. Stali oni na stanowisku, że struktura treści podręczników uzależniona jest od kryteriów ich doboru.

W 1918 r. poglądy na temat nauczania historii zmieniły się, ale nadal miała ona dominujące znaczenie w kwestii wychowania moralnego i społeczno-obywatelskiego młodzieży<sup>8</sup>. W szkole powszechnej wskazywano na utylitarne znaczenie historii. Pozostawała ona nadal pod wpływem aktualnych tendencji politycznych, lecz nie była już narzędziem indoktrynacji i walki politycznej. Leon Rymar twierdził, że „Zmienione warunki naszego bytu historycznego, odzyskanie niepodległości, posiadanie własnego państwa, stawiają naukę historii w szkole

---

*podręcznik. Problemy. Propozycje. Badania*, red. Cz. Kupisiewicz, Z. Matulik, „Studia Pedagogiczne”, t. XXXVI, Wrocław 1976; T. Parnowski, *Merytoryczne i edytorskie problemy podręczników*, Warszawa 1970.

<sup>6</sup> W. Kojs, *Uwarunkowania dydaktycznych funkcji podręcznika*, Warszawa 1971, s. 19.

<sup>7</sup> K. Lech, *Czy jest uzasadnione dążenie do odrodzenia systemu nauczania w dzisiejszej szkole*, [w:] *System dydaktyczny*, Warszawa 1972; E. Fleming, *Składniki systemu dydaktycznego*, [w:] tamże; H. Muszyński, *Pojęcie systemu i jego konsekwencje*, [w:] tamże; T. Nowacki, *Niektóre uwagi o systemie dydaktyczno-wychowawczym*, [w:] tamże; K. Kruszewski, *Nauczanie programowe w systemie dydaktycznym*, Warszawa 1972.

<sup>8</sup> N. Gąsiorowska, *Uwagi do projektu programu historii w 7-klasowej szkole powszechnej*, „Ogniwo” 1930, nr 4, s. 144–145.

przed tak ważnymi zadaniami, że od tego, jak się nauka historii, a z nią nowa szkoła się upora zależy wprost nasz byt państwowy”<sup>9</sup>. Wielkie znaczenie wychowawcze miała szczególnie historia ojczyzna<sup>10</sup>. W literaturze dydaktycznej dużą wagę przywiązywano do łączenia historii ze współczesnością, w celu głębszego zrozumienia rzeczywistości i przyszłej aktywizacji społecznej młodzieży.

Dlatego też w latach 20. XX w. treści związane z Józefem Piłsudskim zamieszczono między innymi w następujących podręcznikach:

1. Adam Szelański, *Dzieje powszechne w zarysie. Podręcznik historii na stopniu wyższym szkół średnich, Część IV. Okres nowożytny*, Lwów 1925;

2. Jan Dąbrowski, *Wiadomości z dziejów Polski*, Lwów 1928.

W obu podręcznikach z lat 20. jest stosunkowo niewiele informacji na temat Piłsudskiego. Szczególnie Szelański potraktował tą tematykę skrótowo. Piłsudski przedstawiony został jako twórca niepodległościowej Organizacji Strzeleckiej i Legionów. Ta jego działalność przez autora podręcznika określona została jako jedno z wielu działań niepodległościowych na ziemiach polskich w owym czasie. Ponownie postać Piłsudskiego pojawia się w podręczniku autorstwa Szelańskiego w temacie „Bitwa Warszawska”, która określana jest tutaj jako „cud nad Wisłą”. Lecz także i w tym przypadku autor przedstawia rolę Piłsudskiego w sposób umniejszony zwracając większą uwagę na postać gen. Żeligowskiego i ks. Skorupki. Sympatia autora wyraźnie jest po stronie tych drugich<sup>11</sup>.

Natomiast w podręczniku Dąbrowskiego zawarto wiele informacji dotyczących postaci Piłsudskiego w formie przystępnych dla uczniów opowiadań. Autor przedstawił życiorys bohatera nazywając go najwybitniejszym działaczem na rzecz niepodległej Polski, twórcą Drużyn Strzeleckich i Legionów. Podkreślono rolę Piłsudskiego w Bitwie Warszawskiej, w której: „Polska sama wywalczyła sobie swój byt i niepodległość”<sup>12</sup>. Autor zamieścił także portrety Piłsudskiego jako Naczelnika Państwa i Wodza Naczelnego w wojnie 1919–1920. W przeciwieństwie do podręcznika Szelańskiego podkreślono tutaj rolę i funkcję Piłsudskiego w wojnie polsko-radzieckiej

Z badań wynika, iż wzrasta ilość zamieszczanych informacji na temat Piłsudskiego w latach 30. XX w. z powodów politycznych, propagandowych, dydaktycznych i programowych. W szkolnictwie polskim od roku 1929 dominowały postulaty wychowania państwowego, które rozumiano jako „system oddziaływań

<sup>9</sup> L. Rymarr, *O celu nauczania historii w szkole średniej*, [w:] *Pamiętnik IV Powszechnego Zjazdu Historyków...*, t. I Referaty, s. 17.

<sup>10</sup> K. Sochaniewicz, *Kult przeszłości w wychowaniu narodowym*, wyd. II, Zamość 1921.

<sup>11</sup> A. Szelański, *Dzieje powszechne w zarysie, Podręcznik do nauki historii na stopniu wyższym szkół średnich*, Warszawa 1925, s. 340, 376.

<sup>12</sup> J. Dąbrowski, *Wiadomości z dziejów Polski*, Lwów 1928, s. 127.

wychowawczych, mających dać młodzieży satysfakcję z powodu posiadania własnego państwa, kształtowania postawy lojalności wobec państwa, budowania szacunku dla jego symboli i władz<sup>13</sup>.

Twórcą doktryny wychowania państwowego był Sławomir Czerwiński, a jego główne idee zostały zawarte w referacie programowym wygłoszonym w 1929 r. Krytykowano dotychczasowy model wychowawczy uważając, że koncentruje się on na metodyce, dydaktyce, ustroju szkolnym a nie na potrzebach Polski Odrodzonej. Proponowany wzorzec wychowawczy oparty był więc na wychowaniu obywatelsko-państwowym, które Czerwiński określał jako: system środków i czynności wychowawczych kształtujący w wychowankach dyspozycje psychiczne, usposabiający ich do służby państwu i dający wiedzę o obowiązkach wobec państwa i umiejętnościach czynnego udziału na rzecz państwa w zakresie dostępnym do wieku i sytuacji socjalnej dziecka.

Teorie wychowania państwowego opracowali między innymi tacy autorzy jak: Jadwiga Lechicka, Kazimierz Piwowski, Hanna Pohowska, i Halina Mrozowska. W latach 30. ubiegłego stulecia postać Piłsudskiego pojawia się między innymi w podręcznikach:

1. Jan Dąbrowski, *Historia, dla IV klasy gimnazjów*, Lwów 1938;
2. Hanna Pohowska, Maria Wysznačka, *Z naszej przeszłości. Podręcznik do nauki dla VI klas szkół powszechnych*, Warszawa 1934;
3. Wanda Moszczeńska, Halina Mrozowska, *Podręcznik do nauki historii na czwartą klasę gimnazjalną*, Lwów 1937;
4. Włodzimierz Jarosz, *Historia. Podręcznik na VII klasę szkół powszechnych*, Lwów 1935;
5. Czesław Nanke, *Historia Nowożytna. Część druga*, Lwów-Warszawa 1935.

W podręczniku autorstwa Dąbrowskiego przeznaczonym dla IV klasy gimnazjum, Piłsudskiego przedstawiono jako twórcę i uczestnika walk legionowych w latach 1914–1916, animatora powstania przeciw Niemcom w Warszawie 11 XI 1918 r., dowódcę wyprawy wileńskiej i wojny polsko-bolszewickiej. W publikacji tej przedstawiano nie tylko działalność wojskową Piłsudskiego, lecz także społeczną, polityczną i kulturową. Podręcznik ten ze względu na rok wydania (1938), w przeciwieństwie do uprzednio analizowanych prac ukazujących się w latach 20., dotyczył także działalności polityczno-społecznej Piłsudskiego oraz prowadzonej przez niego polityki wewnętrznej i zagranicznej w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Jako przykład działań na rzecz kultury i nauki autor podał zaangażowanie się Naczelnika w sprawę ponownego otwarcia

---

<sup>13</sup> *Historia Wychowania. Wiek XX*, red. J. Miąso, Warszawa 1984, s. 58–60.



Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie w 1919 r.<sup>14</sup>. Tekstom autorskim towarzyszyła bogata obudowa dydaktyczna poświęcona Piłsudskiemu, szeroko ilustrująca jego działalność. W podręczniku zamieszczono zdjęcia przedstawiające między innymi: powrót Piłsudskiego z Magdeburga do Warszawy, przegląd wojska polskiego po przybyciu Naczelnego Wodza do uwolnionego Wilna, Naczelnika Państwa na uroczystym otwarciu Uniwersytetu w Wilnie, powrót Naczelnika spod Kijowa do Warszawy, przyjęcie przez Piłsudskiego nuncjusza papieskiego, zdjęcia Naczelnika z Paderewskim i Narutowiczem. W książce znalazły się także ostatnie wizerunki Marszałka m.in. zdjęcie ze święta kawalerii w Krakowie 6 X 1933 r. oraz jego pogrzebu.

W podręczniku autorstwa Pohowskiej i Wyszackiej „Z naszej przeszłości”, przeznaczonym dla uczniów klas VI szkoły powszechnej Piłsudskiemu poświęcono łącznie siedem jednostek lekcyjnych. Autorki skoncentrowały się na ukazaniu wojskowej i patriotycznej działalności jako dowódcy legionowego. O stosunku auterek do tej postaci świadczyć mogą słowa zaczerpnięte z tekstu autorskiego dotyczącego wojny polsko-radzieckiej: „Na wieść o zdobyciu przez wojska polskie Kijowa, szalona radość zapanowała w stolicy. Wracającemu do Warszawy zwycięskiemu Józefowi Piłsudskiemu ludność przygotowała wspaniałe powitanie a młodzież szkolna, ustawiona w długie szpalery wzdłuż ulic miasta, kwiatami słała drogę ukochanego Wodza”<sup>15</sup>. W omawianej książce szkolnej starano się przybliżyć postać Piłsudskiego poprzez zamieszczenie jego życiorysu w formie przystępnego opowiadania. Tekstowi towarzyszyła fotografia Piłsudskiego, jako ucznia gimnazjum, co mogło wzmocnić jeszcze eksplanacyjny charakter narracji.

W podręczniku Moszczeńskiej i Mrozowskiej dla klasy IV gimnazjum treści związane z osobą Piłsudskiego zamieszczono w pięciu tematach lekcyjnych. Przedstawiono go jako twórcę Legionów i POW. Przybycie komendanta do Warszawy w dniu 10 XI 1918 r. autorki opisały w sposób następujący: „W gorących manifestacjach dawała odczuć Warszawa, że w progi jej przybył wódz, który rozwikła trudności i władcą wolą zespoli rozbitą naród”<sup>16</sup>. W publikacji tej podkreślono ogromną rolę, jaką odegrał Piłsudski w kwestii odzyskania niepodległości Polski. Podobnie ukazano także jego rolę w działaniach wojennych na wschodzie w latach 1918–1920. W pracy tej zamieszczono ponadto informacje dotyczące działalności politycznej Marszałka w Polsce i na forum międzynarodowym w okresie międzywojennym. Z tekstem podręcznikowym skorelowano także obudowę dydaktyczną dotyczącą podręcznika w formie fotografii przedstawiających działalność Naczelnika.

<sup>14</sup> J. Dąbrowski, *Historia dla IV klasy gimnazjum*, Lwów 1938, s. 17–30, 59–60, 70–71, 75–80, 96–99, 106–115.

<sup>15</sup> H. Pohowska, M. Wyszacka, *Z naszej przeszłości. Podręcznik do nauki historii dla klas VI szkoły powszechnej*, Warszawa 1934, s. 194.

<sup>16</sup> W. Moszczeńska, H. Mrozowska, *Podręcznik do nauki historii na czwartą klasę gimnazjalną*, Lwów 1937, s. 54.

Publikacja autorstwa Jarosza, wydana we Lwowie w 1935 r. przeznaczona dla klas VII szkół powszechnych dotyczyła głównie współczesnej problematyki społecznej. Piłsudskiemu poświęcono jedynie wzmiankę dotyczącą jego śmierci w dniu 12 V 1935 r.<sup>17</sup>

W pracy Nankego, wydanej w 1935 r., na temat postaci Piłsudskiego nie zamieszczono wiele informacji, ponieważ w podręczniku tym przeważały zagadnienia dotyczące dziejów powszechnych. Autor docenił jednak rolę Piłsudskiego w walce o niepodległość Polski, pisząc: „Hasło do zbrojnej walki z Rosją rzucił pierwszy były uczestnik ostatniej rewolucji w Królestwie 1905–1906 i organizator Związków Strzeleckich Józef Piłsudski, który na czele swego oddziału wyruszył z Krakowa i wkroczył do Królestwa”<sup>18</sup>. Podkreślono także jego rolę w wojnie polsko-rosyjskiej i zamachu majowym w 1926 r.

Ciekawym epizodem dotyczącym szkolnictwa w okresie II wojny światowej było utworzenie placówek oświatowych działających przy Armii Polskiej na Środkowym Wschodzie. Podstawy prawne funkcjonowania wyżej wymienionych szkół stanowił statut wydany w dniu 14 VI 1944 r. przez Wydział Oświaty Dowództwa Armii Polskiej na Środkowym Wschodzie. Uzupełnieniem statutu była Instrukcja skierowana do dyrektorów szkół<sup>19</sup>. Organizacja nauczania oparta była na ustawie o rozwoju szkolnictwa z dnia 11 III 1932 r. Pomimo funkcjonowania wyżej wymienionych szkół od roku 1942 kwestie związane z postacią Piłsudskiego w programach pracy tych placówek pojawiają się dopiero w roku 1944, po tragicznej śmierci generała Władysława Sikorskiego. Wówczas to w sprawozdaniach pojawiają się wzmianki o obchodach rocznic związanych z imieninami, urodzinami i śmiercią Marszałka<sup>20</sup>.

W Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej istniało szczególne zainteresowanie podręcznikiem szkolnym. W latach 40. wynikało ono z przemian społeczno-ustrojowych, w latach 50. z potrzeby wypracowania podręcznika odpowiedniego do wieku i możliwości ucznia, a jednocześnie odpowiadającego określonym założeniom ideowo-wychowawczym, w latach 60. w związku z wprowadzeniem w życie 8-letniej szkoły podstawowej, w połowie lat 70. z potrzeby realizacji Uchwały Sejmowej dotyczącej wprowadzenia 10-letniej szkoły średniej, po 1980 r. w wyniku dokonujących się przeobrażeń we wszystkich dziedzinach życia

<sup>17</sup> W. Jarosz, *Historia. Podręcznik na VII klasę szkół powszechnych*, Lwów 1935, s. 68.

<sup>18</sup> Cz. Nanke, *Historja Nowożytna*, Część druga, Lwów-Warszawa 1931, s. 264.

<sup>19</sup> Polish Institute And Sikorski Muzeum, sygn. A. VIII. 5/ 30. Tymczasowy Statut Szkół Junackich i Szkół Młodszych Ochotniczek. Dowództwo Armii Polskiej na Wschodzie dnia 14 VI 1944. Instrukcja dla Dowódcy Szkół Junaków. Dowództwo Armii Polskiej na Wschodzie, Wydział Oświaty.

<sup>20</sup> B. Urbanowicz, *Integracja wiedzy humanistycznej na przykładzie szkół junackich działających na emigracji w latach 1943–1945*, [w:] *Korelacja, Integracja – szansa dla ucznia*, red. G. Pańko, J. Wojdon, Wrocław 2006, s. 101–113.

społecznego, politycznego, gospodarczego i kulturowego w Polsce<sup>21</sup>.

W wyżej wymienionym okresie Piłsudski pojawia się w następujących podręcznikach:

1. Józef Dutkiewicz, Natalia Gąsiorowska, Henryk Katz, *Historia*, Klasa VII, red. Natalia Gąsiorowska, Warszawa 1953;
2. Jan Kwaśniewicz, Józef Mężyk, Józef Pawlik, Kazimierz Prochyra, Henryk Sędziwy, Wincenty Spiechowicz, *Historia dla klasy VII*, Warszawa 1956;
3. Andrzej Leszek Szcześniak, *Historia dla klasy VIII*, Warszawa 1977;
4. Tadeusz Glubiński, *Historia 8. Trudny wiek XX*, Warszawa 1994;
5. Grzegorz Wojciechowski, *Historia. Podręcznik dla gimnazjum. Razem przez wieki III*, Poznań 2001.

W podręczniku pod redakcją Gąsiorowskiej postać Piłsudskiego potraktowana została niezwykle skrótowo. Autorzy skupili się przede wszystkim na historii ruchu robotniczego i rewolucji październikowej. Bohatera indywidualnego w podręcznikach z okresu PRL zastąpił bohater zbiorowy, czyli masy robotniczo-chłopskie. Osoba Piłsudskiego rozpatrywana była w kontekście wojny rewolucji i polityki państw rozbiorowych. Na temat tzw. „legionów” zamieszczono dwa akapity tekstu rozpatrując je w ujęciu orientacji politycznych burżuazyjnego społeczeństwa polskiego. Natomiast powrót Naczelnika do kraju w roku 1918 łączono bezpośrednio z ruchami rewolucyjnymi, które miały miejsce w ówczesnych Niemczech<sup>22</sup>. Nie było informacji na temat Piłsudskiego w obudowie dydaktycznej analizowanego podręcznika.

Kolejną publikacją jest praca spółki autorskiej Kwaśniewicz, Mężyk, Pawlik, Prochyra, Sędziwy, Spiechowicz wydana w 1956 r. Podręcznik ten nosił znamiona ówczesnej dogmatyki związanej ze stalinowskim modelem nauczania historii<sup>23</sup>. W związku z tym nie zamieszczono w nim problematyki związanej z powstaniem Legionów i działalnością wojskowo-patriotyczną Piłsudskiego. Autorzy natomiast napisali, iż „Niepodległość Polski była następstwem zwycięstwa rewolucji październikowej”<sup>24</sup>. Sprawę powstania niepodległego państwa polskiego i jego rządu przedstawiono jako przejęcie władzy przez obszarników i kapitalistów. Ówczesnego Naczelnika Państwa oceniono zdecydowanie negatywnie jako „agresora wobec Związku Radzieckiego”. Krytycznie przedstawiono także rządy sanacyjne w Polsce, określając je mianem faszystowskich. Podkreślano uzależnienie ekonomiczne Polski od obcych kapitałów, kryzysy gospodarcze oraz

<sup>21</sup> A. Glimos-Nadgórska, *Źródła w podręcznikach historii dla szkoły podstawowej z lat 1945–1980*, [w:] *Jak powstaje historia*, Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego, nr 753, Katowice 1986, s. 93–101.

<sup>22</sup> J. Dutkiewicz, N. Gąsiorowska, H. Katz, *Historia. Klasa VII*, red. N. Gąsiorowska, Warszawa 1953, s. 241, 250–251.

<sup>23</sup> A. F. Grabski, *Dzieje historiografii*, Poznań 2003, s. 587.

<sup>24</sup> J. Kwaśniewicz, J. Mężyk, J. Pawlik, K. Prochyra, H. Sędziwy, W. Spiechowicz, *Historia dla klasy VII*, Warszawa 1953, s. 106.

brak samodzielności w dziedzinie polityki zagranicznej. Przeciwwagą dla zachowawczej i konserwatywnej polityki Marszałka miała być według autorów powyższej publikacji „demokratyczna i rewolucyjna opozycja Komunistycznej Partii Polski”.

W podręczniku Szcześniaka wydanym w 1977 r. Piłsudski został przedstawiony jako Naczelnik, który przejął władzę w państwie w dniu 14 XI 1918 r. Ze względu na cezurę czasową publikacji (1918 r.) mocno ograniczone zostały informacje z zakresu historii legionowej. Autor obarczył go także winą za wyprawę kijowską. Natomiast rozpoczęcie wojny z Rosją radziecką interpretował w sposób następujący: „Piłsudski postanowił przy użyciu siły przesunąć granice Polski daleko na wschód. Spotkało się to z poparciem polskich nacjonalistów i właścicieli ziemskich posiadających dobra na wschodzie”<sup>25</sup>. Ocena polityki wschodniej Piłsudskiego w latach 1919–1920 była w przypadku tegoż autora zdecydowanie negatywna. Szcześniak krytycznie ocenia także działalność polityczną Piłsudskiego w latach 1926–1935 oceniając jego rządy jako autorytarne, lub wręcz dyktatorskie. Autor podkreśla walkę Marszałka z opozycją demokratyczną i komunistyczną, podając przykład „wyborów brzeskich”. W podręczniku przedstawiono w dużej mierze tylko negatywne aspekty rządów sanacyjnych, podkreślając kryzysy ekonomiczne, społeczne i polityczne. W publikacji tej nie zamieszczono żadnych informacji, dotyczących polityki zagranicznej Piłsudskiego prowadzonej w latach 1926–1935.

W podręczniku autorstwa Glubińskiego, wydanym w 1994 r., postać Piłsudskiego przedstawiono między innymi jako: działacza niepodległościowego, komendanta ruchu strzeleckiego, twórcy legionowego, Naczelnika Państwa i Marszałka Polski. Takie ujęcie tematyki było zgodne z założeniami historii globalnej Ferdynanda Braudela<sup>26</sup>. Autor szeroko opisywał dzieje Drużyn Strzeleckich i Legionów, podkreślając rolę Piłsudskiego w tych wydarzeniach. Aby przybliżyć uczniom postać Komendanta, w obudowie dydaktycznej podręcznika ukazany został tekst źródłowy, który dotyczył przemówienia Piłsudskiego do żołnierzy Pierwszej Kompanii Kadrowej z dnia 3 VIII 1914 r., wygłoszonego w krakowskich Oleandrach. W podręczniku pojawił się także tekst, dotyczący narodzin legendy Piłsudskiego. Autor przytoczył fakty dotyczące przybycia Naczelnika na ziemię polskie i przejęcia przez niego władzy w państwie. W sposób obrazowy ukazano także rolę Piłsudskiego w wojnie polsko-radzieckiej. Kolejną płaszczyzną aktywności Marszałka ukazaną przez autora podręcznika była jego działalność polityczna po roku 1926. Twórca podręcznika przedstawił Piłsudskiego jako dowódcę wojskowego, polityka, Komendanta, Naczelnika i Marszałka Polski. Tekstom autorskim towarzyszyła bogata obudowa dydaktyczna dotycząca postaci

<sup>25</sup> A.L. Szcześniak, *Historia dla klasy VII*, Warszawa 1977, s. 19.

<sup>26</sup> Zreby teorii wyłożył F. Braudel w 1958 r. w artykule *Historia i nauki społeczne długie trwanie*. Walczył z wszelkimi ograniczeniami horyzontu historii, traktując ją jako integralną całość.

Piłsudskiego, w skład której wchodziły zdjęcia, portrety, plakaty i teksty źródłowe<sup>27</sup>.

W książce szkolnej Wojciechowskiego, wydanej w 2001 r. autor określił Piłsudskiego jako twórcę polskich organizacji paramilitarnych powstałych w Galicji. O powstaniu Pierwszej Kompanii Kadrowej Wojciechowski pisał: „Dnia 3 sierpnia 1914 roku w krakowskich Oleandrach została zaprzysiężona polska Pierwsza Kompania Kadrowa. Liczyła ona niespełna 200 osób. Przystarzałe karabiny równoważył entuzjazm ochotników”<sup>28</sup>. Piłsudski ukazany został jako Naczelnik Państwa, skupiający całość władzy cywilnej, uczestnik walk na wschodzie oraz przejmujący władzę po roku 1926 Marszałek. W podręczniku tym Piłsudski przedstawiony był w szerszym kontekście społecznym. Świadczyć o tym może obudowa dydaktyczna, gdzie ukazywano go w gronie swoich żołnierzy, doradców, czy też członków rządu. Na uwagę zasługują próba ukazania postaci Piłsudskiego w sposób nowy, bardziej osobisty, mniej oficjalny. W tym celu autor zamieścił cytaty z dzieł Naczelnika oraz dokonał charakterystyki jego postaci na podstawie relacji znanych ówczesnych osobistości. Przykładowo Mikołaj, syn króla Rumunii, tak wspominał wizytę Piłsudskiego w tym kraju: „Miałem wrażenie, że ojciec mój ma zamiar przyjąć swego gościa serdecznie, ale z pewną nonszalancją. Pomimo wszystko Naczelnik to nie król. Po chwili ukazał się Piłsudski, lekko pochylony naprzód patrzył na naszą grupę. Potem wolno, bardzo wolno zaczął schodzić. Spojrzałem na swego ojca i nie zapomnę nigdy: skonstatowałem, że zanim Piłsudski zdążył zejść, ojciec mój rzucił papierosa i stanął na baczność”<sup>29</sup>. Autor podręcznika podkreślał, że osoby, które zetknęły się z Piłsudskim, wspominały, że wywierał on duże wrażenie. Wojciechowski zgodnie z założeniami antropologii historycznej, próbował dokonać oceny działalności Piłsudskiego jako polityka i wodza także w aspekcie jego cech osobowościowych.

Jak wynika z danych tabelarycznych zamieszczonych poniżej najwięcej informacji dotyczących postaci Piłsudskiego przedstawiono w podręczniku autorstwa Pohowskiej i Wyszackiej wydanego w roku 1934, ponieważ problematyce tej poświęcono siedem jednostek lekcyjnych.

Lp.	Autor tytuł	Temat	Rozdział podrozdział
1	J. Dąbrowski, Wiadomości z dziejów Polski, Lwów 1928	1. J. Piłsudski i Organizacje wojskowe 2. Boje Legionów 3. Polska niepodległa	-----
2	J. Dąbrowski, Historia dla IV klasy gimnazjów, Lwów 1938	1. Wojna z Rosją – Bitwa Warszawska 2. Polska jej sprzymierzeńcy i sąsiedzi 3. Rozwój ustroju politycznego Polski odrodzonej	Położenie polityczne i gospodarcze Polski w świecie

<sup>27</sup> T. Głubiński, *Historia 8. Trudny wiek XX*, Warszawa 1994, s. 30, 71, 72, 77, 86, 105.

<sup>28</sup> G. Wojciechowski, *Historia Podręcznik dla gimnazjum*, Poznań 2001, s. 25.

<sup>29</sup> Tamże, s. 32. Por: *Prezydenci Polski*, red. A. Ajnenkiel, Warszawa 1991, s. 21.

3	A. Szelągowski, Dzieje powszechne w zarysie, Warszawa 1925	1. Legiony i Królestwo Polskie 2. Cud nad Wisłą	-----
4	H. Pohowska, M. Wysznacka, Z naszej przeszłości. Podręcznik do nauki historii dla VI kl. szkół powszechnych, Warszawa 1934	1. Młodość Józefa Piłsudskiego 2. Wybuch wojny i wymarsz kadrówki 6. VIII. 1914 3. Walki Legionów w Kieleckiem 4. Bitwa pod Łowczówkiem 5. Polska Organizacja Wojskowa 6. Naczelnik Państwa J. Piłsudski 7. Obrona Polski rok 1920	Odzyskanie niepodległości Odrodzone Państwo Polskie
5	W. Moszczeńska, H. Mrozowska, Podręcznik do nauki historii na czwartą klasę gimnazjalną, Lwów 1937	1. Legiony Polskie 2. Walka społeczeństwa Polskiego z okupantem 1917–1918 3. Polskie formacje wojskowe 4. 11 Listopada 5. Wojna na wschodzie	1. Odrodzenie Państwa Polskiego na tle wojny światowej 2. Polska w świecie 3. Ustrój Państwa Polskiego
6	W. Jarosz, Historia, Podręcznik na VII klasę szkół powszechnych, Lwów 1935	1. O daninę krwi	-----
7	C. Nanke, Historia Nowożytna, część druga, Lwów-Warszawa 1931	1. Sprawa polska po upadku Rosji 2. Wojna polsko-rosyjska 3. Wypadki lat ostatnich	Wielka wojna powszechna
8	J. Dutkiewicz, N. Gąsiorowska, H. Katz, Historia klasa VII, Warszawa 1953	1. Dwie orientacje burżuazji polskiej 2. Organizowanie burżuazyjnego państwa polskiego	1. Ziemie polskie i sprawa polska w latach 1914–1917
9	J. Kwaśniewicz, J. Męzyk, J. Pawlik, K. Prochyra, H. Sędziwy, W. Spiechowicz, Historia dla klasy VII, Warszawa 1953	1. Walka o władzę w Polsce 2. Zależność Polski od obcych kapitałów 3. Rządy faszystowskie w Polsce	-----
10	A. L. Szcześniak, Historia dla klasy VII, Warszawa 1977	1. Objęcie władzy przez J. Piłsudskiego 2. Wojna polsko-radziecka 3. Przewrót majowy 4. Walka Piłsudskiego z sejmem	1. Odrodzenie się państwa Polskiego 1918–1922 2. Polska pod rządami sanacji 1926–1939
11	T. Glubiński, Historia 8. Trudny wiek XX, Warszawa 1994	1. Polskie formacje wojskowe 1914–1918 2. Pierwsze miesiące II Rzeczypospolitej 3. Walka o wschodnią granicę Rzeczypospolitej 4. Rządy J. Piłsudskiego	1. Polacy i sprawa polska w czasie I wojny światowej 2. Polska w latach 1926–1939
12	G. Wojciechowski, Historia. Podręcznik dla gimnazjum. Poznań 2001	1. W oczekiwaniu na wielką wojnę 2. Trudne początki niepodległości 3. Państwo w niebezpieczeństwie	1. Czasy I wojny światowej 2. Przemiany cywilizacyjne w latach 1918–1939

Tabela. J. Piłsudski w wybranych polskich podręcznikach do historii (1918–1997).

Źródło: Wybrane polskie podręczniki historii w posiadaniu autorki.

Najwięcej wiadomości o Piłsudskim zawierały podręczniki z lat 30. XX w. Wynikało to z obowiązującej wówczas w polskiej szkole doktryny dydaktycznej, związanej z realizacją modelu wychowania państwowego, które propagowało kult państwa i wodza. Ich autorzy tworzyli je wspólnie Marszałkowi, dlatego w wielu wypadkach brak było w nich należytego dystansu i obiektywizmu w stosunku

do przedstawianej postaci. W okresie PRL zrezygnowano z tak popularnej w dwudziestolecu międzywojennym personifikacji historii na rzecz bohatera zbiorowego, którym były wówczas „masy robotniczo-chłopskie”. Takie ujęcie było zgodne z założeniami obowiązującej wtedy w oświacie doktryny politycznej. Postać Naczelnika ukazywana była wówczas marginalnie, a jego działalność deprecjonowana i oceniana krytycznie. Po reformie programowej w latach 90. Piłsudski w podręcznikach był ukazywany zgodnie z założeniami historii globalnej wielowątkowo, jako Komendant, Naczelnik i Marszałek. Należy podkreślić, że istotną rolę w przedstawianiu analizowanej postaci odgrywała także obudowa dydaktyczna podręczników, w skład której wchodziły portrety, obrazy, zdjęcia, plakaty, faksymile dokumentów, teksty źródłowe, fragmenty dzieł Piłsudskiego oraz relacje ludzi mu współczesnych.





**Maciej Janik**

(Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie)

## **MUZEUM W SZKOLE I SZKOŁA W MUZEUM. ANALIZA SYTUACJI EDUKACYJNYCH**

Od początku swojego istnienia muzea wykazywały zainteresowanie działalnością oświatową uznawaną za naturalny element ich misji społecznej. Prowadziło to do rozwoju w kręgu muzealnictwa tych form refleksji i praktyki, które budowały skuteczność dydaktyczną ekspozycji<sup>1</sup>. W ten sposób kształtowała się sytuacja kulturowa nazywana przez nas umownie „szkołą w muzeum”. Z drugiej strony atrakcyjne właściwości przekazu muzealniczego opartego na autentycznych reliktach przeszłości, przyciągały do osiągnięć pracy muzeów nauczycieli pracujących w szkołach. Tworzyli oni i tworzą po dzień dzisiejszy różne formy zbiorów i ekspozycji o charakterze muzealnym. Powstaje w ten sposób sytuacja kulturowa „muzeum w szkole”. Celem artykułu jest rozpoznanie następujących zagadnień:

- motywów skłaniających nauczyciela historii do wykorzystania eksponatu muzealnego w działaniu dydaktycznym, a muzealnika do inicjowania projektów edukacyjnych związanych z eksponatem;
- specyfiki działań edukacyjnych budowanych wokół eksponatu przez nauczycieli historii i pracowników muzeów;
- pól współpracy obu środowisk w zakresie upowszechniania wiedzy historycznej.

### **Motywy skłaniające nauczyciela historii do wykorzystania eksponatu muzealnego.**

Jakie motywy skłaniają nauczyciela historii do wykorzystania eksponatu muzealnego w działaniu dydaktycznym? Dokonajmy ich precyzacji posługując się spostrzeżeniami zawartymi w literaturze przedmiotu. Naszym celem jest przy tym

---

<sup>1</sup> *O zadaniach dydaktycznych muzeów traktują między innymi opracowania: Muzea i nauczanie, red. A. Kunysz, Z. J. Mikołajtis, Przemyśl 1975; P. Unger, Muzea w nauczaniu historii, Warszawa 1988.*

nie tyle ścisła kategoryzacja tych motywów, co wskazanie ich różnorodności.

**A)** Motywy związane z aspektami poznawczymi, emocjonalnymi, kształcącymi i wychowawczymi edukacji historycznej w szkole (potrzeby ucznia)

### **I. Aspekty poznawcze**

„Uniwersalny charakter muzeów prezentujących różne dziedziny nauki, sztuki i kultury umożliwia zdobywanie wiedzy [...]”<sup>2</sup>; kształtuje bazę spostrzeżeniową, wyobrażeniową i pojęciową uczniów<sup>3</sup>, wpływa na rozbudzenie ciekawości i zainteresowań historycznych<sup>4</sup>; kształtuje światopogląd<sup>5</sup>. Za pośrednictwem ekspozycji muzealnych następuje aktywizujące ucznia zbliżenie do źródeł historycznych<sup>6</sup>, rozwija się integracja wiedzy humanistycznej<sup>7</sup>, a także korelacja sfery teoretycznej i praktycznej<sup>8</sup>.

### **II. Aspekty kształcące**

Kontakt z muzealiami sprzyja podnoszeniu różnorodnych, twórczych form aktywności uczniów<sup>9</sup>, stwarza możliwość konfrontacji ocen poszczególnych zjawisk i wydarzeń historycznych podawanych przez nauczyciela i pracownika muzeum<sup>10</sup>. „Przy okazji eksponowania przedmiotów i dokumentów historycznych uczeń styka się z naukowym opracowaniem, z warsztatem badawczym historyka, geografa”<sup>11</sup>, nabywa umiejętności obcowania z dziełami sztuki i relikami przeszłości<sup>12</sup>.

---

<sup>2</sup> A. Zielecki, *Muzea*, [w:] *Współczesna dydaktyka historii. Zarys encyklopedyczny. Dla nauczycieli i studentów*, Warszawa 2004, s. 202.

<sup>3</sup> Tamże; A. Suchoński, *Praca ze źródłami niepisаныmi*, [w:] J. Maternicki, Cz. Majorek, A. Suchoński, *Dydaktyka historii*, Warszawa 1993, s. 360; A. Zielecki, *Szkolne muzea historyczne*, [w:] *Współczesna Dydaktyka Historii...*, s. 363.

<sup>4</sup> A. Zielecki, *Szkolne muzea historyczne*, op. cit., s. 202. J. Rell, *Izby Pamięci Narodowej. Poradnik metodyczny dla nauczycieli*, Warszawa 1982, s. 45.

<sup>5</sup> Tamże, s. 46.

<sup>6</sup> A. Suchoński, dz. cyt., s. 360; M. Wagner, *Dydaktyczno-wychowawcze funkcje Muzeum Historycznego m. st. Warszawy*, „Wiadomości Historyczne” 1978, nr 2, s. 74; J. Rell, dz. cyt., s. 46–48; M. Janik, *O metodach i pożytkach źródłowo-środowiskowej orientacji zainteresowań historycznych ucznia szkoły średniej*, [w:] *Edukacja historyczna i obywatelska w szkolnictwie ponadgimnazjalnym*, red. G. Pańko, J. Wojdon, Toruń 2003, s. 410–427.

<sup>7</sup> M. Janik, *Integracja wiedzy humanistycznej w muzealnych projektach edukacji historycznej*, [w:] *Korelacja – integracja wiedzy – szansa dla ucznia*, red. G. Pańko, J. Wojdon, Wrocław 2006, s. 225–240.

<sup>8</sup> M. Stinia, *Pomiędzy podręcznikiem szkolnym a muzeum. Kilka uwag o możliwościach edukacji muzealnej*, [w:] *Korelacja – integracja wiedzy – szansa dla ucznia...*, s. 241, 244.

<sup>9</sup> B. Burda, M. Szymczak, *Możliwości wykorzystania zbiorów muzealnych pogranicza zachodniego w edukacji historycznej* [w:] *Muzea i archiwa w edukacji historycznej, Toruńskie spotkania dydaktyczne IV*, red. S. Roszak, M. Strzelecka, Toruń 2007, s. 107; J. Rell, dz. cyt., s. 48.

<sup>10</sup> B. Burda, M. Szymczak, dz. cyt., s. 107.

<sup>11</sup> J. Rell, dz. cyt., s. 48.

<sup>12</sup> A. Zielecki, *Muzea...*, s. 202.

### III. Aspekty emocjonalne

„Obcowanie z eksponatami muzealnymi jest okazją do kształtowania uwagi mimowolnej i dowolnej” a także woli i całej sfery przeżyć emocjonalnych<sup>13</sup>. „Pozytywnie wpływa na uczniów atmosfera muzeum”. Elementy plastyczne, estetyczne, dźwiękowe a nawet ruchowe ekspozycji muzealnej zdolne są wytworzyć wśród odbiorców szczególnie zaangażowanie emocjonalne<sup>14</sup>.

### IV. Aspekty wychowawcze

Zbiory muzealne są ważną pomocą w procesie wartościowania i oceny określonej problematyki historycznej<sup>15</sup>; kształtują postawy patriotyczne, obywatelskie i humanistyczne<sup>16</sup>; uczą podziwu i szacunku dla talentów i umiejętności<sup>17</sup>. W realiach organizacyjnych muzeum szkolnego osiągamy sukces wychowawczy, gdy uczeń pokonując egoistyczną chęć posiadania indywidualnego, przekazuje relikw przeszłości do zbiorów muzeum szkolnego służącemu szerszej społeczności<sup>18</sup>. Zbiory muzealne wyrabiają „szacunek do pamiątek po kimś, kogo uważa się za wzór osobowy i ideowy”; kontakty, które uczniowie nawiązują z innymi ludźmi oraz instytucjami i organizacjami społecznymi zbierając pamiątki i dokumenty historyczne a także przeprowadzając wywiady dla potrzeb muzeum szkolnego kształtują dojrzałość społeczną oraz międzypokoleniową integrację<sup>19</sup>.

#### B) Motywy związane z potrzebami nauczyciela.

Kontakt z muzealiami pozwala na uzupełnienie warsztatu pracy nauczyciela historii<sup>20</sup>, w tym także jego kompetencji naukowych<sup>21</sup>. Muzeum stwarza szansę rozszerzenia realizowanej przez nauczyciela oferty zajęć lekcyjnych i pozalekcyjnych<sup>22</sup>.

#### C) Motywy związane z efektywnością misji edukacyjnej szkoły.

Współpraca z muzeami włączona do programu szkoły stanowić może uzupełnienie realizowanego w niej systemu lekcyjnego<sup>23</sup>.

<sup>13</sup> Tamże; J. Centkowski, *Muzeum w nauczaniu historii*, [w:] *Metodyka nauczania historii w szkole podstawowej*, red. Cz. Majorek, Warszawa 1988, s. 387.

<sup>14</sup> J. Rell, dz. cyt., s. 47.

<sup>15</sup> A. Suchoński, dz. cyt., s. 362.

<sup>16</sup> I. Wojnar, *Muzeum czyli trwanie obecności*, Warszawa 1991, s. 28–30, A. Zielecki, *Muzea...*, s. 202; J. Rell, dz. cyt., s. 51.

<sup>17</sup> A. Zielecki, dz. cyt., s. 202.

<sup>18</sup> J. Rell, dz. cyt., s. 50–51. Mamy tutaj szeroki opis wychowawczego wykorzystania tej sytuacji.

<sup>19</sup> Tamże, s. 50, 52; M. Janik, *O metodach...*, s. 426.

<sup>20</sup> A. Zielecki, *Muzea...*, s. 202.

<sup>21</sup> M. Janik, *O metodach...*, s. 426.

<sup>22</sup> A. Zielecki, dz. cyt., s. 202–203, A. Suchoński, dz. cyt., s. 361–363.

<sup>23</sup> J. Centkowski w związku z tym nazywa muzeum „pracownią historyczną szkoły, gdyż można tam przeprowadzać lekcje nie tylko systemem klasowo-lekcyjnym, ale i pracowniano-laboratoryjnym”. J. Centkowski, dz. cyt., s. 389; B. Burda, M. Szymczak, dz. cyt., s. 106.

**D) Motywy związane z efektywnością misji edukacyjnej i kulturowej muzeum.**

Wizyty w muzeum mogą „przyczynić się do wyrabiania właściwego stosunku do zabytków kultury i historii”<sup>24</sup>, zachęcić uczniów do zbierania zabytków; kształtować przekonanie o celowości ochrony pamiątek przeszłości<sup>25</sup>.

**E) Motywy związane ze specyfiką współczesnego kontekstu kulturowego szkoły i muzeum**

„Współpraca szkoły z muzeum jest jednym z warunków prawidłowej edukacji historycznej i kultury humanistycznej młodzieży”, prowadzi do kształtowania wśród młodych odbiorców kompetencji pozwalających im przyswajać elementy kultury wysokiej pomimo rosnącej dominacji schematów kultury masowej<sup>26</sup>.

Przedstawione zestawienie przekonuje o bogactwie motywów edukacyjnych wiązanych przez dydaktyków historii z muzeami i ekspozycjami muzealnymi. Jako takie spełnia swoje zadanie. Dokładniejsza analiza wykazałaby jednak, iż tak wyartykułowane motywy różnicują się stosownie do okresu historycznego rozwoju oświaty i muzealnictwa, stosownie do rozpatrywanego szczebla edukacji – a zatem i wieku uczniów, rodzaju ekspozycji muzealnej<sup>27</sup>, wreszcie odpowiednio do rodzaju tworzących ją eksponatów<sup>28</sup>.

## **SZKOŁA i MUZEUM. Sytuacje edukacyjne**

Sytuacją edukacyjną nazywam stan zaistniały między nadawcą i odbiorcą za pośrednictwem komunikatu, którego celem jest upowszechnienie określonej wiedzy, umiejętności i wartości. Zarówno **SZKOŁA** jak i **MUZEUM** od zarania swoich dziejów są instytucjami powoływanymi dla tworzenia sytuacji edukacyjnych. W szkole sytuacja edukacyjna zawiązuje się między nauczycielem i uczniem za pośrednictwem doskonalonego przez wieki komunikatu jakim stała się lekcja. W jej obrębie podstawowym nośnikiem treści upowszechnianych jest słowo (*verbum*). Ono to jest tworzywem dla różnego rodzaju narracji opisujących, wyjaśniających, wartościujących fragmenty rzeczywistości uznane za ważne przez

---

<sup>24</sup> B. Burda, M. Szymczak, dz. cyt., s. 107.

<sup>25</sup> A. Zielecki, dz. cyt., s. 202.

<sup>26</sup> Z. Melosik, *Tożsamość, ciało, władza. Teksty kulturowe jako (Kon)teksty pedagogiczne*, Poznań-Toruń 1996, s. 37–40; J. Centkowski, dz. cyt., s. 387.

<sup>27</sup> W przypadku zatem szkolnych muzeów uczeń dysponował będzie większą łatwością w dostępie do eksponatu muzealnego. Stąd możliwość atrakcyjnego spełnienia motywów podanych w pkt. A/II. Zob. J. Rell, dz.cyt., s. 48–50.

<sup>28</sup> Obiekty muzealne w różnym stopniu wykazują się przydatnością w edukacji historycznej. Inna zatem będzie hierarchia motywów dydaktycznego wykorzystania dzieła sztuki (obraz), reliktu życia codziennego w dawnych wiekach, czy też przedmiotu obrazującego martyrologię więźniów w obozie koncentracyjnym. Sytuację tę w odniesieniu do dzieł sztuki komentuje A. Kucharski, *Znaczenie eksponatów muzealnych w szkolnej edukacji historycznej i obywatelskiej*, [w:] *Muzea i archiwa w edukacji historycznej...*, s. 145–151.

strony uczestniczące w sytuacji edukacyjnej. W długim okresie doskonalenia narracji lekcyjnych obrastających w coraz bardziej szczegółowe metodyki, narracje te coraz bardziej różnicowały się<sup>29</sup>.

Dla nas najbardziej istotne w tym procesie są te wszystkie usiłowania, które znosiły dominację słowa w przekazie lekcyjnym odnosząc proponowane przez nauczyciela narracje do świata obrazów, dźwięków, rzeczy, żywych okazów świata roślinnego, zwierzęcego wreszcie człowieczego. Nauczycielskie narracje poddawano zatem przemyślanej wizualizacji, reifikacji, udźwiękowieniu. Przemyślanej, zwłaszcza jeśli istotnym czynnikiem sprawczym tych usiłowań była rosnąca akceptacja dla zasady pogładowości. W przypadku nauczania historii zaowocowała ona uznaniem źródła historycznego (oferowanego uczniowi w postaci najbardziej bezpośredniej), jako niezbędnego odniesienia efektywnej dydaktycznie lekcji historii. Zaowocowała też ogromnym rozwojem tzw. aktywizujących metod nauczania inspirowanych między innymi technikami psychologicznymi (kapelusze myślowe Edwarda de Bono, wizualizacje), teatrem (drama), analizami marketingowymi i biznesowymi (analiza SWAT, studium przypadku, metaplan)<sup>30</sup>.

W innym kierunku – do pewnego etapu, postępowała ewolucja sytuacji edukacyjnych tworzonych w obrębie instytucji MUZEUM. Sytuacje te były w tym miejscu zawiązywane między muzealnikiem a odwiedzającym muzeum za pośrednictwem komunikatu jakim była ekspozycja muzealna. Jeśli w obrębie lekcji podstawowym nośnikiem treści upowszechnianych było słowo, to w obrębie ekspozycji nośnikiem tym jest rzecz – eksponat. Jest rzeczą znamioną, że jeszcze nie tak dawno, w pracach dydaktyków historii wyrażano przekonanie, że „specyfika muzealnego przekazu wiedzy polega przede wszystkim na tym, iż podstawowym przekątnikiem wiadomości jest zabytek – eksponat, a nie, jak na lekcji, słowo mówione czy pisane”<sup>31</sup>. Przymiotnik „podstawowy” ratuje w pewnym stopniu prawdziwość tego stwierdzenia. Rzeczywiście bowiem od początku istnienia instytucji muzeum jego powinnością było gromadzenie rzeczy. Co więcej, najpierwotniejszą i najsilniejszą tendencją muzealnictwa europejskiego, charakterystyczną zwłaszcza dla XVII i XVIII w., była dążność do pokazywania kuriozów – rzeczy osobliwych, niezwykłych, rzadkich.

<sup>29</sup> Jedną z klasyfikacji próbujących poddać systematyzacji owo różnicowanie się wyartykułowała 4 typy lekcji uznane za rodzajowo odrębne na podstawie zastosowania kryteriów. Zob. Cz. Nowarski, *Budowa lekcji historii*, [w:] *Metodyka nauczania historii w szkole podstawowej...*, s. 133–134.

<sup>30</sup> W ostatnich latach metody te były intensywnie popularyzowane przez ministerialne programy edukacyjne („Nowa Szkoła”, KREATOR) a także przez Centrum Edukacji Obywatelskiej i Centralny Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli. Charakterystyki tych metod dostarczają m.in.: M. Bieniek, *Dydaktyka Historii. Wybrane zagadnienia*, Olsztyn 2007, s. 147–203; E. Chorąży, D. Konieczka-Sliwińska, *Edukacja historyczna w szkole. Teoria i praktyka*, Warszawa 2008, s. 121–155.

<sup>31</sup> J. Centkowski, *Muzeum w nauczaniu historii...*, s. 389.

Owych „*naturae et artis miraculorum*”. Jak pisze Wojciech Gluziński, na przestrzeni dwóch stuleci (1635–1835) niewątpliwie zmieniało się wyobrażenie tego, co rzadkie i niezwykle, ale zasada pozostawała jednak niezmienna<sup>32</sup>. Pozwalała ona prezentować obiekty tego rodzaju, że już niezwykłość ich właściwości była wystarczającym rodzajem komentarza. Ekspozycja muzealna nie wymagała w tej sytuacji szerszego komentarza słownego, środków wspomagających, odwołań do kontekstu kulturowo-historycznego eksponatów. Narracje muzealne tworzone w tej fazie rozwoju muzealnictwa nacechowane były wielką dominacją **rzeczy**. Sytuacja ta odpowiada temu okresowi rozwoju narracji lekcyjnych, w którym były one poddane bezwzględnej dominacji **słowa**. Wydaje się, że oba typy narracji odbijały też w swojej naturze dwa odmiennie porządki myślenia, które artykułowały i kształtowały jednocześnie : dyskursywny i intuicyjny.

Rozwój instytucji muzeum prowadził do stopniowego ubogacania powoływanych w jego obrębie ekspozycji o elementy narracji werbalnej. Dotyczyły one opisu eksponatów, lokowały je w szerszych kontekstach społecznych, politycznych, gospodarczych, kulturowych. Zaczęły powstawać ekspozycje, dla których płaszczyzną wyjściową był pewien przekaz na temat wybranego zjawiska w sztuce (np. *Sztuka Wazów*), właściwości narodu (*Polaków portret własny*), zjawisk politycznych, gospodarczych, dotyczących kultury materialnej i.t.d. W ekspozycjach takich „oba porządki poznania, dyskursywny i intuicyjny (...) są między sobą zasadniczo różne i jakkolwiek splatają się ze sobą na pewnych odcinkach, egzystują oddzielnie, samodzielnie i nie dają się zastąpić jeden drugim. Wprawdzie nieraz wzajemnie wspierają się i uzupełniają, rządzą się jednak odmiennymi prawami i prowadzą do odmiennych rezultatów, pełnią odmiennie role wiedzytwórcze, realizują się w odmiennych granicach. Jeden rodzaj poznania wychodzi poza jakości dane zmysłowo daleko w sferę pojęć abstrakcyjnych, ale rozwija się stopniowo na drodze dyskursywnej, drugi pozostaje związany z tym, co dane w oglądzie rzeczy, ale ujmuje ich rzeczywistość w jednym akcie zmysłowo-intelektualnym, w całej pełni jej jakościowej różnorodności, a gdy ją przekracza, to w sferę emocji i wartości. Poznanie dyskursywne kieruje się surowymi zasadami logiki i realizuje się w złożonych procesach rozumowania, poznanie intuicyjne realizuje się jakby samorzutnie i zgodnie z jakościową strukturą zjawisk rzeczywistości<sup>33</sup>”.

### **Narracja historyczna w muzeum szkolnym**

W dość długim okresie kształtowania się polskich muzeów szkolnych ich powstawanie było inspirowane przesłankami natury narodowej, kulturowej,

---

<sup>32</sup> W. Gluziński, *U podstaw muzeologii*, Warszawa 1980, s. 277.

<sup>33</sup> Tamże, s. 283–284.

dydaktycznej, politycznej<sup>34</sup>. W okresie PRL-u chętnie widziano w szkołach tzw. Izby Pamięci Narodowej lub Izby Tradycji<sup>35</sup>. Miały one jednak nie tylko upowszechniać wartości istotne z punktu widzenia potrzeb dydaktycznych szkoły, ale także cele propagandowe, które wynikały z obowiązującej ideologii lansowanej przez PZPR<sup>36</sup>. Tej szkole musiała się podporządkować. Płacąc żądany haracz ideologiczny w wielu tak powołanych placówkach gromadzono jednak zabytki o zakresie przedmiotowym daleko wykraczającym poza zadekretowane ramy. W efekcie po roku 1989 kiedy można zrezygnować z akcentów jedynie słusznej ideologii, Izby Pamięci przekształciły się w normalne, niejednokrotnie bogate eksponatowo muzea szkolne. Ich idea oraz zbiory były wyczerpująco charakteryzowane na łamach dodatku „Muzeum Szkolne” w „Wiadomościach Historycznych”. Ekspozycjom, które budowały tego rodzaju inicjatywy instytucjonalne, przyznawano najczęściej następujące zadania :

1. Gromadzenie zabytków przeszłości o proveniencji i tematyce uniwersalnej,
2. Gromadzenie zabytków przeszłości o proveniencji i tematyce ogólnopolskiej,
3. Dokumentacja rzeczywistości związanej z Patronem Szkoły,
4. Dokumentacja rzeczywistości związanej z historią szkoły,
5. Dokumentacja specjalizacji edukacyjnej szkoły<sup>37</sup>,
6. Dokumentacja historii regionu,
7. Gromadzenie różnorodnych źródeł historycznych ze świadomą intencją ich wykorzystania w procesie dydaktycznym.

Wydaje się, że w ostatnich kilku dziesięcioleciach dość pospolita była sytuacja wiązania większości tych zadań w obrębie jednego zbioru. Bez wątplenia jednak najbardziej nośne okazywały się zadania sformułowane w punktach od 3–6. P. Unger w 1993 r. wśród 453 muzeów szkolnych w Polsce zauważał, że w 169 z nich występowała historia szkoły, historia regionu w 119, etnografia w 76; 64 muzea szkolne przynajmniej częściowo były poświęcone postaci patrona szkoły<sup>38</sup>. W ostatnim okresie czasu (po 1999 r.) coraz częstszym polem zainteresowania szkolnych inicjatyw muzealnych jest gromadzenie różnorodnych źródeł

<sup>34</sup> A. Zielecki, *Szkolne muzea historyczne...*, s. 363–364. Por. A. L. Szcześniak, *Szkolne muzeum historyczne*, „Wiadomości Historyczne” 1969, nr 4.

<sup>35</sup> Swoistą syntezą ówczesnego dorobku tych form jest cytowane już opracowanie J. Rella, *Izby Pamięci Narodowej...*

<sup>36</sup> Zob. dane przytaczane na ten temat przez J. Rella, dz. cyt., s. 9–12..

<sup>37</sup> Jeśli szkoła posiada specjalizację edukacyjną to jest ona chętnie uwzględniana w orientacji gromadzenia zbiorów. W Zespole Szkół Odzieżowych w Tarnowskich Górach w funkcjonującym tam od 1972 r. szkolnym muzeum pomieszczono ekspozycję poświęconą technice krawieckiej. Zob. Montes Tarnovicensis, nr 5, 12. 04. 2001: [http://www.montes.pl/Montes\\_5/montes\\_nr\\_05\\_19.htm](http://www.montes.pl/Montes_5/montes_nr_05_19.htm) [dostęp: 10. 05.2010].

<sup>38</sup> P. Unger, *Stan obecny muzeów szkolnych i oświatowych*, „Wiadomości Historyczne” 1993 (203), Muzeum Szkolne (11), s. 51–52.

historycznych. Odpowiada to silnie eksponowanej w polskiej dydaktyce historii tych lat tendencji do szerokiego wykorzystywania źródeł historycznych<sup>39</sup>.

Podstawą egzystencji muzeum szkolnego – podobnie jak każdego innego muzeum – są eksponaty. Podobnie też jak w każdym innym muzeum na fundamencie ekspozycji zawiązuje się tutaj sytuacja edukacyjna. Jej stronami nie są jednak uczeń i muzealnik lecz uczeń i nauczyciel lub ściślej nauczyciel w roli muzealnika. To istotne stwierdzenie. Nauczyciel jest przecież specjalistą od lekcji, specjalistą od dyskursywnych form narracji opartych na słowie. Czy potrafi zatem dostrzec suwerenność eksponatu (rzeczy) jako przedmiotu poznania, jako punktu oparcia dla specyficznego dialogu z odbiorcą? Czy oprze się pokusie zbyt instrumentalnego traktowania eksponatu? Na to ostatnie pytanie trudno odpowiedzieć zaprzeczeniem. Eksponat w szkolnym muzeum jest bowiem przede wszystkim rzeczową konkretyzacją treści zawartych w szkolnym programie nauczania. W jego ramach używany może w różny sposób w polu pogładowym jakiejś opowieści (narracji): opowieści o dziejach szkoły, o dziejach regionu, życiu codziennym naszych pradziadków, życiu i dokonaniach patrona szkoły, rozwoju umiejętności i wiedzy, które obecnie są przedmiotem nauczania szkoły, narracji oddającej specyfikę źródeł historycznych. Narrację taką realizuje nauczyciel zaangażowany w tworzeniu szkolnego muzeum, czasem jest ona nagrana na taśmie magnetofonowej (Muzeum Szkolne Centrum Kształcenia Ustawicznego w Bytomiu)<sup>40</sup> lub prezentowana przez odpowiednio przygotowanych do funkcji przewodnickich uczniów. Wtedy realizacja takiej narracji ma dodatkowe walory wychowawcze a może i emocjonalne. W Muzeum Szkolnym Gimnazjum i Liceum im. Stefana Batorego w Warszawie przez uczniów Liceum oprowadzane są grupy z zewnątrz<sup>41</sup>. Szkolni przewodnicy wypełniają swoje funkcje z zapałem, wiedzą i chyba wdziękiem, skoro w księdze pamiątkowej ekspozycji umieszczono wpis: „Jesteśmy zauroczeni tą szkołą. Szymon [przewodnik] jesteś śliczny!”<sup>42</sup>.

W tradycyjnym, profesjonalnym muzeum podobne narracje uzupełniane są planszami literniczymi, makietami, rysunkami, multimediami. W szkole takich środków jest oczywiście wydatnie mniej. Względy realizacyjne i finansowe nie są oczywiście główną przyczyną tego stanu rzeczy, choć mają pewne znaczenie. Istotne jest to, że w muzeum szkolnym przedmiot muzealny potencjalnie wyposażony we wskazane wyżej motywy wykorzystania, obdarzony jest jeszcze walorem **bezpośredniej podręczności**. Cecha ta, powiązana z niemal instynktowną potrzebą dotknięcia rzeczywistości minionej w jej

<sup>39</sup> Szersze ujęcie tej tendencji w odniesieniu do szkoły średniej zawarłem w pracy: *O metodach i pożytkach...*, s. 410–426.

<sup>40</sup> <http://www.edukacja.cku.bytom.pl/muzeum/index.html>, [dostęp: 10. 05. 2010].

<sup>41</sup> <http://batory.edu.pl/strona/Historia/muzeum>, [dostęp: 10. 05. 2010].

<sup>42</sup> Tamże.



oryginalnym, rzeczowym relikcie, pozwala nauczycielowi na dowolny sposób wpisać go w porządek kształtowania związanych z historią wiedzy, umiejętności i wartości. Jest rzeczą znaną, że w muzeach szkolnych obok określonych tematycznie kolekcji („Powstania Śląskie”, „Historia naszej szkoły”, „Życie naszych przodków”, „Walka z okupantem hitlerowskim w naszym regionie”, „Nasz patron”, itd.) gromadzi się przedmioty przeróżne, różnej wartości i proveniencji dlatego, iż w dowolnym momencie mogą one być wplecione w proces dydaktyki historii. Relikt archeologiczny, pozostałość po średniowiecznym mieczu, stare monety, fotografie, prasa, stary mundur dziadka i jego odznaczenia, wszystko to może się przydać jako oparcie dla bardziej bezpośredniego, zmysłowego doznania przeszłości. Doznanie takie może być wpisane w realizację konkretnego tematu lekcyjnego, ale często jest okazją „do zrealizowania wędrowki (spaceru) w przeszłość”. Mogłoby się wydawać, że ta ostatnia możliwość jest bardzo ekstensywną formą organizacji i wykorzystania ekspozycji. Niekoniecznie. Konwencją podróży w przeszłość chętnie posługują się największe i najstarsze instytucje muzealne. „Topos podróży – pisze Anna Wieczorkiewicz analizując funkcję i retorykę wypowiedzi muzealnej – obdarzony jest dużą zdolnością oddziaływania na emocje. Podróż kojarzy się z nowością, poznawaniem i doznawaniem, z przygodą i różnorodnością. Stąd też motyw podróży bywa eksponowany – szczególnie w tekstach ogólnie omawiających tematykę ekspozycji i w broszurach reklamujących zbiory”<sup>43</sup>. W muzeach szkolnych, których organizatorzy ulegają czarowi podróży w przeszłość, często dochodzi do swoistego przerostu rzeczowego kolekcji. Przy dużej ilości eksponatów podróż wszak wydaje się atrakcyjniejsza<sup>44</sup>.

Zbieractwo zaczyna się od najbardziej podstawowych i najprostszych w powoływaniu muzeów szkolnych orientacji, a mianowicie od orientacji regionalnej i tej związanej z historią szkoły. Nawet jednak w tych obszarach pojawia się pokusa poszerzania wybranych klas przedmiotów. Jeśli bowiem zgromadziło się 20 żelazek z duszą, używanych na danym terenie przez gospodynie wiejskie

<sup>43</sup> A. Wieczorkiewicz, *O funkcji i retoryce wypowiedzi muzealnej*, „Polska Sztuka Ludowa-Konteksty” 1996, nr 1–2, s. 39.

<sup>44</sup> W muzeum szkolnym Liceum Ogólnokształcącego w Łapach rozległość zbiorów pozwoliła podzielić je na następujące działy: 1. archeologia regionalna, 2. zbiory etnograficzne, 3. medale i odznaczenia, 4. Numizmatyka, 5. źródła pisane z XIX–XX w., 6. militaria XIX–XX w., 7. książki i podręczniki z XVIII–XX w., 8. wojna i okupacja 1939–1945, 9. archiwum stanu wojennego, 10. archiwum szklanych negatywów, 11. kroniki i pamiętniki. Do najciekawszych eksponatów muzeum należą fotografie w postaci szklanych negatywów w liczbie 6000 egzemplarzy. Według opinii organizatorów zbiorów jest to największy zbiór w Polsce. Uzupełnieniem tego zbioru jest 2000 klatek klisz i 500 starych fotografii. Autorem zdjęć jest Władysław Piotrowski (1899–1997); [http://www.lo-lapy.org/show\\_news](http://www.lo-lapy.org/show_news), wejście 12. 05. 2010 r. Bogate zbiory szkolnej izby regionalnej Zespołu Szkół Rolniczych w Wojsławicach (ziemia sieradzka) składają się z ekspozycji strojów ludowych, sztuki obrzędowej, rzeźby ludowej, elementów wystroju izb mieszkalnych i wyposażenia chłopskiej chaty. Oddzielne grupy eksponatów stanowią dawne warsztaty rzemieślnicze: stelmarki, kowalski, szewski, tkacki. Zbiory muzealne wzbogaca cykl nostalgicznym rysunków zduńskowolskiego artysty Stanisława Klingera. Zob. <http://www.wojslawice.ksiezyc.pl/izbaregionalna.html> [dostęp: 12.05.2010].

w poł. XX w., to istnieje naturalna pokusa aby zbiór ten uzupełnić o podobne przedmioty używane gdzie indziej – gwoli porównania, ale i powołania prawdziwej kolekcji. Szybko też do działów założycielskich dochodzą nowe, gromadzące przedmioty pospolite dla potencjału źródłowego miejsca w którym działa muzeum: monety, fotografie, prasa, przedmioty codziennego użytku, czasem militaria. W takich warunkach łatwo o swoistą ekspansję muzealniczą obejmującą powoływanie kolejnych działów aż po granicę utraty funkcjonalności w ciele instytucjonalnym szkoły. Ostatecznie efektem tych okoliczności jest też taki rozrost kolekcji, że dochodzi do swoistej autonomizacji szkolnej placówki muzealnej. Jej zbiór jest kolekcją, często bardzo cennych obiektów zdolnych pociągnąć ich obserwatora w przeszłość niezależnie od działalności dydaktycznej szkoły<sup>45</sup>.

Jest to moment, w którym organizator, sprawca, opiekun ekspozycji powinien zastanowić się na jej dalszymi losami. Czy jest w stanie zapewnić np. dużemu, wielotysięcznemu zbiorowi szklanych klisz fotograficznych lub numizmatów właściwe przechowanie, opracowanie, opiekę konserwatorską, a wreszcie i funkcjonalne wykorzystanie w programie dydaktycznym szkoły? Czy w takiej sytuacji nie lepiej pozostawić w szkole jedynie reprezentację tych klas przedmiotów przekazując podstawową część ich rozległego zbioru wyspecjalizowanej placówce muzealnej? Uważam, że tak! Tym bardziej, że w ostatnich latach nasze muzea prześcigają się wręcz w nowych metodach pracy oświatowej. Zapytajmy więc, jakie cechy i formy pracy w głównej mierze wyznaczają atrakcyjność dydaktyczną „współczesnej szkoły w muzeum”?

### **Szkoła w muzeum**

Oto najistotniejsze jak się wydaje cechy działalności edukacyjnej muzeów w Polsce<sup>46</sup>:

#### **1. Wydatny rozwój ilościowy, ale także jakościowy (metodyczny) formuły lekcji muzealnej.**

Największymi zaletami lekcji muzealnych są:

- włączenie do przekazu dydaktycznego autentycznych relikwów przeszłości,
- wyjście poza zrutyinizowane środki nauczania szkolnego,
- możliwość zetknięcia się ucznia z wybitnymi specjalistami w zakresie historii, historii sztuki, archeologii, etnografii itd.,
- możliwość realizacji procesu poznawczego w systemie znaczeń i wartości estetycznych proponowanych przez muzeum.

W dążeniu do zwiększenia oddziaływania edukacyjnego ekspozycji muzeal-

---

<sup>45</sup> Stąd organizatorzy szkolnych zbiorów stwarzają szanse ich poznawania w szerszym zakresie odbioru ogłaszając w Internecie szczegóły kontaktu umożliwiającego zwiedzenie muzeum.

<sup>46</sup> Dokładniej problematykę te analizuję w pracy: *Integracja wiedzy humanistycznej...* Por. A. Ziembewska, *Tendencje w edukacji muzealnej w Polsce*, [w:] *Muzea i archiwa w edukacji historycznej...*, s. 216–218.

nej pracownicy działów oświatowych muzeów proponują też scenariusze lekcji szkolnych. Oczywiście mają one odniesienie do konkretnej ekspozycji, są zaś opracowywane we współpracy z nauczycielami<sup>47</sup>. W najlepszych scenariuszach takich działań obficie wykorzystuje się takie metody pracy jak praca w grupach, dyskusję, drzewko decyzyjne, metaplan, mind-mapę, symulację, pracę ze źródłem, zabawę, zajęcia plastyczne, dramę<sup>48</sup>. Większość muzeów dostosowuje tematykę lekcji do programów zajęć realizowanych w szkole, a sposób prowadzenia tych form do wieku uczestników – uczniów różnych szczebli oświaty, studentów, osób dorosłych (w tym dla słuchaczy Uniwersytetu III Wieku oraz członków Klubów Seniora)<sup>49</sup>.

## **2. Rozwój formy warsztatu muzealnego w którym kreacja aktu edukacyjnego obejmuje:**

- interaktywne poznanie zabytku lub ekspozycji muzealnej;
- utrwalenie wiedzy o stylach w sztuce przy pomocy własnego działania plastycznego;
- wzbudzanie wśród uczestników warsztatów zdolności empatii poprzez symulację działania powiązanego z tematem zajęć.
- poznanie sposobów powstawania obiektów postrzeganych dziś jako ważne źródła historyczne.
- poznawanie dziedzictwa historyczno-przyrodniczego terenu objętego działalnością muzeum. (Formą takiego poznawania mogą być oczywiście wycieczki eksplorujące miejscowości wyposażone w obiekty takiego dziedzictwa).
- utrwalenie percepcji w zakresie wiedzy i wartości estetycznych lokowanych w obrębie ekspozycji muzealnej. Warsztaty stawiające sobie taki cel są bardzo częste w muzeach wewnątrz zabytkowych i muzeach sztuki.

## **3. Rozwój formy konkursu historycznego**

Jeszcze do niedawno ta forma pracy edukacyjnej zdominowana była przez konkursy wiedzy – zwłaszcza tej powiązanej ze zbiorami muzealnymi. Konkursy proponowane ostatnio młodzieży szkolnej przez muzea świadomie wykorzystują integrację międzyprzedmiotową, prowokują do podejmowania ambitnych,

<sup>47</sup> Tamże dane dotyczące zakresu ilościowego tej formy pracy w muzeach polskich, s. 225.

<sup>48</sup> Wzorów dostarczają zarówno programy edukacyjne muzeów regionalnych, jak i dużych muzeów o zasięgu ogólnopolskim. Na zasadzie przykładu podajemy publikacje Muzeum Powstania Warszawskiego i Muzeum w Częstochowie: G. Sierocińska-Dec, M. Żaryn, Ćwiczenia źródłowe o Powstaniu Warszawskim, Warszawa 2006, ss. 206; *Eksponaty opowiadają historię. Muzealny program edukacyjny lekcji historii*, red. A. Kuźma. Tekst A. Kuźma, K. Nabiałek. *Oferta tematyczna dla kl. I-III szkoły podstawowej* oprac. M. Świerczyńska, Częstochowa, [b.r.w.], ss. 59. Zob. też: M. Janika recenzję tej publikacji zawarła w: „Ziemia Częstochowska”, t. XXXII, red. M. Antoniewicz, Częstochowa 2005, s. 419–423.

<sup>49</sup> Zob. np. program takich lekcji w: *Informator o działalności edukacyjnej Muzeum Okręgowego w Toruniu*, Toruń 2007. Większość muzeów upowszechnia w chwili obecnej swoją ofertę edukacyjną na stronach internetowych. Stąd dość obfity zakres odwołań źródłowych do tych form informacji w prezentowanym artykule.

twórczych działań plastycznych, pisarskich, scenicznych, multimedialnych.

#### 4. Podejmowanie rozległych koncepcyjnie projektów edukacyjnych

Najambitniejsze z nich mają często formę kilkuletnich projektów angażujących różnych sponsorów, licznych uczestników i wykorzystujących rozmaite metody pracy, współdziałanie instytucji kultury, szkół, lokalnych samorządów, rodziców.

#### 5. Muzea internetowe on-line

Wiele naszych muzeów, podążając zresztą za wzorami upowszechnionym już w Europie, uruchomiło strony internetowe popularyzujące ich zbiory a nawet umożliwiające formy wirtualnego zwiedzania<sup>50</sup>. Bez wątpienia pozwala to odbiorcy:

- oswoić się z ekspozycją jeszcze przed jej zwiedzeniem,
- podczas autopsyjnego jej oglądu dokonywać wyboru sekwencji wystawy najbardziej odbiorcą interesujących,
- utrwalić obraz pamięciowy ekspozycji poprzez powrót do niej w internecie<sup>51</sup>.

Niestety nasze największe Muzea Narodowe w Warszawie, Poznaniu czy Krakowie opisują swoje zbiory, ale w internecie eksponują jedynie ich fragmenty. Nie należy przesadzać jednak z zaletami muzeów internetowych. Nie dają one przecież pełnowartościowego, bezpośredniego kontaktu z eksponatami i ekspozycją. Czym innym jest pieczone znajdujące się w zasięgu ręki, nosa i ust głodnego, czym innym zaś to samo pieczone w formie skanu na ekranie monitora komputera.

#### Modernizacja wewnętrzna przekazu muzealnego i jego odbioru

Lekcje, warsztaty muzealne, konkursy, projekty edukacyjne to tylko główne formy muzealnych działań edukacyjnych w obrębie których zauważamy ostatnio oznaki wielkiej modernizacji. Samo ich wskazanie jednak nie satysfakcjonuje. Warto byłoby się zastanowić, jakie są głębsze czynniki sprawcze tego procesu. Czynniki tkwiące niejako wewnątrz ekspozycji muzealnej pojmowanej jako pewien przekaz kulturowy. Otóż zauważmy, że najczęstszą pobudką ich powoływania jest **potrzeba pozyskania odbiorców ekspozycji muzealnych poprzez przełamywanie podstawowego braku tworzących je eksponatów: wyabstrahowania z naturalnego dla nich kontekstu egzystencjalnego**. Rzecz wydobyta z właściwego

---

<sup>50</sup> Zob. na ten temat M. Fic, *Rola muzeów on-line w procesie edukacji historycznej i obywatelskiej*, [w:] *Muzea i archiwa w edukacji historycznej...*, s. 152–156.

<sup>51</sup> Niektóre ze stron posiadają dział stanowiący archiwum wystaw czasowych. Np. Muzeum Mikołaja Kopernika we Fromborku, [www.frombork.art.pl](http://www.frombork.art.pl) [dostęp: 16.05.2010]. Bardzo atrakcyjną stronę internetową posiadają Muzeum Śląskie w Katowicach, [www.muzeumslaskie.art.pl](http://www.muzeumslaskie.art.pl) [dostęp: 16.05.2010] oraz Muzeum Powstania Warszawskiego, [www.1944.pl](http://www.1944.pl). [dostęp: 16.05.2010].

jej strumienia życia jest jak zasuszone i spreparowane ryba wyciągnięta z rzeki i umieszczona za szkłem gabloty. Cała gama zatem subtelnych muzealnych działań edukacyjnych bierze się z chęci odtworzenia tego życia w celu – oczywiście – atrakcyjnego pociągnięcia wyobraźni zwiedzających muzea. Tendencja ta żywa w ostatnich latach została zakwestionowana przez tych zwolenników „nowego muzeum”, którzy pojmują je w konwencji postmodernistycznej. Wyrażając kontestację dotychczasowych form przekazu muzealnego Wojciech Michera stwierdzał np., że jest on najczęściej „próbą odtworzenia i zaprezentowania czegoś, co istniało wcześniej, lub gdzie indziej. Próba ta przybiera charakter platońskiej mimesis, jest chęcią zbliżenia się do ideału. Jest to jednak próba zawsze mniej lub więcej nieudana. Poszczególne elementy stworzonej sytuacji muzealnej są wprawdzie oryginalne, ale w całości jest ona tylko kopią. Jej wartość to stopień podobieństwa do oryginału, usiłuje go przenieść w tamtą rzeczywistość; kontekst aktualny, związany ze światem widza, nie jest istotny, a nawet w próbie tej przeszkadza”<sup>52</sup>. Aby temu zapobiec zwolennicy postmodernistycznych działań muzealnych, także w zakresie edukacji, proponują ich punkt ciężkości umieścić nie w kontekście przeszłości otaczającym eksponat, ale w kontekście obecnego doświadczenia odbiorcy ekspozycji. Wynika więc z tego **potrzeba otwarcia takiego działania muzealniczego, które kładłoby nacisk na autentyczność przeżycia, w tajemniczenia w symboliczną naturę eksponatów bez złudnych prób rekonstruowania ich przeszłości**. Opisy działań wypływających z takiej potrzeby pozwalają sądzić o ich twórczym charakterze, ale też w niejednym fragmencie otwierają pole dyskusji i wątpliwości<sup>53</sup>.

Jeszcze inna koncepcja intensywnej w odbiorze i efektywnej edukacyjnie ekspozycji muzealnej wypracowana została w ramach projektu „Inne muzeum” podjętego przez Laboratorium Edukacji Twórczej Centrum Sztuki Współczesnej w Warszawie. Wedle tego projektu **wystawa muzealna powinna stać się przestrzenią swobodnego dialogu między zwiedzającym a zgromadzonymi eksponatami**. Dialogu w czasie którego odbiorca znajduje warunki do nacechowanego aktywnością własną kontaktu z eksponatem. Owocem takiego kontaktu powinno być przeżycie własne prowadzące do empatii z ludźmi minionego czasu a także refleksja. Dlatego też potrzebne jest maksymalne zbliżenie się do rzeczy. Jej dokładny ogląd. Stąd zamiast powierzchownego oglądu stu podobnych rzeczy, zwolennicy „Innego Muzeum” proponują pogłębioną kontemplację jednej. Może być ona związana z warsztatami w trakcie których potencjalni zwiedzający podejmują akty kreacji obiektów podobnych do później oglądanych. Zauważmy, że każda z tych trzech propozycji nowego muzeum wynika z **uznania ważności odbiorcy jako niezbe-**

<sup>52</sup> Cyt. za J. Laskowską, *Nowe tendencje w muzealnictwie*, „Polska Sztuka Ludowa–Konteksty” 1996, nr 1–2, s. 66. Por. W. Michera, *Tajemnica butów czyli pochwała muzeum*, tamże 1993, nr 1.

<sup>53</sup> J. Laskowska, dz. cyt., s. 66–75.

## **dnego składnika instytucji muzeum<sup>54</sup>.**

Widzimy więc, że jak nigdy nowoczesne muzeum uznaje rolę odbiorcy w kreowaniu muzealnych sytuacji edukacyjnych. W odniesieniu do odbiorcy związanego za szkołą oznacza to specjalne metody postępowania w rozpoznawaniu a następnie kształtowaniu jego potrzeb.

Przedstawione formy w obrębie których dokonuje się modernizacja sytuacji edukacyjnych generowanych przez instytucję MUZEUM, jak i czynniki tej modernizacji tkwiące w jakości i odbiorze ekspozycji muzealnej, znalazły swoistą inkarnację w bardzo popularnym ostatnio typie ekspozycji – muzeum narracyjnym. Przykładem muzeum narracyjnego na gruncie polskim jest Muzeum Historii Powstania Warszawskiego. Muzeum otwarte 1 VIII 2004 r. odwiedziło do maja 2006 r. ok. 600 tys. zwiedzających. Działalność tej stosunkowo nowej instytucji polskiej kultury ocenia się jako spektakularny sukces formuły muzeum narracyjnego w warunkach polskich. Realizując ją zadbano przede wszystkim o nowoczesną formę ekspozycji. Ma ona przyciągać odbiorcę w stopniu warunkującym nie tylko jego chęć zwiedzenia Muzeum, ale także kolejne do niego powroty. **Zwiedzający powinien emocjonalnie rozpoznać się w przeszłości bez bodźców wynikających z natrętnie dozowanego dydaktyzmu** – oto jedna z głównych zasad przyświecających warszawskiej ekspozycji. Pozostałe można byłoby ująć następująco:

- narracja muzealna sprzyjająca oddziaływaniu na emocje odbiorcy,
- nowoczesny sposób prezentacji oparty na niebanalnej grafice, dźwięku, filmie, materiałach multimedialnych,
- wykorzystanie replik eksponatów w celu zmniejszenia dystansu między eksponatem a jego odbiorcą,
- operowanie syntetyczną formą narracji przy jednoczesnej możliwości użycia przez zwiedzającego bardziej szczegółowych „szuflad tematycznych”,
- ekspozycja powinna zbliżać zwiedzającego do źródła historycznego.

Powszechnie zauważany sukces Muzeum Powstania Warszawskiego jest miarą realizacji tak sformułowanych drogowskazów działania a także miarą owocności sięgnięcia przez muzealników do metod stosowanych, choć może w formie bardziej kameralnej, przez dydaktyków historii szkolnej. We wstępnym fragmencie tej pracy usiłowałem, w sposób może nieco uproszczony, zarysować ewolucję dwóch form sytuacji edukacyjnych: szkolnej opartej na narracji werbalnej i muzealnej – opartej na podstawie eksponatów. W formule muzeum narracyjnego te dwie sytuacje najefektowniej jak dotąd krzyżują się. Eksponaty nie przytłaczają tutaj swoją liczebnością. Ich zadaniem jest w sposób sugestywny uwierzytelnić,

---

<sup>54</sup> Najwyraźniej bodaj w swoich wypowiedziach tendencję tę wyartykułował Janusz Byszewski – jeden z animatorów „Innego Muzeum”. Zob. dyskusję zawartą w internetowym piśmie OBIEG, J. Byszewski, G. Borkowski, A. Mazur, *Muzeum nie tylko dla kuratorów: Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie z punktu widzenia edukatora*, 21.07.2006, aktual. 20.03.2009 12:29, <http://www.obieg.pl/rozmowy/5706>, [dostęp: 16. 05. 2010].

konkretyzować, ilustrować pewną narrację tak, aby jej odbiorcy osiągnęli empatię z działaniem ludzi będących tej narracji bohaterami. Rozbudowany program edukacyjny muzeum śmiało wykorzystuje wszystkie nowoczesne metody stosowane we współczesnej dydaktyce historii i świadomie angażuje w ich realizacji środowiska nauczycielsko-uczniowskie. Z myślą o nich realizowany jest też rozległy program wydawniczy Muzeum<sup>55</sup>.

### **Zakończenie**

Analizując sytuacje edukacyjne realizowane w obrębie dwóch instytucji: Szkoły i Muzeum, dostrzegamy istotne dla nich pola wspólnoty interesów. Dotyczą one najmocniej:

- podobieństwa misji edukacyjnej;
- poczucia zagrożenia tej misji przez właściwości współczesnej kultury masowej i globalizacji;
- wypływającej z tego poczucia równoczesności tendencji aktywizujących specyficzne dla obu instytucji przekazy kulturowe. W Szkole tendencje te zmierzają do atrakcyjnego wyjścia poza przestrzeń verbum; w Muzeum zaś do atrakcyjnego wyjścia poza przestrzeń obiektu muzealnego.
- dostrzeżenia w obiekcie muzealnym źródła historycznego, którego różne formy interpretacji pozwalają na upogłdowanie nauczania-uczenia się historii (Szkoła) i „ożywienie” ekspozycji muzealnej (Muzeum).

---

<sup>55</sup> Dodajmy, że do doświadczeń Muzeum Powstania Warszawskiego nawiązywać ma organizowane już Muzeum Historii Polski. Konferencja „*Odkryć historię – zrozumieć wolność*” z maja 2006 r. otwarła publiczną, ogólnopolską dyskusję dotyczącą specyfiki koncepcji, zawartości i działania tej placówki. Zob. M. Janik, *Konferencja „Odkryć historię – zrozumieć wolność”. Zamek Królewski w Warszawie, 11 maja 2006 roku*, sprawozdanie na portalu internetowym Zespołu Szkół im. Adama Mickiewicza w Lublińcu: <http://www.mickiewicz.lc.pl/historia.htm> [dostęp: 17.05. 2010].







Polskie Towarzystwo Historyczne  
Oddział w Częstochowie

ISBN-978-83-931115-0-3